215

SATYRY
álbo
PRZESTROGI
DO
NAPRAWY RZĄDV
y
OBYCZAIOW W POLszcze należące.

Ná Pięć Xiąg rozdźielone/ á teraz
od Errat pierwszych zkorygowane
y wydrukowáne.

ROKV PANSKIEGO
M DC L IV.

Przedmowá

MYślitem coby piſáć pod te czáſy w Polſzcze
Hiſtorya czy Rymy/ czy co do zábawy/
Czy Sielánki/ czy fráßki/ czyli Sowizrzatow/
Albertuſow/ czy baiki/ czy też Orácie.
Czyli mowy pogrzebne/ czy gratulacie.
Czy pleſy/ álbo pienia godne niewiem czegoś.
Czyli Wierße Weſelne/ czy Panegiriki.
Alec te zoſtawiwßy deliberacią
Co z tego piſać máią/ ktorzy ſię tym báwią.
Mnie przyznam fántazya ſłużyć w tym niechćiáłá/
Raczey złe obyczaje do ſiebie ćiągnęły/ *Złe obyczáje*
Y prawie przymußały/ abym ie wziął przed ſię. *przyczyny do piſánia Satyr.*
Ledwiem tedy zamyślił y ledwiem co począł/
Ażći indignatio záraz fecit verſum.
Bo ktożby ſię dla BOgá ſtrzymał w tym żeláznym
Wieku/ gdy dawno złote minęły/ á ledwo
Gliniány nam dźiś zoſtał/ y to nie Itzecki?
Jákie zbrodnie/ wyſtempki/ falße temi czáſy
Pánuią/ y nießczyrość? Jákie ośukánia/
Wßeteczeńſtwá y niewſtyd/ chćiwość/ y cokolwiek
W obyczájách może bydź złego y brzydkiego?
Więc w rządźie poſpolitym á ráczey nierządźie/
Jáka y confuzya/ jákie zániedbánie!
Trudno ſię było wſtrzymáć. Ale w czás przeſtrzegam/
Że Chrześćiánin piße/ piße prawowierny *Wyſtępki notuię, nie oſoby.*
Katolik/ z ſynow ieden Kośćiołá Swiętego.
Pomnię ná Vocatią Chrześćiáńſką/ ktora
Jeśli słowem/ dáleko mniey piorem y drukiem
(Bo te dłużey trwáć zwykły) zákázuje ßczypáć

Cudzey ſławy. A przeto miánowáć nikogo — *Nikogo nie-*
Nie myślę/ áni to mám w intencij moiey — *mianuie.*
Notowáć oſob/ raczey obyczáie/ ktore
Powßechnie zepſowáne/ tym życzę náprawy/
Kożdy ſię tkniey y oſadz. Kiedy w ſtoł vderzy — *Sam ſię ko-*
Kráwiec/ nożyc ßukáiąc/ ozwą ſię nożyce/ — *żdy oſądz.*
Choć ich nierußy/ czyim znáć że nożyc ßukáno.
Poczuie ſię rozumiem káżdy w ſwych nárowách/
Gdy tu co podobnego przeczyta w mey Xiędze.
Ja proteſtor miánowáć niechcę chyba dobrze.
A gdy kogo miánuię/ iuż to z nim vmarło.
W grobie też rußáć zmárłych niemyślę/ chybaby
Jawnie wßyſtek świát wiedźiał/ co ſię o kim wſpomni.
Nápomnieć álbo przeſtrzeć to moiá powinność.
Popráwi ſię kto/ dobrze: niepopráwi/ przećię
Nie we mnie będźie winá/ ále w nimże ſámym/
O iáko śiła zyſkcze/ choćbym ználazł tylko — *Pożytek z*
Jednego y drugiego/ ktoregoby tknęłá — *tąd.*
Tá moiá praca w ſerce/ y ze złego dobrym
Vczyniłá człowiekiem/ lub Synem Koronnym?
Większa ieſt rzecz v BOGA/ niżeli świát wßyſtek
Duſzá ludzká/ z ktorey ſię ćießą Anjołowie/
Gdy do BOgá náwroći/ gdy złego poniechá/
Przeto ſię káżdy ſpytay ſám ſiebie/ ieżeliś
Tákowy/ iákiego ćię tá Xięga opiße/
Lubo tey intentij niemá/ ćiebie tykáć.
Y ſobie ia vpewniam nieprzepußczę/ áni — *Y ſobie ta nie*
Ták ślepym bydź ſię baczę/ ábym niemiał widźieć — *przepuśćie.*
Co we mnie nagannego. Grzyßnym ſię bydź ſądzę/
Y baczę to do ſiebie/ z tąd y ſiebie znaydę
W mey Xiedze/ gdyż tá ſłußnie *Icon animorum*
Może bydź miánowána/ álbo wiec zwierćiádło/
W ktorym ſię káżdy przeyrzy y plamę obaczy.
Rymowi dałem pokoy/ choćbymći mu pono
Był niezgorzy podołał. Dość ták y bez rymu
Bo y Niemiec ſam mowi. Prawdá/ choćia nie rym.

XIĘGI PIERWSZEY

SATYRA I.

Ná złe Cwiczenie y rospasáną edukácią młodźi.

Zbiory daremne. CO po tych proße zbiorách/ co po pełnych złotem
Skrzyniách żelaznych/ ktore w sklepách gesto stoją/
Workow z záwiezánemi czuprynámi strzegac/
Kiedy potomek wiśieć/ ktory má záżywáć
Tego wßystkiego: co nań ták chćiwie zgromadzáß?
Po co te Wioski sprzegaß/ a samsiadow ćiśnieß/
Za czásem nie jednemu wßytko powydźieraß/
Kiedy ten tego nigdy nie godźień co w krotce
Ná niegodnych potomkow. Má po tobie dźiedźiczyć. [Boday nie dźiedźiczył
Ná wiekßą hánbe Domu y niesławe swoje]!
Spytaćie mie Polácy zkad to? chcećiez wiedźieć?
Przyczyna złe ćwiczenie z młodu. Nie vmiećie Cwiczenia dáwáć dźiatkom z młodu.
Owßem przákładem swoim bárźi ich psujećie.
Jáko ma bydź nápotym dobry/ kto z dźiećiństwá
Do wßlkiego przywyknie złego/ y nalogow
Niecnotliwych nábedźie? Pomnićie co mowi
Stáry Poetá/ że wiec skorupá/ ktora sie
Swieża bedac/ nápije smrodliwey tłustośći/
Już nigdy niewycuchnie áni páchnac bedźie.
Toż sie tu własnie dźieje. Náprzod gdy od Mamki
Y delikacie. Dźiećie odsádzą w drugim y to ledwie Roku/
Że vtyje ják ćiele/ támże go zostáwią
Do kilku lat/ áż zgnije miedzy Fraucymerem.
Cáłują/ pießczą/ mußczą/ czásem y przytulą
Nieostrożnie gdźie indźie/ że sie chłopiec zbestwi/
Za czásem y náuczy/ y śiagáć już pocznie
Gdźie nie trzebá. Tym czásem pápinkámi kármią.
Vchoway Boże inßey potrawy dźićiećiu
Tylko co sie ná *atko* zwykło terminowáć/
Jáko to Gołabiątko/ Kurczątko/ Cielatko.
Wołowego niedáć mu Mięsá áni Grochu/
Trućizna niemoże bydź dźićiećiu gotowßą.
Miedzy białowámi rośćie. Y ták miedzy onemi rośćie białogłowy
Sardanapale młode tracac zdrowie wßystke/

Ná koniec y czerstwość y ochotę do cnoty/
Bo zmárnieje w więzieniu dziwczym niż dorośćie/
Gdy mu y ná piadź wyniść z Izby niedopuszcza/
Chyba zátkawszy gambkę y nosek y vszká.
A ná coż go ták długo tuczysz w tym Kármniku?
Co wżdy z niego ná potym chcesz mieć/ co dla Bogá?
Dopieroż ći záledwie po rożnych przymowkách
A krewnych y Przyjaćioł/ pośle go do Szkoły
Przykazawszy surowie y Pedagogowi
A tym ktorzy są przy nim/ áby długo sypiał/
W Szkołách pobłażáją. Aby rozga ná ćiáłku jego niepostáła.
Rośćie Jaś ják ćielątko/ będźie Wołek z niego.
Piszą wszyscy że sie Jaś vczy arcy dobrze/
Skacze z Szkoły do Szkoły/ bo ći co go vczą/
Chcą sie Rodźicom cale w tym ákomodowáć.
Już przebiegł Rethorykę y Dialektykę
Już y wszytkie náuki. Szumny Rethor z niego/
Trzech słow nievmie słusznie wyrzec y nápisáć.
Toż z nim do Philozofi/ á potym do domu
Bo vmie *in Barbara* coś árgumentowáć/
Nie w Szkole ále w Mieśćie. Kedy w cudzych domách
Gdy niebędźie *Celarent*, álbo też *Da raptim.*
To nastąpi *Ferio*. Argument v Męża
Potężny/ ktory jego wszytkie insze zbije.
Od náuk prędko oderwą. Odpráwiwszy ták tedy swoy *Curs* y náuki/
Powraca już do domu człowiekiem vczonym/
Bo ták o nim y Oćiec y Mátká rozumie.
W domu nic się dobrego nie náuczy. Wszyscy jednák ináczey. Coż wżdy po nim w domu
Kedy sie nie náuczy chyba wszeteczeństwá/
A wszelkich niepoczćiwych obyczájow oraz.
Pan Oćiec sam stanie mu zá Mistrzá dobrego/
Páni Mátká też y Siostry tákiegoż gatunku.
Pije Oćiec wdźień y wnoc/ niewyda go Synek/
Grá Kostek/ y tych pewnie tenże dopomoże/
Zwadzcá on/ wpráwi sie też nie długo w toż y Syn.
Rad podwiczki pilnuje/ y w tym go wyráźi
Ad amussim, y w inszych zbytkách y nierządźie/
A ktore tylko możesz ogarnąć rozumem
Niecnotách: Oycowski Dom stanie mu zá Szkołę.
Nie łoży ná náuki Syná/ y ćiężko mu
Kopę ná to obroćić/ á záś tego dármo

Náuczyć ſie/ cokolwiek y jego/ y wßytek
Oraz Dom zeſromoći. Wiec mowiß co potym
Synowi po Laćinie vmieć? á on glupi
Po Polſku y Laćinie/ z ćiebie przyklad wziawßy.
Ták mu tedy ten mily dom y pomießkánie
Wyprawa nieważna do obcych krájow.
Przy Tátusiu wynidźie. Aż ſie też namyśli
Wyſláć go gdźie dáleko w Cudzoziemſkie Kráje/
Po co proßę? áby tám z Malpą ſie ożenił/
Albo wiec Inſpektorá márnie okaliczył/
Albo zábił. Wßak wiećie niedawne przykłády.
Wraca ſie Pan Syn ze Włoch *tandem* do Oyczyzny/
Zonkę z ſobą prowadząc/ á Synową Oycu.
Poćiecha! dla ktorey go trzebá było pieć ſet
Mil od Polſki poſyłać. Niewſpominam ſtráty
A nakłádu y koßtu/ y prace y złotá/
Y koszt daremny.
Ktore ſie tam rozeßło/ raz ná pijatyki/
Drugi raz ná Zamtuzy y złą Compánią.
Lecz tego nie żałowáć/ bo ſie gráć ná lutni/
Spiewáć/ ſkakáć galardy: ba y po Fráncuſku
Náuczył dyßkurowáć; wiec y *alamode*
Chodźić/ ſtroić/ y wßytko czynić po Francuſku/
Coż z tego? to rozumieß że śiłá tym wygrał?
Mym zdániem wßyſtko ſtráćił/ kiedy *bonam mentem*
Polska mu zbrzydnie.
Już mu y Polſka śmierdźi/ y wßytko w niey gani.
O Fráncij powiadá/ o Damách/ Baletach.
Nic nievmie tylko łgáć/ á vdawáć rzeczy/
W źwierćiedle vſtawicznie ni tám Malpá jáka
Mußcze ſie/ goli brode y dwá rázy o dźień/
Toß nápotym y w Polſkim ſtroju czynić bedźie/
Przeformuje sie w Cudzoziemcá.
Monſtruje/ perfumuje/ pudruje y trafi
Włoſy/ z ktorych żelázo ledwie kiedy znidźie/
Mowa/ Stroj/ po Francuſku y Geſt y zábawa.
Siłá przejał zwyczájow/ vmie y Kapłuná
Drewnianego rozebráć/ á zjeść prawdźiwego.
A po toż to cále oſm lat w Rzymie/ w Páryżu
Potrzebá bylo mießkáć? y ná to ſie ten koßt
Siedmiudźieśiąt Tyśiecy obroćił y nád to?
A toß maß korzyść z tych to cudzych milych Krájow/
Præsumptij ná bedźie.
Ze Syn twoy miáſto náuk przynioſł ći te figle/
A præſumpcyi názbyt/ ktora ma o ſobie

Ze grze-

Że grzeczny że vczony/ że wszyscy błaznowie
Tylko sam nic/ á ono opak to rozumieć.
Jáko jeden Senator o sobie powiadał/
Gdy też był ze Fráncij y ze Włoch powroćił/
Że mu sie w Polszcze káżdy zdał bydź ladajáki
Tylko on grunt. Zá czásem ták sie mu zás zdáło
Że wszyscy mądrzy/ tylko on sam jeden błazen.
Lecz ja do ćiebie Oycze znowu sie powracam
Y pytam/ co wżdy będzieß czynił z tym to Synem
Ktory sie świeżo wroćił? poślesz go do Dworu/
Potym domáto-rem. Czy do Woyska? Nic z tego. Niech sie domem báwi.
Tuć sie śilá náuczy/ pić á kostyrowáć/
Warcábámi kołátáć/ kart gráć do Vmoru.
Albo vtrátni-kiem zostánie. Nuż vtrácáć/ pacholkow przyjmowáć/ po Miástách
Hulác/ krzosáć/ wadźić sie/ sąmśiadow náieżdżáć/
Rodźicow nieszánowáć/ rády ich nie słucháć.
Rownych sobie zniewáżáć/ áż też vtną rączkę/
Y one piękną gambkę sprośnie nákárbują.
Ty dopiero zábiegáć temu chceß; dáremnie.
Czemu? bo już nie rychło/ gdy sie rozbieżáły
Kolá/ y gdy już trudno zátrzymáć ich z gory.
Tego koniec márne ożenie-nie. Spytá mię kto/ nierządu tego co zá koniec?
Kroćiuśinko odpowiem/ márne ożenienie
W domu/ jeśli sie w Niemczech gdźie nieopárťolił
Przećiw woli Rodźicow. Zátym to nástąpi/
Że wszystek dalszy żywot brzydko poprowádźi
Y w domu Látá stráwi z powszechną niesłáwą/
Bo z młodu do roskoszy y nierządu przywykł.
Nie z tey Szkoły/ áni też tákiego ćwiczenia
Z inakszey li by-ły Szkoły. Było dwanaśćie młodźi cnych onych Polakow;
Ktorzy w Adrynopolu ná wszeteczny nierząd
Od *Amuratá* będąc Cárá Tureckiego
Wybráni ze wszech Więzniow/ zábić vmyślili
Cesárzá; á gdy jeden Bulgarzyn ich wydał/
Wiedząc o mękách ktore ćierpieć/ álbo sprośnym
Żądzom Tyráná mieli brzydkiego podlegáć/
Sámi z sobą ták długo broniámi czynili/
Pokąd ostátni nie legł y Duchá nieoddał.
To powiedźiawszy spyta mię kto/ co wżdy rádzą
O wychowániu dźieći. Powiem tylko słuchay.

Z mło-

Z młodych lat y dziecinnych niechoway ich miekko.
Niech przywyka Synáczek nie wczásom/ Coreczká
Posłuszeństwu/ boiazni Bozey/ y Rodzicow.
Potym ná Inspektorá nie záłuy/ á w karze
Raz mieć chłopie/ sam tákze w niczym nie pobłazay/
Zwłaszcza gdy vpor znaydziesz w iego przyrodzeniu.
Vtraty/ y złych rzeczy nieucz/ y owszem broń/
Niech sie też Synek z toba niepospolituje/
Aby cie y nápotym szánował/ y Matkę.
Niech zna oko surowe Oycowskie y Mátki/
Ná náuki nieżáłuy. Potym gdy go zechcesz
Posłáć do obcych Krájow/ w przod v siebie vważ
A kiedy/ w ktorych lećiech/ a gdzie/ y z kim posłáć/
Bo tákiego potrzebá przybráć/ ktoby vmiał
Kierowáć nim/ y iego porywcza młodośćia.
Nie żałuy ná człowieká godnego/ coby miał
Słuszna swoie powage y respekt v niego.
Gdy sie zás z tych tám Krájow do domu powroći/
Nie baw przy sobie/ ále pośli go do Dworu
Albo do Woyska/ álbo też ná służbe kedy/
Gdzieby brał swe ćwiczenie. Ták z niego mieć bedźiesz
Człowieká poczćiwego/ y znaczna poćieche.
Ináczey śmiele rzekę/ lepiey nie mieć dzieći
Nizeli mieć tákowe/ ktore Dom twoy/ śiebie/
A ćiebie zhańbić maja/ á zhańbić náwieki.

Porada, iákie dát cwiczenie dźieciom.

Lepiey dźieci nie mieć, niż złe mieć.

SATYRA II.

Kto iest prawdziwie wolnym Szlachćicem.

Powiádasz wolnym Szlachćic. Czemu? bom sie rodźił
W Polszcze/ z Oycá y z Mátki Szlachty stárożytney.
Iesteś wolnym/ przyznáwam/ iesteś y Szláchćicem/
Ale tytułem tylko. Nic w sobie wolnośći
A Szláchectwá nic nie masz/ bo to z Cnoty idźie.
Iáko ćie wolnym názwáć/ á tyś śiłu zbrodni
Szkarádnym niewolnikiem? W ták ćiężkich okowách
Iáko ćie zá práwego poczytáć Szláchćicá?
Szlachćicem dobry/ mowisz. Iáko? á za Szláchćic
Kráść/ rozbijáć powinien? A za to Szláchecka/

Nie vrodzenie czyni szlachetnym, Ale Cnotá.

Záwieść w ſłowie/ w Contráktcie/ oßukáć bliżniego/
Zełgać y odrwić predzey niß pioro opálił.
Ale moi Przodkowie ſą w Conſtituciach/
Od Wiekow miánowáni/ z Lechem tu osiadßy/
Nie honory y dignitarſwá, ale
Ná Herbie Habdank noße. Siła w moim domu
Biſkupich Paſtorałow/ Stołkow Senátorſkich
Laſek/ ba y pieczeći. Wierze/ o te ſnadno/
Przećieß mnie ty Nießláchćic/ bo w tobie y krople
Poſtepki.
Nievznáwam Szláchecḱiey Krwi áni poſtepkow.
Zábijaß/ cudze domy nájezdzaß/ wydzieraß
Samſiadom vbogi kes lichey ſubſtáncij/
Cudze Zony porywaß/ y z onemi mießkáß.
Samśiedzkie gumna/ mßczac ſie/ nocnym y zdrádzieckim
**Kto nie żije po Szlachecku ten nie Szláchćic.*
Spoſobem/ ogniem znośiß. A za to Szlachecka?
Karty/ Koſtki/ Podwika/ to twoją zábawa.
Kufel z reki po wßytkie czáſy nie wynidzie;
Ná nic ćie/ tylko ábyś jadł/ pił/ á marnował.
Mam ćie mieć zá Szláchćicá? nieprzewiedzieß tego.
Mam ćie mieć zá wolnego? Pewnie mieć nie bede.
Ale proße powoli. A zá ten niewolny
Obiectio I.
Ktory może ná świećie ták żyć jáko zechce?
Ja moge żyć jáko chce/ ba y czynić co chce/
Nie jeſtem tedy wolnym/ y wolnieyßym niż Krol?
Nie dobrze inferujeß chudaku/ inácżey
Nánie odpowiedz.
Stárzy Medrcowie każą/ y z nimi ſam rozum.
Wßytko inße przyimuje/ lecz to coś powiedział
Moge ták żyć jáko chce: cale reprobuje.
Coż/ kiedym jeſt Szláchćicem/ czy niegodzi mi ſie
Zyć y czynić jáko chce? wyjawßy/ cokolwiek
Prawo karze y broni/ ktorego ſie boje.
Poſtoyże troche miły: á náucz ſie krotko
Nie to wolność, czynić co chceſz.
Coć powiem. Nie tytuły Szláchecḱie/ áni też
Vrodzenie/ prawdziwą przynośi nam wolność.
A nie máją tey władzy/ pozwolić áby kto
Czynił co chćiał. Ratio inácżey powiada/
A broni czynić/ cobyś/ podiawßy ſie/ podrwił/
Lepiey niecháć/ niż zbładzić. Ták powßechne prawo
Nie podymuj ſie Szaſzku Legawego pola.
Ták y náturá każe. Nie tykay ſie lekarſtw/
Jeżeliś nie Medykiem. Zániechay Regałá/
Jeżeli y ná dudách zábeczeć nievmieß.

Niepu-

Niepuszczay sie ná Morze/ jeśliś roli przywykł/
Insza kmieć/ insza żeglarz / nie wespoł to chodzi.
Alem já przećie wolnym y stárym Szlachćicem/ Obiectio II.
Nie mierzę áni kwartą/ áni łokćiem/ áni
Handlem nam zákazánym/ idę jáko Szlachćic.
Mierz y łokćiem/ porwoneś dyablu/ y kwártą/ Respons ná nię
A nie zábijay rownych/ nie náieżdżay domow/
Nie godź ná cudzy vpad: tey strzelby nie ná twych
Samśiádow y przyjáćioł záżyway; ále ná
Nieprzyiaćioł Oyczyzny. Nieżyi po Kujawsku/
Kedy trzebá testáment gotowy zostáwić
W domu/ álbo przy Żenie/ gdy ná vcztę jedźiesz.
Jeśli sie według cnoty/ według przystoinośći Kto ták żyje, prawdźiwie jest wolnym Szláchćicem.
Sprawowáć będźiesz/ jeśli miedzy dobrym y złym
Rozeznász/ y co dobrze brzmi/ á co nie dobrze
Sprobowawszy osądźisz. Jeśli vznász czego
Strzedz sie trzebá/ á czego chwytáć obą reką.
Jeśli chćiwie nie prágniesz cudzego. Jeżeli
Skromnie żyjesz/ przyiaćioł kochasz y rátujesz.
Jeśli wiesz gdy ochronić/ gdy worki rozwiązáć.
Jeśli złotem pogardzasz/ niesłusznych sie chronisz
Zyskow/ áni ich łápasz chćiwie y bez wstydu.
A rzec możesz bespiecznie/ moie to są dobrá
Własne/ y moja wolność/ y moie Szláchectwo/
Żyć poczćiwie ná świećie y żyć wedle BOgá.
Jesteś v mnie Szláchćicem prawdźiwym y mądrym/
Przyznáwam że respondes twemu Vrodzeniu
Y z niego bierzesz oraz y z Cnoty Szlachectwo.
Inaczey nie pozwalam. Miánowićie/ kiedy Ináczey nic.
Inszego ćie ná czele widzą/ inszym w sercu.
Liszká włos tylko mieni/ á nie obyczáje.
Pieknyś widzę ná pozor/ kiedyby ták we wnątrz.
Záczym comći pozwolił/ znowu rewokuie.
W niepoczćiwym człowieku/ jedna sie nigdy
Poczćiwośći Vncya nieznaydźie/ nie będźie.
Trudno złe z dobrym mieszáć. Jedney niepotráfisz
Noty/ jáko Balcerek/ gdy śpiewáć nieumiesz.
Y gdy głos masz chrápliwy/ day pokoy koncertom.
Ty przećie w swym vporze stoiąc mowisz/ wolnym/
Wolnym ja nader Szlachćic. Jáko to bydź może

Prawym ten niewolnikiem, kto na Pánow w sobie y nád sobą.

A ty tak śiłá Pánow maß w sobie/ nád sobą.
Y podlegaß mizernie/ márnym/ lichym rzeczom/
Wßelkich zbrodni/ wystepow bedąc Niewolnikiem.
Czy to tylko niewola/ gdy kijem/ náhajką
Kogo przyskrzą/ áby co czynił/ kiedy niechce?
Záwołá Pan na chłopcá. Chłopcze á nie idźieß/
Nie bieżyß ná mych nogách/ nie widźiß korbáczá/
A chłopiec leći ják wiátr/ záraz czyniąc co Pan
Każe/ álbo záwołá. Ty/ ty czy nie iesteś
Márnieyßym niewolnikiem/ kiedy ći Pánowie
Co w tobie są/ roskázą/ á ty czynić muśiß?
Gorzy niß ow/ ktorego boiazń y náhayká
Páńská w lot przymuśiłá/ do pretkiey vsługi.

Iáko, I. Chćiwość zbioru?

Ná przykład/ spiß/ áż ná ćie woła skapa chćiwość/
Y budźi. Wstań co predzey. Niechce mi śie. Wstańże
Záraz gnoiku/ ospalcze/ jedź/ handluy/ przedaway/
Kupuy/ ßalbiruy/ objeß Swiát/ objeß y Morzá/
Y Ziemie. Niedosypiay. Przypadź wołow z Ruśi
Z drugiemi do Burkßtetu ; álbo do Wrocławia/
Albo ku Hamburkowi. Odrwi nie jednego
Niemcá/ ba y sámego Włocha y Hißpaná.
Ale Pan BOg obaczy/ skarze/ y zemśći śie.
Błaznie nie bedźieß/ prawi/ miał nigdy ná świećie
Złamánego ßeląga/ jesli z Bogiem trzymaß.
Kto śie ná Páná Bogá spuśći/ wßytko traći.
Po onym nápomnieniu álbo nałajániu
Zewnetrznym/ chudák w droge wybiera śie Ruską
Do Ozowiec/ álbo do Járosławia/ álbo

II. Delicye y wczásy.

Gdźie do Niemiec. Aß z drugiey strony Roskoß ßepce
Y domowy wczásiczek. Dokądże zás/ do kąd
Głupi człowiecze myśliß? w ták złą droge/ w táką
Krzykwe y záwieruche/ w ták czás niesposobny?
Coć potym dla mizernych pieniedzy/ dla zysku
Biednego/ zdrowie trácić/ y ten nie wczas ćierpieć?
Nievćieką dostatki. Bedźie z nas. Fortuná
Przynieśieć w Dom/ kiedy śie namniey niespodźiejeß.
Czy nie woliß wesołych dni w domu swym záżyć?
Czy nie woliß pośiedźieć sobie z przyjáćielem?

Ktore szepcą y rozradzáią.

Niß po świećie niewiem gdźie látáć/ prućiáć/ ßukáć
Mizernego nábyćia? Zostań miły zostań/

A kaß

A kaß w kominie niećić. Wypijaymy z ſobą/
Tym klopot zoſtawiwßy/ ktorzy go ßukáją.
Tu ſtoiß. Niewieß co rzec. Dwu Pánow maß rázem
Ktorzy roſkázuią/ y rádzą y groża
Jeżeli nievczyniß. Przećie jednego z nich
Muśiß *tandem* vſluchác/ muśiß kark podlożyć/
Y podać w dobrowolne járzmo y niewolą.
A choć ſie tez wylámieß raz drugi/ nie juß to
Po ſprawie. Trudno maß rzec wygralem. Nie Amen
Ani koniec niewoli. Jeßcze w niey zoſtáwaß.
Bo y pies gdy ſie vrwie/ z łáńcuchem vćieka/
A przećie ßtuka wiśi łáńcuchá v ßyje
Snadniey go zań poimáć. Toß y ćiebie podka.
Słyßałem raz gdy jeden Młodzieniec ták mowil — *III Miłość y płonna roskosz*
Do ſwego ſlugi. Brácie á wießże co powiem?
Juß tez myśle zániechác owey Páni/ y nie
Myśle o niey cále mi z ſercá wywietrzáłá.
Bo kat mi potym co raz y w długi záchodźić
Dla niey/ y ſwoje tráćić/ y wſtyd ſwym zádáwáć/
Gdy mie co żywo palcem ſobie pokazuje/
Zem w tey Małpie zákochal y ßpetney y głupi.
Dobrze/ Sługa odpowie/ dobrze y cnotliwie
Wyrządźiß jey to Waßeć. Dźiekuy BOgu że ćie
Wybawil ze złey toni. Ledwie to wyrzekßy/
Aß Pan znowu do ſlugi. Co rozumieß Brácie
Jeśli też opußczona płákác bedźie/ czy nie?
Płákáć? odpowie ſluga: ba owßem Waßeći
Wypchnie z domu y w zgardźi/ jeśli nie co gorzey.
A jeśli mie záwoła/ álbo wiec potußy/
Y niemamże iść do niey/ y bydź ták okrutnym?
Nie zdobede ſie ná to/ choćbym żył y ſto lat.
Patrzćież jáká odmiána predka dobrey woli/ — *Predka odmiána dobrey intencyi.*
Y dobrey intencyj/ zá lada pokuſą.
Gdy tedy wolnym z támtad wynidźieß/ áni ſie
Obeyrzyß ná jey waby/ mieć ćie zá mądrego
Y zá wolnego bede/ Jnáczey pewnie nic. — *Przykład z fabuły Circes.*
Circes, ták Poetowie bája/ ſlug *Vliſſa*
Gdy do niey przypłyneli/ pewnym tam *liquorem*
Nápoiła; zá ktorym jeden ſie w Niedźwiedźia/
Drugi we Lwá obroćil/ trzeći w Swinie/ czwarty

W Máłpe/ w Oſłá/ w Zájacá/ y niewiem w co tylko.
Czym dáją znáć/ że roſkoß odmieni człowieká
W bydlęce obyczáie/ rozum mu odjąwßy.
Jeśli ty tedy wzgardziß tym ſłodkim nápojem
Cukrowáney roſkoßy; mam ćię zá wolnego.

Y z drugiey Syren morskich.

Syreny/ ćiß też báją Poetowie/ ſwoim
Pieſzczonym głoſem wábią do śiebie/ tych co tám
Bliſko żeglują/ potym ná ſkáły przywiodßy
A ná odmęty morſkie y nurty głębokie/
Onychże pogrążáią y topią ná wieki.
Przed tymi mądry Vliſs/ ſobie y ſwym tákże
Towárzyßom zálepił vßy woſkiem/ prędko
Mijájąc ſłodko brzmiące Spiewaczki y zdrady.
Ty tákże jeśli Cnotą y ſtáłym vmysłem
Zálepiſz ſobie vßy/ przećiwko námowom
Obłudney y zdrádliwey roſkoßy/ vßedłeś/
A maß vnnie pochwałę mądrego y cnego.

IV. Ambicia, y łapánie honorow.

Ná koniec pytam/ czy ten w wolnośći Szláchecki ey
Zyie czy nic/ ktorego *ambicia* ślepá
Zá nos wodzi jáko chce/ ßepcąc mu do vchá/
A zgołá roſkázując/ áby ſypał złotem/
Aby Dworſkich vymował/ *per fas et per nefas*,
Honorow/ Staroſtw/ bogactw/ ćiekáwie ßukáiąc/
Ono zgołá komu ſwe żądze roſkázują
A prywatne áffekty/ niegodźien wolnego/
Niegodźien y Szláchćicá tytułu. Lubo kto
Inßey jeſt opinyi/ ja przy ſwojey ſtoję.

SATYRA III.

Ná ćiężáry y oppreſsią chłopſka w Polßcze.

BOg nas zá chłopy kárze, y ich angarie.

ROzumiem że BOg Polſki zá nico nie kárze
Więcey/ ják zá poddánych ſrogą oppreſsią/
A gorzey niż niewolą. Jákoby chłop nie był
Bliżnim nie tylko twoim/ ále y człowiekiem/
Serce śię oraz lęka/ ſkora drży wſpomniawßy
Ná tę niewolą ktora ćięższa niż Pogáńſká.
A dla BOgá Polácy czyśćie oßaleli/
Wßyſtko dobro / doſtatek/ żywność/ wßyſtkie zbiory

Z ktorych do-

Zwá,

Z wáſzych maćie poddánych. Jch ręce was karmią/
Przećie śię ták okrutnie z nimi obchodźićie?
Wielbląd/ ták powiádáią/ nád śiły nie nośi/
A kiedy go náucżą że przeládowánym
Bydź śię pocżuie/ záraz támże śię położy/
A wſtáć niechce. Opak tu: bo nád przyrodzone
A Boſkie prawa/ chłopek wytrzymáć to muśi
Co mu Pan ná rámioná włoży/ by miał zdyſzeć.
Láią y Káznodźieie/ láią Spowiednicy/
Pieklem grożą nic ná tym/ ſámi to Biſkupi
Przez ſwoich Oekonomow czynią y Prałatow.
A boday y nie więcey. Ma Szláchćic vbogi
Záſłonę/ kiedy widźi że przednieyſzy grzeſzą.

ſtatek wſzyſtek mamy.

Náprzod jákie ćiężáry w ſámych robociznách/
Gdźie bywáło dwadźieśćia kmieći álbo więcey/
Tám ich ośm álbo dźieśięć/ á przećie to zrobić
Każą dźieśiąći/ co ich dwadźieśćia robiło.
Gdźie przed tym wychodźiło ludźi po jednemu
Z domu/ potym y po dwu/ po trzech/ y po czterech.
Gdźie dwa dni/ álbo y trzy robili w tygodniu/
Teraz nie máią czáſem wolnego żadnego.

Ciężáry nie znoſzne w robociznách.

Gdźie wolny ſzynk piw bywał/ zwłáſzczá w Xiężych dobrách
Teraz y to odięto/ y pić każą piwo
Ktorymby ſáme trzebá dyabły truć w piekle.
Rzeczeſz/ ále mam dźiatki/ mam y rożne ſpezy.
Wſzytko to zły duch weźmie/ y zbiory/ y ćiebie/
A dźieći: Bo táki zbior nie zwykł bywáć trwáły.

W ſzynkách piw

Nie trwáły zbior táki, zdźirſki.

Nie wſpominam zás zdźirſtwá/ ktore z chłopow czyniſz.
Powiedzą ſludzy/ czeladź: Chłop tu jeſt bogáty.
Ma bydło/ owiec/ inſzych dobytkow nie máło/
Znidźie śię to ná kuchnią: zrodźił mu śię jęczmień/
Pſzenicá y tá dobrá ná piwo dla gośći.
Zgromádźił też nieborák groſz jeden y drugi/
A ten śię ná wydatki znidźie: ſzyją boty
Chudźinie. O przyczynkę nie trudno. Winują
Stem/ drugim grzywien chłopá/ ledwie że y Duſze
Nie wydrą z niego. Czemu? że jeſt nábogátſzy.
O drugim zás powiedzą ma roli doſtátek
A dobrey/ znidźie śię tá ná folwark/ wźiąć mu ją/
Bá y wſzytkich pozrzucáć z rol/ á folwark támże

Gdy pobiera pieniądze chłopu.

Záłożyć. Stanie śie to w jednymże Tygodniu.
Płacza chudźiny/ Oćiec/ Mátká/ dźieći/ wßyscy.
Do Nieba tylko krwawe ſkargi posyłájąc.
Y tám żądájąc zemſty/ ktora nie leniwa/
Jeśli nie nátym/ tedy onym ná ſtępuje
Swiećie/ kedy oddádza ſowićie złym zá złe.
A my przećie niedbamy/ bo baczyć niechcemy
Co śie z námi po śmierći dźiáć będźie. Ani też
Piekłá widźiemy/ áni o nim pámietámy.

Po śmierći źle śię to zápłáći.

Ale ſpyta kto. Juzżeś wßytko wypowiedźiał?
Stu gemb y ſtu językow/ y to jeßcze máło/
Potrzebaby ná ſłußne chłopſkich oppreſsij
Wyrażenie. Jeßcze mam kilká ich powiedźieć.
Kiedy Wioſná náſtąpi/ á deßcz vſtał w Máju/
Czarownice przyczyną. Zdechł Woł jeden drugi/
Albo tám co z przychowkow/ Czárownice winą.
Każą tedy niewinną Babę wźiąć y męczyć/
Aż ich zpiętnaśćie wydą. Ciągnie Kat y pali
Aż powie y powolą wßytkie co ich we Wśi.
A Bábá dźiw że Páná z Pánią niepowolą/
Ktorychby ráczey ſpalić zá to/ że niewinnie
Męczyć y trácić każą ſwoich bez przyczyny.
Y ták nie będźie we Wśi trzydźieśći człowieká/
A piętnaśćie pogłowia ſpálą. Co dla BOgá
Zá przyczyná? Pan chory/ y nie ma wſkoránia/
Schnie/ y dźieći mu częſto vmieráją w domu.
Jákoby y ſuchoty y śmierć przyrodzone
Nie były? y zeſłáne od BOgá ſámego?

Czárownic pálenie.

Niewinnie.

Nie wſpomnię jacy w tákim ſądźie záśiadáją/
Chłopſtwo głupie/ Ławnicy/ álbo y ći ktorzy
Przyczynkę jáką máją ná niewinnych chłopkow.
Ale á zaż nowiná y nie z tey przyczyny
Męczyć ludźie? Vrzędnik dá chłopá obieśić/
Oczym náwet Pan niewie. Ale coż wżdy zrobił?
Vkradże co? czy zabił? Jeſtże świádek jáki?
Zádna o głowę ludzką zwłoka nie jeſt długa.
Wżdy poczekay y vczyń wprzod *inqviſitią*.
Ná co *inqviſitia?* chłop to y poddany.
To poddany nie człowiek? Ey nic/ day mi pokoy
Wiem co czynię. Znaidźie śie drugi co piątnuie/

Duſze y żywo- tá chłopſkiego máły ſzacunek.

Biją, kátują. Co biję do vmoru/ co w táráśie zgnoi.
Co rozgámi śiec káże/ jáko dzieci w Szkole
Sedziwych y poczćiwych Stárcow bez przyczyny.
Bedzie czásem z tąd *Prætext*, że nie piją w Kárczmie
Pił złe piwsko przymuszáią. Choć złe/ choć kwaśne piwsko/ choć sie wszem złym godzi.
Powiem/ bo też zámilczeć trudno/ gdym raz jáchał
Przez pewne Wsi/ kazałem piwa wynieść z Kárczmy.
Wyniesiono: spytam sie/ tákież v was piwo
Záwsze bywa? powiedzą y sto razy gorsze/
A przecie je pić muśiem/ bo Pan Kárczmarzowi
Oddáje pewną liczbe beczek do tygodnia/
Zá ktore Kárczmarz muśi oddáć mu pieniądze
Lub wypijem lubo nie. Kárczmarz zás dochodzi
Ná nas stráty/ dobrze to wprzod obráchowawszy
Wiele Rozmiárow przydzie ná káżdego chłopá.
Jeśli w Kárczmie nie bedzie/ zánioſą do domu
One piwá Rozmiáry. Pij choć złe á niechcesz/
Wyliey choć świniom/ przecie zápłáć Kárczmarzowi.
Toż y z Owsem/ y z Miáka/ y z Solą/ z Szledziámi
Czynią/ ktoremi chłopy co raz zárzucáją.
O sroga oppressia nigdzie nie widziana!
Ty chłopku wszystkim day. Chłopká tákim przyćiskáć ćiężárem/ ktory to
Xiedzu/ Rzeczypospolitey/ Pánu/ Zołnierzowi/
Vrzednikom/ Pisárzom/ Klechom/ Sługom Páńskim/
Háidukom y Kozákom/ dzieciom swym y żenie
Dáwáć muśi vstáwnie z vbogiego szpláchćia/
Drą go w Mieśćie/ y w Kárczmie/ we Dworze/ w Kośćiele
Ledwie że nie ze skory/ á przećie poćiągai.
Włodarze sámi ó moy BOże co wiec czynią/
Y jáko z chudzinámi czesto wymyśláją.
Czemu? bo ták Pan kazał/ Páná trzebá słucháć.
Z tąd bunty chłopskie y dáwnieysze. Y rzeć to oppressie onych dawnych wiekow
Po wypedzeniu *Ryxy* drapieżney y s synem
Káźimirzem spráwiły/ że sie wszystko było
Poddáństwo zbuntowáło ná swe właśne Pány.
Z tąd że muśieli pirzcháć y kryć sie po lásach
Y po rożnych pustyniách/ ták Xieżá Biskupi/
Jáko y Kásztellani/ y Wojewodowie/
Gdy ich chłopi szukáli dochodząc krzywd swoich.
Też ćieżáry Páwlukow/ Muchow/ Nálewáikow

Y teraznieyſze.

Buntowníkow/ y teraz krwáwey nábawiły
Woiny/ y ſrogiey haniby Oyczyzne/ bá máło
Nie oſtániey już zguby/ gdy BOg to *flagellum*
Przez chłopy zeſłał ná nas/ karząc oczywiście
Wprzod kleſką y więźieniem Hetmanow/ á potym
Brzydką y deſperácką vćieczką/ ná koniec
Sromotnym y zelżiwym pokoiem Oyczyzne.
Per quæ bowiem *quis peccat, per eadem* tákże
Punitur. Doznaliſmy/ ách doznali tego!
Zámykam jákom zácżał/ że BOg Polſkę karze
Náywięcey zá poddanych: ba y karáć bedźie/
Jeżeli śię Poláku nie obaczyſz kiedy.

SATYRA IV.

Ná tych/ co śię w zeſzłym wieku żenią.

Stáry nie ſobie śię żeni.

Y Tobie śię też bzdyku chce żony? Oſzalał
Chudźiná ſtáry/ licząc Siedmdźieśiąt lat wieku/
Młodźiuśienieczką żonę poimuje/ nie ſobie.
Alem chory/ trzebá mi coby opatrzyłá
Stárego y opráłá. To vpewniam bedźie
Że ćię dobrze opierze/ gdy jey wleźie muchá

Vćierpi co kolwiek.

W nos. Przyrzekam że poznaſz co to młodá żonká/
Stáremu/ ják Włoch mowi/ Karocá do Niebá.

Powieść o Kupidynie y śmierći.

Powiádáia że raz śmierć ſpała z Kupidynem
Ná jednym mieyſcu/ wytchnąć ſobie chcąc po prácách.
Smierć łuk ſwoy y z ſtrzałami támże porzućiłá/
Kupido tákże łuczek y ſtrzałki położył.
W tym obay ocknawſzy śię Saydaki trafunkiem
Jákoś pozámieniáli/ że śmierć wźiełá łuczek
Y ſtrzałki Kupidyna/ á Kupido śmierći.
Idą w świát ſtrzeláć ludźie. Kupido obaczy
Młodego/ wymierzywſzy vgodźi go w ſerce/
Aż tu młody vmierá miáſto obłapiánia/
Bo ſtrzałą śmierći ſchudak poſtrzelony zoſtał.
Smierć też zoczywſzy kędyś ſtárego/ wymierzy
Y vgodźi go w ſerce/ áż ſtáry ſzaleje/
Do zálotow śię bierze/ młodźiuchne obłapiá.
Smierć śię dźiwuie. Niedźiw bo był vgodzony
Strzałką Kupidynową y nią zápalony.

Coż

Coż z tad jednak zá korzyść? Táka jáko w Litwie
Ktoś nápisał/ że sobie Żoneczki chowaią
Potęszytelow/ ktorych *leburones vocant.*
Ták y stárego młoda Małżonká vpewniam
Bez nich sie nie obeidzie. Wolałaby jedno
Oko tylko mieć w głowie/ y reke y noge
Y vcho/ niż sie jednym Mężem kontentowáć.
Coż ná to odpowiadasz? Wziąłem dobry posag
A przy tym młode látá/ zá co mi to stoi?
Wytchnieć vpewniam tego/ gdy co raz wymowki
Potykáć cie wiec będą. Żeś vstał chudziná/
Że śmierdziż trupem zgniłym/ y żeć z nosá cziecze.
Że oczy oparzyste vstáwicznie płaczą.
Że zebow w gembie nie masz/ żeś grzyb napoł zgniły.
Żeś w miłości oziembły. Wiec y tym podobne/
Ktorych ták długo będzie/ że też zbrzydniesz cale/
Záczymći w poliweczkę miásto Cukru/ álbo
Czego słodkiego/ wsypią trąbkę Arseniku.
Y ták przypłaciß żonki/ przypłaciß posagu.
Bowiem y to coś zebrał/ żoneczká pobierze
Po twey śmierci/ y tym sie zá kogoś wyrai.
Moiá ráda gdyś stáry/ dayże zenie pokoy
Lepić ták w stanie Wdowskim/ álbo y Młodzieńskim
Kończyć látá zgrzybiałe y w wianeczku vmrzeć.
Powiedziałem o Dziádách: o Babach co powiem?
Dwa rázy w tym są gorsze. O ják owo śmieszna
Gdy sie Bábuś wymuszcze/ gdy brwi vfárbuie/
Lecz Hebánowych Zambkow vfárbowáć trudno
Y owych zmarskow vjąć/ ktore poorály
Szpetną twarz. Przecie jednák sukniá naddawáią
Co náturá vjęłá. Stroi sie Babusia
Postawe też formuie/ y chod y poyrzenie.
Aż sie tam ktoś odważy z Młokosow/ przeczuwszy
O pieniąszkách v bábki. Zmyślą zákochánie
Y zá to bráć poczyná/ a do młodszych nosi.
Wzdycha/ chwali rozsądek/ obyczáje/ mądrość/
Dostatek y animusz: Baba temu wierzy
Y rozumie że grzeczna/ że piękna y wdzięczna/
Już sie y sámá stárá o niego/ y prosi.
Ktory wnet że pieniądze nie babę poimuje.

Zonka bez młodszego nie wytrwa.

Wymawia staremu.

Nákoniec otruje.

Zbior jego wniwecz.

O bábách co zá młodych idą.

Darmo sie muszczą.

Bo młodźi nie báby, lecz pieniądze poimują.

Bo ktożby ſtárodubá życzył mieć zá żone.
Slub ſie tedy odprawi/ y obiad weſelny.
Po ktorym w tániec idąc/ zágráć pioſnke każe.
Má ſnadź Bábá pieniądze/ ma pieniądze w leśie/
Kijemże tedy bábe/ á zą je przynieśie.
Wßytko ſie to wywrozy. Wnet bábe z pieniedzy
Obiorą/ jáko owe kawke z cudzych piorek.

Zá tym złe náſtąpi mieſzkánie.

Nobrawßy/ kążą jey do dyabłą z domu.
Mießka gdźie indźie babká/ cudze poćieráiąc
Kąty/ á ſwemu łáje Małżonkowi y klnie.
Krewnych wzywa ná pomoc/ o rátunek prośi.
A katći kazał ßaleć! Mogłás záżyć ſwego/
Y w doſtatku opływáć/ nießukáiąc Mężá.

Dobrze ták ná bábe.

Dobrze to ná ćie bábo/ że y kyiem bierzeß
Y nie maß cobyś w gebe włożyłá. Day BOże
Żeby ſie wßyſtkie/ twoim przykłádem karały.

SATYRA V.

Ná Szpitale w Polßcze/ y rządkie/ y nieporządne.

Vbodzy od głodu vmieráią.

O Sercá zákámiałe! záwarte litośći
Y miłośierdźiu ſercá. Vbodzy zdycháią
Od nędzy/ niedoſtatku/ á przećie wolićie
Ná zbytki/ niż Szpitale koßty ſwe obrácáć.
Opatrz wżdy kąćik jáki/ kedyby vłomny
Miał ſwoje opatrzenie/ żywność y ochrone.
Vbodzy w gnojach leżą/ leżą po vlicach/
Pátrzyćie ná to wßyſcy y głoſy ſłyßyćie
Niebá przenikáiące; a przećie jáko on
Lewitá minął kiedyś człeka zránionego/
Ták y wy też mijáćie/ tych co w gnojách leżą.
Ztądći wßelkie łotroſtwá/ z tąd biegunow śiłá/
Ztąd ſie vbodzy włoczą od Wśi do Miáſteczek.

Z tąd rozboyſtwá, lotroſtwá.

Bo gdźiez ma chudák opáść/ *quid vis* nędzá każe
Et facere et pati. Muśi nie rad zbijáć.
Kiedy niema z kądby wźiął. A gdy co vkradźie/

Kradźieźie.

To wołaß/ to obieśić każeß zá tę wine/
Coż ma czynić? Muśić kraść. Spytam ćie ſámego/
Cobyś czynił w tym rázie/ gdybyś nie miał co jeść.

Czy nie kradlbyś? ba wziąlbyś pono y z Oltárzá.
O jáko dobrze w Niemcech/ álbo we Fráncyi:
Wobcych kráiách ináczey.
We Włoszech/ w Niderlándzie/ gdźie Szpitale táki-/
A ták ſą opatrzone/ że lepiey nie mogą.
Jeśli wſyſtek vlomny/ ma jeść y pić zgębe.
Jeśli má rece zdrowe/ znáydą mu robotę.
Jeśli nogi/ y te wiec máją ſwą zábawę.
A doſtatek wſzelaki tákim opátrzony.
V nas co jeſt Szpitalow/ wſzyſtkie ſą vbogie/
My żałujemy vbogim, á BOg nam.
A też BOg nam vmyka/ gdy mu żałujemy.
Czy niewiemy co ſamże powiedział o ſobie/
Cokolwiek tákim dáćie/ mnie dáćie ſámemu.
Láknąłem ja w vbogim/ nákarmiliśćie mię
Prágnąłem/ daliśćie pić/ byłem nági/ nędzny/
Odźialiśćie mię Pánie czy rzeczesz Polákom
To/ co inſzym Narodom? Siłá vtrátnikow
Nie pytay Iałmużnikow, w Polſzcze.
W Polſzcze/ máło náliezyć bacznych Jálmużnikow.
Nie pytay teraz Swiętych Biſkupow Marćinow/
Ktorzy ſię właſnymi płaſzczem z vbogim dźielili.
Nie pytay y Paulinow/ ktorzy dla wykupu
Więzniow/ ſámychże śiebie w niewolą dáwáli.
Niepytay Jałmużnikow Biſkupow/ ktorych to
Elemoſinarios zwano/ nie maß tákich.
Więc cokolwiek Szpitalow fundowánych v nas/
Nie tylko nie dadzą, ále y pobiorą vbogim.
Niemal wſzyſtkich intraty w niwecz poginęły.
Bo czegoż długo w Polſzcze? Jedni niewydáją
Czynßow/ ták że funduſze giną. Sámi częſto
Proboſzczowie rozbiorą/ co vbogim dáno.
Chćiwość opánowálá zákamiałe ſercá.
Nie tylko by miał co dáć/ wymie vbogiemu.
Rządu trzebá.
Ale y rządu trzebá/ ten nápotrzebnieyſzy
Swywolnych kárác.
W każdey rzecy; Lecz y tu. Vbogich nie máło
Z ſwywoli/ nie z potrzeby. Że ſię robić niechce
Chłopu/ áż on vlomny/ áż on chramie/ żebrze.
Czáſem nogę obwinie/ y rękę zákrzywi/
Zmyśláiąc zkaleczenie. Gnuſność to ſpráwuie.
Bywa frántow nie máło/ bywa y przebiegłcow.
Jáko o jednym piſzą/ gdy go ráz Krolowá
Angielſka Elizabeth mijáłá y rzekłá/
Pauper ubique jacet; ják z bicza powiedział.

In thalamis Regina tuis hac nocte jacerem
Si foret hoc verum, pauper ubique jacet.

Co rzekę o białey płci/ iák śiłá z nich znaydźieß
Y zmyślonych opętánych. Opętánych po rożnych y Wśiach y Miásteczkách.
Małpie śie robić niechce/ y z tąd ma dyabłá
W sobie/ y toć dyabeł/ gdy śie robić niechce.
Konopne exorcyzmy dźiwnie ná to dobre/
Albo też dębowa wić náuczy tá robić.
Y dyabłá wypędźi / by też nátwardßego/
Kijem tákowych gnuśnych/ bij miásto jáłmużny.
Y pielgrzymow fałszywych. Tákże owych biegunow/ co to w *Compostelli*
Nie bywáli/ áni też w niewoli Tureckiey/
Choć Patenty przy sobie máją y podáią.
Jáki fałß w owych ludźiách? Vrzędom to właśnie
Należy mácáć prawdy w tym/ y fałße kárác/
Biegunow y włoczęgow cale poskrámiáiąc/
Y to czyniąc áby w swych Szpitalách śiedźieli.
Co będźie kiedy y my one fundujemy
Rácżey niż nowe co rás Zákony/ ktorych już
Dosyć v nas dla Bogá/ w pozorze vbogich
Wrzeczy sámey dostátnich. Niech Plebáni będą
Zákonnego żywotá/ stáną nam zá Mnichow.
Budujmy tedy y nádawajmy Szpitale. Szpitale wy/ Szpitale Polacy funduyćie
Dla vbogich pielgrzymow/ Więzniow y Zołnierzow
Ná woynách skáliczonych/ ná koniec dla wßystkich
Vłomnych y vpadłych. A ták *Bonfratelli*
Nie będą mieć przed wámi ná Ziemi y w Niebie.

SATYRA VI.

Ná Pogrzeby y zbytki w nich.

BAchwałá BOgu żeś wżdy wyßedł z tey choroby
Moy drogi Mikołaju/ pozbawiłeś żalu/
Y nas dobrych Przyjaćioł/ y żonę kłopotu
Ktorąć BOg dał pomyślną. Jnßym ó ják rożnie?
Łzy y żal zmyślony Płácze druga nád chorym Mężem/ łzy zmyślone
Pußczáiąc/ á w myśli ma/ Boday zdechł w mych oczách.
Boday wieczorá ten pies zgniły nie doczekał.
Gdy go tedy bez duße widźi/ o ják w sercu
Wykrzyká; Jáko sobie już gachow ráchuje.

Temu Zona vmárłá/ ten jeszcze Młodzieńcem/
Ten gładki/ ten bogaty/ ten choży/ ten młody.
Bo tám o obyczájach w myśli nie postoi.
Dosyć że kształtny/ piekny/ ładny y wesoły.
A tobie też niemłodko/ młodego potrzebá:
Ráchujac kilku Synow y Coreczek kilká.
Nic to/ trzebá sie vdáć/ y miłość zmyśloną
Zwłaszczá przy Ludźiach. Ku Meżowi zmarłemu pokazáć dla ludzi.
Tymćiby gachow zwábić/ áby náwiedzali
Ciáło/ wiec niewiem zmárłe/ czy też raczey żywe/
Tym gachow zwabiáją. Ktorych Jey Mość ná łoszku czeka w záslonioney
Nie cale jednák/ Izbie/ áby przez Konopną
Krátke/ mogłá sie dobrze przypátrzyć káżdemu.
Co żywo tedy jedźie náwiedzáć to ćiáło/
Jedzą/ piją/ y gośćie/ y Xieża/ y Mniszy/
Duszyczkę polewájąc/ ktora sie tám kedyś
Smáży dla onych zbytkow. Nie wspominam dźieći
Bo tych vbogi szpłachec z Oycem dokonywá.
Pánie szepcą y ráią. Tym czásem Pánie one/ co wiec przybywáją
W nawiedziny/ powoli szepcáć/ rájá gachow/
Ktoremiby otárłá łzy one zmyślone/
Bo juz cale mąż z sercá wywietrzał y z myśli/
Choć rzkomo kwili po nim/ choć zemdloná leży.
A niewstyd ćie Maszkaro iść tą nieszczerośćią
Z Bogiem/ z ludźmi/ z Krewnemi: Leżyß bez potrzeby
Boday wiecey nie wstałá. Boday grob záległa
Meżá swego. Ale sie spytá pono kto z was/
Pytánie. Jáko ją Mąż traktowáł/ czy był dobry ná nie/
Czy zapisał co w Xiegách/ czy ją opiekunką
Odpowiedź. Dźiećiom swoim zostawił: Wszystko podał w rece/
A dźieći y dostatki. Zgoła ją vczynił
Pánią w dobrách swych wszystkich/ vbogą pojawszy.
A nic á nic posagu nie wźiawszy z jey domu
Toż tobie dobrá Zonká. Zeńże sie tu drugi/
Gdy sie táka wdźiecznośćią od nich nam oddáje.
Zbytki pogrzebowe. Alec jeszcze nie koniec/ chodźmy do pogrzebu
Ktory im zwiekszym zbytkiem/ tym wiekszey miłośći
Ku Meżom chcą mieć znákiem; lecz kto zdrowym okiem
Wto weyrzy/ nie Meżowi lecz ánimuszewi
Swemu kwoli to czynią/ áby sie pokazáć.

Gdy tedy czás pogrzebu náznaczony przydźie/
Náiedźie śie y obcych/ y Krewnych/ y Mnichow/
Dla ktorych by śie spekáć/ trzeba żeby było.
Zstráta substancyi. Ale pieniedzy nie masz gotowych Maszkáro.
Ale dźieći z vbożysz. Nic to/ byle było.
Ale Meżowey duszy/ nic tym nie rátujesz/
Choćby w piekle gorzáłá. Nie to/ byle było.
Dosyć że wszyscy rzeka sumnie czestowáłá/
Szumny pogrzeb spráwiłá. Znáć poczćiwa żone.
Vbodzy precz. W tákiey jednák vtráćie/ vbodzy ná stronie.
Ani śie tám spytáją o nich/ áni dadza
Jeść łáknacemu/ álbo napić prágnacemu.
Chybá owym co już już dolewáć nie moga.
Przy prowadźie ćiáłá mdleje. Alec słuchamy troche o prowadźie ćiáłá
Do grobu. Gdy śie tedy ruszą konie z trunna/
Pocznie ryczeć/ nie płakáć złośná białagłowá/
Lament jákiś fałszywy zmysláiac y słowá.
O mdłość oraz nie trudno/ zwlaszczá gdy kto widźi/
Bo jáko z Meżá swego/ ták y z inszych szydźi.
Cebula w chustce pedźi gwałtem wyćiśnione
Łzy z oczu/ w ten czás gdy im każa/ wypuszczone.
Zá ćiáłem idac ryczy/ woła/ o moi drogi
Meżu! Lecz w sercu drugi. Kedy y fałsz srogi/
Szepce do Panien swoich. Pánny prze ma dusze
Zákrapia śie. Mieyćie wodke gotowa/ bo mdleć pewnie musze/
A Pánny tudźiesz z wodka; ktorey gdy nachyli/
Nie dźiw że oraz rozum/ oraz chod pomyli.
Alec ja to rytmuie/ nie rytmem záczawszy/
Nie trudno widze o rytm gdy go prawdá pedźi.
Idac dali/ nie wspomnie jákie pijatyki/
Jákie zbytki w tych vcztách/ ktore przewyższáją
Dostatki y intrate: ták że wszyscy życza
Predkiego znowu w tymże tám domu pogrzebu.
Bo komuż nie smákuje bankiet/ y liey rozliey?
Kiedy zás po pogrzebie/ nie pytay zá Dusze.
Po pogrzebie żáłobá y żal spada. Sćiány śie odnawiáją/ żáłobeczká spada/
Páni śie wymuskuje. Rzec moge z Poeta.
Po száćie znam żáłobe/ znam y po podwice
Wykształtuje śie. Kásiu/ to nie żáłobá wybielone lice.
Gasszkowie nadgladáją / Muzyczka poczyná

Powo-

Powoli ſie ozywáć. A teſtament leży
Odlogiem gdźieß w ſzkatule. Ani w ſpomnieć o nim.
Dźiecká też do Jezuitow niech tym czáſem chodzą/
Ktore wiec niedoſtatek łupi niebożetá. *Dźieciom trá- ki y vtráki.*
Bo intratá ná konie/ pacholki/ Karety
Wyſtarczy: lecz ná dźieci nie wiedźieć zkąd ją bráć.
Y ták chudźiny roſtą bez náuk/ cwiczenia.
W doſtatkách ich gachowie/ álbo też Pan Oyczym
Brodzi po vßy z Mátką/ Oćiec w grobie gnije. *W długi ſrogie zájdźie.*
Długow ják włoſow ná łbie/ ktorych nie źle pogrzeb
Przyczynił odprawiony y z vrazą Boſką:
Y z zawiedzeniem dźieći/ y duſzy zmárłego.
Owo zgołá márnieyſzey ſtráty y brzydliwßey
Nie maß/ nád tento zbytek pogrzebowy/ ktory
Szaleńſtwem nie miłośćią/ beſpiecznie zwáć możem.
Zdarzyłby BOg w nim koniec/ ále coż gdy jedná
Nád drugą ſie przeſadza? Długow będźie ják bru/
A przećie by ſie ſpukáć ták tám było/ trzebá *Lepieyby to Zá duſze mążowe wyſypáć.*
Zeby też y tu było. Hala Hala Małpo/
Nie woliß ná iálmużny/ wiec y ná vbogie
Obroćić/ niż ná zbytek? co po Katáfalkách?
Co po trunnach cenowych/ ba ſrebrnych/ y jákich
Reliquie nie máią z Rzymu przywieźione.
A przeto moiá żono/ w głos to opowiadam/
Kwituie ćię z pogrzebu/ czyń zá Duße moje/
Y one z ogniá rátuy. Wolę że mię wrzućiß
Y bez trunny do grobu/ á záchowaß winną
Miłość po śmierći ku mnie/ y teſtament w cale.

SATYRA VII.

Albo Paradoxum Stoicum.

Sapienti præter opinionem nihil evenire.

Mądremu nieſpodźianie nic nigdy niepadnie/
Y owßem wſzyſtko według myśli jego płynie/
Cokolwiek kiedy przed tym poſtanowił. Czemu?
Bo ták poſtánowił / że czego ſie ſpodźiewa *Mądry tego chce co przypadnie.*
Może bydź/ może nie bydź. Z tąd gdy co poczyná
Gdy zámyśli/ z táką to zwykł czynić przeſtrogą/
Ze czego życzy/ przypaść/ albo chybić może/

A że to co kolwiek mu przećiwnego mogło
Futura vważa. Przypaść; dobrze vważył wprzod/ nizli przypadło/
Dla tego nad mniemánie y nadźieje swoje
Nic zgołá nie ponośi/ bo to co bydź miáło
Wprzod sobie obiecował/ wprzod dobrze vważył.
Nád wolą też nie ćierpi nic/ bowiem gdy záczął
Prágnąć czego/ wiedząc że mogł y niedostąpić/
Tego chce co śie stanie/ májąc przed oczymá/
Że śilá tákich rzeczy/ ktore mu przeszkodźić
Mogą/ y drogę jego żądániu przygrodźić.
Przeto śie nievpija szczęśćiem y nádźieją
Fortuny sobie jednostayney nie knuje. Nie zá wiedźioną jáką/ áni sobie knuje
Práwá w oboim szczęśćiu záwsze jednákiego.
Bo coż jest w nászey władzy áby śie stáć miało
Ták jáko sámi chcemy/ y jáko życzemy?
Mamy Páná nád sobą/ ten násze zámysły
Jáko chce rosporządzá/ jáko chce kieruje.
Z kąd mądry rzecz nie pewną zá pewną niekłádźie/
Ni ták dumnym ni śmiáłym/ żeby miał obiecáć
Nieomylne w spráwách swych sobie powodzenie.
Bo mu śie niemoże stáć lepiey/ ják śie stáło.
Ná Bogá śię cále puszcza. Nád to/ co w Niebie stánie/ nic niepostánowił/
A co tam vchwalono/ niemoże bydź lepiey.
Y ták mowi do śiebie/ że to czego życzę
Bydź może/ jeżeli co z boku nie przeszkodźi.
Nie nazbyt prágnie, áby názbyt nie żáłował. Lecz/ że przeszkodźić może/ dla tego nie názbyt
Chćiwie życzę/ ábym zás názbyt nie żáłował/
Gdyby mie minąć miáło/ co wiec częstko bywá.
Głupi każe bespiecznie/ jáko ná trzy tuzy
Ná szczęśćie/ máiąc skutek wszelkich swych zámysłow
Zá niepochybny. Już ten sobie obiecuje/
Ináczey głupi. Y przed czásem nieborak głupie tryumfuje.
Ják by go podkáć miáło/ to co vbrdał w głowie.
Gdy go to záśie minie/ żem śie nieśpodźiewał
Powiada/ y boleje oraz/ że minęło.
Mądry nie ták. Vważa że wyroki z nászą
Wolą nie záwsze zgodne/ y że są niepewne.
Y ták do śiebie mowi. Jutro jadę w drogę
Jeśli mi ná wyjezdnym coż toż nie przeszkodźi.
Kupię májętność/ jeśli mi ją BOg obiecał.
Będę o to Starostwo konkurrował z drugim.

Ajeśli nievproßę; rzekę y tegom śie
Tákże śpodźiewał/ że mie vbieżieć miał inßy.
Zgoła nad moje mi myśl/ nic nikdy niepadnie/
Bom śobie wprzod vmyślił/ że mi śiła może
Przypaść nad intencią moję z woli Bożey.

Baczny zaś przykłady ma przed oczymá.

Baczny człowiek tego śie śpodźiewa co inßi/
Zwykli wiec ludźie ćierpieć/ y dla tego zniesie
Snadno oboje ßczęśćie śercem jednakowym/
Ktore nie ták wiec zrani zła przygoda/ kiedy
Nadźieje wießczy vmyśl z jákas nievfnośćią
Pomiarkuie y zrowna. Ale kiedy chćiwość
Vpije śie wiec głupią nádźieją/ á náße
Myśli nádete wßyśtko dobrze śobie tußą.
O moi Boże jáko tám ćieżko śercu znośić/
Co ßczęśćie nieprzyjazne gwałtem znośić każe.
Lecz ty wierz że fundament twojey śtateczności/

Y ty nie obiecuy śobie śtatecżney fortuny.

Y twojego prawego jeśt vśpokojenia/
Nic śobie o fortuny śtatku obiecowáć/
Ale zła żyć prześtroga/ że może dotrzymáć
Słowa/ może też zmienić nieśtateczne ßczęśćie.
Ták niespodźiánym jego razom niepodlężeß.
Nie wyimuieć ja człeká z władzy wßech przypadkow
Gdy te daje prześtrogi/ ále go wyimuje
Z mocy błedow y płonnych wßelakych nádźiejey.
Wiem że mu ták nieidą rzeczy jáko śam chce/
Ale jáko vpatrzył y przeirzał w rozumie/
Dla tego meżnie znośi/ ćokolwiek przypadnie.
Bowiem mu to przypada zawße co wprzod przeirzał/

Ták y żeglarz pogodźie nievfa.

Dla tego moią radą/ ták czyń jáko żeglarz/
Choć pogodne śą Nieba/ choć posłußne wiatry
Pedzą okręt ßcześliwie/ Zephir dmuchá wzagle;
Przećie cale nievfa tey pogodźie/ ále
W czás obmyśliwa wßyśtko/ y ma pogotowiu
Co mu służyć ná ten czás może/ gdy náwałność
Przypadnie/ okręt jego z nienacká okrywßy.
Ták y ty/ luboć wßytko nad zwyczay wiec służy/
Lepiey niżelis śobie y życzył y pragnął/
Przećie śie wcześnie gotui/ wesoło znieść to co
Fortuna y przećiwna y często nieśłowna
Możeć przynieść/ kiedy śie námniey nieśpodźiejeß.

Niedawáy wiáry ty ßczeßciu.

Niedáy jey nigdy wiáry/ choć śię ná ćię śmieje/
Swywolna to jest Páni/ vczyni co zechce.
Nievnoś śię pomyślnym *successem*, miey pilne
Oko ná tylne kołá odmiennego ßczęśćia/
A ták sobie rozumiey/ że cokolwiek może
Złego zrobić/ wyrządźi: gdy śię ná nie spuśćiß.
Z tąd będźieß miał pożytek/ że ćię nie zásmući
To co śię inßym będźie niespodźianie zdáło.
Nic świát nigdy nowego nie rodźi. Smiech z płaczem
Przeplatano więc chodzą w tym ná świećie kole.
A ták co inßy lekką niefortunę czynią

Lekcey znieśieß przećiwnośći.

Cierpliwym jey znoßeniem/ to ty poprzedzájąc
Vwagą zły przypadek/ lżeyßym go vczyniß.

SATYRA VIII.

Ná záloty y Małżeństwá nierowne y nievważne

V drugich tylko dostatki w vwadze.

RAdźił śię mnie niedawno jeden/ czy miał żenić
Syná/ czy nie: dájąc mi tego te przyczyny.
Náprzód/ że mu śię trafiá dobre ożenienie/
To jest/ bogáte/ luboć coś tám powiádáją

Virtus post nummos.

O Pánnie nieforemnie/ lecz to jeßcze mnieyßá.
Drugá/ że śię nápiera chłopię ze ßkoł/ żony/
Y że trudno vtrzymáć młodego w tych lećiech.
Trzećia/ Że tey to Pánny Rodźicy bogáći/
Y vmieją áż názbyt chodźić koło tego.
Czwarta/ Obádwái stárzy/ nie długo poczekáć
Że y Oćiec y Mátká Synowi vstąpią.
Ná koniec/ wielkie ßczęście Syná mego podká
Powiáda/ bo zań idźie z domu Wojewodow/
A on niepewny Szláchćic. Słucham tych Wywodow/
Co z tego dáliey wnieśie: aliś mnie on prośi
O porádę. Spytam śię; Wiele lat Synowi?
Odpowie mi/ dwanaśćie. A tey Pánnie wiele?
Dźiewięć álboli dźieśięć/ coś około tego.
Y rzekę. To chceß Syná w tym wieku już żenić?

Zenia młodych ze szkoł.

A cożći proßę potym? Odpowie/ Poćiechy
Przyßłe mię wábią/ ábym doczekał śię Wnuká.
A niebaczny człowiecze/ y sámey przećiwny

Nátu-

Náturze/ coż ći potym? A Wnuká nie bedźie
A poćiechy niepytay w wieku niedoirzałym
A Mężá y Małżonki. Wiec ćie to vwodźi
Że posag obiecują jákiś tam rześisty.
Niefrásuy stąpi sie to jáko Karazya.
Może teraz Posagi názwáć Zamszowemi/
Rozćiągną je jáko chcą. Potym sie to skurczy.
Teraz gembká nápiłá/ ktorą kiedy śćiśnieß
Zostánieć tylko gembka/ á wodá przez spáry
Przepłynie: toż sie stanie z tymi tysiącámi.
Wiec oposágu pytaß/ nie o obyczájach/
A tám Pánienká wie co to jest *Masculinus*,
Choć jáko żywo nigdy w Szkole niebywáłá,
Vmie te reguleczkę lepiey niżli paćierz
Quæ Maribus álbo wiec *Foemininum dices*.
Listeczek też przeczyta sekretnym záwárty
Signetem/ y zrozumie wßelakie mrugnienie.
Do tego powiadaß mi/ y ßczyćiß sie jáwnie/
Że Syn twoy z Wojewodow familij Pánnę
Poimuie/ á sam słyßecznie prawy Karmázyn.
Prawdá że go tu máją zá Szláchćicá/ ále
Jedenże jedwab mowią w Kitaice wiec bywá
Jáko y w Arámićie/ á przećie/ ten droższy
Niż Kitáiká/ ták y tu nierowny ßácunek.
Małżonká ze Arámit/ lekce sobie ważyć
A ßánowáć te bedźie Kitáikę/ lub Kromraś/
To jest Syná twoiego/ jáko z grubey wełny
Nie z jedwábiu pachołká/ áni z złotych nići.
Synek twoi pnie sie widzę ná nierowne rzeczy/
Kondicij ledwieby jego náráchował
Kilká dźiesiąt Tysięcy/ á Pánnę z dwiemákroć
Chce poiąć? Czy oßalał? Widzę *philauthiá*
Laborat; názbyt śiłá o sobie trzymáiąc.
Niech sie w przod poráchuje z sobą y wiosk
ámi/
Żeby mu záś ták sobie nie przyßło postąpić/
Jáko onemu kiedyś Mázurowi/ ktory
Przyßedł śmiele do Szynká. Pyta go; jest Wino?
Jest Pánie/ odpowie Szynkarz: Máćie Málmázya?
Mam. A máćies Alakant? Mam y Petersimon.
Poidźie dáliey y pyta. Máćież Miod ná przedáy?

Chok cnoty w Pánnie o kost.

Chok nie rowna Condycia y Vrodzenie.

Bierz przykład z Mazura.

Jeſt. Lipcu czy doſtanie? Jeſt y Lipiec v mnie.
A piwo jákie dobre? Jeſt y to Wareckie.
A tasbir? Jeſtći y ten. Daićes mi Tasbiru
Zá Seląg/ bo tez wiecey nie znaide w kieśieni.

Toſz y ciebie podka.

Ták y twoy Syn boje ſie od Wojewodzanki
By nieodpádł/ á potym chybił y Szláchćionki.
Miáſto Kobierca pono ná rogoży przyidźie
Bráć ślub/ á poſag miáſto tyśiecow/ grzywnámi.
O rowne ſie ty záwſze ſtárai ożenienie
Żeby ćie niepodkało tákowe odrwienie
Jákiego ſie podobno máło co ſpodźiewaſz.
Jnáczey/ w czás przeſtrzegam/ vtraćiſz pirdoło
Starájąc ſie tám y ſam/ latájąc myślámi
Po Niebie/ po Powietrzu/ á zadek w popiele.
Ná one nápomnienia moje niedbał ſtáry/
Słyſze że Syna wiedźie w ten tám Dom/ czy dármo
Czy nie/ trudno to zgadnąc/ niech czyni co ſie zda.
Ja tylko powiem jákie z tąd *abſurda* roſtą/
Gdy kto prędko Synaczki żeni: Náprzod młodźik

Potraći ſynek ná zálotach.

Wybiera ſie w zaloty/ potraći chudźina/
Bo go długo ná rzeczy trzymáją/ co temi
Czáſy jeſt poſpolita. Páni Mátká ſie droży.

Wyciągną go ják ſtrunę.

Y mowi niechay mi ſie Młodźiency kłaniáją/
Godna jeſt Corká mojá/ áby ſie kłaniáno/
Y długo czołem bito/ niż ją kto otrzyma.
Tym czáſem po Kośćiołách/ po Rynkách/ Vlicách
Pod Zjazdy y Publiki Corkę præſentuje/
Y przewodźi/ ják owo wiec ná tárgowiſkách
Roſtrzuchárze konie ſwe wſzytkim pokazują.
Ażći ſie tez kto trafi/ po długim czekániu/

Z długo powłoką.

Długim tákże ſtárániu/ bo to wprzod iść muśi
Że *tandem* zámyſłow ſwych *effectum* odnieśie/
Y że mu Pánnę w świety ſtan dać obiecują
Zá Rok álbo pułtora/ tym czáſem Młodźieniec
Bárwy dáje á przy tym co raz Marcepány
Co raz krewnych częſtuje. Szumno w kożdym kąćie.

Z ſpolną obojey ſtrony ſtratą.

Konie pod nożykámi/ wſzyſcy y woźnicy
Y Hayducy śrebrowi. Poſag v dyabłá
Wyprawa tákże v dwu. Weſele naſtąpi/
A po weſelu ledwie nie zápłákáć trzebá/

Y niezgoda zá tym.
Wszytko precz/ Wioski leca. Niezgodá w Małżeństwie/
Potomká áni pytay. Potraca oboje
Wioski/ ktore im Oćiec niewważny puśćił.
Bo jáko Pan ták Páni do vtráty skłonni.

Porada, jáko synow stanowić.
Rzadźić sie nie vmieja. Przeto sie ty ráchuy
Radze z swa Condycia/ á ták Syná stanow/
Zeby gorno ne latał myslámi/ áni sie
O nierowna fortune stáráiac potráćił.
Niech niebedźie Ikarem, by mu z wosku piorá
Nie vgorzały/ á on nieutonał w długách.
Młodo go názbyt nie żeń áni názbyt zmłoda.
Obyczáje w Synowey/ nie posag vpatruy/
Jeśli Szláchćic/ Szláchćianke niech poimuje / jeśli
Chłop/ chłopowne/ á jeśli wielkiey familij
O táka sie niech stára. A ták padnie dobrze.
Vpewniam mieć oboje poćieche bedźiećie.

SATYRA IX.

Ze dobre nábyćie sámo trwa y *perennat.*

*M*Ale parta, do czártá poida. Stárodawny
Makaron y przysłowie nieśie: Złe nábyćie
W korzyść sie nie obroći nigdy: bo ták Bog chce/

Wydarłeś, wydrzeć też kto inszy.
Abyś nie długo záżył/ czegoś márnie nábył.
Ták spráwiedliwość każe. Wydárłeś/ niech drugi
Tobie wydrze/ álbo wiec śmierć wszytko odeymie
A drugiemu zás odda/ komubyś nieżyczył.
Dlatego Xieże zbiory do bieśa wiec ida/

Xieże zbiory.
Bo z Kośćiołá zbieráia; y cnych fundatorow
Záwodza/ ktorzy czynże y rożne dochody
Ná ozdobe Kośćielna/ y ná chwále Boża/
Nie ná Xieżych Synowcow/ Sieśtrzencow/ y Wnukow/
Náznáczyli. Wydarłeś Kośćiołowi/ wydrzeć

Zaden z nich nie spory.
Dyabeł oraz y to/ y duße/ y wßytko.
Zedrzeß z chłopkow vbogich/ oßukáß bliźniego/
Wygraß/ podeydźieß w handlu/ záwiedźieß/ zginie to.
Rztáje nie inaczey/ jáko śnieg od Słońcá.
Przeładujeß podárkiem/ y dobrego odrwiß

Dworski chleb y nabyćie.
V dworu Przyjaćielá/ wnet to wßytko zniknie.
Zdobr Krolewskich názbieraß/ ktoreś złotem skupił/

Rto

Kto poydźie do bieśá: bowiem nie dla tego
Dobrá Rzeczpospolitey dáią/ áby były
Ná targu/ ráczey żeby cnoćie były w nadgrode.
Nie trwały táki Szlachcic/ ktory ná Miármurze
Figlami á herchelem ná Krolu wydrwiwaß.
Niechći będźie exemplo Kanclerzow potomstwo/
Albo wiec y Hetmanow krotko dźiedziczące.
Czemu? bo ich nábyćie/ máło kiedy dobre.
Ach/ cześćiß tam niecnota przy złoćie wygrawa/
Cześćiey swego dokaże/ cześćiey tryumphuje/
Niż poczćiwość vbogá/ niż odarta cnota.
Zkądże wżdy zbierać kazeß/ spyta śie mnie ktory.
Odpowiadam. Nailepiey z słußnego nábyćia.
Z roli y z prace rąk swych zbioru Oycowskiego
Poczćiwego/ nie z ludzkych łez y oppressyi/
Nie z fałßow/ zdrad y figlow/ nie z dworskiey wysługi.
Nie pożądájąc twego nigdy nic bliźniego/
Ani wołu/ ni osłá/ żadney rzeczy jego.
Pogotowiu nie dybiąc ná jego nießczęśćie/
Ani mu pożyczając dla tego żeby tym
Snadniey wyzuć go kiedy z vbogiego ßplachćia.
Są tacy co ná zástaw dodádzą pieniedzy/
Lecz nie z tą intencyą żeby porátowáć
Przyjaćielá/ ráczey mu wydrzeć y ostatek/
Kßtałtnym jednák sposobem. A ták práwy będźie
Wyderek/ od wydárćia słußnie miánowany.
Są co z lichwy powstali/ biorąc od tysiącá
Złotych sto y piedźieśiąt/ do ktorych przypisáć/
Pietnaśćie złotych trzebá y pietnaśćie großy.
A to dyabeł weżmie y ćiebie y z dźiećmi.
Nie záżyjá vpewniam tego potomkowie.
Są co y z kart vrośli/ y ze gry/ y z kostek/
Lecz y tych zły duch ogra y wßytko zágarnie.
Rozumieß że wygrawaß gdy wygraß/ chudźino
Przegrałeś już y duße/ Láskę Bożą/ y ten
Mizerny zbior Kartowy dyabeł pobierze.
Zbieray z swoich zagonow/ ale zbieray z Bogiem
Práw będąc y poddánym/ y zbliźnich káżdemu.
Táki zbior/ błogosławi Bog/ prożen chćiwośći/
Táki nie vkłopoce/ áni ibá vłomie

Prędko nisz-czeje.

Z roli zbior y słuszny y pe-wny.

Nie z Figlow y fałszow.

Any z krzywdy y pedesztia.

Ani z lichwy.

Ani ze gry.

Sprawiedliwy zbior Bog bło-gosławi.

Owßem

Owszem wszystko smárownie idzie ják po jaju.
Zbiera drugi á niewie komu sie dostanie
Ten zbior jego mizerny. Bog mu zábrál dzieci.
Czemu? żeby dostatkow krwáwie wyćiśnionych
Nie zážyły. Dobrze ták. Lecz on przećie zbiera
Dla niepewnych dziedziców/ dla krewnych/ dlá wszytkich.
Kto pierszy/ ten tám bedźie lepszy/ kto náprędzey
Zeláznych skrzyń dopadnie y workow spleśniálych.
Bogacz nie doje/ áni dospi; áby zebrał/
W nocy y wednie o tym myśli y pracuje.
Aż śmierć zá gardło/ á tám áni testámentu
Ani ostatniey woli y dyspośicyi
Niepytay/ bo Bog nieda dobrze rozsporządźić
Gdy czego źle nabedźiesz. Wśiaday kiedyć każą/
Zostaw y substancią y pieniądze/ y to
Złoto coś go názbierał/ niech poydźie w rosypkę
Niech idźie w Szárpáninę. Nie dziw/ bo nie jeden
Głos poszedł z vst poddánych. Day tego niezážył.
Boday zdechł niż záżyje/ boday sie dostało
Komu lepszemu potym zdziercy/ potym skępcu.
Wszyscy oraz złorzeczą tákiemu zbiorowi.
A o Xieży co rzekę? dobrze powiádáją
Że kożdy Xiądz od zimna z tego schodźi świátá.
Bo gdy koná/ wystudzą Izbę ći czuwácze
Co czuwáją ná jego śmierć/ ná jego dudki/
Zá duszę y szelągá. A ty nievżyjesz/
Ani zbogaćiejesz/ coś nie jedne już żonkę
Z świátá zprzątnął/ niektore Arsenikiem/ drugie
Zmiłośći podawiwszy ná łożku. Cyt znam ćie
A wiem jáko ćie zowią. Osądź sie/ jeśli ták
Niezażyjesz tákiego zbioru/ choć to mowią/
Że komu żony często mrą/ przydźie do chlebá.
Nie przydźiesz vpewniam ćie/ weźmie to dyabel/
A ćiebie oraz weźmie y twoje dostatki.
Pisze Kromer o jednym człowieku dostátnim
A możnym oraz/ ále przy tym srogim zdziercy:
Ktoremu gdy przy śmierći Xiądz żałowáć kazał/
Rzećie. Day mi z tym pokoy. Jużem ja dyabłu
Duszę y ćiało oddał. Już Bog skazał dekret.
W tym słyszeć było bićie/ kołát z gęstych rázow

Zdźircow kárzey nápotomstwie.

Náwet y rozporządźić domu nieda.

Bo płacz ludzki do Niebá woła.

Xieża od zimna vmieráją.

Straszny przykład.

A ná ćiele ſinośći / degi / guzy / rány /
W ktorym on kátowániu nieſzczeſna wyzionał
Duſze / y do piekelney Kátuſzy ja oddał.
Tákiſz o Mieczyſławie. Mieczyſławá Xiężećia Kujawſkiego myſzy
Zágryzły / dla tego / że gośćie bankietował
Doſtátkámi / vbogim wdowom y śierotom
Wydártymi. Ták Bog chćiał ſwa zemſte pokázáć.
Władyſław Danaborſki / Kaſztellan Nákielſky
Człuchow Zamek napadſzy / gdy z niego wywabił
Data fide Zolnierzá / wſzytkich pozábijał /
Dobra pobrał / y grunty w koło pozakował.
Z Nakielſkiego powiatu pieniężne podatky
Y z dobr Arcybiſkupich / tákże y Kośćielnych
Gnieżninſkich exakcye pozdźierał y pobrał.
Tego / choć z Wojewody Jnowrocławſkiego
Spłodzonego / Krol kazał poimáć Staroſćie
Wielgopolſkiemu: ten był / Piotr on Szamotulſki /
Ktory poimanemu ſzyje vćiąc kazał
W Káliſzu. Ták Bog płáći zdźierſtwá y rozboje.
Trafiło mi ſie to ráz / gdym ſie wracał z pola
Wilczku zániechaj cudzego. Ze pſy / żem wilka potkał w ſzczerym polu / ktory
Nioſł báráná czy Owce. Poſzczuje go chárty /
Drugi trzeći ſzczwáć tákże / porwa wilka / á ten
Opuśćił wnet Báráná / y támże dał gardło /
Toż tobie wilku Barán. Náuć ſie co cudze
Porwałeś przećiw prawu *Domino invito.*
Skorzyśćiłeś nie ſłuſznie / zágryzłeś / zábiłeś /
A toż ći też z Báránem oraz gardło wźięto.
Nowegoś niezażył / y ſwegoś pozbawion.
A ja tym konkluduje / że ten ſam zbior trwały /
Ktory bez vkrzywdzenia y z boiaźnią Boſką
Jeſt nábyty z Zagonow Oycowſkich niewinnych /
Bez lichwy y bez krzywdy / bez płaczu ludzkiego.

SATYRA X.

Ná zbytky w częſtowániu y bankietach.

Zyi wedlug condicij. GDy ſzumno Kanclerz żyje / każdy muśi niemieć
Zá złe / ále *è contra*, gdy Sekretárz ktory
Chce z nim porownáć / ſzydzą jawnie wſzyſcy z niego /

Bo nie

Bo niemasz śmiesznieyszego nic/ jáko vbogi
Wyniosły delikácik/ ná języki pádnie
Vpewniam/ y palcem go pokazowáć będą.
Drugi przed tym ná śrebrze jadał y ná złoćie/
Siła brzuch strawi y potrawi. A dla gęby y brzuchá poszło to do Zydow/
Juz y krzyżyk gdźieś z szyje dyszy/ y Agnuszek
Szczerozłoty z jadł śię juz dawno. Konie/ wozy/
Sprzet/ Skarbnica y wszytko w brzuchu pochowane.
Przećie bydź muśi/ choćby y dusze záſtáwić.
Spytam ćię miły Bráćie. Co jest? że to vmiesz
Dobrze w rozumie swoim rozsądźić kto możny
Kto bogáty/ wiesz y to/ że Krakow dáleko
Wiekszy niżeli Brześćie/ niż insze miasteczka/
A tego nievważysz/ żeś ty od możnego
Dáleko z tąd do onąd. Inszy Krol, inszy Pan Baranoski. Páná ták jest dáleki/ ják Niebo od ziemie.
Nie wiesz chudzino co jest skrzynia okowáná
Z pieniedzmi/ á co mieszek álbo szufládeczka/
Dáleko z tąd do onąd. Wczesnie vpominam
Kożdego z was Miłośći. Wiedźćie co te słowá
W sobie mają do prawdy / *Nosce temet ipsum,*
Trzeba je w głowę wpoić y mieć ná pámięći.
Lub śię o żonę stáráß/ lub o stołek jáki/
Nosce te ipsum. *Nosce te ipsum* niechći będźie pyzed oczymá.
Nie kożdy z Grekow śmiał śię pokuśić o sławne
Oręże *Achillesá*, ktore y ták ledwie
Vlisses on przebieglec otrzymał/ choć ná ten
Czás zá námędrszego był miedzy Greki miány.
Toż y w máłych y w wielkich rzeczach záchowywáć
Karz śię przykłádem Ikara, nie wylatuj. Potrzebá/ y niepiąć śię gdźie wleść niepodobna.
Skarało to Jkara / tákże y owego
Woźnice co był konie vprośił y zwozem
V Słońcá. Spadł chudźina sam y Swiát zápalił.
Według śił y dostatku wszystko czyń. Nieszalij/
Trzymaj miárę w wydátkach. Miárá kotek mowi.
A kiedy masz łosośiá kupić/ vważ pierwey
Czy ćię ná śledźiá stánie/ bo pewnie twoy mieszek
Miárá kotek mowi. Jesiotrowi nie zdoła. Wielką śiećią nielow
Gdźie wienćierzem vłowić możesz máłą rybkę.
Po trosze jedz/ żebyś zaś y Wioski nie połknął
Z cáłych májętnośći. Wiele gębá/ wiele

Brzuch Páńſki potrzebuje/ ktory gdy potrawi
Cokolwiek tám Rodzicy zbioru zoſtáwili/
Do czegoż ſie vćieczeß? przyδźie y koßule
Oſtátnia z śiebie przedáć. Pomnie ja Szláchćicá/
Ktory po Wojewodzu gośćie wiec czeſtował/
A miał to zá przyſłowie. *Coſſa delicata.*
Aż ſie też on ánimuß ſkurczył delikácki/
Gdy ná koniec nie było ćo y wgembe włożyć.
Słuchay jákie ſą ſtopnie tych miłych tratniczkow.
Náprzod ſie zápożyczą/ á potym ćzeſtują
Zá cudze portugały y zá pożyczáne
Pieniąßki. Toż náſtąpią záſtáwy y wioſek
Y ſrebra. Aż ná koniec Bániçye lecą
Ják dym. Pan młody ni wąß kręći ſie chudźiná/
Lecz nie łátwie wykręći. A przeto z Oyczyzny
Vćiecze lub do Niemiec/ lubo do Francyi.
O wſtyd mnieyßa/ już ſie ten dawno wytarł z Czołá.
A zaż ták zá cnych Przodkow y ſtárych Polákow
Bywáło? gdy nieznáno ná ſtołách bogátych
Co to paßtet/ co ćiáſto álbo galaredy/
O Biankách nie pytay áni Márcepanách
Chybaby ná weſelu. Miſy wiec ſtáwiano
Jedne z mieſem wołowym/ drugie z járzynami/
A czwarta z grochem/ w ktorym słoniná pływáłá
Ják wieloryb po morzu. Pułmiſkow nie było
A pogotowiu ſrebrnych. Niedawne to czáſy
Gdy dla gry ſámey tylko pierwßy talerz ſrebrny
Ná ſtole był widźiány. Sam Krol jádł ná ſrebrze
Wßyſcy inßy ná Cynie; Vważ náßych ſtárych/.
O wyniosłość niedbali áni o papinki.
Najadł ſie z gliny potráw/ z kąd brał moc y śiłe.
Praca mu nic ná koniu y niewczás niewadźił.
Nie przebierał w przyſmákách/ zjadł co było w pirzu
Choć w nieobitey Izbie: nie ná Olenderſkim
Obruśie/ nie ná ſrebrze. A wy papińkarze/
Cośćie wßyſtke ſwoje myśl w brzuchu vtopili/
Ktorych y ſam Bog brzuchem/ ná co ſie przydaćie
Oyczyznie? lubo woyná náſtąpi/ lub niewczás/
Odbieżyćie obozu/ y ſławy y Cnoty/
Bośćie już odbieżeli dobrego Cwiczenia/

Sera in fundo parſimonia.

Skutki marnych zbytkow y vtrat.

Starzy naſzy ochronnie żyli.

Inaczey my Wnukowie, ich.

WVczasowniczkowie. Niewczasom nie przywykli/ w brzydkich vtopieni
Delicyách po vszy. Kat powas Oyczyznie.
Lepiey żebyście byli świátá niewidzieli;
Dla tego też nie znácie Bogá łáskawego.
Ladaco was vstraszy / ják beben Zájacá.
Delikati. Delikácik Zołnierzem nie bedzie do śmierći/
To jest/ dobrym Zołnierzem. Dosyćiem powiedział/,
Przeto nie bawiąc/ *manum de tabula tolle.*

XIĘGI WTOREY.

SATYRA I.

Ná zepſowane Stanu Białogłowſkie-go obyczaje.

Dawny czás gdy wſtyd był in pretio. DAwnez to w Polßcze czáſy/ y zá Lechá były/
Albo pono przed Lechem/ gdy czyſtość przy wſtydźie
Białey płći nálezącym/ ſwoje cenę miały.
Ná ten czás to podobno popłácáło/ kiedy
Orłowie ſwoje gniázdá ſadźili tám kędy
Miáſto leży/ od nichże ſtolicá názwaná.
Gdzie ſię przezwiſko Polſkie y imię wylęgło.
Albo ná ten czás/ kiedy Wenda krolowáłá/
Wendá wizerunk wßytkim pánieńſkiey czyſtośći.
Nie znáją go teraz. áni wiedzą co to. Nieſłychác teráz otym żeby ktorą w Polßcze
Vtopić ſię tu miáłá/ vchodząc wſzetecznych
Rytigierá zálotow y łożá brzydkiego/
(Albo jáko drudzy chcą/ z niegoż tryumfując)
Tá pierwßą y oſtátnią/ nieśmiertelna pánná!
Trudno y otakowe/ jáká byłá oná
Dámbrowká Xiężná Czeſká/ Mieczyſłáwá żoná/
Pobożná/ Bogobojna/ świetá/ wſtrzemięźliwą/
Ktora Chrześćiáninem mężá vczyniwßy/
Báłwany ſproſnych Boſzkow oraz popaliłá
A potym ſławnych Wnukow Polßcze zoſtáwiwßy/
Czyſtośći/ wſtydu/ wiáry Małżeńſkiey wizerunk
Potomnym zá Teſtament wiekom zoſtáwiłá.
Alećinakßy był świát ná on czás. Proſtotá
Z ßczyrośćią pánowáły/ y cne obyczáje/
Poczćiwość y ſtáteczność/ wiárá/ poſłuſzeńſtwo/
Aż też czáſow poznieyßych wkrádły ſię powoli
Z obcych Ziemi wkrádły ſię nierządy. Rzbytki/ y nierządy/ y niewſtyd/ y chćiwość.
Co Popielowa żonká Stryjom porobiłá/
Wiemy; co Ryxa złego Mieczyſłáwá żoná/
Ktora Niemcow przybráwßy do ſwych rad tájemnych/
A Polaki ſię brzydząc/ jáko pſy zdechłemi/

Vćiekłá

Vćiekla/ Polſka z Synem Korone wykradßy/
A złe tylko wſpomnienie Lachom zoſtawiwßy
A niewſtydliwym żyćiem Polſke záráziwßy.
Potym Kryſtyny z Niemiec nowe obyczáje
Wnioſły/ y nárobiły Dobießow bezecnych/
Dla ktorych Dunin pozbył y oczu y gardłá.
Już y ſrzedniego wieku nie nowiná/ cudze
Łozá plugawić było brzydkim obcowániem.

Ktore temi láty poſpolite.

A coż teraznieyßego? y wyliczyć trudno/
Gdy ſam wſtyd niedopuſzczá wßyſtkiego wynurzáć.
Ty przećie żenić ſie chceß/ ſłyßę/ Stániſławie.
Już pacholki przyimujeß/ już y konie ſprzągaß/
Kolaſy y Kobierce ſporządzaß/ Muzyke
Záćiągaß: bá już pono oddałeś pierśćionek/
Zádatek twoich chęći y trfałych zámyſłow.
Czy oßalałeś pono? Niewoliß ſie raczey
Vtopić/ lub obieśić/ niżli maß zámyślać

Lepiey ſie nie żenić, niż złą pojąć.

O Żenie tymi czáſy/ o ktorą mym zdániem
Dobrą/ trudniey niżeli o białego Kruká.
Znaidzießże ją w Szláchecki m domu/ czyli w Páńſkim?
Czy ná dworze Krolewſkim/ czyli w Trybunałách?
Czy w Ruśi/ czyli w Litwie/ czy w Prusiech/ Mázowßu?
Dáremnie pono ßukaß. A ſam Dyogenes
Nie znalazłby jey z tobą/ choć wśrzod dniá z Láterną.
Znaidzieſzći/ ále táka/ ktorąbyś rad wypchnał

Trudno bo o dobrą y pomyślną.

By y w ſam dźień weſela. Powiadáją żartem
Lecz málo nie do prawdy/ że Synowiec ktoryś
Papieſki/ náparł ſie mieć cztery żony rázem.
A prośił o dyſpenſę/ ktora że nie mogłá
Bydź mu daná/ znalázł ten Oćiec święty ſpoſob/
Że mu rzkomo pozwolił/ lecz z tą kondycią/
Aby z pierwßą pomießkał dwadzieśćia pięć Niedźiel.
Gdy tedy wziął ślub z pierwßą/ ledwie przepędziwßy

Prędko ſie y temu vprzykrzełá Żonká.

Piętnaśćie dni/ áż prośi áby y tey pozbył/
Nie tylko by ſie drugich miał nápieráć więcey.
Drugi ſobie w łeb ſtrzelił niedawno v dworu
Dlá tego że mu Żonká nie kmyśli przypádła.
Powiadáją o trzećiem że ſobie coś odpiął
Gniewáiąc ſie ná żonę; więc niewiem komu tym/
Záßkodził; czyli oney/ czy ſobie chudziná.

Ale

Ale dáwszy wywodom pokoy/ to powiádam

Causa I. Że trudno o pomyślna y o dobra żone.

Złych obyczáiow, złe wychowánie Bo jákoż ma bydź dobra na potym/ á ona

Zmłodośći od Mátusi wyśćie obyczáje!

Ledwie dźiewczynie śiedm lat; już jey wspominája

Młodźiánow rożnych/ gachow. Do taneczká z chłopcy

Máło nie co dźień/ Piatkom pewnie nieprzepuszcza/

Muzyká/ Bánkiećiki/ taneczki/ rozmowki

Z Męszczyznámi/ náucza przed czásem wszytkiego.

Jedna też drugiey powie. Piosneczki śpiewája/

Ktore wycwicza lepiey/ niźli *Ovidius*

W dawnych swoich Kśiażeczkach *de Arte Amandi.*

Miásto świetych żywotow/ bedźie tám co w druczku

O zálotach y rożnych przebiegách młodźieńskich.

Jeśli też do Kośćiołá przydźie/ wiecey oczká

Po gachách młodych chodza/ niźli po oltárzách.

W Mieśćie ná zjeźdźie jákim pod Sady y Roki

Z okienká vstawicznie/ ná tego owego/

Ten táki/ ten owaki/ to grzeczny/ nadobny/

Dźiewczećiu ledwie śiedm lat/ á już wie co choży

Causa II. Zła conversácya. Co ruchawy pacholek. Nástapi biesiádka/

Albo tám gdźie wesele/ Páni Mátká z Corka

Nieomieszka. Dla czegoż? Aby sie cwiczyłá.

Vpewniam że wyczwiczy/ vsłyszy to owo

W taneczku/ álbo kiedy wnocy z hukiem przydą

Swywolnicy weselni/ nocni Kulikowie.

Znaida ja ná Łożeczku/ y coś namacája/

Vydźie to w dobrey myśli. Jákie wychowánie

Táka poćiechá bedźie ná potym/ gdy wzrośćie.

Wiec rzkomo mowić nie chce przy ludźiách y oczách/

A gdy czasik vpatrzy/ nikt jey nieprzegada.

Dopieroż gdy podrośćie/ Pani Mátki prośi/

Aby jey nie trzymalá w domu. O Klasztorze

Niemyśli/ áni pytáy/ w głos to opowiadá.

Causa III. Pobłażanie y niekara. Zá kogoż chcesz Anusiu? pyta Oćiec. Ow śie

Nabardźi mi podobał/ co ma czárny wąśik.

Dobrze/ dam cie zá niego/ kiedyć śie podobał.

Gdźież śie owo podźiało/ gdy sami Rodźicy

Meżá Corce/ nie sobie Pánná obierálá?

Nie spytano jey o to. Tego meżem miálá/

Ktore

Ktorego jey Bog przeyrzał/ á wola Rodźicow.
Teraz opak/ á niedziw/ wieceyć w domu rządzi
Rządźi w domu więcey niż Ociec y Matká. Niż Oćiec/ niżli Mátká. Ona śie ráchuje/
Z Włodarzámi/ z Piśárzem/ Folwarki objeżdża/
Gośpodárstwo prowadzi/ jeżdzi/ roſkázuje/
Dom ma zá prawą Szkołe/ Pań Mátkę zá Miſtrzá.
Aż ći też zá Mąż pojdźie/ vmiejąc regułę
Quæ Maribus, álbo wiec/ *mobile fit fixum*,
Dopieroż zá Mężem jeſzcze więcey. Nic śię nowego pewnie w nowym nie náuczy
Stánie/ álbowiem wſzytko vmiáłá to Pánną.
Zoſtawſzy tedy żoną/ dopieroſz kroluje/
Y mężá zá nos wodzi/ ſługámi/ czeládzią
Rządzi ják chce/ kochánkom ſpráwuje/ rozdáje.
Odprawia czeladź. Tego odpraw. A czemu? że ták chce/ ták káże.
Ale dla czego mam go odpráwić/ gdy dobry
Czeládnik y posłuszny? lecz mnie nieposłuszny.
Sic volo, sic jubeo, dosyć że ja ták chce/
Bić káże. Temu każ dać trzy ſtá plag. A dla czego prze Bog?
Dosyć że mnie záwinił. Nie vsłuchał gdym mu
Coś byłá roſkázáłá. Niechay weźmie ciegę.
Nie ták Krolowa Judith Bolesławá Żona/
Ná gárło już ſkázanych czesto vpraszałá/
Raz dwu ſług osądzonych potájemnie ſchronić
Kazałá/ o czym ſam Krol niewiedźiał; aż kiedy
Opłonał z gniewu/ w ten czás kſztaltnie náſtąpiłá
Y z jáwnego wyrwałá chudakow nieſzcześćia.
Tu zás choć w mnieyſzym ſtanie niż Krolewſkim/ śieką
Biją/ kátują/ palą/ ná roſkaz Jey Mośći.
Katował, męczył. Dobrze że ſam Małżonek po łbu nie obierwie.
Aleć jey nie mieć zá złe/ át już brzemię nośi.
Nápełni dom nie długo poćiechą/ potomká
Sámá nie cnotą będąc. Vrodźi podobnego. Zgádłeś podobnego.
Oi rzadkoż temi czáśy widźieć Oycu twarzą
Podobnego potomká! ćześći Páni Mátce.
Ty już krzćiny gotujeſz/ zápraszaſz Sąmśiadow/
Izby ſzumnie obijaſz; kolebkę ſporządzáſz
Koſztowną/ dla tego to dźiećięćia/ ktorego
Nie tyś chudźino Oycem/ myliſz śie w tym/ ále
Albo Jánuſz Woźnicá/ álbo Haydux Giergel.
A czemuż ſwoje żonę/ ten á ten Pan chwali?

Posag teraz chwalne czyni żony.

Wniosłá wdom Sto Tysiecy/ dla tego poczćiwa/
Dla tego bogoboina y wstydliwa zowie.
Posag przyniesie cnote/ y wiare y wßytko.
Byle pieniądze miáłá/ niech sie z gachy liże
A przy Małżonku sámym/ nic to niezáwadzi.
Czemuż sie y ow drugi w swojey tákże kochá?
Choć coś nieforemnego o niey powiadája?
Dla tego że nadobna. W twarzy nie w niey kochá.

Y gładkość.

Niechże baba zostanie/ precz z nią/ trzebá młodßych
Do zábawy/ bo Páni już zgnielizna śmierdzi.

Pochlebiáć vmieją.

Jeśli młoda/ ó jáko vmie łowić meża/
To całuje/ obłapia/ to go sercem zowie

Wejrzy jeno y vważ czy szczyrze.

Jedynem/ to pieśćidłem/ to skarbem/ to złotem/
A myśli o kim drugim. O kiedybyś kazał
Pootwieráć pultynki/ skrzynki/ ßkatułeczki/
Cobyś tám listkow znalazł/ y sekretnych cedułł
Od gachow y młodzieńcow. Niechce wiele mowić/
Dosyć że tymi czásy nie kráją nożámi
Obrosow przed tákimi/ jáko przed tym było.
Teraz bodayby ktory obrus został cáły.
Ale ty cyt/ y ja cyt. Wiemy ná sie obie
Jeśli obrus pokrájeß/ pokraje ja twoje
Gembe/ jáko tu Páni/ Pánnie vczyniłá.
Niech ostatek Macaron Orzelskiego powie.
To wiem/ żeby sie boday tákowá znalazłá.

Przykład bez imitacyi.

Jak ona Mikołájá Zembockiego Żoná
Ktora Kromer wspominá/ że wlazßy ná wieżą
Kośćiołá Zembockiego/ tám sie zátaiłá
Z Pánnámi/ przed swywolą ludzi rospasánych
A náiezdnikow nocnych; żywność y z nápojem
Powrozem tylko/ wzgore do śiebie wćiągájąc.

Drugi.

Tey podobná y owa Pánienká; ktora gdy
Litwin jeden porwáć chćiał y zážyć bez wstydu/
Obiecáłá go czegoś náuczyć/ że mu broń
Nie záßkodzi do śmierći/ y dla proby ßyję
W przod oleykiem jákimśi/ *quasi* namazawßy/
Wyćiągnełá/ w ktorą on gdy ćiął/ vćiął razem/
A oná zelżywośći z żywotem pozbyłá.
Jnaczey troche teraz: co gdyby wypisáć
A piorá by niestáło. Jde tedy daley/

Ambicya białogłowska w honorach.

Jáka w nich ambicia honorow y chćiwość?
Druga áby tam bliżey kuropatwy śiadła/
A żeby Senatorka zostáłá drasztowa.
O ják Męża námawia/ co dáć to dáć/ byle
Kasztellania kupić. Te kiedy otrzymá/
Arendarzem zostánie Pan Kasztellan miły.
Ktoremu kiedy przyidzie ná residentia

Muśi śie piał Pan Małżonek.

Jáchać/ muśi dziedziczny Pan mu defalkowáć/
Bo chudak niema o czym. Przećie Kasztellanem
Dla żonki zostáć muśi/ á ta wziąwszy statut
Ráchuje dáleko tám Pan śiedźi od Krolá/
Ná dragu jáko Károg/ obawia śie bowiem
Aby jey ná weselu ktora nieposiadła.
Jeśli też Mąż dostatni będźie y bogaty/

Kupowáć, stroić, dawáć.

Kupuj suknie/ kleynoty namioty/ Karoce/
Ba choćby dźieći miały pozdychać od głodu.
A czym ty lepsza nád mie/ á to ten tey spráwił
Ze złotego tabinu spodnik/ czemu y ja
Nie mam mieć jáko y tá. Nie z grzywnąś mie pojął.
A to tám Żydzi máją ná przeday kleynoty
Z Niemiec/ koniecznie trzebá wszystkie mi pokupić/
Zgołá biała płeć niewie/ co to jest wydatek/
Niewie co strata Wiosek/ ba y wiedźieć niechce.
Pewnie śie nie przyłoży do Męża; bo będąc
Z domu Wojewodzego/ poszła zá Szláchćicá.
Po tych wszytkich przekwintách zjedźie czásem z chłopem

Nie pomoże to złym.

Albo z pacholkiem/ álbo z Woźnicą/ z Haydukiem.
Czásem pieszo vćiecze. Miły Boże/ kiedy
Mąż wiec kazał gdźie z sobą jácháć/ to przyczynek
Tyśiąc do niejáchánia: to głowa mie boli
A wszytkam oćieżáłá/ droga kamienista/
Albo dźień niepogodny/ álbo mrozny/ álbo
Niewiem co tylko będźie ná placu/ á z gachem
A pieszo śie wybierze/ głowá ja nie boli/
Wszystka zdrowa/ wesoła/ ná niewczás gotowa.

Obiectio.

To śie y jedna nigdźie ze wszystkich nieznaidźie
Ktoraby była cale godna łoża mego?
Choćby śie vrodźiłá zacna/ piękna kształtna/
Bogoboina/ wymowna/ bogata y wdźięczna/
A ktoraby czystośćią z Wenda porownała?

Respons ná nie Ták to jest/ że się znaleść może: jednák śnadniey
O Łabęćia czárnego/ y o káwkę białą/
Niż o tákową/ rzekę śmiele/ białogłowę.
Ieśli dobra, to pyszna. A jeśliċ ją Bog przeirzał/ záżyjesz chudźino
Y tego y owego/ przypłaćiſz przymiotow/
Bo się przy nich ánimuſz wyniosły przyſzyje.
Wolę prostą Szlachćiankę/ niż Corkę Hetmáńską
Ktoraby mi przy cnotách wysokich triumfy
Dźiadow swych y Pradźiadow ráchowáłá/ miásto
Posagu y wyprawy. Quituję ćię z tych tám
Inflánckich y Moskiewskich/ Tatárskich/ Tureckich
Wojen/ ktore Przodkowie twoi wygrawáli.
Animuszu názbyt. Wolę ták żyć w pokoju/ niż mi maſz wyrzucáć
Infuły y pieczęći/ Láski y Bułáwy
Twych Dźiadow y Naddźiadow/ y z Oycá y z Mátki.
Niżli mię maſz podſzczuwáć/ wsadzáć ná bárzego.
Przywodzą mężow do złego. Ták Krystynká Krolowa swego Władysłáwá
Przywiodłá do rostyrkow z Bráćią/ gdy mu swoy stan
Cesárski y Przodkow swych wystáwia przed oczy.
Coż z tąd potym vrosło? chudak wypędzony
Z Krolestwá/ muśiał się tłuc po Sląsku y z Żoną
Y tám opaść/ gdźie jego potomstwo po dźiś dźień
Pánuje/ májąc Páná drugiego nád sobą.
Co mi proszę po tey to gładkośći/ Vrodźie
Y wielkim vrodzeniu żony/ kiedy mi je
Tyśiąc razow kożdy dźień będźie wyrzucáłá?
Więcey w tákiey piołunu/ niżli cukru znaydźieſz/
A lub ją dźiśia chwaliſz/ jutro będźieſz ganił.
Coż o owych rzeczećie/ co się sobie mądre
Sobie się mądre zdadzą. Zdadzą/ co więc Łaciną w mowie nárabiáją?
Będźie tám czásem *Ad rem* rzekł Jego Mość. Będźie.
Respublica ná placu. Parlament Fráncuski/
Consistorz Rzymski/ Porta Otomańska/ zgołá
Nowiny zewſząd/ będą awizy/ á gębá
Látá jáko kołowrot/ słowá jáko z pytlá/
Krol nam wolnośći łamie/ powiáda: Bá dobrze
Aby złamał twą wolność/ ktorey w tobie názbyt.
Dyszkursami się bawią, Dyſzkuruje o Wojnach. Hetmánách/ o Seymach/
Rádźieli zápomniawszy/ álbo igły z nićią.
Y pieszczotámi. Drugie záś znaydźieſz/ co się pieszczotámi báwią/

Co sobie miękkie słowka w vsteczkach formują
Aby cię poruszyły álbo pobudziły.
Pozwalam ják ták młodszym/ ále tobie Bábo
Pieszczotkámi się báwić. Pfe brzydki specięgu.
Choćbyś słodziey y wdzięczniey prawiła/ niż káże
Słodki y smaczny Wyszga/ żeby twe y zmarski
Látá twoje ráchuią/ y onych dowodzą.
Przeto ty Stánisławie (że się nazad wrocę
Do ciebie) po co się masz żenić/ po co proszę.
Bo jeśli się w Małżonce ślubney kocháć nie masz/
Cożći po tey vtrácie ná Czeladź/ ná Cukry
Ná tę asystencyą/ Muzykę/ y Konie.
A jeśliś gotow kárk swoy járzmowi podłożyć/
Y żyć w stánie Małżeńskim/ nágotuy się oraz
Ná święta y pokorę y pacyencyą.
Bo żadney z nich nie znaydziesz/ ktoraby folgowáć
Powolnemu Mężowi miáłá/ álbo chćiáłá.
Choć sáma w Mężu kochá/ oraz jegoż *gaudet*
Tormentis et spoliis, choćby był náylepszy.
Przeto im będzie lepszy/ tym mu mniey po żenie.
Bo nácoż wolność przedáć/ á prawdziwie nabyć
Páni nád sobą/ ktora co káże/ to muśisz
Czynić/ każe co kupić/ kupić muśisz: każeć
Nie kupić/ wara Pánie Małżonku/ nie kupuy.
Każe wypchnąć ná szyję z domu stáruchnego
Sługę/ ktory Dźiadowi twemu jeszcze służył.
Záraz go wypchnąć trzebá. Zgołá y áffekty
Y łáskę/ y nie łáskę/ y datki/ y wszytko
Z jey roskazánia sámey iść muszą/ á ty cyt.
Jeśli nie masz potomká/ muśisz jey bękartom
Albo gáchom/ álbo więc y komu gorszemu
Dźiedzictwo twe zostáwić; sámá y testament
Twoy nápisze jako chce/ y on exequuje.
A potym zá mąż poydźie/ to jest zá śiodmego/
Boś ty był szostym w liczbie; jednym słowem/ w pięćiu
Lát/ już to drze śiodmego Małżonká/ czy więcey.
Tytułow ná Nágrobku będźie podostatku.
Idę daliey; áczby mi stu języków trzebá/
Abym wam wypowiedźiał wszytkie y posfarki
Y skargi/ ktorych łoże Małżeńskie jest pełne.

Náwet y Baby.

Dylemma.

Im lepszy mąż, tym mu mniey po żenie.

Ktora dictaturam w domu exercet.

Tákli się mi- łość nadgrodźi

Ktora w niey zmyślona.

Tam sie bedźie skarżyłá ná kurwy Mężowe
Ktorych ják żywo nie masz. Sámá tylko taka.
Tam łzy bedźie wylewáć zmyślone/ y ktore
Záwsze ma pogotowiu/ áby wypływały
Gdy im każe: álbowiem placz ma w swojey mocy.

Ty wierzysz, á nie mász komu.

Ty obłapiasz/ cáłujesz/ pláczesz/ erkuzujesz.
Przysiąg ná placu bedźie tysiąc/ żes niewinien/
A tego błaznie nie wiesz/ że z táka onáka
Leżysz/ tora kiedyby otworzyć ći miáłá
Skrzynki swe y pultynki y listki pokazáć/
Czegobyś sie/ o Boże/ czego niedoczytał?
Ale coż rzecze/ gdy ja zastaniesz ná łoszku
Z kim obcym? Snadno záraz v niey o wymowke.

Gotowa wymowká.

Tákeś my sobie Mężu rzekli byli w ten czás
Gdyś mie poimował/ áby y mnie wolno było
A tobie swoich vćiech záżywáć do woli.
Daymyż juz tedy sobie pokoy/ ty milcz/ ja milcz.
Wolno tobie/ wolno mnie. O śmiáłość nietrudno
Te biora z swoich zbrodni/ te serca dodája.
Jeśli tez wiecey bedźiesz gadał weźmiesz w gembe.
Cyt lepiey á day pokoy. Nie znaidźiesz tu teraz

Nie masz tákich tymi czásy

Jadwigi Swietey/ ktora zá spolna vmowa
Trzydźieśći lat w czystośći z mężem swym mieszkáłá.
Nieznaidźiesz Kunegundy Corki Bulgárskiego
Xiążećia/ ktora z swoim wstydliwym názwanym
Bolesławem/ przez wszystek wiek w czystośći żyłá;
Ráczey znaidźiesz Gryfine Żoneczke Czárnego
Leszká/ ktora postrzegszy że Małżonek nie duszy/
Zrzućiwszy Czepiec/ swoje oblokła pánieńskie
Száty/ y oraz z nimże rozwod vczyniłá.

Gryfinek záś aż názbyt.

O tákowe Gryfinki nie trudno w Koronie/
A coż w Litwie moi Boże/ tam obfite żniwo.
Zkadże te obyczáje/ rzeczećie Polácy.
Z dostatkow y ze zbytkow. Nie vmiały tego
Polki one zá Lechá/ álbo zá Krákusá/

Vbostwo przyczyna skromnośći.

Nie vmiały zá Wendy/ bo sámo vbostwo
Ráczey do robot oraz y Cnot prowadźiło
Dawne one Mátrony. Zgineło to wszytko.
Gdy dostatek wypedźił nedze y vbostwo.
Ná on czás igla byłá zabawa/ wrzećiono/

Bia-

Cudzoźiemskie y ſtroje y obyczáje, złe wprowadźiły zwyczaje.

Białey płći/ teraz pioſnki/ taneczki/ bieśiády.
Jáko ſie Cudzoźiemſkie ſtroje z obyczaimi
Wprowadziły do Polſki/ á wprzod ná dwor Páńſki/
Ták też nie trudno o te/ ktore w poiśrzod izby
A miedzy Fraucymerem Pánien/ dźieći rodzą.
Niewidziana zá Lechá pierś ná puł odkryta
V żadney białey głowy/ teraz już wygladáć
Że y wſzyſtko odkryją/ y wſtyd zetrą z czolá.
Nie wſpominam pijatyk y nocnych puharow
Z winem grzanym/ ktore gdy roſpala Jeiey Mość/
Czy długo wytrwa z Meżem? by namniey/ y owſzem

Y pijana Venus.

Wygláda tylko gacha/ y bez niego mdleje.
Nieprzynieśie nic *Venus* pijaná dobrego!
Ale rzeczeſz/ poſkramiay/ jáko możeſz hamuj:
Przyday tych coby ſtrzegli. Od tych ona zácznie

Iednako ták vboga ják y bogáta.

Przedáruje twych ſtrozow y twych pokojowych.
Wſzyſtkież tákie? Jednákie/ bogatá/ vboga/
A w jedney ſworze chodzą; Bo ta ktora chudá
Sprzećiwia ſie doſtatniey/ choćby ſię y ſpekáć
Meżowi/ muśi dla niey bydź. Aleś Szlachćianká
Proſta/ nieſprzećiwiay ſie wielkim Senatorkom.
Pomniey ná one Żábe v Eſopá/ ktora
Obaczywſzy raz wolu ná Łace/ á chcąc ſie
Rowną mu ſtáć w Wielkośći y w zrośćie ogromnym/
Ták ſie nádymáć jęłá/ że ſie aż roſpukłá.
Nie dopnieſz y ty nędzo wielkich ſtanow/ choćbyś

Nie vważáią przyſzłych rzeczy.

Niewiem jáko ſie dzieła/ z nędziſz Meżá/ dźieći.
Ey nic to/ niechay zginie wſzyſtko/ byle było
Dla mnie doſyć y moich/ dla ktorych ſie ſtroję.
Owo zgoła żadna ſie ná poſlednie kolá
Nieobeyrzy/ y ná to co co już vpłynęło.

Ná ſtraty y koſzty niedbáją.

Byle tylko ſtáwało/ pokąd látá ſłużą.
Białágłowá niewie co ſtrata ſubſtantiy;
Nie miárkuje ſie według ſwoi Condycij;
Ani ſie ſwoją mierzy piedzią/ ále cudzą.
Przećie Mąż wie co nędza/ wie co niedoſtatek
Záwczáſu chodźi/ áby ná záwſze ſtawało.
Tego ſie y od mrowki porządku zwykł vczyć.
Ale żoná ják ślepa/ nic nievpatruje
Co bydź ma/ tylko co jeſt. Jákoby to kopa

Iákoby to záwſze ſtáwáć miáło.

Co rász ják wierzbá rosłá/ álbo ſie mnożyłá
Iáko świnia w prosiętá. Vważyć nievmie
Co krotofile/ pompy/ co ſtroie koſztuią.
Niewſpominam pychy y owego gornego
Animuſzu/ gdy mowi/ że go nie pod ławą
Chowa/ áni vſtąpi z nim y Senatorce.
To śmieſzna/ gdy o mieyſcá y ławki certuią

Rownáią ſie námożniey-ſzym.

W Kośćiele/ gdy ſie máią zá rowne kożdemu/
A ono inſza wioſká/ inſza całe włośći/
Inſza kmieć jeden/ inſza dwie śćie álbo trzy ſtá.
Inſza Kolaſká/ inſza ze złotem Karocá.
Dáleko z tąd do onąd. Tu animuſz wielki/
Ale máła intrata/ máła ſubſtancya.

Ná ſtroiách wſzytek czás trawią.

Coż zás o ſtroiách powiem/ od poranku áże
Do południa tá ſámá zábawa ſtroić ſie/
Nie dla Męża/ przeſtrzegam zá wczáſu/ lecz dla tych
Ktorym ſie chce podobáć. Przeto we zwierćiedle
Dni całe trawi/ ledwie że oraz nie nocy/
Tylko ſie tego boi/ żeby ſie co złego
W nim jey nie pokazało/ jáko gdźieś ſtądź było.

Seim y rada zá wołana.

Znidą ſie tedy wſzyſtkie Pánny do pokoju
Ráno dla vbierániá. Tam wżdy o dwanaſty
Ná puł zegarzu wſtanie/ niż koſzulę weźmie/
Niż panczoſzki/ trzewiczki/ godźiná wyćiecze.
Potym zás do zwierćiadłá. Iedne włoſy traſią/
Drugie wieże buduią ná głowie y baſzty
Trzećie tam opináią y ſtroią ten Ołtarz/
Iáko ná Boże ćiáło/ álbo grob piątkowy.

Ná ktorym Vota dáią o ſtroju.

Pyta ſie jáko kſztáltnie? dawáią ſwe Vota
Poiedynkiem y Pánny y ich Ochmiſtrzyni
Iákoby ſzło o ſławę álbo śćiętą ſzyję.
W tym jey w nos muchá jáka wlezie o ladaco
Łaje/ ſiuka/ katuje/ ſzczypie/ bije/ grozi
Pánnom ſwym y ſłużebnym. Páni ſtará noſá
Vmyka/ bo ſie y tey ledwie nie doſtanie.
Więc gdy Mąż tylko w domu/ okudłaná chodźi.

Tego zás nie dla męża lecz gachow záżywáią.

A jáko tam z kąd ktory gach przyjedźie/ álbo
Wierny jey Kochaneczek/ dźći ſie wyſtroi.
Odpuſtow niewſpominam/ ná ktore vgeſzczą/
Nie dla Bogá/ lecz gachow/ ktorzy gdźieś czuwáją.

Wiem

Wiem co w Krákowie było kiedyś podobnego.
Druga y roſłych Karlow chowá y młodź ładem
Pod prætextem vſługi/ domyśli ſie drugi.
Vydzie to tymi czáſy/ lepiey mieć tákiego
Coby ſie do kożdey mogł ziść oraz poſługi.
Juſżześ wſzytko powiedział: ſpyta mie ktory z was/
Silke tego jeſzcze mam. Drugá ze ſwey woli
Y kozłowánia czeſto poroni nie jedno.
Ty ſie fráſujeß ále niewieß y ſam o co/
Cieß ſie y owſzem że ták/ bo gdybyć powiła
Syná lub Corke/ miałbyś przypłodek w ſwym domu
Nieforemny od twego podobno Hayduka.
Co powiem o miłośći ku dźećiom: nie dźiw to
Dźielmi ſie ſwymi brzydzą y nienawidzą.
Że ſie w obcych nie kocha/ ále w ſwoich włáſnych
Że ſie nie kocha/ to dźiw/ y cud nád cudámi/
A nie tylko nie kocha/ ále ſie y brzydźi/
Y ſzkáradźie oſzuka/álbo wſzytko wydrze/
Pofalſzowawſzy w Xięgách opráwę Męzową
Alboli dożywoćie. O tákie nie trudno
Co Wdowámi po śmierći w czwarty tydźień idą
Zá Mąż/ y to przed czáſem coś *ad rationem*
Zábrawſzy od Młodźieńcá; Krew nic nie pomoże
Y bliſkie *parentelle*, y powinnowactwá/
Zreczniey przed ślubem zábráć ná Regeſtr/ áby tym
Snadnieyſza była w Rzymie dyſpenſa y odpuſt.
A też lepiey ſkoſztowáć pierwey niż ſie nápić.
Jákoż táka ma kocháć dźieći ſwoje włáſne/
Ná doſtatki ich czuwáją vſtawicznie.
Ktora ná ich doſtatki przez wſzyſtek wiek czuwa.
Rádze wam y Synkowie y Coreczki/ ſtrześćie
Zdrowia y żyćia ſwego. Nie trudno tu będźie
Otákowe nápoje álbo y potrawkę
Ktorych wy nieſtráwićie. Mátuſia potężnie
Tákże y ná zdrowie.
Miśli o was/ jákoby pod źiemię wás wniosła.
Alec ja to podobno aż názbyt przetraſam
Y falſzywie przekłádam. Dájem był falſzywym.
Ale tu ktoraś z náſzych przyznawá ſie cale/
Że ták jeſt/ nie inaczey. Swiadczą czáſy náſze/
Y oczy oraz náſze/ ktore to widźiały.
Fraſzki dawne exempla.
Co ſtarzy Trágikowie piſzą o Medeách
O Prognych y Megierách/ wſzyſtko ſie to iśći

Y wſzy-

A wßyſtko praktykuje tymi teraz czáſy/
A owßem dawne one z Szaleńſtwá czyniły

Gorſze ſą teraz.
Cokolwiek wiec czyniły/ ále śiłá tákich
V nas/ ktore z vwagą y z poradą czynią/
Ná to ſie vſadziwßy/ áby w niwecz dźiećí
Obroćiły po Oycu zmarłym pozoſtałe.

Pánie Małżonku miey śie ná oku z żonke.
Ale y ty Małżonku jeśliś zdrow/ miey pilne
Oko ná Pánią Zonkę/ miey ſie w oſtrożnośći.
A záżyway czego Krol Mithridates záżył.
Byś zás czego niepołknął niezdrowego/ áczći
Kiedyby ſie niepowiodł táki kaſek/ ſnadnie
O zdradę nocną y tych co ćie zágáłuſzą.

Czytáją one te przykłady.
Alceſtis własną śmierćią Mężá odkupiłá.
Zofia ná Szczećinie Xiężna/ jáko piße
Kromer/ Mężá Eriká chcąc wyrwáć z złey toni/
Do taborow Krolewſkich miedzy wßytkie pułki
Beſpiecznie poßłá prośić/ áby mu Krol winę
Odpuśćił/ karząc ſáme gárłem/ lub niewolą.
Witolda wſádzonego od Krolá Jagiełłá
Zoná oſwobodziłá/ przebráwßy go w ßáty
Służebney ſwey/ y one zań tam zoſtáwiwßy/
Lubo y ſámáß chćiáłá ten ćieżar záſtąpić
A gárłem go okupić/ by to byłá możná.

Ale nie czynią według nich.
Czytáją one o tym/ ále ták nie czynią/
Bo druga y zá pieſká kochánego/ kiedy
Záchoruje/ dáłáby żywot Mężá ſwego/
Gdyby ná okup przyßło. Krotko powiem á w klar/
Nie trzebá tylko jedne wźiąć ná przykład bábę/
Ktorey ſie imie od Bre záczyna: á doſyć
O złośći białogłowſkiey/ doſyć y nádmienić.
To przydáwßy/ że przećie znajdują ſie tákie/
Ktore do tey Satyry máło co należą/
A ktore pod Niebioſá/ godźi ſie wywyżßyć.
Dobrym Bog zápłáć/ á złe niech dyabeł weżmie.

SATYRA II.

Ná Lizyobráſkow y zmyślonych oboiey płći Nabożniczkow.

Y O wych że dyabły/ miły Stanisławie/
Nie lubię/ co mi owo zákrziwiwßy głowkę
Chodzą/ jákoby z Pánem Bogiem dźiś gadali.
Nie wierzę áni vfam tákowey twarzyczce/
W ktorey to postáć świeta/ Hájduckie sumnienie.
Wßytko o Pánu BOgu. Paćioreczki w ręku
Vstáwicznie y Xiąßká/ y żywoty świetych.
Z ktorych ó iáko máło tych przykłádow biorą
Ktore świetemi czynią. Ználem tákowego
Co paćierzy gwałt mowił/ á odrwił kożdego.
Cichá wodeczká rada brzegi wiec podrywa/
Tákowe są náturki tych to Sycofántow
Przykrytych skorką owczą/ wewnątrz ßczerych wilkow.
Powiadáią o wilku/ że mu raz dotárłá
Bá nie raz/ ćięßka nędza/ y głod/ y niewczásy/
Aż on chćiał do Klasztorá/ gdźie przyięty/ w czásu
Záżywał y pokoiu/ bo mu dodawano
Czego trzebá. Wtesknił sie potym wytuczony
Od pieczeni do Lasá/ y znowu był wilkiem
Ták iáko pierwey. Toż tu własnie zwykło bywáć.
Ci Lizyobrazkowie rzadko kiedy cnotą/
Tylko pozorem idą/ modlitwy trzepocąc/
Ktore ták własnie iáko páieczyná zda sie
Jść do Niebá/ nie idźie/ y owßem vpada.
Tak y onych paćierze niedochodzą Niebá.
Mgła kiedy idźie w zgorę/ plutę wiec przynośi/
A ich modły tákowez/ nic dobrego nigdy
Nie vprośzą/ bo z sercá obłudnego idą.
Wolę ćiebie co idźieß z Pánem Bogiem ßczerze
Nie tymi záłotkámi; bo wiem że iák z Bogiem
Ták y z ludźmi przestáwaß. Powiádáią Włoßy/
Że ten co owo názbyt zwykł Ceremoniy
Záżywáć/ álbo odrwił/ álbo ćię ma wolą
Odrwić. Lepßa dáleko prostoßczera Cnotá.
Ale rzecze mi ktory/ większy Kredit táki
Zwykł wiec miewáć v ludźi/ co sie dobrym widźi.
Prawdá/ ále sie go ty strzeż iáko pokusy.
Pod tą postáwką znáidźieß fałß/ obłudę/ zdradę.
Kryie sie tám pod płáßczem ßczerośći niewiárá.
Wierz *experto Roberto*, y day wiárę chceßli.

Postáwká świe-tá, sumnienia pasz.

Wilkowi podo-bni náturecz-ką zdrádliwą.

Modlitwy ich nie ważne.

Lepiey szczy-rze z Bogiem y z ludźmi.

Nie wierz Sy-cofántom.

Nie wierz nikomu z takich/ nikt ćie nie oszuka.
O cnoćie siła mowią/ siłá pokazuią/
A cnoty w sobie o kość nie máią y wiáry.
Dewotki co zácz.
Poydez ás do Dewotek: bowiem ták wieczowią
Swiete one dziewice y wdowy/ y czásem
(Ale niepowiem) Ale/ są też y tákowe/
Co sie im Mąż obrzydził / wolą do spowiedzi
Ugeszczáć/ y tám szeptáć plotki wymyślone/
Plotki, nowinkarki.
Nowinki ze wszytkich stron Rynku zgromadzáiąc.
O szepty szepty/ toć mi sie niepodobaćie!
Maszli żyć w osobnośći/ mieszkaiże w Klasztorze
Zá zamkniećiem/ niekrąć sie po wszytkich vlicách
A zwłaszczá ieśliś młodá. Starym to pozwalam/
Sliski taki żywot.
Y to nie bárdzo chwale. Predko sie popsuie
Białágłowá w swobodźie/ kiedy stroża niema.
Od rozmowek przydźie tám do czego grubszego
Aż też y z Compassij vbogim/ ná reke
Albo noge vłomnym / bedźie vdźielałá/
Czego by niepotrzebá. Nie mowie o wszytkich/
Są dobre y pobożne / iednak lepiey sie strzec
Okáziy/ á inszy żywot sobie obráć
Bespieczny od mow ludzkich/ y ich podeyrzánia.

SATYRA III.

Ná Párazytow/ wyiadaczow/ natrętow y importunow.

Y Niewstyd ćie wżdy cudzych zábiegáć obiadow/
Y nieboisz sie ábyć nie rzeczono/ iáko
Krol on Naropinskiemu. Kszе vmyliśćie sie?
Ták tákich tráktuią.
Vmyłem Mośći Krolu; idźćiez ieść do domu.
Albo iák Arcybiskup Grochowski. Niemasz tu
Panie dla wás tálerzá/ idźcie precz od stołu.
Czy niewolałbyś w domu zieść ten kąsek chlebá/
Niż słyszeć od Czeladzi przymowki y śmiechy.
Et natret. Et *circuit, quærens quid devoret.*
Wietrzy telko po kuchniách gdźie sie kurzy z garcow.
Wietrzysz po kuchniách.
Kożdego odprowadza/ lubo nieproszony.
To nowiny powiada/ ták długo áż Páná

Zaprowadzi do Izby krzywo pátrzącego
A w sobie mruczącego / dyabel go prosil.
Ieszczebym nie dziwowal / gdybys nie miał co jeść
W domu / ále májac swoj dostatek przystoyny
A z gebe chlebá swego / á ták cudze stoly
A káty rad pocieraß / áż y wstyd człowieká.
Nie widziß tych zá soba co sie smieja z ćiebie /
Co palcem pokazuja twoy niewstyd obżarty.
Włożyßli kąsek w gembe / Bodáy zjadł dyabłá.
Boday wypił pajaka / boday sie vdawił /
Wßyscy mowia ktorzy tam koło stołu stoja.
Nie dziw / bo co gospodarz dla swych nagotował /
To mu zjeß z ta hałastra co chodzi za toba /
Aby v inßych jedli / gdy nie maß co w domu.
Ale ty przećie mowiß. Zábić kto wymyslił
Bydz gospodarzem w domu / lepiey záwsze gośćiem.
Dla ćiebie pono lepiey ále nie dla kogo.
Trzebá by ćie wyrzućić oknem wyjadáczu /
Coś sie to tylko spuśćił ná cudza spiżárnia /
Porzućiwßy domowy dozor y staránie.
Ták że y niepomysliß *de pane lucrando*.
Boze / jeśli co w świećie niepotrzebnieyßego
Iáko tácy ; zgładz / zagub ! coż po tákich muchách ?
Bo sie moga bespiecznie do muchy przyrownáć /
Kiedy owo v stołu jeść smaczna potrawe /
Alić muchá przyleći z tego ni z owego /
A wpadnieć álbo w łeßke / gdy do gemby nieśieß /
Albo w potrawe sáme. Odpedziß raz / nic to /
Muchá drugi raz padnie : Odpedziß drugi raz /
Nic to / muchá przyleći / y trzeći raz wpadnie
W polewke / á ty miske y z potrawa oraz
Do Dyabla odrzućiß. Toż sie y tu dzieje.
Pokażeß niesmak / nic to / nie rozumie tego
Pan Parázyt / pokażeß niewesoła cere /
A tego nierozumie, Choć y nieochote /
A te przyimie : nalajeß / zá to podziekuje /
Każeß iść do Dyabła / posłucha / ale zas
Nazajutrz ćie nawiedzi / y wpadnieć w połmisek.
Łasi sie y pochlebia / podobien do pieska
Ktory wiec pißczy niż mu podadza co z stołu.

Májac swego chlebá dosyć.

Piekne przysmáki.

Kijem wynosza, gdźie kogo nieprosza.

Nie odpedźisz ladajako tych much.

Pochlebstwo zkąd rzeczone.

Rozumiem że Polacy pochlebstwo nazwali
A pochlebcow od tego/ że po chlebie cudzym
Pochlebcy zwykli biegáć / zá chleb pochlebiaiąc.
Dobrze tám powiádáją/ ná jednym śie stáło
Mieyscu/ że tákich oknem kedyś wyrzucano.
A ty śie tego plotko spodziewáy łakoma.
Bo gdźie kogo nie proszą/ kijem go wynoszą/

Obieżdżiaia Visitatorowie álbo Lustratowie.

Dawna niesie przypowieść! Lecz tu jeszcze przydáć
Trzebá / jáko wiec rożnych zwykli ći nawiedzáć
Cni *Visitatorowie.* Zaden Questarz Mniszy
Nie zjezdźi tyle świátá / ile ći obleca.
Gdźiekolwiek wiec obacza komin murowany/
Koniecznie trzebá wstąpić / nowiny powiadáć;
A ták o cudzey strawce drogi odprawują/
Często nie swymi końmi/ bo też to jest jedno
Axioma, że tańszy cudzy/ niż swoy owies.
Alec wskora kto tákim końmi wiec wygodźi/
Jákby też swych trzewikow pożyczył ná odpust
Do Częstochowy komu/ ktore predzey w drodze
Zdrapie/ niżli odda. Toż y z temi bedźie

Końmi cudzymi.

Końmi pożyczanemi/ miśto mil pietnástu
Vyda sto jedno y dwie: bo ow nieposiedźi/
Ná dyszlu mu dokonać/ ták *fata* przeyrzáły.
Do tych może śie oraz drugi rodzay ludźi
Przyszyć/ niewiele rożny/ luboć śie ten przymiot

Podobni pierwszym, y ći wszedybyłowie y wszytko czynowie.

A w tych pierwszych znayduje. Co obecnie owo
Do czynienia coś máją/ traktując/ prućiając/
Coż tákiego? Wielkie nic; ile w szczyglu sadła.
Waszec dokąd/ spytasz go. Mam wielką/ odpowie/
Potrzebe do naszego Páná Podskarbiego.
A tam co? Bedźiesz Waszmość wiedźiał po godźinie.
Z tam tąd dokąd? trzebá mi bydź v Pieczetarzow/

Nowinkosiowie.

Mam śiła do czynienia. Nowiny powiada
Trzy po trzy/ vszy bolą/ ná kogo napadnie
Nabaje y naplećie co śie y nie śniło.
Wpadnie y do pokoju/ choćby ćie w wychodku
Miał zastáć/ w padnie on tam y wyśráć śie trudno

Powieść o jednym Pánu, álbo przykład.

Przed tákimi. Powiem coś śmiesznego w tey spráwie/
Pan jeden po niewczáśach przy dworze/ w ogrodźie
Siedźiał rozebrawszy śie prawie do koszuli/

Raza

Kazał drzwi pozámykáć ; Rzecze/ juz ſie tez
Tu nie boja/ by niewſzedł ten natret y drugi/
Miánujac ich imieniem. Ledwie co domowi/
Az ſie jeden z tychze to/ przez wßyſtkie pokoje
Przez wßyſtkie ſtraze przebił/ y przez ſam wychodek/
Podobno dziura przelazł. A toz go widzićie
Wiecey nic ? Mam od Krolá siłá do Waßeći.
A jakozes tu przelazł moy miły człowiecze/
Czyś jáko ptak przelećiał ? Mam wielka potrzebe
Do Waßeći. Rpocznie drwić trzy po trzy/ y to
Szczo było ßczo nie było. Idz juz do dyablá
Nabajałeś mi głowe/ przydz wole ná obiad
Jutro/ á dziś day mi juz pokoy prze Bog proße.
Myßy ſa tey natury/ ze o cudzey ſtráwie
Zyja/ cudzey ßpizarni pilnuja y Spichrzow.
Schowájali tez co tam ná zimne/ dziureczka
Wemknie ſie y tam myßka/ áz tez łapkie ná nie
Záſtawia/ á ták ſtrawy y ſmacznych przypłaći
Raſkow ; Tákich potrzebá łapek ná tych miłych
Wyjadaczow. Pánowie pomyſlćie co o tym.

Aż vſzy bolą od gadania ich

Myſzom podobni.

Lapke ná tákich záſtaw.

SATYRA IV.

Ná Sługi nie do Vslugi ; y ná posługacze wßelkiey Condicij.

A Cozći po tych ſługach/ co po tych pacholkách ?
Chceß áby tylko jeden ná drugiego pátrzył ?
Vſługi mniey/ im wiecey tákich poſługaczow.
Wiec tymi czáſy zaden inaczey nieſłuzy
Chyba z rejeſtru. Gdy mu co nowego kazeß
Rzecze/ nie ná tom ſie ja świećił Mośći Pánie.
Nie zá kope ja ſłuze/ mam ſwoje obeśćie.
Zgoła tylko jeść á pić. Nieomeßkáć pewnie
Gdy zátrambia ná obiad/ biezy jáko ogarz
Do psiárnie/ gdy do parzy myśliwiec zatrabi.
Nieomießka godziny vpewniam/ ná obiad
Y ná wieczerza ſtanie/ tám wody podawßy
Wßyſtkiey vſługi zbedzie : bo ſie y ſtáć wſtydzi
Przed Pánem/ y narzeka gdy piwo álbo chleb

Nużba teraz z regeſtru.

Nie vchybił obiadu.

Nie przedni; álbo gdy ſtol nie cale zaſtawny.
A boday ćie zabito/ zá cozci brzuch tuczyć/
Tylko ſpał, pił, á ʒlił. Gdy ćie Pan do zadney ſwey nigdy niezáżyje
Vſługi/ gdy tylko ſpiß/ jeß/ pijeß á ſinrodziß/
Zá toć płaćić potrzeba? Dobrze Włoſzy mowią/
Że Połacy zá to ſwym ſługom zwykli płaćić/
Aby jedli y pili/ Izbe napuchawſzy
Odejdą do ſwych goſpod. Kożdy w ſwą/ áni tam
O Pánu nie pytay. Wzmianka co Pan wżdy czyni/ czy niepotrzebá mu
W czym vſłużyc? Dość że żyw/ y że śiedzi w Zamku.
Ná wieczerzą dość czáſu przyść/ kiedy zatrąbią.
Nie działaby ſie lepſza/ jáko po trąbieniu
Kucharzom y Száfarzom każáć ſie gdzie ſchronić.
Aby miáſto wieczerzy/ kotá ná ogniſku
Drugi zaſtał y odßedł głodny do goſpody.
    Alec potrzebá Pánu ſług/ aſsiſtencyi/
Wiec y obrony zdrowia/ bo ktoż go opędzi
Obiectio. W złym rázie/ y wezwádzie/ jezeli nie ſługa?
Reſpons. Wiem co kiedyś jednego podkało pod Seymik/
Choć miał ſług y piechoty/ áż názbyt/ do tego
Zaćiążnikow gromadę. Wiem jáko Pan z Gorki
Vkradziony był kiedyś w Polßcze przez Korzboka/
Lubo miał gwalt pacholkow/ lecz ći niewiedzieli
Gdzie ſie Pan podział/ á Pan gdzieś głęboko w Sląſku.
    Nie dawny mamy przykład Młodienkiego Páná/
Co zbánkietu z Czeladzią wßyſtką wyjachawſzy
Zgubiony/ w błoćie ßczerym vtonał; gdzie żaby
Spiewały mu *requiem*, ják pijem ták pijem.
A coż zá Páná vmrzeć? Nie vmieją ſłudzy
Nie poydźie zá łeb chodź byś go zabił. Bić ſie zá Pánow teraz/ vćiekáć vmieją/
Ba y Páná nadſtawią y wytkną ná zły raz.
Nie ſłuże já ná guzy/ prawi/ wiem jáko mam
Stáwáć zá kopę Pánu. Niech ſie bije chceli.
Boli gdy biją: ták mi miłe własne zdrowie
Jáko Páńſkie. A zá coż wżdy ſuche dni bierzeß?
Wiec y płace doroczną y barwę y wſzytko?
    Troche inakßy był on dworzanin/ imieniem
Exemplum dobrego ſługi. *Peregrinus* Wizemburg/ ktory gdy oprawcy
Swietopałka/ napadli Henryka Xiążęćia
Páná jego/ padł ná nim y choć pośieczony

Rſklo

Y ſkloty/ przećie leżał. Zboycy rozumiejąc
Że Pan y ſługa zabit/ obu zoſtawiwßy
Sámi powćiekali. Dopieroż Pan Henryk
Wſtawßy zdrowo powroćił do ſwoich/ y potym
Potomſtwo Peregryna znácznie vbogaćił.
Drugie. Lukaß Dypold mąż dzielny przez wßyſtkie ßeregi
Z kopią ná Jagiełłá Krolá rzeſko natarł/
Co obaczywßy Zbigniew Oleśnicki/ ſkoczył
Zdrowiem ſwym záſtawiájąc Krolewſkie/ onego
Zołnierzá/ z boku jákos kopią záwiodßy
Z konia zrzućił/ á w tym Krol kopiją go ſwoją
W czoło vgodźił y ſtarł. A zá tę przyſługę
Oleśnickiemu potym Biſkupſtwo Krákowſkie
Conferował/ y oraz Kardynalſtwo zjednał.
Bo Rycerſkim wzgardźiwßy paſem/ obrał raczey
Y ſtan y chleb duchowny/ jáko Kromer piße.
Nie pytay teraz tákich. *Durus est hic sermo.*
Każe Pan gdźie dojacháć/ wymawia ſię zdrowiem/
Gdy Pan co káże, wymowka gotowa. Albo że koń ochramiał/ álbo co inßego/
Przyczynek ßuka/ áby zbył/ gdy co Pan każe.
Do kart ma czaſu doſyć/ dojyć do pijatyk/
A niemaß go/ gdy trzebá w czym Pánu vſłużyć.
Mruczy gdy go niedoydźie płaca álbo bárwa.
A nieſłußniß wżdy Pánu mruczeć ná tákiego
Sługę: ktory nievmie tylko ſię domawiáć/
A gdy ſię okazya poda Páná zdradźić:
Wizerunk sługi zdradliwego. Jáko on kiedys Lutek/ Herbu Habdank/ ktory
Wſrogim będąc kochániu v Henryká Páná/
Od Konradá Xiążęcia złotem okupiony/
Henryká tegoż zdradą w Łaźni gdźieś nád Odrą
Wźiął nagiego/ y oddał w ręce Konradowi.
Z tey przyczyny/ że Henryk Oycá jego kiedys/
Pakoſławá przezwiſkiem/ śćiąć był kazał/ że on
Przy ſądźie zabił marnie żołnierzá jednego
Y jeßcze ſię przechwalał. Wrzało to w Lutku/
A ták oddał wet zá wet/ bo Henrik chudźiná/
Wſádzony potym w beczkę ná to vczynioną/
Aby leżeć y śiedźieć niemogł/ ßeść Mieſięcy.
Mizerny on to taras wyśiedźiał chudźiná.
Y lubo potym pußczon/ prędko potym vmarł.

Alec tym personatom dawszy pokoy / ide
Do owych co sie ná ARZ zwykli terminowáć /
A ci wszyscy są oraz generis furtiui.
Vt pote, Szafarz / Włodarz / Pisarz / Mielcárz / Owczárz /
Karczmarz / Szynkarz / y inszy; Bo y ci w vsłudze
Choć gospodarskiey chodząc / są tákże sługámi.
O drobnieyszych co powiem? że nic nie vmieją /
Tylko zepsowáć / złamáć / stłuc co / álbo zgubić.
Mali gdzie z sobą czekan / álbo wiec berdyszek
Lub co tákiego w ręku / to záraz vtráci
Nos Statui z Marmuru. Jeśli do ogroda
Wnidzie / to co zepsuje álbo podziurawi /
Vchoway Boże tákich v Rzymian / ktorzy to
Ták wiele mieli szumnych státuas w swych domách
Byłby tám y Apollo bez Łuku / y Jowisz
Bez pioruná / y Pallas stráciłaby swoje
Ægidem, Neptun trident, drudzy nos y vszy.
Vkraść też nie nowiná / zdradzić / dom splugawić.
Bo jáko prosze gnojek ma bydź ochędożnym /
Ktory tego jáko żyw nie vmiał / ni vmie.
Mow ty Wilczkowi paciérz / á Wilczek do Lasá.
Roskażesz co / wlot wszyscy skoczą / á żaden nic
Nie spráwi / owszem sobie wzájem przeszkadzáją
Im sie kto bárdzi spieszy / tym nierychley skończy.
Zawołasz czego / bieży / nic niewysłuchawszy
Czego y po co / spytasz / áni wie coś wskazał.
Gdy chcesz mieć Comedyą; poyrzy kiedy jedzą /
Jákie rwentesy y jáki hałas / szarpaniná /
Drugi miásto pieczeni / trafi w ręke swego
Towarzysza / nuż za łeb. Pan woła / ciszy tam /
Y będzie troche ciszey / á potym záś wrzawa /
Smiechy / nierząd jáki bydź w piekle powiadáją.
Gdy potym w droge kędy jácháć przydzie Pánu
Gonią go ják złodzieja / á potym opuszczą
Zá káretą niewidziec nikogo / choc káżdy
Ná dwá konie zwykł obrok bieráć / ták przy domu
Jáko też y w podrożu. Daremnieyszey strawy
Nie może bydź nád táką / y nád tych to miłych
Darmochlebow: bodayże chlebá nieskusili!
Miásto bowiem vsługi / niemoże bydź większey

Desinentia in ARZ.

Dobry czeládzi zwyczay.

Plugawcy.

To pospolita w nászych.

Kotni gonią Páná.

Niewola, nie vsługa z tákiey czeladźi.

Niewoli/ bo nie tobie służą/ lecz ty musiß
Wysługowáć sie swoim sługom y poddanym.
Niewspomnie jákći sie to oddáje/ y jáką
Wdźiecznośćią. A to będą śiáć wszędzie nowinki
O tobie/ niesławą twą gembe wymywájąc.
Ile sług/ tyle śpiegow/ tyle nieprzyjaćioł.
Pan niewolnikiem v swych/ mogę rzec/ domowych.
Chceßli go też ná woinę kinąć/ ani pytay:

Ná woynę nie pytay.

Nie záżyjeß tákiego do woyny/ co tylko
Spáć á jeść sie náuczył. Przećie v Slachćicá
Będźie ze wßytkim sługą/ ják Delphicus culter
Ktory to táki bywał/ żeś przy nim y ßwaice/
Y kalamarz/ y piorko/ y widelcá znalazł:
V Pánow tákich niemaß. A też mamli wyrzec/

Pánowie też niebaczni.

Siła sie Pánow tákże niedatnych znayduje/
A jáko my mowiemy/ że słudzy pomárli
Cnotliwi; ták też oni mowią że pomárli
Baczni Pánowie/ z kampych áż y názbyt wßędźie.

Exemplum dobrego Páná.

Miłośći Páná przećiw słudze jawnym Leßek
On biały jest dowodem/ ktory Xięstwo Polskie
Pokinął/ y onego przyjąć niechćiał/ że mu
Krákowiánie podali táką Condycyą/
Aby Goworká cnego/ Wojewodę w ten czás
Sendomirskiego/ záraz od śiebie oddálił.
A że to był y sługá wierny/ Consiliarz
Przy tym dobry y mądry/ oraz doświadczony;
Powiedźiał Leßek ná to. Niechcę ták Pánowie
Kupowáć Xiążecego stołká y honoru/
Abym miał swey zápomnieć cnoty/ onęż oraz
W słudze mym deprimując. Obierzćie inßego/
Albo jeśli mnie/ przyjmę bez tey condiciy.

Drugie.

Władysław pierwßy Xiąże/ jáko sie też kochał
W Siećiechu słudze swoim/ wierney przy tym radźie/
Pokazał to kiedy go przećiwko Zbigniewá
Y Bolesławá Synow swych zápalczywośći/
Bytnośćią swą záchował: oczym pátrz w Kronice.
Wielkich to są przykłady Pánow; ty choć mnieyßym
Wzorem/ jednák chćiey ichże ják nalepiey wyrznąć.
Daway/ strawy nie żáluy/ nie ták jáko kędyś
V jednego gdy trąbią/ miásto táram táram/

Krupy Krupy ná obiad trembacz otrembuje.
Chceszli mieć Czeládniká dobrego / nie żáluy/
Przestrogi. Day mu/ y zápłać dobrze/ niech głodu nie ćierpi.
Swey woli niedopuszczay. Nieday mu proznowáć/
Dobrego chwal y nadgrodź/ á złego niechoway.
Bo y drugich popsuje swymi postępkámi.
Ták będźiesz Czeladź dobrą miał/ y oni Páná.

SATYRA V.

Ná Oycow/ ktorzy złym przykłádem Synow psują.

SIła się/ Mikołáiu moy drogi/ tákowych
Rzeczy v nas znayduje/ ktore nieforemnie
Pachnąć muszą złey sławy smrodem nápuszczone/
Ktorych się właśnie dźieci od swych Oycow vczą.
Przykład szkodliwy z rodźicow. Jeśli Oćiec Kostyrá/ tákiż się syn bierze/
Grá już Kostek/ grá y kart/ w jedenastym roku.
Jeżeli Márnotráwcá Oćiec/ tákiż y Syn.
Náuczył się już jadáć kosztownie y z zbytkiem.
W zbytkách. Przywykł y do pasztetow/ y kosztownych potraw:
Pewnie się nie odvczy/ by miał y ostatnią
Koszulę ná porządną kuchnią łożyć/ álbo
Ná Kuchárzow Fráncuskich/ Włoskich/ y Hiszpáńskich.
Chodźmyż dáli/ á trochę weyrzymy w to pilnie.
Proszę/ czego tákowy Oćiec syná vczy?
Czy łaskáwych postępkow/ czy tyráńskich/ ktory
Czeladkę swą katuje/ bije vstáwicznie/
W okrućieństwie. Drugi *Phalaris* w domu/ prawy on Stadnicki
Dyabeł/ álbo wiec ktoś/ ále dam mu pokoy/
Że tám ktory kieliszek stłucze/ sto plag zá to;
Że zgubi co/ trzebá on wszystkie rozgi strzaskáć.
Gdy to Synaczek z młodu widźi/ tákiegoż się
Náuczy okrućieństwá nád czeládką/ tákże
Bije/ męczy/ kátuje/ większych lat doroższy.
W niewstydźie. Czy rozumiesz/ że Pániey Darádzki Coreczka
Lepsza będźie niż Mátká/ ktora dźieśięć rázow
Musi odetchnąć/ niżli wszystkich wyráchuje
Pań Mátki swojey gachow: ták ich siła w liczbie.

Jáko

Iáko ma bydź poczćiwa Corka táka: ktora
Listeczkow czytáć/ pisáć do rożnych Młodzieńcow/
Od Mátki sie náuczy/ y one przesyłá
Tymiż co y Mátusia do nich posłańcámi.
Predzey nas/ predzey tákie przykłady popsuja
Ktore z naszych bierzemy y Oycow y Stárszych.

Obiectio. Ale kładźmy/ że jeden y drugi z Synaczkow
Przywary tákiey vydźie/ zwłaszczá ktorego Bog
Zlepszey gliny vlepił/ y lepszey natury.

Respons. Wiecey jednák tákowych/ ktorzy sie puszczája
Oycowskim torem y tey pilnuja kolejey.
Strzeż sie ty tedy áby Synek nie brał z ćiebie
Złego przykładu/ áni pochopu do grzechu.

Predko sie młody zepsuje, ile w zepsowánych czásiech. Bo to do niego predko przylnie/ w zepsowánych
Zwłaszczá tych obyczajach/ ktorych świat jest pełen/
A gdy nam o Zamoyskich/ Strusow/ Chodkiewiczow
A innych zacnych ludźi/ w tey Oyczyźnie trudniey
Niżli o Nalewaykow/ Pawłukow/ Chmielnickich:
Tákich áż názbyt wszedźie/ kupowáć nie trzebá.
Przeto nic wszetecznego w tym niechay niebedźie
Domu/ gdźie Syn twoy mieszka/ strzeż sie go/ á lekce
Młodych lat jego nieważ/ owszem niechći beda
Przeszkoda do łotrostwá. Przestrzegay dźiećinney
Niewinnośći/ chroniac sie wszelkiego zgorszenia.

Darmo hamowáć, gdy sie koła rozbieżą. Bo darmo potym zechcesz hamowáć/ kiedy sie
Rozbieża koła/ álbo gdy szyje poniesie
Pod Miecz/ dopiero bedźiesz płakał/ lámentował;
Albo wiec jeśli vydźie tákiego karánia/
Zechcesz exheredowáć; zechcesz náwet zábić
Oycowska reka. Bráćie dawniey było trzebá
Temu złemu zábiegáć. Teraz jáko prosze
Bespiecznie mu y weyrzysz w oczy/ gdyś sam czynił
A z młodu gorsze rzeczy / y teraz ná stárość
Jeszcze niewywietrzały dawne twe nałogi.
Wiec gdy do ćiebie kto w dom ma przyjácháć/ każesz
Vprzątáć y vmiátáć pokoje y śieni/

VVypadź z domu wszelakie corruptelas Aby gość zastał wszystko porządnie y pieknie.
A oto sie niestarasz/ áby dom bez zmazy
Ten zostawał/ w ktorym jest Synek twoy niewinny.
Dobrze żeś go Oyczyźnie spłodził y darował/

Ale nie

Ale nie dosyć ná tym/ trzebá żeby godnym
Był jey sługa napotym w boju y w pokoju.
A wtym wszystko záwisło/ ábyś mu dał dobre
Y przystoyne cwiczenie. Tym go jey wystawisz.

Przykład z Bociana.

Bocian swe dzieci karmi wężámi/ gadziną/
Y to jest potym pokarm zwyczayny gdy zrosta.
Ale Orzeł porwie Geś/ Záiacá/ lubo też
Ptaká rosłego/ y to zánośi do gniazda.
Tákimże sie obłowem kármią kiedy wzrostą
One młode Orleta/ szukáiąc z dobyczy
Y pokármu/ jákiemu z młodośći przywykły.

Budowniczy Otiec, tákiż syn.

Był jeden Szláchćic w Polszcze/ co wszytko budował/
Zbudowawszy rozwalał/ nástampił Syn po nim
Prawdziwy budowniczy/ álbowiem Oycowskie
Budynki porozrzucał/ nową co raz fozą
Stawiáiąc rożne klátki/ áż też przebudował
Chudziná y dostatki/ y wioski/ y wszystko.
Alec to jáko táko/ inszych sie wystempkow
Z siebie wiec vczą młodzi/ Mistrzow im nietrzebá.

Skepstwá z Oycow się vczą.

Same chćiwość y skepstwo z szkoły swoich biorą
Oycow/ do tych swym własnym przykładem ich wiodą.
Oboje bowiem má swoy pozor y záslone/
Gdzie ludzie skepstwo zowią/ ochroną y rządem.
Tákich wszyscy szánują co pieniądze máią/
Cnotá v nich y sławá zá pieniędzmi chodzą.
Tácy kowale snadnie fortune vkują
Co to spleśniałe trzosy w domách swoich duszą.
Záczym też y Oycowie nalepsze cwiczenie
To kładą/ wprawić synow w zbieránie Mamony.

Virtus post nummos v tákowych.

Cnotliwy á vbogi nic v nich; to jest grunt
Kto ma pieniędzy śiłá/ choćby niemiał cnoty.
Náprzod tedy od małych rzeczy poczynáią
Y skepić synow każą. Náuczą ich prędko
Czeladkę w głodzie chowáć/ płace im vmykáć.
Sprawa zła/ strawa gorsza: grochem á słoninką
Odbywa brzuchy onych mizernych pachołkow.
Sam słonym mięsem álbo wędzonym sie karmi.
Raz do roku kur álbo Cielęciná będzie.
Dobra Rzepa/ Kapustá/ álbo y Márchewká.

Coż potym skepił.

Ale miły Bráćiszku cośći potym wszytkim?

W grob

W grob tego nie zábierzeß ; Ledwie te koßulę
Smiertelną á garść ziemie/ álbo piasku w zembách.
Czy to nie jedno głupstwo y ßáleństwo/ nedznie
Zyc ná świecie/ dla tego żebyś zmarł bogato?
A y ták/ im maß więcey/ tym tez więcey pragnieß.
Pieniądze apetitu dodáją do zbiorow
Co raz chćiwszych/ y tego mizernego mienia/
Ktorego mniey zwykł życzyć sobie ten/ co mniey ma.
Ty ináczey/ bo jedne dobra ná ćie małe.
Wyćisnąć tedy trzebá Sąmsiada/ á jeśli
Przedáć niechce/ to muśi : gdy nasleß ná jego
Grunt/ gdy mu pozábijaß poddánych/ zájedzieß
Granice/ bydło zaimieß/ czeladniká ßłuczeß.
Muśi przedáć w tákowym ßąmsiedztwie chudziná
Choćby nierad. O jáko wiele gruntow tákich
Ktore krzywdą przedayne ná targ puśćić muśi.
A ludzie co o tobie? Gorzy nie może bydź.
Co ludzie? jáko ludzie. Wolę że mię wßyscy
Zle y nader źle będą wspominác/ bylem ja
Miał y włośći ßerokie y pieniędzy dosyć.
Coż? czy zbyleś kłopotow/ chorob/ y niewczásow/
Przez to że Tysiącámi brząkaß/ y ráchujeß?
Ześ jeden pośiadł tyle/ ile miało owych
Dwanaśćie Wojewodow/ ćo po Lechu żyli?
Jle dawáno stárym Zołnierzom zá rany/
Gdy jedno z tych/ co teraz jeden trzymá/ Starostw
Ná dwudziestu dźielono/ á dosyć im było/
Ani się więc skarżyli ná liche nádgrody/
Tym y siebie y dźieći y czeladkę żywiąc.
Bo co teraz ochłonie jeden zwodnik dworski/
To y kilku Hetmanow przed tym nasyćiło.
Z tądći mili Polacy wßytko się źle do was
Wprowadziło : bo chćiwość nad wßelkie przyczyny
Jest jedna do vpadku Rzeczypospolitey.
Gdy ten co chce bogatym bydź/ chce bydź y prędko/
Dla tego *per fas nefas* bierze się do złota/
Nie májąc áni Cnoty/ áni wstydu w oczách.
Przed tym stárzy Polacy tákie więc dawáli
Dźieciom swoim *monita*. Dźiatki/ miłe dźiatki/
Szukaymy chlebá pługiem/ to zbior napewnieyßy

Im więcey ma kto, tym więcey pragnie.

Ná złą sławę niedba.

Wszystko złe w Polszcze zá chćiwośćią.

Ten śie Bogu podoba/ ten on blogosławi.
Teraz táka Látiná młodych.
Teraz opak. Ledwie śie Synek ze Włoch wroći
Záraz go vczy zbieráć Oćiec/ záraz go mieć
Chce w domu gospodárzem. Handel mu záleca
Y śmákuje/ niegodny Szlacheckiego stanu.
Bedźieszći miał vpewniam Kupcá z niego/ bedźiesz y
Nie zawstydźi śie zysku z naliższych towarow.
Zechce y skormi kupczyć/ y dźiekćiem/ y trunem.
Optimus lucri odor est ex qualibet re.
Tey śie już sentencyki pierwey niż paćierzá/
Pierwey niż obiecadla/ Pan syn twoy náuczył.
Spytam śie já tákiego Oycá. Miły Bráćie
Cożći potym/ śpieszyć śie z táka syná wprawa?
Ktora przechodzą stárych.
Jużći on ćie nierownie przeszedł/ już y Mistrzem
Twym bydź może. Błazenes ty respektu jego.
A coż gdy golić brode pocznie/ gdy podrośćie?
Dopieroż nie jednego odrwi. Dopieroż tám
Gdźiesz y ná dworze Páńskim y ná Trybunałách
Szálbierowáć/ podchodźić bedźie vmiał ludźie
Poda też Zonce w jaju álbo w poleweczce
Niestrawny *bolum*, ktory tey nocy poczuje/
A jutra niedoczeka. Pofałszuje Xiegi/
Rozbije gdźie ná leśie nie jednego/ spali
Y gumno Sąmśiadowi nieboraczek/ álbo
Vkrádźie/ gdy nie dobrze co kedy położą.
Ty go pracowitego vczysz nabywánia/
Znaydźie on do dobrego mienia krotszą droge.
Ale rzeczesz podobno/ tegom go nievczył.
Qui non vetat peccare, cum possit, jubet.
Vczyłes/ gdys niebronił/ y owszem pozwalał.
Gdys go niemiał ná wodzy/ już wźiął ná kiel/ áni
Zátrzymasz/ choćby miało spádáć śie wedźidło/
Domyśli śie ostatká/ lub niewźiął wszytkiego
Z twojey szkoły/ stanie mu zá szkołe naturá.
Z małych początkow co raz wiekszy pochop bedźie
Brał w swoich złych postempkách/ májąc ćie zá wodzą.
Stopnie do złego.
Gdy bowiem zákázujesz synowi rátowáć
Vpadłego Sąmśiada/ gdy mu bronisz dáwáć
Kiedy przyjaćiel o co prośi/ jákobyś go
Vczył zdźieráć y chćiwie łupić/ y podchodźić.
Nátrudniey tylko począć/ daley nie vtrzymasz.

Bo gdy ſie ogień zaymie/ zrazu gaśić trzebá/
Darmo potym/ kiedy dach/ kiedy galka gore/
A gdy wßytko ogarnie. Chudzino y ty ſam
Nie wybiegaß ſie łacnie od Synká. Juz myśli
Jakoby ćie z świátá zbyć. Latá twoje ſtáre
Mierzią go juz y trápią. Ten Lewus coś go ták
Z młodu chował/ nie długo zje ćie y z nogámi.
Juz czuwa ná twe zdrowie/ do Aptek záziera
Aby tam co ná ßczurki komuś zgotowano/
Zadałći w drobioneczce/ álbo w poleweczce.
A ty *Mitridaticum* záżyway zá czáſu/
Chceßli pożyć ktory rok. Jnaczey nie vydźieß.
Co záś zá ſpoſob tego miłego nábyćia?
Comedya nie może nád to bydź śmießnieyßa.
Gdy obaczyß tych chćiwych y ſkąpych ćiekawcow?
Jáko Ziemie y Morzá y wſzyſtek obleca
Swiát/ nieſpiąc/ máło jedząc/ dla tey tylko ſámey
Przyczyny/ żeby ſkrzynie żelazne nátkáli.
Złe drogi nie przeßkodzą/ mrozy y zimna nie
Odſtraßą/ wßytkie fraßká naywiekße niewczáſy/
Byle mieć/ byle nábyć. A kiedy záwiedźie
Nießcześćie/ że ſie w handlu oßuka/ áż Pan Brat
Aż y z deſperacyi czáſem ſie obieśi.
Dźieći w niwecz obroći/ że y żebráć mußą.
A toż tobie ćiekawość. A toż twoje handle/
Twojá chćiwa Arendá/ w co ſie obroćiłá?
Lepiey było przy ſkromnym ßplachetku zoſtáwáć/
Niż ßukáć figlem zbioru/ ktory czeſto chybia.
A zaś kiedy fortuná poſłuży/ że będą
Pełne ſkrzynie y ſklepy/ pełne gumna wßedzie/
Jáki fraſunek żeby niekradziono/ żeby
Ogień kiedy nieſpalił/ y we dnie y w nocy
Czuwájąc; o tym ſie śni/ tám myśl gdźie y ſerce.
Nie fraſowałći ſie on chudy Dyogenes
O ſwoje kłode w ktorey mießkał/ y w ktorey go
Alexander nawiedźiał wielki/ lecz wiekßego
Nizeli ſam mießkánia: bo ten nic niepragnął/
A ow świat wßyſtek myślą oźionął/ ſto razy
Ná ßanc niosąc y zdrowie y głowe y ſławe.
Ale ſpyta mie ktory/ Jaka ma bydź miarka

Y tobie nie przepuśli ſwego czáſu.

Prawa Comedia táki żywot.

Lepiey máło mieć á beſpiecznie.

Y bez kłopotu.

Tego náßego mienia. Powiem w brody krotko.
Ile człowieku trzebá do skromnego życia?
Byle było co jeść/ pić/ y w czym chodźić/ ále
Do potrzeby/ nie zbytku. Jeśli ná tym máło/
Wiec tyle/ żeby sie mogł schowáć ná káżdy rok
Jeden y drudi Tysiac. Jeśli y to máło/
Pozwalam y co wiecey. Niechże twá intrata
Ná dźiesiatek Tyśiecy wynośi. Jeżeli
A to mało/ wiec ná sto. A jeśli ná koniec
A to mało/ toć dosyć już nigdy niebedźie/
Choćbyś y Ostrośkiego Xiażećia miał zbiory/
A intráte Sapiejow/ y Krolewskie skarby/
Nic ćie już nie nasyći/ áni dosyć bedźie/
Choćbyś wszystkich Monarchow wszystko pośiádł złoto.

Coby to było do potrzeby, nie do zbytku.

Chłiwość nie ma końcá.

SATYRA VI.

Sapientem sua sorte contentum esse, to jest/ że Madry záwße sie tym contentuje y obeydźie co mu Bog dał.

POrzuććie te chćiwośći y te ambicye
Nigdy nie násyconé/ á cnotą kupuyćie
Honory/ nie ßálbierstwem/ prawdźiwi Láchowie.
Cnotą dobrego mienia/ cnotą y dignitarstw
Nábywáć madrzy każą/ nie śrebrem/ nie złotem:
Bo zá to y niegodni kupują. A jeśli
Cnotá nie nadgrodzona zostánie/ nie jużći
Traći swey ceny/ ále taż záwsze zostaje.
Powßechne jest przysłowie y przyjete wßedźie/
Że temi czásy wßytko prawdźie dno vpadło.
Kto vmie łgáć/ pochlebiáć/ vżywi sie snadno.
Ty nie ták. Fałszu sie strzeż/ idź prawdą y cnotą/
Zá ktorą lub odniesieß nadgrodę/ lubo nie/
Náucz sie *sorte tua* contentowáć/ áni
Tráć sercá/ choć niewdźieczność płáći twe zásługi.
W Cnoćie/ dla cnoty kocháy/ á nie dla nábyćia/
Czy niewieß że sie madry sobą contentuje?
A te Fortuny dary ma sobie zá tákie
Ktore *Adiaphora* Stoikowie zowią.
Na przykład/ wakuje co/ Starostwo/ lub Stołek/

Cnotą honory kupuymy.

Fałsze się wystrzegaymy.

Dadząc

Dadząc/ dobrze: nie dadzą/ y to tákże nie źle.
Cóż cię przez to vbyło/ jesli w sobie sámym
Zámykaß swoje dobro. Ale/ á to dáno
Podleyßemu niźli ja! Coż ná tym ten zgrzeßył
Co dał/ nievważywßy czy godnemu/ czy nie.
Przez to ćie nie vbyło/ kożdy mądry rzecze/
Nie miáło go to mijáć/ owego potykáć.
Fortuná ná wysokim śiedźi majestáćie
Slepa/ chroma/ y głupia/ rozruca dostatki
Ręka swą nievważną/ śieje dignitarstwá/
Rzucá honory/ stołki/ infuły/ buławy/
My chwytamy jak dźieci jabłká y orzechy/
Jeden drugiego ćisnąć/ ten tego przez nogę/
Ow y w łeb da drugiemu chwytájąc tám one
Buławy/ álbo Láski Marßałkowskie/ álbo
Curuatury Biskupie. Gdybyś widźiał dźieći
Ták grájące y ták śię z sobą mießájące/
Chwytájąc one jabłká y one orzechy/
Czy nie patrzałbyś ná to *contemptim*, y czybyś
Nie rzekł. Ot dźieći gráją/ głupie jáko dźieći.
Toż y tu czyń/ bo wßytkie honory y stołki
Względem Cnoty nie stoją zá jabłko/ zá orzech.
Vwáż ják owo śmießna/ kiedy wiec v dworu
Owi prawdźiwi ßczęśćiá/ rzekę niewolnicy/
Prawdźiwe *mancipia*, biegáją/ latáją
Raz do Podkanclerzego: drugi do Kanclerzá.
Do Marßałkow/ wiec inßych dworskich Vrzędnikow/
Czásem y vßargani. Pot im z czołá ćieczę
Obiegájąc odźwiernych/ Koczotow Krolewskich.
Ledwie tchnie bieżąc ná wschod/ w pálacu zás śiedźi
Przededrzwiami/ pilnując jáko Lokay jáki.
Ambitia mu ßepce/ wpadni do pokoju/
Choćbyś y ná wychodku Krolá zástał: wpadni/
Nie pytay śię coć rzeką. Choć Kanclerz nałaje/
Gdy go z żoną ná łożku zástanieß. Nic ná tym/
Wolíß wyćierpieć fuki/ grozy y łajánia.
Nie vprośiß/ przynamniey wymierzeniß// álbo
Wyklekáß y wymodliß. Dadząc byle zbyli
Tákiego importuna. Moy Boże/ coż proße
Może bydź trefnieyßego! Nie trzebá Szreterow

Fortuna nie nieprzyda.

Ta ślepa y chroma.

Nie vważnie rozdáje.

My chwytamy jak dźieci.

Cnota grunt, prozna ambicyi.

Mancipia *dworskie.*

Sfaciato va' inanzi.

Stana tacy zá błaznow. Dla vćiechy/ ſtanie mi kożdy zá tákiego.
Ciekawiec álbo Natret; ktory wſzytko ſzczęśćie
Zaſadził w vłapeniu lichey Vakanceyki.
Cnotá ſamá jeſt dobro prawdziwe; tą madry
Sámą ſię kontentuje. Co záś tą przynieśie
Przymi wdźięcznie, co Bog da. Doſtatkow y dignitarſtw/ przymie wdźięcznie/ áni
Odrzući lekkomyślnie/ bo wie że ich godzien.
V głupiego doſtatki/ miecz v pijanego
W reku; nie zażyje ich/ chyba ná złe. A záś
V madrego ſą własnie inſtrumentem ktorym
Wſzyſtko dobre ſprawuje. Z tąd przyjaćiel pomoc/
Z tąd vbogi podpore/ z tąd Oyczyzná ſwoje
Odnośi wiec vsługe: bo wie jáko zázyć
Tych rzeczy ktore nie ſą dobrymi/ tylko gdy
Ná dobre ſię obrocą/ ná dobre wynidą.
Nie fráſuy ſię też gdy minie. A ták ty Mikołáju nie troſzcz ſobie głowy
Że Staroſtwo minęło: był dekret gotowy
W niebie/ czyje miało bydź. Tenże dekret pono
Nápiſany/ że ćie co lepſzego ma podkać.
W Cnote ſię záwinąwſzy. Czekay tedy ćierpliwie á w Cnote ſię záwiń/
Gotow będąc y wroćić co fortuná dałá/
Jáko kazał Wirſzopis on ſławny Horacy.
Mowiąc: *Laudo manentem, ſi celeres quatit*
Pennas, reſigno quæ dedit, et mea
Virtute me inuoluo, probamque
Pauperiem ſine dote quæro.

SATYRA VII.

Ná tych co ſię ſobie madremi y Vczonemi zdadzą.

Głupia præſumpcya. POwiádaſz/ madrym człowiek. Czemu? vmiem wſzyſtko.
Náprzod/ jezdem Aſtrolog. Piſze Minucye/
Znam y wiem bárzo dobrze co *Ephemerides.*
Jezdem przy tym *Orator*, jákiego tu nie ma
Kray ten/ ba wſzytka Polſka. Vmiem Oracye
Piſáć z inſzych złożone ſzumnych Oratorow.
Czytałem Lipſiuſá/ ba y Puteaná.
Filozofſkie terminy rozumiem y vmiem

Ták jáko Grecki jezyk/ ták jáko Hebrayski.
Jurista ze mnie ſumny/ czytałem Ius w Szkołách.
Hala hala/ doſyći. Byś jedne rzec dobrze
Z tych vmiał/ mogłbyś ſie tym miły kontentowáć.
Ale pono v ciebie/ jákoż ták jeſt własnie/
Ex omnibus aliquid, et ex toto nihil.
Táka w tobie náuka/ táka twoja madrość.
Moy miły Aſtrologu/ miły Oratorze/
Philozofie/ Juryſto/ Medyku/ *et nihil.*
Podź jeno do obcych Ziem/ náuczyſz ſie co to
Człowiek vczony/ álbo nád to/ człowiek madry.
Tu v was/ gdy kto ſobie Láciną pomaże
Gebe/ záraz vczony/ záraz człowiek godny.
Nie dziw że *inter cæcos monoculus Rex eſt.*
Ale idźcie do inſzych krájow/ á vznácie
Że tam *eruditio* ſwoje záſadziłá
Stolice/ ſwoj fundament. Czemu? bo inaczey
Pracują niżeli wy. Przebieży tam drugi
Z ſtárych Oratorow/ ſtárych Philologow
Nieśmiertelne ſpargały: przeczyta y wſzyſtkich
Philozofow/ Doktorow Swietych/ Theologow:
Przeſpera *fundamenta Iuris* w ſwych poczatkach/
Erudycyą ſwoje *ex fontibus ipſis*
Hauriet, nie z ſtrumieni/ álbo z tych potokow
Dziśieyſzych Collektorow/ czy Compilátorow.
Linguas Orientales y ich *dialectos*
Vmieć bedzie ják właſny z ktorym ſie vrodził.
Hebræam, Chaldaicam, Samaritanicam
Arabicam, y wſzytkich Rabinow Żydowſkich
Stare Piſmá/ Talmudy/ y cokolwiek tylko
Jnſzym jeſt zákrytego y niewiadomego.
Wſzyſtko to zje. Niewſpomnie Greckiego jezyká/
Bo tym mowi y piſze/ ták jáko Láćinſkim.
A wy co Sapienći? tu owdzie łapaćie
Sentenceyki/ y *Phraſes*, y *modos loquendi*,
Pokradſzy z tad y z owad/ y ták miáſto ſzáty
Przyſtoyney Oracyi/ *centon* vczynićie
Łatany z śielu ſtuczek rożnego koloru.
In metaphoris tylko y wplonnych figurách
A rzekę jednym słowem/ *in verbis res* wſzyſtká.

Máło w ſamey rzeczy.

Inaczey w cudzych Ziemiách, gdźie gruntowniey-ſza eruditio.

Tu loquentiæ multũ, Sapientiæ parum.

Oracya niebedzie zadna bez konceptu
Wzietego z herbu álbo tám z Mieśiącá/ álbo
Z podkowy/ z Krzyzow/ z Mieczow/ z Nalećia/ lub z Lodzi.
Juz tez dość o tym przebog/ nie zegluy po morzu
W tey Lodzi/ byś zaś jáko nievtonal brzydko.
Znamy juz te concepty/ day im *tandem* pokoy/
A ták mow/ jáko ſlawni mowią *Oratores,*
W ktorych nie wiecey ſlow jeſt/ niz rzeczy. Wy opak
Arena ſine calce. A to gdyby ſlowá/

Cegla bez wapna.

Bá y wſzyſtek *contextus* tákim byl ſpoſobem
Roſporzadzony/ jáko Rhetoryka kaze:
Ale tam áni kſztaltu/ ni *artificium*
Ani porzadku bedzie/ ni *elocucij.*
Tylko ni to/ ni owo/ y dźwiek proznobrzmiacy.
Náśmieſznieyſza gdy owo Lacine mieſzája
W Polſki jezyk/ y glupie/ y źle/ y niewczeſnie/
Niepomniac ze tam tylko Laćiny potrzebá
Zázycz/ gdzie Polſkie ſlowo nie ma tey y tákiey
Energij, ták trzebá. V nich to namedrſza
Macaronicé mowić/ á śiáć Solecisiny
Z Bárbáryzmámi oraz. Nie trzebá przykladow.

Scopæ diſſolute tylko.

Ta wſzyſtká *inſcitia* z Szkol idzie: bo jáko
Sami nic nievmieja/ ták y drugich vcza.
Lata mlode *in nugis* tylko *conſumendo.*
Jeśli co tedy trzebá/ Szkoly zordynowáć/
A *ſtudiorum* ſpoſob *atque rationem.*
Chlopcá przez śiedm lat bawia/ ſáma gramatyka/
Ktora jáko papuga trzepie bez rozumnie/
A przydam/ nie potrzebnie. Sikaby mi przyſzlo
Exagerowáć/ doſyć ták *in parentheſi*
Nádmienić/ bedzie czáſu doſyć o tym potym.

Przyczyna nie porzadne w ſzkolách vczenie.

Alem ja przećie madry/ choćiay nie *Orator.*
Philoſophia mojá rzecz/ mojá zábawá.
Philo odjawſzy/ pono Zofia zoſtánie/
Jeśli tam ktora w Mieśćie nieſzpetna ſie znaydzie/
Bo tey cześći pilnujeſz/ niz Ariſtotelá.
Coześ ty zá Philozof/ ze tam w Szkolách troche
Popiſzeſz terromineczkow/ ktorych nierozumieſz.
Czytalześ z owych ſtárych Philozofow proſze
Ktorego? Nie czytalem/ lecz z Neoterykow

Nie wieſz ebudzino co jeſt prawdziwa philoſophia.

Pozbie-

Pozbierał był Profeßor moy nie mało/ jáko
Częśto wiec nam powiadał. O błaznie nád błazny
Vmieß dyabła/ jáko y ten twoy Mágiśter.
Cæcus cæcum deduxit, á zá tym w doł obay.
Prawdziwa ona/ ona Cna Philosophia/
Non in verbis záwisła/ *sed rebus et factis.*

Ta sie náwiecey in actione wydaje.

W życiu/ nie w ßkole/ áni w tych disputacyách.
To jest prawdziwa madrość/ żyć według rozumu/
A nie według mniemánia. Ot chwala drugiego
Że dobrze defenduje/ gania że źle żyje.
Lecz ty tego oboyga nie vmieß/ Ani żyć
Ni dobrze defendowáć/ zkadżeś tedy madrym?
Zá tákiego mie mája moi Collegowie
Ja nie mam. Bo wprzod w tobie niewidze náuki
Ani eruditij. Czymżeś ja pokazał
Swiátu? Kedy sa twoje *Lugubrationes?*

Kałamarze tu y nas zámarzáio.

Kedy wydane ná świát pisma twe/ y prace
Dowćipu y rozumu twego *monumenta?*
Widze twe Minucye/ prawie *Minutias*,
Y kilka oraciek błazeńskich y głupich.
Coś *solidum* napisał kiedy? kedy proße?
Jdzie jeno á weyrzy w Literatow prace/
Ktore w obcych Krolestwách ná świát wypußczaja,
Ale tu drogi Drukarz/ y papier kosztuje.

Słaba wymowka.

Nápiß jeno co godnie/ znaydzieß ná Drukarzá/
Każe to y Typograph swym koßtem drukowáć.
Piß do Rzadu cokolwiek przynależacego/
Albo do obyczájow náprawy/ álbo wiec
Historia. Jllustruy Oyczyzne swa praca.
Co powiem o Medykách? ktorych Doktorámi

Doktorowie medicyny tytułem.

O ják niesłußnie zowia! raczey mordercámi/
Albo drugiego katem názwáć/ nie Medykiem.
Nie o wßystkich to twierdze/ ále wiecey tákich/
Doktorow/ *ut stultorum omnia sunt plena.*
Ktorzy ták poczynája/ jáko powiádája

Powieść o jednym.

O jednym co wiec swego Præceptora chował
Recepty/ kładac one w beczke od Kapusty.
Gdy tedy kto záchorzał/ ná głowe/ lub nogi/
Drugi ná piersi/ álbo żoładek/ lub gardło/
Lub puchline/ lub *Phtisim*, y gdy sie go radził/

Poßedł

Poßedł on do swey kłody/ y przeżegnawßy sie
Zmießał owe recepty zamrożywßy oczy;
Dopiro/ ktora mu sie do reki trafiłá/
Tey dobył y wyćiągnął. Byłá ná puchline/
Dał on ją ná podagre. Byłá ná bol głowy/
Dał on ją ná gorączke álbo ná suchoty.
Tam promocye przedayne. Zstądći śmierć jest gotowa kiedy Medyk głupi.
Ot ledwie co Láciny przejáwßy/ do Padwi
Lub Bononij bieży álbo do Peruza/
A tam zá kilka ßkutow Doktorem zostanie.
Záraz zá tym *ad praxim* do dom powroćiwßy.
Jechał ćie pies/ wole już vmrzeć swoją śmierćią/
Niżli mie ty maß dobić/ Dyabeł ćie prosi
Z tą twoją Medycyną. Bogu sie oddawam.
Ten mie raczey niech leczy/ niż twoja odwaga.
Ad Laureas sie vbiegáią. Wiec bieżyß *ad Lauream, chceß ab hominibus*
Vocari Rabi/ Rabi/ y niewiem co tylko/
Kupując te zá złoto tytuły y śrebro.
Jáko ćie mam zwáć tákim/ á ty nic nievmieß.
Ignorant z ćiebie prawy y wierutny nieuk.
Vcz siebie/ vcz y drugich/ á przytym zey dobrze/
A według oney dawney Cney Philosophij.
Niech też to w twych widziemy y Skryptách y Xiegách/
A choć y bez tytułu mądrym ćie nazwiemy.

SATYRA VIII.

Ná oziębłość nászę y nienábożeństwo.

Wet zá wet. JAko wy z Pánem Bogiem/ ták też Pan Bog z wámi.
Dalekośćie Polacy Przodkow vstąpili
Nábożeństwá/ y oney ku Bogu żárliwey
Pobożnośći. Teraz już wßystko z oziembłośćią
A nic grzeczy. Może sie wáß ku Bogu affekt
Nazwáć do galaredy/ nád sam lod zimnieyßy.
W Kośćiele rzádko. W Kośćiołách was niepytay/ chyba bárdzo rzadko/
A to w Swieto/ álbo też w Niedziele záledwie.
Wolićie dni oddane Bogu robociznom
Náznaczyć/ y vbogich poddanych poćiągáć/
Roboty we dni święte. W ten czás gdy chwale Bogu powinni oddáwáć.

Wolie

Wolićie ſámi w świetá pić/ hulać/ koſtek gráć
A przeto też nieſporo. Ginie y niſzczeje
Wßyſtko w ſpichrzách/ w ſtodołách/ w oborze/ w komorze/
Z Pánem Bogiem idźiećie jákoß politycznie/
Zártem więc zámawiając/ á ßkodliwym żártem/
Że ſie poſpolitowáć ßkodá z Pánem Bogiem.
Nie wárownie żartowáł z Bogiem. Obawiam ſie/ żeby te żarty nieprzywiodły
Kogo z was/ do jákich złych terminow y końcá.
Być nieodżartowano: bo ten Pan vczyni
Co zechce/ áni ſie go godźi ſpytáć czemu.
Sic volo ſic iubeo, ták v Páná Bogá.
Wßyſtko twe goſpodarſtwo od niego początek/
Od niego dokończenie bierze y fortunę.
Chodźmyż y do Kośćiołow. Nienowiná było
Przodkom náßym Opáctwá fundowáć bogáte:
A teraz co? Swiát zmędrzał powiádáją/ z tądże
Ledá Karczmę przed Miáſtem dádzą Reformatom/
Fabryki y fundusze terazniejsze. Aby tám budowáli Klaßtor y z Kośćiołem/
A to przećiwko niemu Zbor jáki wyſtáwić
Pan każe/ áby Miáſto lepiey oſiádáło.
Z drugą ſtronę gośćiniec poſtáwi/ áby ći
Co ná odpuſty chodzą/ wßelkie pijátyki/
Zgorßenia y nierządy támże zámnażáli:
Przyjedźieli Zakonnik po jáłmużnę; Miły
Záwárta ręká vbogim. Oycze tośćie niedyſkret. Mam ja dźiatki/ Zonę/
Mam komu dáć/ wyjedźćie żebráć kędy indźie/
Bo tu nic nie weźmiećie: każe Mnichá wyßczwáć
Pſy z podworzá/ niedawßy ßtuki chlebá w drogę.
Ták Bog ma błogoſłáwić? Bá cud że nieſpuśći
Ogniá z Niebá/ ktoryby y ćiebie y dźieći/
Y twe gumná popalił/ tákże y ßpichlirze/
Zwłaßczá że wolißpſom dáć y chártom/ niżeli
Vbogiemu. Bodayżeś nie zážył y ſwego.
Od Bogá mamy co mamy. Od kogoż to proßę maß/ jeśli nie od Bogá?
Y niepowinienżeś mu oddáć to w vbogim
Skąpcze brzydki. Nie długo zażyjeß tych zbiorow;
Zbiorąćie też nie długo. O jáka żárliwość
W cnych Przodkách náßych byłá/ jákie nabożeńſtwo?
Swiádczą wielkie fabryki Kośćiołow przepyßnych.
Zá Wiárę náſzy Przodkowie vmieráły. Zá Wiárę vmrzeć było prawdźiwą/ rzecz ſławną/

Nieżàłował tam Oćiec ſyná / ni Brat Brátá.
Swieta oná Jadwiga / gdy jey powiedźiano
Że ſyn Henryk od Tatar zábit / człowiek godny /
Exemplum Kleknawßy dziekowáłá Bogu / że tákiego
Zrodźiłá / ktory godźien był / zá Wiare vmrzeć.
Jeśli też kiedy w jáki grzech vpadł z Onych onych
Zá grzechy po- Przodkow naßych / jáki żal y jáka pokuta:
kutowali. Konrad Leßká białego brat / że Xiedza zabił /
Wyſkempek záraz vznał y wlot do Leczyce /
Gdźie w ten czás Arcybiſkup mießkał / przybieżawßy /
Nákazana pokute wykonał z pokora.
Henryk Wrocławſkie Xiaże / z obozem naſtapił
Znaczna poko- Ná Thomaßá Biſkupá y Xieża Wrocławſka /
ra. Chcac pozábijáć wßyſtkich. Nieſtrwożony Biſkup
Wyßedł *cum Clero* oraz w Proceſsyi / proſto
Ciagnać y do Obozu y táborow jego /
Gotow garło położyć zá Kośćielne dobrá.
Co obaczywßy Henryk y wßyſtek zdumiany /
Jákoby Boſkim oraz głoſem przerażony /
Vpadł do nog Biſkupich / żebrzac miłośierdźia
Y odpußczenia grzechow. Zá táka pokora
Biſkup y grzech odpuśćił y on abſolwował.
Naśladuyćie Naſladuyćie Polacy ſtárych pobożnośći.
potomkowie. Bog wam y ßcześćić bedźie y waßey Oyczyznie.
Dość o tym. przeto *Verbum non amplius addam.*

SATYRA IX.

Ná zmyślone y fárbowne przyjáźni.

IVżeś moy Staniſławie záśiadł przy Kominie
A przed toba z grzakámi ſpory kufel ſtoi.
Hoyny ogień z ſuchych drew / ná dworze zás z mrozem
Oſtry wiatr vßy ßczypie / ſkrzypi pod botami /
A po ledźie na ćieżßy vydźie woz formański.
Niewody wßedźie robia / y vćiebie tákże
Rozumiem / Záczym w tych dniách bedźieß mie miał pewnie /
Bo vmnie ryb o małe; wieß że żyjem z ſoba
Ceremoniy peł- Bez tych Ceremoniy / ktorych teraz pełno /
no, ſzczyrośći A ßczerośći y okość. Gdźie ſie one czáſy
nie pytay. Podźiały gdy przyjaciel przyjaciela kochał

Iak

Ják Brát Brátá. Bywáli w śiebie ſąmśiedźi
Zyjąc w miłośći/ zgodźie/ ſtáteczney przyjaźni.
Ani ſie z vczynnośći/ gdy przyjaćiel prośił/
Wymawiano: y owſzem zá jeden dar ſobie
Kożdy miał/ gdy mu ſłużyć przyjaćiel roſkazał.

Do Przyjaćielá przed tym napewnieyſza vćieczka.

Do niego *refugium* wßcześćiu y w nieſzcześćiu.
Przyjaćiel był/ rzec mogę/ port przyjaćielowi.
Niedufnośći nieſłycháć było/ áni kłamſtwá/
Ani zmyślonych tych to offertow/ ják teraz/
Jnßè w gembie á inßè w ſercu. Szczerość kędyś
Dáleko vſtąpiłá/ w Polſzcze jey nie pytay.
Stronią ludźie od ſiebie/ á jeden drugiego
Strzeże ſie jáko ogniá/ ják Nieprzyjaćielá.
Coß kiedy trudno pojąć te Cery zmyślone/

V teraźnieyſzych wſzytko zmyślone.

Te ſłowá fárbowáne y fálßem okryte.
Więc ſie w ßkołách vczemy *de Amicitia*
Co Cicero nápiſał. Tam nam powiádáją
O onych rzadkich parách przyjaćioł prawdźiwych/
Wiemy co był Pilades/ y co był *Oreſtes*
Co *Pythias* y *Damon*, co y *Eurialus*
Z Nizuſem/ co *Lælius* z ſławnym Scypionem:
Máłoć ná tym że wiemy y często czytamy
Gdy ſámi nieczyniemy. Czemu to te czáſy
Tyberyuſzow tylko á Sejanow rodzą?
Frantow názbyt ná świećie/ ßalbierzow/ oßuſtow.

Szczerych przyjaćioł nieznaydźie.

Ale ßczerych przyjaćioł Dyogeneſową
Laternką trzebá ßukáć wśrzod dniá/ y to ich tu
Nieznaydzieß. Dármo ßukáß ſtáry Philozophie/
Nomen Amicitiæ tylko nam zoſtało/
Samá rzecz vlećiałá. Gdy w dom twoy przyjedźie
Przyjaćiel/ ßpiegaś nabył/ nabyłeś obmowcę
Zá twoje vraczenie/ y zá dobre mienie.

Obmowcow nie wdźięcznikow aż názbyt.

W domu twym opiße ćię/ y Zonę/ y ſługi/
Potrawom da przygánę/ da y napojowi.
Wyjachawßy zá wrota plunie; A boday go
Zabito/ żałował mi jeść dáć/ koniom owſá
Z śieczką dał/ nie poſtoi ma nogá v niego.
Y ták zá dobre odda złym ćię wſpominániem.
Kedyż wżdy owá ßczerość/ owá otworzyſtość
Staropolſka? kiedy ſie ćießyli ſąmśiedźi/.

Po ßc

Prostotá á ſzczyrość Stáropolska kiedyś

Po ßelagu kart gráiąc/ álbo wiec Warcabow
O Kaßtelanſki Stolek/ ktorego tyśiąckroć
Godnieyßy byli/ niż ći teraz Kaßztellani
Warcabowi. Ná ten czás przyjaźń y z ßczyrośćią
W jedney sforze chodźily. Ten wiek teraznieyßy
Wßyſtko to rozforowal/ o czym dośyć/ milczę.

SATYRA X.

Ná ty ktorzy w glębokiey gnuśnośći y leniſtwie leżą ponurzeni.

TAk to odednia do dniá/ od nocy do nocy/
Tákże to záwße będźie: ſlońce bije w okna
A Waßec ſpiß/ moy drogi/ już y bydło z pola
Przyſzło. Ná pulzegarzu dwanaſta dochodźi.
Jużby y pijanicá wyßumiał náytwardßy.
Ey wſtańćiż wżdy moy Panie/ rzecze kto z Companow.

Wizerunk gnuśnośći.

Aż ći śię *tandem* porwie/ źiewa/ á ná łoßku
Siedźi/ oczy wygniely/ z gęmby śmierdźi piwſko/
W paßczece klyju pełno/ á w czuprynie pierzá.
Toż dopiero do portek. Vbiera śię przez dwie
Albo przez trzy godźiny. Aż dadzą śniádánie/
A zá nim prędko obiad/ po ktorym już pije/
Nleje w śię ják w beczkę. Zátym podwieczorek/
A ná koniec wieczerzá/ po wieczerzy ßlaftrunk.
Y ták cáły dźień znidźie ſpiąc/ jedząc/ á pijąc.
Rzecze kto/ wśiąćby ná koń y przejeźdźićby śię.

Od koniá ſtroni.

Odpowie. Nie czuję śię ſpoſobnym do jazdy/
A koń też ćięßko nośi. Wiecby śię po ránu

Od Xięgi y wſzelkich zábaw przyſtoynych.

Xięgą zábawić álbo przepiſániem czego.
Oczy mię záraz bolą/ gdy pocznę co czytáć.
Wiecby z pieſkámi w pole. Nie dobre dźiś pole.
Wiecby z Kopiją ſkoczyć. Niebeſpieczno bregáć.
Niemam koniá po temu. Wymowek áż názbyt.
O błáźnie nád błaznami/ do tego śmy przyſzli:
Komuż z tym gorzy proßę/ czy mnie czyli tobie:
A ná coż táki żywot: Czemuż śię niekażeß
Powić/ á ták w powićiu w kolebeczkę włożyć/
Zeby nád tobą Mamká ſpiewálá/ lulayże
Lulay lulay chłopieczku. Czemuż śię w báwełnę

W pudelku by go chowáć. Záwinąwszy w pudelku nie zamkniesz słoniowym/
Coż mi to te wymowki przynosisz? O ćiebie
Idźie/ gnijesz chudźino/ álbo ráczey giniesz.
Podobienieś do garcá nie wypalonego/
W ktory gdy probując go/ zabrząkasz/ nic á nic
Dźwieku nieda. Ták y ty jeszcześ prosta gliną/
Wżdy niech będźie co z ćiebie. Terazby ćie formowáć/ y w kole obracáć/
Aby wżdy co vrobić z ćiebie wybornego.
Ale mam swoy dostatek z Oycá jáki táki.
Contentuję śię choćby o chlebie/ o soli;
Mam co jeść y pić domá/ co mi po ćwiczeniu?
Nie vfaj w vrodzenie. Drugi rzecze/ że idę z dźiadow y pradźiadow
Zacnych y Stárożytnych. Mam Stryja Marszałkiem
Mam Wuja Pieczętárzem/ álbo wiec Biskupem.
Coż z tego? to już przez to gębę odáć trzeba?
A nic nigdy godnego nie robić ná świećie?
Precz z tą dumą tákową. Znam ja ćiebie dobrze/
A wiem co śię w ćię wlewa; zacnieś śię vrodźił/
Ale żyjesz jáko flis/ álbo jáko Haydук.
Odpuśćić jednak przydźie tym co to po vszy
Vtoneli w występkách/ y niewidzą zguby
Swojey/ cále olśnąwszy. Nie wiedzą co tracą.
Ale tym Boże otworz oczy/ ktorzy ni przecz
Ni zacz Cnoty odbiegą. Boże niech vznáją/
Co to stráćić ją márnie zá nic/ á vznawszy
Gdy cnotę strácisz, wszytkoś stráćił. Niech żálują/ że oraz z nią wszystko stráćili.
Niemiał więcey Miedźiany Wol Phalárydesá
Mąk w sobie/ áni on miecz nád szyją wiszący
Stráchu y trwogi więcey/ jáko kto śię czuje
W czym/ nie máiąc przenigdy wolnego sumnienia.
O ják tam częsta trwoga/ jáki tam niepokoy/
Gdy drugi ćieniá swego boi śię/ mniemájąc
Że to już wie wszystek świát/ co gdźie ćicho zrobił.
Złe sumnienie stanie zá Káta. Stanie sumnienie zá bicz/ zá hak/ zá katownią
Niewiem jáką/ zá rozgi/ zá proby/ y wszystkie
Męki. Stánie zá wszystkich Katow/ y Tyranow.
Nie dźiwowáć śię jednak/ gdy kto nie vważa
W młodych lećiech/ co to jest: Latá go omowią/
Excusabilis wiek młody y dźiećinny. Dźiećiuch nie myśli tylko o pile/ o cydze/
O graniu/ kozlowániu/ y prożnych zábáwach.

Pomnie/ że y mnie z młodu czeſto wiec nápadłá
Szkolna chorobá/ gdy ſie do ßkoły niechćiało.
Niewiedziałem com przez to tracił/ y ják wiele.
Xiażkam ſie brzydźił ják pſem/ y kożda ſtáteczna
Zábawa. Wßyſtko *Votum* było gráć/ żártowáć;
Ale nie mesti. Ale ty/ coć to już was odroſł/ játo ma bydź/
Coś to y Philo przebiegł Sophia/ y wyżße
Szkoly/ á przećie gniieß/ áni ſie obaczyć
Możeß/ ják wiele tráćiß/ ják wiele ßkodujeß.
Coż wżdy maß zá Cel żyćia/ dokad ćiagnieß/ álbo
Trzeba mieć scopū actionum. Dokad zmierzáß? Czy tylko báki ſtrzeláć myśliß?
Biegájac/ to tam/ to ſam/ ſamopas ják głupi.
Wżdyć też trzebá mieć pewny koniec ſwych zámyſłow
Bo po czáſie daremne ſa wßelkie ſpoſoby.
Wpadnie kto z was w Maligne/ jeśli nie zábieży
Y Krwia jey nierozerwie zá czáſu/ dáremnie
Potym ja puśći z dwu rak/ gdy po czáſie bedzie.
Poczatkom zábiegay. Ná poczatku potrzebá chorobie zábiegać.
Nie pomoże Matezy/ potym áni Fechner/
Choćbyś y ſto Tyſiecy dawał/ nie zábiega
Już złemu/ gdy ſie w tobie potężnie záwężmie.
Y kiedy już natura *succumbet* chorobie.
Toß *in morbis animi*, rozumieć potrzebá.
Zá wczáſu zábiegayćie/ ma ráda Pánowie/
A vcz ſie kożdy z młodu/ *quæ ſunt cauſæ rerum*
Jáko Madry powiedział/ y ſtáry Poetha.
Quid ſumus, et quidnam victuri gignimur. Przy tym/
Poprawa náuka y vmiejetność. *Quis modus argento, Quid fas optare, Quid aſper*
Vtile nummus habet. Patriæ cariſque propinquis
Quantum elargiri deceat. Quem te DEVS eſſe
Iuſsit et humana quâ parte locatus es in re.
Vcz ſie wßego dobrego. Niezázdrość bliźniemu/
Choć też tam co obaczyß v niego wiecey niż
V ćiebie y doſtatniey/ życz mu y błogoſław.
Niech kwitnie y w doſtatki y wſławe/ á ty ſie
Staray/ ábyś tákim był: Naſláduy go/ ále
Bez zázdrośći y złego ku niemu affektu.
Obiectio. Tu mi rzecze kto z owych gornych ánimußow/
Co mnie po tych wywodách/ co po tych diſkurſách.
Precz z ſkrupulámi proße; ná ſpowiedź je ſchowáć.

Mnie to nic niepomoże: niechce bydź Swiętoszkiem.
Záchowáć to tym ktorzy w Kápicy/ w Klasztorách
Pokutują zá grzechy. Inszegom ja Cechu.
Bárdzo dobrze/ dam pokoy. Wolno mie niesłucháć
Jáko sie komu widzi. Poczujesz ná potym/
A vznasz choć nie rychło/ co przez to szkodujesz.
Jáko ono wiec chory záwoła Doktorá
A powie/ to mie boli/ álbo owo. Rzecze
Doktor; trzebá sie miły szánowáć/ á co dam
Záżywáć. Dobrze Pánie Doktorze/ záżyje.
Zá tym drugie y trzecie da Doktor lekárstwo.
Záżyje y wykona wszystko co roskazał/
Aż mu sie tez poprawi. Rozumie że wybrnął.
Wraca sie do nalogu/ nie zdrowych záżywá
Potraw/ pije/ y hula z Companieyka / zátym
Recydywa przypadnie. Pan Brat znowu mdleje:
Bo co raz gorzy/ cięższa goraczka dokucza/
Ktora bez zfolgowánia/ piecze/ páli/ suszy.
Wierci sie chudzineczká/ radby już wypełnił
Cokolwiek nácięższego Pan Doktor roskaże.
Wykupiłby sie jáko Bobr nawet jaicami/
Nie tylko reka/ noga/ by można. Daremnie/
Niechciałeś Brácie słucháć Doktorá z początku.
Toż tobie. Już ten idzie precz/ á Xiadz nastapi/
A jáko ow nie rychło/ ták y ten/ gdy dusza
W trwodze. Niewie co z soba rzec/ Desperacia
Przed oczámi: bo *sera* pokuta *non vera*.
Dla twego dokładania strácisz zdrowie/ dusze.
Strácisz wszystko/ niemájac nád to nic drozszego?
Wiec po Doktorá poślesz/ gdy cie bol nápadnie/
Mnieysza to bydź ná zdrowiu chorym/ lecz ná duszy
To wiekszá. Frasujesz sie kiedy cie záskoczy
Goraczka álbo Febrá. A ty ledwiec wspomni
Kto pieniadze y złoto/ cięższa stokroć cierpisz
Goraczke/ ták cie chciwość rospali mizerna.
Obaczyszli tez jáko gdzie w oknie twarzyczke/
Záraz cie żadza piecze/ y miłość rozgrzeje.
A záś gdy dadzą ná stoł gruby chleb/ solona
Pieczonke/ áż tu w gembie wrzod ci sie vrodzi.
Nie możesz tego y zgryść y połknąć bukonu/

Przyrownanie vitiorum animi do choroby.

Lekarze cieleśni y duszni nie rychło.

Choroba duszna to grunt.

Rożne goraczki, chciwości, pożadliwości.

Tylko by smaczne kąski. Ten wrzod delikacką
Vpieszczona náturka w garle vrodziłá.
Napadnieli ćie bojaźń/ prawą febrę ćierpisz:
A jeśli gniew/ goraczkę: ba y coś gorszego:
Krew w tobie wre/ od jadu/ oczy sie bliskają.
Mowisz y czynisz tákie rzeczy/ ktorych nigdy
Szálony chłop nie zrobi. Sam *Orestes* będąc
Agitatus furijs, przyznałby to śmiele/
Żeś jest w gniewie sto razy szaleńszym/ niżli on.

Febres animi, goracz-ki gniewu y zá-zalczywośći.

XIĘGI TRZECIEY
SATYRA I.
Ná Interregnum y Nierząd jego.

O Nierządne Krolestwo y zginienie bliskie
Że z náßym Kochanowskim bespiecznie wyrzekę.
Ale tego nierzadu wizerunk prawdziwy
Ynawiekßy jest v mnie/ sámo Interregnum.
Chaos, czy piekło jákie? Vbi nullus ordo.
A sroga confusia: bo Polacy w niczym
Nieſą porządni/ tylko w sámym nieporządku.
Ten státecznie trzymáją y w nim sie kocháją.
Cud jednak jeden/ że sie postrzedz nie możemy/
Ani obaczyć/ z obcych nie biorąc przykładu.
Krol vmrze: á my miásto jedności/ nabardzi
W ten czás z sobą rozniemy. Priwaty ná placu.
Teraz by ich dochodzić/ gdy pogoda/ rzeczeß.
Wlaénie. Zgadłeś/ ná ten czás/ gdy Oyczyzna mdleje.
Duszkoß by jey dokonáć/ y dobić do końca.
Samsiedzi Pograniczni w srogiey gotowośći
Czuwáią ná naß nierząd/ á my niemyślemy
O żadney pogranicżney obronie/ tákże y
Passow y Zamkow/ ktorych ledwie y tak mámy.
A lubo ſą/ niedbáją o nie Stárostowie.
Woli y Wał rozrzućić/ jeżeli przeßkadza
Ogrodowi/ gdzieby sie Kapustá rodziłá.
W sklepách prochow nie znaydzieß/ chyba sol gdźie z Zupy/
Ktore Arendarz w nichże ná wyższy groß chowa.
W Cekauzie Polćie wißa/ á miásto dział w bromách
Znaydzieß wozy/ ktoremi drzewo z boru wożi.
Straż ná blankách kilkoro świni/ co wał ryje.
Vchoway Boże łożyć ná naprawę zgniłych
Dachow y inßych w Zamku budynkow. Co potym?
Nie dlategom Starostá/ abym Zamku bronił/
Ale ábym intratę brał/ zá me zasługi.
Tákie to twe zasługi? Żeś Krolowi czáſem

Zámieszanie, jako większe bydź nie może.

Gotowośći żadney áni obrony.

Starostowie pograniczni niedbáli.

Zwodził/ gdy po tobie tey potrzebował służby.
Ale śie ja powrocę/ com wprzod zaczął mowić
O náßym *Interregnum*. Ktore jeden błazen
Słußnie zwał *Tererernm*, jákieś zámießánie.

Zolnierz, pieniędzy, ná náße złe.

Rzecze kto/ á záż nie maß Zołnierzá ná Ruśi
Kwárćiannego/ ktoryby granic tey tam śćiány
Bronił? Jeſt to ták/ ále jeſt názgube náße/
Oppreſsia wolnośći/ y głoſu wolnego
Ná ten czás *Interregni* vmyślnie chowány:
Sprowadzi go álbowiem Hetman pod Wárßawę/
A to/ áby dowodził ſwego/ y tym dopiął
Vakancij v Królá/ ktore juß vłapił
Obietnicą. A náße głoſy poida w káwy:
Ten Krolem będźie obran/ kogo woyſko zechce/
Y z inßemi możnemi. Wy Pánowie Szláchtá

Szlachecka Elektia vox, præterea nihil.

Drobna przyjachaliśćie/ nie Królá obieráć/
Ale groch: Spytam ja ćię miły Senatorze/
Coż v ćiebie drożßego/ Oyczyzná/ czy *vacans?*
Odpowie mi. Oyczyzná. A czemuż tę proße
Y wolność ſwą przedájeß zá jedno Stároſtwo/
Nie to mowiąc coć każe ſumnienie/ ále co

Reſpekty prywatne ſzkodliwe.

Reſpekt prywatny/ y to co nádźieją káże.
Obieraß Królá tego/ ktory w tym rozumie
Nie godźien nigdy zásieść Thronu Krolewſkiego.
Przećie go Krolem chceß mieć. Záślepiłáć rozum
Priwata niecnotliwa. Odrzuć tę/ á vznaß
Że nie to mowiß co chceß/ áni co rozumieß.
Tym czáſem drudzy tákże nie ſpią/ ále jeżdżiąc

Przekupowánia brzydkie.

Do Kandydatow/ támże tárguja Korone.
Więc prawem vchwalono/ áby ći nie byli
Præſentes, ktorzy chodzą około Korony
Y ſtaráją śię v nas o Kroleſtwo/ ále
Żeby w dźieśiątku mil gdźie zá Wiſłą mießkali.
Co potym Prawie proße? To to w dźieśiąćiu mil
Trudno złotu od ſiebie rzecz mowić/ álbo też
Y przez Wiſłę przepłynąć? Tym czáſem Szlachetká
Dißkuruje/ roſprawia w kole/ ba y łáje/

Diskurſy daremne.

A mili chałagowie śmieją śie z tych gádek
Daremnych/ y pijánych często oracyi/
Czyniąc co ſámi zechcą. Jeſt y druga teyże

Podobenka zawada/ Panow dissydentow
Praetensye o Wiare/ ktoremi wiec wloka
Elekcya/ chcąc swego dopinać chudziny.
Ale y ci w kierz pojda/ gdy gorne vderza
Wiatry/ ktore one ich koncepty rozniosa/
Jako liscie w Jesieni wicher zwykl roznosić.
Niezbedne Relligie/ y ich rozność w kożdym
Panstwie niezgode mnoży: bo ten jest geniuß
Herezyi/ że nigdy pokoju nie lubi/
Woynami á rozruchy karmiac sie y żywiac.
BOże day jedność w Polßcze/ ktora boday stanie/
Pokad jedyna Wiara nie bedzie chowana/
Dla tego kupy zwodza/ dla tego y na nas
Zaciagaja Zolnierza. Nieprzyjaciel lupi/
Nic to; bylem ja swego mogl dopiać na Seymie/
Chocby Ruś/ Vkraina y wßystka zginela
Ta tam ściana. O glosy bezecne y glupie
Gdy zginie prawo/ wolność/ zginieß y ty oraz/
Coßci potym dopinać? dopni ty co baczyß
Z dobrym Oyczyzny. Ten twoy jeden cel niech bedzie.
Oto Oyczyzna gore/ gaś gaś kto cnotliwy/
Bo trudno potym bedzie gasić/ gdy sie ogień
Szeroko juz roskrzewi y gdy dom ogarnie.

Rożne relligie macą.

Jedność Wiary spráwuje jedność ánimuszow.

Cáłość Oyczyzny, cáłość nászá.

SATYRA II.

Ze żaden Krol/ Polakom nigdy nie wygodzi.

PRawdáć to że sie w nászych śila panujacych
Znayduje wiec defektow nagánie podleglych/
Jáko to w distribućie y w inßych funktiách
Publicznych/ ále jednák żaden nigdy nászym
Polskim Krol niewygodzi humorom/ choćby on
Z Niebá stapil/ y choćby lepßego nie bylo
Nigdy Páná ná świećie/ znaydziem mu przygane:
Nie żeby sie w nim miálá znaydowáć/ raczey w nas
Ktorzy te mila wolność ták ßyroko chcemy
Rospośćieráć y ćiagnać/ że y z grzechem wspomnieć.
Nie vznawamy jáka natura wolności
Y jákie jey granice. Ale czynić co chćieć

Trudno nam wygodźić.

Zle wolność tłumaczemy. To v nas práwa wolność. Krolá opprimowáć/
Szczypáć jego postępki niewinne/ to wolność.
Szpecić státeczny jego ku Oyczyznie áffekt/
A to wolność. In summa, co gdy pánujący
Łoży dostátkow/ zdrowia/ niewczásow/ to wniwecz.
Niewdźięczniśmy ku pánującym. Biednemu wiec potomstwu jego ledwie dámy/
A to z wielką trudnośćią/ czymby sie żywiło.
Ktoż nam będźie panowął/ chyba táki ktory
O nas potężnie myślić będźie/ y o zgubie
Wolnośći nászych. Inszych pewnie nieznaydźiemy.
Z tąd yoni nas fastidiunt. Carnificinam nazwał Krolestwo Batory/
Ták mu wytchło tytułow y Tronu Polskiego.
Tylko niedostawało żeby też był w łeb wźiął
Czekanem/ jáko Zygmunt co ponim nastąpił.
Gdźież sie ono podźiało/ co wiec Zygmunt pierwszy
Zwykł był mawiáć/ że v swych poddanych ná łonie
Odmowienie Vacantie, gotowá vrazá. Bespiecznie odpoczywáć y wyspáć sie może?
Inaczey tymi czásy/ bo jako Krol komu
Odmowi czego/ záraz boty mu szyć trzebá.
Záraz Szlachtę buntowáć y ná Rokosz woláć.
Alesz tego nie godźien. Podobienes żabie
Oney/ ktora nogę swą wyćiągálá kiedy
Konia kuto: ták y ty chcesz z zásłużonemi
Porownáć. Dano grzędę kurowi/ chce wieży.
Nábráłes juz/ przećie chcesz przed wszytkimi łapáć.
Drugich sámę dobrodźieystwá psują. Drugim tkwi chleb Krolewski z gęby/ y obfite
Dobrodźieystwá/ á przećie nie wdźięczni ku Pánu/
Złym zá dobre oddáją. Swiadkiem przeszły rokosz
W ktorym ći ná Máiestat naywiecey bili
A nań nástępowáli/ ktorzy łáskę ználi.
To pod czás boju. Cożzás rzekę o pokoju?
A w tym sie nie wysiedźi Krol/ Senatorowie/
Diffidentia bezecna. Dyffidentie w Polszcze śiłá złego robią/
Gdy miedzy Szlachtą/ Pány/ y Krolem panują.
Kiedy Ordo Equestris swoim Senatorom
A Krolowi nie vfa/ nie máiąc przyczyny.
Szkaluje y rády ich y wszelkie zámysły
Opák spoći. Iákoby y Krolowi ná tym
A wszystkim Senatorom nic nie należáło/
A niesłusznie. Aby sie wszystko dobrze y pomyślnie działo/

Zaden

Zaden pewnie nie myśli w Turczech mießkáć/ áni
W Indyách/ áni w Chynie. Tu ma ſwoje dźieći/
Ma doſtatki y Wioſki/ muśi o tym myślić
Jákoby y Oyczyzna w pokoju/ y on był.
Szlachcicem ſie vrodźił Senator/ ják drugi/
A dla tego Oyczyznę/ że w Senaćie śiedźi/
Przedáć ma/ będąc cnotą y ſámą przyśięgą
Obowiązany? Honor nie zbawił go cnoty/
Owßem jey go nabawił: bo wie co powinien
A BOgu y Oyczyznie y Rzeczypoſpolitey.
Lecz wracam ſie do Krolow/ o ktorychem záczął.
Suſpicie/ przymowki/ huki/ y hałaſy
Hulei hałaſy Seymowe ná Królá. Seymowe ſłußnie ſercá od nas Krolow náßych
Odrażáć muszą/ y ta haniebna niewdźięczność/
Ktorą ich potykamy zá prace y koßty.
Odſtąpili dźiedźictwá/ bá ſtrácili drudzy
Dla tey náßey Korony/ y to ná nas máło/
Gdy ſkory chlebá dźiećiom ichże żałujemy.
Henryk áż v-ciekł. Znáć że ſie Henryk poſtrzegł/ dla tego też vias
Prędko z Polſki/ bojąc ſie by go było potym
Co gorzey nie potkało/ wolał záwczás vmknąć.
Obawiam ſie ja bárdzo/ byſmy kiedykolwiek
Nie przeſtrugáli z náßym vporem/ y tym to
Oſtrym náſtępowániem ná nam pánującyċh.
Powiązáliſmy Krolow prawámi. Już prawa popiſane/ ná ktore Krol wołał
Stefan/ ſolvite manus, quas lege ligaſtis,
Aż też było do ßable. By był pono pożył
Rozwiązał by je był ſam ſobie y bez Seymow.
By ſie jeno ſámi nie rozwiązáli. Wżdyć to Krol dar jeſt Boży/ y namieſtnik jego/
Jego jeſt pomázániec/ ná coż go ták lekko
Nośiemy/ á że rzekę prawie pomiatamy.
Leſa ſæpius, mowią ták/ patientia
Vertitur in furorem, áż też libertas w kierz.
Zá wczaſu y przeſtrzegam y rádzę/ inaczey
Idźmy z náßemi Pány/ raczey miłość v nich
Lepiey zgodą y miłośćią. Niż nienawiść jednaymy/ y kupuymy ſobie
Wzájemną ku nim tákże miłośćią/ á przydam
Confidentią. To nam w ſwoim teſtamenćie
Monitum zoſtáwił on ſławny nąß Władyſław
Swieżo zmarły: ktory też wyćierpiał cokolwiek/

Lubo

Lubo bez niego teraz y bárzo teſkniemy/
Virtutem incolumem w nienáwiśći máiąc/
A po śmierći dopiero oneyże ßukáiąc.
Wiec ieśli niemożemy/ álbo też niechcemy
Krolow náßych ßánowáć/ tákichże ßukaymy/

Iákie ſą ſervilia ingenia.

Coby vmieli guzy y czekany zćierpieć/
Ktorych to nátura ták vformowáłá/
Że w wolnośći / niewolą ponośić vmieią.

SATYRA III.

Ná nieporządną Juſtitiam diſtributivam.

Fawor dworſki teraz grunt.

MIłá diſtrybutywo/ tożeś zábłądziłá.
Niewiedzą temi czáſy/ co ieſt záſłużony.
Kto ma fawor v Dworu/ ten ma y záſługi.
A ono weyzrzećby też ná co wżdy Krolowie
Dawni te zoſtáwili dobra: Záſłużonym
Ták wßyſcy rozumiemy; lecz niedoznawamy.
Niedawnych wiećie czáſow co śie działo: wiećie
Jáko rozpraßáć tylko vmiano/ dawáć nic.

Wiec y kto pierwſzy ten lepſzy.

Ladá Dyabeł przyßedł pierwßy/ to vprośił.
Dano czáſem y trzemá. Toż o przywilejow
Concurrentią hałas y prawem y lewem.
Zdrad tyśiąc/ figlow tyle troy y oßukánia.
Jeden drugiego ják mogł powalił przez nogę
Bá y przez kiey przeſadził. Obawiáć śie było
Że gdy trzey vprośili/ niż *Poſſeſſor* vmarł
Aby mu czego byli złego nie zádali.
Bo czekáć teſkno czáſem w tákich okazyách.

Vpraſzano y zá żywotá.

Kto śie dowiedział á żył/ że już vproßono
Po nim *Vacans*, rad nie rad muśiał wiec záżywáć
Y *Mithridaticum* y Dryakwie po ranu/
Lub præſerwatyw jákich. Dyabeł wierz komu.
Lepſze ieſt chwała Bogu/ niżeli dáli Bog/
Ták kożdy z tych rozumie y ná to vgadza.

Feſtina lente Krolu w tym

To ták ßły Vákancye. Trzebá tedy Krolom
Y nie porywczo dawáć/ y wiedźieć komu dáć.
Snadniey śie z lekká przeirzeć jáko w Vacancyi/
Ták w tym co o nie prośi/ á nie czekáć tego/
Żeby nawet y przyſtał/ kiedy záſłużony.

Bo dáw

Bo táka rzecza bylby ten lepszy/ kto pierwszy.
A trzebaby vmyslnie záwodniki chowáć/
A miewáć je ná staynach/ dla nabyćia Starostw.
Ale ták jáko czynił Stephan on Krol baczny/
Ktory sobie notował ludzi zasłużonych/
A tákiemu Sendomirz dał/ choć śiła inszych
A możnieyszych y zacnych oń concurrowało.
Teraz zaś wszystko jedni biora/ á drudzy nic:
Miey radzeć Krolu regestr/ notuy coś komu dał/
A komus tez nic nie dał/ lubo zásłużony.
Tym sposobem kożdy sie piać bedzie do sławy/
A do Cnoty/ kiedy ta bedzie nadgrodzona.
Tám pœnis, quám præmiis. kożde stoi páństwo/
Vważ zasługi/ y włoż oboje ná szale/
Zasłużenszym wiecey day/ ći co mniey *merentur,*
Niech mniey biora. Ci co nic/ niechże też nic wezma.
To zła/ kiedy drugiemu posla Wojewodzki
Stołek wysoki/ án on godzien miasto tego/
Aby mu zájeczego łupieża z kadźielá
A przytym powroz posłał Krol/ gák ow vczynił
Komus co marnie vćiekł/ Páná odbieżawszy.
W tym jednak mylka czesta/ nie tylko wiec w Krolách
Bywá; Lecz y w nas sámych/ ktorzy to zasługi
Násze wysoko kłádzem/ a zadnych nie mamy.
Biedny odźwierny chćiałby/ by całe Starostwá
Bráć w nadgrode od Krola. Odźwierni/ odźwiernym/
Koczot Koczotem/ Zolnierz/ Zolnierzem niech bedźie
W vwadze Krolow naszych. Dobra/ powiadaja/
Matyaszowi płotká/ dobra y psu mucha.
Wiec do tego/ nie tylko ten jest zasłużony
Kto w boju reka czyni/ Lecz y co w Senáćie
Rozumem/ dobra rada/ czułym obmyslániem.
A jeżelić też dano jedno/ drugie/ *Vacans.*
Nie przeszkadzay też drugim. Co rzeczesz kiedy ćie
Krol spyta. Pánie Bráćie. *Quot panes habetis,*
Porachuyćie sie z soba: służyłeś/ masz dosyć.
Zostaw też Bráćie drugim. Wiec Krola zowiemy
Niebacznym/ y niewiem czym: dla tego nábardziey
Że w nas vstawnie nie tka. Dobrze że dyskretny.
Tákich my sobie życzmy Krolow/ coby dawáć

Przykłádem Stefana.

Cnote nadgradzay. Záchećisz do niey.

Niegodnym odmow.

W nas też sámych winá y przyczyná.

Ne sutor ultra crepidã.

Chlielibyśmy razem ochłanąć. A diskrecya kędy.

Vmieli/ nie rozpraſzáć/ y ſiebie obnażáć/
A ſwoje pomarnowáć: bo kiedy to będźie/
Muſzą záś *ex publico* łupić *per fas nefas.*
A bráć choćby z Ołtarzá. To Regułá pewna/
Qui ſibi nequam, cui proſzę ma bydź *bonus?*
Jeſt doſyć dobr Oyczyzny ſynom náznaczonych
Krolu nierozpraſzay ſwego. Oneyże záſłużonym/ ty Krolu ſtrzeż ſwego/
A tey Intraty ktorą opiſały Prawá.
Rozdaway/ ále dobrá Rzeczypoſpolitey.
A te rozdaway mądrze/ y z wielką vwagą.
Rozrutnych y vtrátnych/ vchoway nas Boże
Władisławowie v nas vtratni wſzyſcy. Krolow y Pánow/ jácy tu Władyſławowie
Máło nie wſzyſcy byli. Táki był Jagiełło
Władyſław/ ktory ſwoje y cudze rozdawał/
A wielką część Krolewczyzn miedzy lada miotłoch
Rozſypał niewiem jáko/ Całe więc Powiaty
Prywatnym rozdawájąc/ áż go Oćiec święty
Marćin Piąty przez Mandat Lwowſkiemu posłany
Arcybiſkupowi w tym napomniał/ y odjął
Darowizny rozdane podłym y wyſtępnym.
Władysław III. Tak y Władyſław trzeći dochodow ſwych włáſnych
Rozrutnymi datkámi vmnieyſzył y ſćienczył.
Y Czwarty. O Czwartym náſzym w liczbie/ nietrzebá nic mowić.
Wiemy czego doznalá ták Rzeczpoſpolita/
Jáko y my prywatni częſtemi ſkładkámi.
Alexander Krol, rozrzutny także. O Alexandrze Krolu kiedyś powiedźiano
Gdy vmarł/ że z nim dobrze fata poſtąpiły
Gdy go ná czás zábrały/ y gdy przez rozrzutność/
Nie miał by był y co jeść/ y czym ſie wyżywić.
Bo bliſko tego było że Polſkę y Lithwę
Porozdawał/ bez braku y komu y czemu?
Doſyć o tym/ gdy teraz mamy inakſzego.

SATYRA IV.

Z kąd Hetmanow bráć/ y jákich.

TRudno tego zámilczeć/ co Oyczyznę boli.
Boday nie żył kto jey nic nie życzy dobrego/
Jákoby ſam miał zoſtáć gdy oná vpada.
Całością jey/ kożdy z nas ſtoi/ á kiedy ta

Oba

Obalona/ vpaść też fortuny z nią muszą.
Miedzy jednak inszemi przyczynami/ y ta

Całość Oyczyzny wodzem dobrym stoi.

Jest też nie poslednieysza/ kiedy panujący
Wodzow takich woiennych podawaią/ co to
Źle bydź y Rothmistrzem álbo towarzyszem
Drugiemu/ nie Hetmanem. Fawor fawor Dworski

Dworskie fawory zle gdy Hetmany podawáją.

Gdy rozdaie Buławy v dyabła ryby.
Jeden tam promowowáć bedzie Szfágra/ Brátá/
Drugi y zá pieniadze przeda promocyą.
Nie v Dworowby tego szukáć co należy
Do woyny y rzemiesła Rycerskiego/ ale
W obozach ludzi szukácz/ a w nich nievważáć

Co vważáć w Hetmanach.

Dostatkow ale cnotę/ odwagę/ y rozum/
Męstwo y vmiejetność przy tym doświadczenie/
Fortunę/ Łáskę Bożą/ / miłość v Rycerstwá.
A ieśli táki bedzie przychudszym pachołkiem/
Wiec go Krol niech vczyni dostatnim y możnym.
Czego mu bowiem szczeście vmknęło z dostatkow/

Ludziom rycerskim dawáć y ich wynosić.

To Pan niechay nadgrodzi. Takimćiby dawáć
Co mogą cáłość nosić Oyczyzny na sobie/
Głową y ręką robiąc/ nie onym co piętą
Tylko wiercą v Dworu/ wiecey ná marmurze
Wysłużywszy/ niż Zolnierz w polu/ y ná koniu.
Dobrze było rzeczono/ że niedawnych czásow
Wiecey ladá babiná Starostw ná wrzećianie
Wyniosła/ niż towarzysz ná kopij ktory.
Wiec y to by niezgorsza mym zdániem / áby też

Podzieláć rożnych Buławami mnieyszymi

Buława nie przy jednym zostawałá záwsze/
Ale rożnym y w rożnych bywáłá zlecona
Okazyách. Bywało ták v stárych Rzymian.
Bywało y v Grekow. Zgołá gdzie potrzebá
Niosła/ tam obracono *subiecta* wygodne.
Bedzie Hetman co lepiey sposob wojowánia

Jáko gdzie potrzebá wyciąga.

Przy szcześciu nieodmiennym/ rozumie z Tatary/
Jáko był nasz Chmielecki. Bedzie táki drugi
Co Szwiedzkiey woyny manier lepiey wyrozumiał/
Y wszystkie ich fortele. Trzeći co z Turczynem
Wie co czynić y jak go potrzebá wojowáć.
Czemuż tedy nieprzybráć nieprzyjáćielowi
Hetmaná tákowego/ coby mu był strászny.

Zagrzeie drugich emulacya.

Ale przydam y te tu korzyść/ że sie drudzy
Będą także ćwiczyli/ jeden nád drugiego
Usiłując áby w tym ják naylepiey stanął
Rzemieśle/ y usługę Oyczyznie wyświadczył/
Gdy Buławá z rąk jednych do drugich sie będzie
Przenośić/ udzieláiąc rożnym tegoż szczęśćia.
O Polaku Polaku jáko w inszych rzeczách

V nas choć Hetman podrwi, nic mu za to.

Ták y w tym srogi nierząd u ćiebie: niech Hetman
Podrwi jáko chce w Woynie/ niechay Woysko zgubi/
Niech Oyczyznę mizerną ná hak przyprowadzi/
Niech pogubi Rycerstwo/ niech pola napoi
Krwią Szláchecką/ przećie to nic nie jest. Vydzie bo
W Polszcze wszystko/ y to też. Idźćiż do Wenetow/
Wiele tam było Wodzow w ćiemnych Camerotách/
To jest/ w więzieniu ćiężkim/ Rzeczypospolitey

Inaczey gdźie indźiey.

Zleś sprawił? dayże gardło. Záwiodłeś Oyczyznę/
Przypłáćże tego zdrowiem/ przypłać substancyą.
Nie godzi sie dwá razy podrwić Hetmanowi/
Dosyć raz. A podrwi raz/ niech nie drwi drugi raz.
Tákaż y u Francozow z nich exekucya/
A u Hiszpanow tákże/ spráwić sie potrzebá
Czemu przegrał/ jesli sie w nim winá znayduje/
Podź do turmy/ álbo więc przypłać tego szyją.

Wszystko tu poydzie w zapomnienie.

V nas ják o Medykách przysłowie powiada/
Że ich *errores terra tegit*, ták y nászych
Hetmanow błędy oraz z ludźmi pogrzebione.
Interim biorą/ łupią/ więcey nieprzyjaciel
W Oyczyznie niespłondruje/ jáko Hetman zrobi
Swemi stanowiskámi/ to jest/ gdy sie zwaśni
Ná kogo/ y dochodzi prywatney vrazy:

Hetmanowi chciwi, zdzircy.

Nie wspominam chćiwośći/ dla ktorey nie jeden
A Oyczyznę by przedał. Znam Wołoskie złoto/
Znam y Multáńskie w skrzyniách dźiećiom zostáwione.
Ale coż/ długoż tego? Widziemy potomkow
Ich/ że rzadko więc ktory w tym dźiedźiczy/ co mu
Oćiec zostáwił z Łupow Rzeczypospolitey.

Rząd w boju y w pokoju, filary Rzeczypos.

Dwiemá rzeczámi káżde Páństwo stoi rządem
A w pokoju/ y w boju. Te to jey filáry.
Záczym jest sie záprawdę/ jest ná co rozmyślić
Komu tego powierzyć rządu/ komu oddáć

Buła-

Bulawe/ á w Bulawie całość y Oyczyzny.
Było to nie dawnego czásu. Záczym słusznie
Ktoś nápisał nagrobek cnemu Hetmanowi
Ostatniemu/ w te słowá. Kto chce niechay czyta.
Tu leży Koniecpolsky/ leży y Buławá/
Ale nie leży jego nieśmiertelna sławá.
Ta vmieráć nie vmie/ owszem kwitnie wszędzie/ *O kiedyby tácy záwsze.*
Y pokad Polska Polska/ kwitnać záwsze będzie.
A ty mow cny Polaku: Vmarł Hetman/ áni
Znaydziem rownego/ gdyż z nim pomárli Hetmáni.

SATYRA V.

Ná Skarb y nieporządek w nim.

TAk to *Cajus* ták *Scius*, y według *Tacita*
Magis alij homines, quam alij mores.
Podskarbi po Podskarbim nástępuje/ przećie *Wszystkich ná jeden sznurek.*
Kożdy z nich álbo skubie/ álbo tákich chowa
Przy sobie skárbowych sług. *Diogenes* widząc
Raz á ono prowadzą złodziejá/ co vkradł
Coś komuś. Zá nim idą Pisárze Skárbowi/
Prowadząc go chudzinę ná śmierć powrozową/
Y rzecze/ patrzćie co sie dzieje. A to *magni*
Fures, hunc parvum ducunt. Tychby to powieszáć *Tákiedby nága łeż wszystkich*
Co owo z karwaszámi do Skárbu przystáją/
A teraz kilkadziesiąt Tysiącámi liczą
Nie przez całe trzy látá. Ty sie chłopku szacuy
Vbogi/ y podatki oddaway zupełnie/
Aby ći zdziercy rzesko nápełnili worki
Twoje Podymne / Pobor/ obroći sie w krotce
Albo na Comedye/ álbo ná Kanaki/
Albo ná połog Páni/ ktorego Bog nie da/
Niechcąc áby Krew ludzka wyssána w podatku
Obracáć sie dzieciećiu ná Krzćiny gdzie miáłá. *Kożdy rwie jáko może.*
O Pisárzách co powiem? O moy Pánie/ jáko
Często Konie/ Kobierce/ Rydwany spráwują
Zá tento zbior publiczny. Zołnierz o żołd woła.
Niestáło już podatkow. Ná retentách siła
Zostało. Snadnieysza to/ położyć pięćdziesiąt
Miásto dziesiąći/ álbo dwudziestu/ w regestrách.

Ná prochy/ więc ná ſpiegi/ nuż y vpominki
Tátárſkie/ ktore rzadko krymu wiem dochodzą.

Z Seymu małe remedium álbo exekucya.

Siła Regeſtra wezmą. Aleć Seym nádchodźi/
Już też ſczerze y pilnie weyrzemy w ten nierząd.
Podſkarbiego niewidźieć. Záchorzał chudźiná.
A ná jákąż chorobę? *Comitialem* ją
Morbum, ći terázniejſzy Doktorowie zowią.
Ktora ku Conkluzyi Seymu opuśćiłá
Chwalá Bogu chudźinę. Przyjeżdzą/ wołáją.
Crucifige, biey/ zabiey/ tego frantá/ co to
Kradźie Rzeczpoſpolitą. Názajutrz poproſzą

Bánkiety y podarki gębę zátkáją.

Ná bankiet záwołany wſzytkich Panow Poſłow;
Albo wżdy co gebiatſzych. Bánkiet ſzumny. Piją
Za zdrowie Podſkárbiego/ ktory dźiś trzeći dźień
Frantem był y oſzuſtem/ y zdrayca/ złodźiejem/
Nieſłycháć miedzy winem tákich głoſow/ áni
Przegrożek/ tylko *vivat*, *vivat*, naſz Podſkarbi
Cnotliwy/ y ktoremu rownego nie miáłá
Polſka. *Concedo.* ale rownego ſzalbierzá.
Vpominki ſie kurzą. Tego koń z śiądzeniem
Owego czarka podka/ tego portugały/
Trzećiego Sol/ czwartego kilka beczek Winá/
Aż tu dobrá rachubá/ zgadza ſie *percepta*
Z expenſą. A ná koniec *verifikują* ſie

Quity nie pewne y zmyślone.

Wydatki: bo o quity nie trudno zmyślone.
Kto weźmie dźieśieć/ da quit ná pieć dźieśiat złotych:
Znaydźie ſie/ co zá Tyśiąc dwádźieśćia przypiſze.
Owo zgołá *impune* wſzyſtko v nas/ áni

Nie skarzą v nas nikogo.

Repetundarum dadzą *actionem* oto.
Jáko bywało w Rzymie/ poki trwał w ſwey klubie.
W Polſzcze wſzyſtko ſie znidźie. Snadniey na łájánie
Y przymowki wytrzymáć jednego tam Seymu
A kilkakroć y więcey ſto Tyśiecy vkraść.
Coż tedy rzec? Odmienić dawnego/ á ná to
Mieyſce nowego życzyć w Polſzcze Podſkarbiego?
Vchoway BOże/ lepiey już ſtárego ćierpieć
Złodźieja. Jakom w baykách ſłyſzał/ że gdy muchy

Fabula.

Bąky/ Komorzy/ konia chudego obſiedli/
Chćiał go był drugi ogńáć. Aż on ná to rzecze/
Stoy miły Bráćie/ woleć już ćierpieć tych bąkow

Co ſie

Co ſię mey Krwie napili/ niż onych ſpędziwßy
Głodnych nabyć/ coby jey oſtatek wyſſali.
Alećdoſyć: bo ktoby wßyſtko wypowiedział?
Vſatygowałbym tą prędzey Eißyſkiego
Stároſte rellatią/ niżbym końca doßedł.

SATYRA VI.

Ná ogołocone ściány w obronę.

Nierząd Polſki.

NIerządem Polſka ſtoi/ nie źle ktoś powiedział/
Lecz drugi odpowiedział/ że nie rządem zginie/
Pan Bog nas ma ják błaznow. A to prawdy bliſko/
Że miedzy ludźmi Polak/ jeſt BOże igrzyſko.
Kiedyby nas wßechmocna Boſka nie trzymáłá
Ręka/ jużbyśmy dawno rąk nieprzyjáćielſkich
Nieußli/ á że przydam y oſtatniey zguby.

Sam nas Bog trzyma.

Ten nás trzyma/ ten nas ſam okrywa/ y ßczyći.
Zgoła ták ſobie z nami BOg wiec zwykł poczynáć/
Jáko ktory Pan z bláznem. Gdy błazna opadną

Similitudo.

Chłopięta/ jeden go wząd vßczypnie/ drugi go
Zákole gdźie naygorzy/ błazen ſię opędza
A wrzeßczy/ raz drugi raz. Ćierpliwie Pan ſłucha.
Aż też gdy chłopcy błazna názbyt obracają/
A niedadzą wypocząć/ pocznie wrzeßczeć/ gembe
Aż po vßy rozdárßy/ że ſię też nadprzykrzy
Pánu/ onym wrzeßczeniem: dopieroż záwoła
Ná chłopce. Chłopcy ćißey/ długoż tego będzie.
A chłopcy w kierz/ odbiegą błazna y igrania.
Ták Pan BOg czáſem czeka/ aż nieprzyjaćiele

Biczykiem nas chluſnie y dobije, ale nie zabije.

Do woli ſię vćieſzą/ zewßąd obracájąc
Mizerną naßę Polſkę. Dopiero gdy nazbyt
Naprzykrzą ſię y oney y jemu ſamemu/
Záwoła ćißey Turcy. Ćißey Tatarowie/
A Turcy w kierz/ y oraz inßy biſurmancy.
Opatrznosć zgoła BOża/ nad námi Polaki.
Siłać bowiem obrony mamy ná granicách/

Obrony paſz po graniczney.

Kilka ſet mil/ kilka ſet ludźi bronić máją
Kobronie/ á gdźież to podobieńſtwo/ kiedy?
Fortec nie pytay/ paſow opatrzonych/ áni
Szlakow Tatarſkich pytay zataraſowanych

Wßę-

Wszędźie wolno w niść/ wszędźie szpiegowáć kożdemu.
Powieść ad hanc rem. Pytał śie Maurycy Wielki Hetman Olenderski
Wielkiego niegdy człeká/ y w Oyczyznie nászey
Senatorá Wielkiego/ o obronę granic
A wiele też zwyczaynych *præsidiarios*
Mamy przećiwko nászym niepewnym sąśiadom.
Powiedźiał o Quarćiannych/ że ich kilkanaśćie
Seth záwsze pogotowiu/ co granic pilnuią.
Dali pyta o Seymy y ziazdy publiczne.
Ná te powiada/ w srogich gromadách Pánowie
Stawaią ták dalece/ że ieden Senator
Będźie miał trzy tyśiące/ ba y więcy czásem
Ná Seym iadąc. Aż Maurycy. A coż to do rzeczy
Opakby trzebá v nas, y tak iak ten radźił. Ná obronę szyrokich granic kilkanaśćie
Set ludźi/ á w pokoiu y do rády/ ieden
Senator przyprowadźi po kilku Tyśięcy?
Lepieyby to odmienić/ y do boiu stawáć
W wielkich kupách/ á záśię w pokoiu do rady
W kilkunastu osobách. Ták dobry rząd rádźi.
Nie vważne głosy. O supplementách gdy rzecz/ ó iákie wołanie.
Że *libertas patitur*. Bárdźiey *patietur*
Gdy poganin ośiodła nas/ y onę orał.
Spytayże tych co w niewoli jęczą. Ten co jęczy w pogáńskim jarzmie/ pozwoliłby
Podobno ná supplement/ y w okowách woła/
A ty w twym domu śiedząc bespieczen/ powiadasz
Nie trzeba supplementu. Niechbyć ieno kiedy
Przyszło v Pogániná bydź w ręku/ prośiłbyś
Nie tylko o supplement/ ále cáłe woysko.
Insząć to dyszkurowáć ná Seymikách/ insza
Stawáć w boju/ y kiedy nieprzyjaćiel w oczu.
Dopieroby pozwolił ná supplement/ kiedy
Ták ćię toż obleći/ że ledwie śię ostoisz.
Nie żałuymy gdźie trzebá. A my tam nie żałuymy/ gdźie żáłowáć nigdy
Nie trzebá. Dawno mowią/ błogosławiona ta
Kopa/ ktora ochroni/ álbo też obroni
Tyśiącá nie iednego. Záwsze my Polacy
Tey nászey oszczedności ná obronę násze
Przypłacamy/ y miásto iednego Tyśiącá/
Bo tego záwsze przypłacamy. Dźieśięć łożyć muśiemy. Porządku niepytay
W Cekauzách y w ármaćie. Prochy w ten czás kupuy

Dopie-

Dopiero/ kiedy strzeláć. Jáki rząd dla BOgá?
Nie rządem Polska stoi/ y nie rządem zginie.

SATYRA VII.

O Trybunałach y Sądách.

Swiát powszechnie zepsowány.

Kiedy się one wieki złote nam podziały?
Kedy srebrne/ miedziane/ żelazne/ olowne/
Teraz ledwie się godzą názwáć glinianemi.
Ba gorszy świát dzisieyszy/ niż gliniany/ álbo
Z błota kędyś zlepiony. Czemu? bo y ná dwie
Cnoty nic niezostało/ wszystka nas odbiegła.

Spráwiedliwość precz.

Biały Kruk/ álbo Kawka/ nie jest rzecz ták rzadka/
Ják poczćiwość ná świećie. Wstyd/ szczerość/ láskáwość
Odlećiały/ ná koniec y sámá *Astræa,*
Ktora spráwiedliwośćią po nászemu zowią.
Aż się tám ktorys ozwie/ á záż niemasz Grodow/
Trybunałow/ Seymowych Sądow/ wiec y Ziemskich.
Jestći tego áż názbyt/ gdyby dostawáło

Te dwie rzeczy przynoszą.

W ludziách tego/ czym święta spráwiedliwość stoi/
To jest dobrym sumnieniem y vmiejetnośćią
Prawa pospolitego. Czego gdy oboygá
W Sędziách nie masz/ muśi tam szfankowáć/ *Astræa;*
Jákoż niema szfánkowáć/ kiedy obieraćie
Tákich co jáko żywo nie wiedzą co prawo.
Wiec mowiće/ Szkołá to Trybunał/ tamby się
Młodemu ćwiczyć/ gdy wiec Deptatem zostánie.
Biádá/ biádá Kokoszy/ ná ktorey Jastrzębá

Elektie Deputackie zepsowáne.

Wprawują; proszę niech tą nie będę Kokoszą
Co by się Pan Deputat ná mnie miał wyćwyczyć/
A ná moji spráwezzce. Powiem ják co bywa/
Gdy Seymiki nástapią tey to Elektiy/
Ich Mośći Deputatow zjadą się fakcye
Ná Seymik Ta chce swego przewieść/ owa tákże/
Niepátrzą tam czy Pan Brat bywał gdźie przy Sądách/

Niegodnych obieráją.

Czy też Proces rozumie/ czy w Cancellariy
Kedy pisał. A nád to jeśli Cnotá w sercu
Jego mieysce swe kiedy zásádziłá/ álbo
Jákiego też sumnienia/ y jákich Rodźicow/
Nie otym / tylko że go promowowáć oną

Fáktia vmyślilá. bo krewni Biskupi
Albo też Woiewodzy. Do tego trzeba mu
Y nie vmieietnych. Przećwiczyć śie też w Prawie. O BOże ty widźiß
Y sądźić będźieß tychto partyzantow kiedy.
To śie tam ćwiczyć iedźieß kedy wyćwiczonym
Trzeba iuż było stanać? O garlo poczćiwe/
O substancya idźie Szlachecka/ á ty tam
Cwiczyć śie w Prawie idźieß? Jakoż daß swą kreskę
Kiedy niewieß czy słußnie/ czy ią daß nie słußnie?
Moy mily Radamanćie/ Minośie/ Eku/
Raczey z Szkoly Jezuickiey ś wieżo zbiegly Żaku/
Przecze śię y na to pnieß y vśilnie staraß
Starájących śię przećiwko przyśiędze. Przez Oycá/ Przyjaćioly/ Krewne/ Promotory
Choć przyśiężeß żeś nikdy o to śię niestaral.
Drudzy zaś są mądrzeyßy bo starśi/ ale coż
Starßy w złość/ w zdradę y fálß/ mianowićie owi
Co owo swey koleiney nie radźi opußczą:
Ale by tylko wyßedł czás/ nie omießkáją
Zadnego Trybunalu; stanie ten zá Wioskę
Drugiemu/ gdy śię z niego powroći do domu.
Przedáynych. Przyśięgaß nie bráć dárow/ przećie weźmieß koniá/
Zájedźieß też vpewniam ná nim do dyablá.
Weźmieß Woły/ lecz y te pewnie ćię vbodą/
Y dźiedźći swego czásu/ niespory zbior táki.
Widźiemy Sapientow tych potomstwo y te
Dostatki zostáwione. Jáko śnieg topnieją
Zaledwie je zágrzeieß w domu twym drapieżnym/
Wßystko to bies pobierze/ y ćiebie ná koniec.
Exemplum iáko śię co dźie-je w sądach. Miałem raz w Trybunale sprawę/ powiedzą mi
Jurystowie/ trzeba tu nasłać ręce śilum.
Vczyniłem ták iáko onym śię widźiálo.
Rzeką mi/ Mośći Panie/ maß tu Pánią z sobą
Jáko baczem nadobną/ wiemy tu o tákich
Deputatach/ co lubią białą płeć. Tu rzekę
Do dyablá Pánowie/ złotá dam/ żony páß.
Prawieby śię to mogło názwáć korruptią.
Gdyby mi Zonę miano z korrumpowáć. Rzeką
Trzebá przećie Mość Pánie rożnemi kaptowáć
Rożnych tu sposobámi. Vczyniłem y to
Żem záprośił Jch Mośći/ popoił do woli.

A Zeniem sie vmizgáć kazał/ lecz po przacke.
Sprawecżka po obiedzie przypadla/ z ąstane
Pijanych jednych Panow Deputatow/ drugich
Mlodych/ nie vmiejetnych. Do ktorych sie Xieża
Przymieszali/ poznawszy Zone ma w Kościele.
Dobra moja/ wygralem/ rzeke do Praktyká.
A ták sie stálo/ bo mi starszy w niey sluzyli
Zuzanistowie/ á zás młodzi szli zá nimi.
Jáko to pospolicie bywa/ że zá jedna
Starsza kreská/ młodsze wiec czesto nastepuja/
Mowiac zgadzam sie/ álbo/ tám mie Waszec napisz
Gdzie Jego Mość Pan Sedzia. Wygralem sprawecżke
Ktora mi kilka dziesiat Tysiecy przyniosla/
Choć nie cale/ przyznam sie/ byla sprawiedliwa.
To mi na reke było/ że nie wiele ná niey
Siedzialo Bartolusow/ nie wiele y Baldow/
Raczey bardos áż nazbyt/ y to mi pomoglo
Przy datku/ bo bez zlota y bez gladkiey zony
A bez konia/ y bez dwu kop drzewá danego
Jednemu z Deputatow/ ktory gdzieś budował
Dwor dla siebie/ pewniebym przegrzał byl te sprawe.
Siła tam okazyek w Trybunale tákich/
Tylko rozumu záżyć/ á worek rozwiazáć/
Dopomoga Praktycy sámi do wszystkiego.
Ale to sam dyabel pobierze y z toba
Tákże y zbior z pieniactwá zebrany: bo drugi
Wszystek wiek ná tym strawi/ Pozew jego milá
Zábawa. Nie omieszka żadnych sadow/ rokow/
A spokoynych turbuje sámsiadow y w niwecz
Obraca/ wszák obacze/ czy tákowych dziatki
Cieszyć sie z tego beda y z tákiego zbioru.
A dusze/ y dostatki/ y czás/ y sam dozor
Gospodárski pieniactwem vpada kozdemu.
Wszák ich znamy tákowych/ á o zadnym niewiem
Zeby miał przyść do chlebá/ álbo go mieć z potrzeb.
Nienawiści/ niesnaski/ krzywdy/ y szalbierstwá
Z tego źrzodla wyplywáć zwykly/ y mnożyć sie.
Przodkowie naszy przed tym ná jednym jeżdżali
Wozku do prawa. Teraz oczy sobie drzec chca
Przy sadzie z nienawiści/ pozwámi sie tempiac/

Sposobeczek nie wspominam.

More pecudum, quâ itur, non quâ eundũ est;

Podarunki chleb powszedni.

Pieniaczow áż názbyt.

Nie spory táki zbior.

A sąd tylko bogacąc. Wiećie co Trybunał.
Toż rozumiem o Sądách ziemskich/ Grodzkich wszystkich.
Siłaby o tym pisáć/ rzecz sámá dość mowi/
A zá mnie te Satyre odprawi. Ja kończe
Przykładem z Kronik wźiętym/ ktore piszą/ że on
Cny Jagiełło/ przezwiskiem Janá Weneckiego
Płomienczyka/ ktory był Poznáńskim y Ziemskim
Sędźią/ Czartem nazwány/ dla swych niecnotliwych
Postępkow y przedaynych y niespráwiedliwych
Dekretow. Tego wyzuł Krol on ze wszystkiego/
A dobra confiszkował/ y wiecznym więźieniem
Skarał/ ná przykład wiekom potomnym y Sędźiom.

Przykład skaranego Sędźiego.

SATYRA VIII.

Ná chromą álbo raczey martwą Praw nászych Exekucyą.

PRzyjachał raz do Polski jeden Cudzoźiemiec/
Drugi raz áni postał/ przeyrzawszy sie w rzeczách.
Miał sprawę/ w ktory *quidem* Dekret słuszny odniosł/
Exekucyj nigdy: y rzecze/ coż to tu
Zá Krolestwo/ w ktorym o spráwiedliwość trudno?
A lubo sie ta stanie/ effektu nie vzna.
Miły Bráćie nie dawnoś w Polszcze mieysca zágrzał/
Ale gdybyś miał zmieszkáć/ á przypatrzyć sie też
Jáko tu spráwiedliwość stąpa/ ják leniwo
Zołniorwym idźie chodem bez exekucyj/
Dopieroźbyś záwołał/ że tu prawa martwe/
Bo ich nie exeqwują. Co chcesz to vczynisz.
Kto mocnieyszy ten lepszy/ y ten záwsze wygra.
Effugium nie trudne: *in valido legum*
Auxilio, ktore *vi*, *ambitu*, *turbantur*,
A potęgą/ pieniedzmi/ rożnymi sztukámi.
Kto bogáty y możny ten zápewnie wygrał.
Pan roskazuje prawu. A to poskakiwáć
Musi/ jáko potęgá każe y ják zágra.
Napiszą Praw ná Seymie y Constitucyj/
Ktore ná skárbnych potym woźić będźie trzebá.
Spytasz/ á coż wżdy z tego będźie. Nic/ nic/ y nic.
Słyszałem w Wenecyj/ że sie Comedya

Decreta y Prawa bez executyi.

Kto mocnieyszy, ten lepszy.

Constitucij gwałt.

Seym nasz ná Comedyją.

Odpra-

Odpráwowáłá w ktorey repreſentowány
Seym był Polſki: A naprzod zjachały ſie kupy
Posłow y Senatorow: Siadali/ radzili/
Posłowie przychodzili ná gore/ ztamtad záś
Wracali ſie do Izby Poſelſkiey: Marſzałek
Podáwał Materye/ o ktorych mowili/
Y siła dyſzkuruiac/ radzili iákoby
Woynie zábieżeć/ wiec też iákoby zátrzymáć
Pokoj w Oyczyznie cały. Drudzy oracye
Prawili/ y zniemi ſie tam popiſowali.
Miłośnikow Oyczyzny áż názbyt y w Izbie
Y w Senácie. Dopieroż cała reze Piſmem
Papieru nápełniwſzy y Conſtituciy
Połtora ſta zupełna zgodnie vmowiwſzy/
Aż z tego wſzyſtkiego nic. Seym nieſtanał; wſzyſcy
Epilog trefny. Precz ſie porozjeżdżali. Y tym Comedya
Skończona/ nie bez śmiechu wſzyſtkich Spektatorow.
Druga záś tey podobna może ſie wypráwić
Ná ktorey ſtanieć wſzyſtko/ y Seym ſie wżdy ſklii.
Ale co ná nim ſtanie conkludowánego/
To potym nigdzie ſkutku nie weźmie ſłuſznego.
A czáſem ledwie Prawo ná papierze oſchnie/
Azći mu iuż w brew czynia/ bez kary/ bez winy.
Wiec wolnościa zowiemy czynić co ſie komu
Podoba. *Licentiam* zowiąc *libertatem.*
Co jeſt wolność prawdziwa. Wolność prawdziwa w tym jeſt/ ſłucháć Prawa/ ſłucháć
Zwyczáiow y chwalebnych/ y dawno chowanych.
Żyć wedle cnoty/ Bogá we wſzem násládowáć/
Kożdemu Prawo trzymáć/ nikogo nie krzywdzić/
Rzadu dobrego ſłucháć/ ſobie roſkazowáć
Y ſwey chćiwośći/ żadzam/ nałogom/ y woli/
Te pod rozum podbiiáć y Prawo/ to wolność
Prawdziwa. W tym *publica* záwiſła *libertas,*
Gdy kto *priuatim ſervus* ſam v ſiebie bedzie.
Taka wolnościa ida ſławni Wenetowie.
V nas wolność niewola. My opak: bo *priuatam libertatem* lubiem/
O *publicam* niedbamy/ z tad też Prawa náſze
Pod náſza włáſna władza/ á nie my pod onych/
Ktore żeſmy iuż dawno z tey exekuciy
Obnażyli/ y rzadu/ y Prawa niemamy.

SATYRA IX.

Ná zepſowána militarem diſciplinam y nierząd Woyſkowy.

ZAwczáſu opowiádam/ że dobrych nieganie
Zołnierzow/ ktorzy wiedzą co Szkoła Rycerſka.
Ani ſtárych Katanow tykam y odważnych
Boże rodź tákich w Oyczyżnie.
Koronnych bohatyrow/ dawnych Wojownikow/
Ani Cnego Rycerſtwá/ ktorekolwiek godne
Tákowego tytułu: przyznawam że nimi
Cáłość Oyczyzny ſtoi/ nimi rząd Woyſkowy.
Nie pytay tákowych teraz.
Alec wieleß tákowych? zbiegay cała Polſkę/
Nieznaydźieß ich w obozach pewnie teraznieyßych/
Albo máło co znaydźieß. Pomárli wiadomi
Woyny y boju ludźie/ odważni przywodzcy/
Sprawni Regimentarze. Niemaß kim y brząknąć.
Zkądże to prze Bog proſzę? Czy ták wynißczała
Oyczyzna/ że w niey ludźi nieznaydźiem ſpoſobnych?
Zkąd to idźie że w nas w brod ochota do ſłużby
Pokoy długi, zniosł ćwiczenie woienne.
Woienney wywietrzáłá? Ztąd że pokoy długi
Zniosł y ćwiczenie y z nim ſerce/ y ochotę.
Oycowie miáſto tego żeby ſyná posłáć
Do Obozu/ woli go vczyć zbieráć w domu.
Jeżeli ſie też znalazł/ że ſwego wyprawił/
To ſie tam pić náuczy álbo y vtracáć.
Præſumpcyi przynioźßy áż názbyt do domu.
Jam Woyſka Quarćiannego towarzyß. Cożż tego?
Præſumpcyi áż názbyt.
Nie żalby gdyby ćie kto w potrzebie gdźie widźiał/
Ale ty woyny nie znaß/ potrzebyś niewidźiáł/
Chyba ná ścienie kędy malowaną/ álbo
O wielkim Alexandrze ſłyßac tam gdźie w Szkołách.
Służyłem mowiß. Kędyż? chybaby gdźie w tańcu.
Krwawe záſługi moje powiadaß/ lałem krew/
Chyba z zadu w Syntaxim/ *ſub Magiſtro* Smagą/
Albo jeżelić kiedy z noſá hoynie ćiekła.
Służba nie ſłużbá.
Táka to twojá ſłużbá/ żeś przez pięć lat łupił
Wśi Krolewſkie/ y Xięże Zá toć płáćić trzebá?
Wieceyby był Tatarzyn w Polßcze nieſpladrował
Jáko tacy Zołn.erze/ kiedy gdźie napadną

Galeati lepores, ktorych tylko gembá.
Szczyrzy Rodomontowie álbo furiosi
Orlandowie/ ktorych to nic/ chyba ſam pozor.
A ktory chłopom tylko grozni/ á daliey nic:
Nie ták ſławni Struſowie/ ktorzy máłą kupą
Wołoſkie Woyſká bili/ nie ták y Mieleccy/
Z ktorych jeden wolał dáć garło/ niż ſie doſtáć
W rece Támerlánowi. Nie ták Michał Glinſki
Lubo potym buntownik/ ále gdy Hetmánił
Zá Alexándrá Krolá/ bitew kilkánaśćie
Sławnych wygrał. A nád tych wßyſtkich Krzywovſtyſ
Nuż Włádysław pod Warną/ ktory wolał poleć
Niżli tył dáć. Widźićie co to zacz Krolowie/
A ják meżni; á wy co? torzemeśćie wßyſcy
Podßyći/ vćiec widze vmiećie/ daliey nic.
Wiec ánimußu doſyć y Cery/ jákoby
Wßytek świát zwojowáli/ gdy w woyſku pobedą/
Zjacháwßy potym z pola/ ná leżách ó jákie
Excesſy/ jákie zbytki/ jákie ßárpániny?
Confederácya też záraz grozić trzebá
Gdy zápłátá nie doydźie gotowa/ jákoby
Wiele ſpráwili/ że w tym obozie pobyli.
Czy im ma wyſtarzyć/ żołd/ á oni ſwoy żywot
A zbytek záſádźili ná ſámym łupieſtwie?
Gdy nie ſtánie zapłaty/ drzec chłopy potrzebá.
Cebrámi wino noßą/ ſobole ſie kurzą/
Srebrá gwałt y ná ſtole/ y ná koniech wßedźie/
Bánkiety/ vtrácania/ Luxum niezwyczayny
Ná Stanowiſkách widźieć/ á ty chłopku dolay/
A dáway co potrzebá: áż ći też náſtapi/
Ale kokoßa woyna/ y gęśia vtarczká.
Ná ktorą ći kokośi gdy ćiągną Zołnierze
O moy Boże/ jáko wiec vbogim dokuczą/
Dopieroż ſtánawßy tam gdźiekolwiek obozem/
Już groża nahaykámi zápedźić gdźie Szweda
Zá Morze/ názywájac go śledźiem/ niewiem czym.
Supra menſam, wojują/ biją Alexándrá
A gdy trzebá nálepiey zá łeb/ álić w nogi.
Powiedzą im o woyſkách gromádnych y bitnych/
Alić zaraz zedrwieją/ nie ták náßy ſtarzy.

Inakſzy dawni wojownicy.

Y Krolowie ſá-mi.

Exceſſy ná le-żách.

Zbytek oraz brzydki.

Serce ná język-u.

Stárych ná-zych inakſza

odwaga. Nie pytali śie *qualis hostis sit, et quantus,*
Sed ubi sit, do niego darli śie iák oślep/
Teraz sercá nie pytay/ áni gotowośći.
Koni dobrych nieznaydźieß/ chyba dla popiśu.
Rynßtunek w złoćie záwiśł/ á w śrebrze/ żelazá
Málo. Tego dosyć/ co *nec tegit, nec ferit.*
Ale rzecze kto że stroi nieprzyiaćielowi
Zelazo, nie srebro bije, áni złoto. Straßny bywa. Błazeństwo. Szable on śie boi
Y sercá twego / przy nim gdy śiły dobedźieß
Y weyrzyß śmiele w oko/ nie w nogách zwyćiestwo
Ale w wygraney kładac/ y o nie śie bijac.
Acźći trudno tryumfy sobie obiecowáć/
Gdy w przod niewinnych ludźi krwią oraz y łupem/
To iest zdźierstwem rece twe nápełnione/ Polski
Płacz ludski do wygraney przeszkodą. Zołnierzu. Owdźie krwawe łzy lecą do Bogá/
Y wzdychánia vbogich chłopkow. Boże nieday
Im zdrowo śie powroćić. Boże poday w rece
Pohańcowi dostatki ich/ ktore złupili
Z nas vbogich. Napoi krwią ich pola Tatarskie
Ktorą w domu przelali niewinnie/ okrutnie.
Takie są głosy ludzkie/ ktore przenikáją
Niebiosá y vproszą háńbe twą y zemste
Woiowniku náß Polski. Ztąd ći twa przegrana/
Ztąd boiaźń/ iaką kiedyś *panicum terrorem*
Názwano/ że ledwie co posłyßyß o Woyskách
Nieprzyiaćielskich/ áż iuż przed nimi vćiekaß.
Z tąd confuzya/ wiec y zápomnienie iákieś/
A ná koniec w niewolą Pogáńską zágnanie
Bog karze wystempki y zbrodnie. Ták Siła duß Szlacheckich/ y Zonek/ y dźieći.
Bo iáko proße ma Bog tákich błogosłáwić
Ktorzy y do obozu/ w obozie/ z obozu
Idąc/ vstawicznie go ćießko obrażáją.
Spytaćie/ iáko ma żyć towarzyß woyskowy.
Weyrzy w Ewangelią. Odsyłam ia was wßystkich do Iana Swietego
Náuki/ y przestrogi/ iáko śie záchowáć
Zołnierzowi potrzebá/ chceli áby sam Bog
Z nim woiował/ y ßcześćił/ cokolwiek gdźie zácznie.
Ztąd Miástá y Fortece trácimy. A to świeżo dano znáć/ że Zamki/ Fortece/
Marnie stracone. Czemu? Bog obroncom serce
Odiął/ gdy widźi zbrodnie ichże niezliczone

Ktore sie w Murách dzieią. Niewiem co Polacy
Mámy/ że żadnych Fortec bronić nievmiemy/
A vmiemy je gubić. Niech Prusy powiedzą/
Siła by było pisać. Dosyć y nadmienić/
Gdy y świeże przykłady rzecz zá mnie odprawią.
To powiem/ że zginęło woienne ćwiczenie.
Zginęło zátym serce/ odwaga/ ochota/
Zginęli dobrzy v nas/ ba y doświadczeni
Rycerze/ lubo na dnie coś troche zostało/
Y tego Lagru/ śmiele rzekę/ boday długo.
A ja jakom raz zaczął/ ták w ostátku kończę/
Dobrych ktorzy są chwalę/ y Bogu zalecam.
Złych ganię/ y że tacy/ z Oyczyzną narzekam.

Zginęło ćwiczenie ztąd y serce.

SATYRA X.

Ná Polski in genere zbytek.

KTore wżdy prosze kráje pod okręgiem słońcá
Z nászemi porownáją w zbytkach rozrzutności?
Nigdy v nas nie dosyć/ chyba kiedy názbyt/
Názbyt sług/ názbyt potraw/ názbyt koni/ y psow;
Názbyt śrebrá/ názbyt gamb/ y brzuchow daremnych.
Piechoty názbyt/ chocże z nikim niewiedziemy
Woyny/ do boju mało/ gdy Oyczyzna woła
O pomoc y ratunek; do płace dż názbyt/
Y do strawy Haydukow/ Draganow/ Kozakow/
Ktorzy Páná ná mieśne częstokroć wydadzą
Jatki/ álbo zdradziwszy/ álbo wiec vciekszy.
Wszytkiego názbyt w Polszcze y assistencyi/
Y zbytkow w piciu/ w strawie/ w stayniách/ y spiżarniách.
Intraty násze idą/ tylko naley/ rozley/
Nie tylko do potrzeby/ álbo też ozdoby/
Ale dla marney stráty/ zkąd potym y nędza.
Nászy bowiem Polacy *ex tempore vivunt*,
Wszystkiego v nas ná raz. Nic providencij
In futurum. Niepytáy kopy do potrzeby.
Jákoby właśnie z Niebá płynąć wszystko miáło
By nay więcey potrzebá. Záłożywszy ręce
Gotowego czekamy/ Ták on *apud Flaccum*
Rusticus, expectat ut defluat amnis, at ille

V Polakow wszytko názbyt.

Intraty sie ná zbytki obracáją.

Futura non providemus.

Labitur et in omne labetur volubilis ævum.
Wżdyć Páńſtwá zbytkiem giną/ niech będźie przykłádem
Rzym on/ y władza iego/ pokąd ſie nie wniosły
Zbytki y delicye cudzoziemſkie/ poty
Rzym zbytek zgubił. Stał y kwitnał y ſłynął. Te go obaliły/
Te go ná ſie wzaiemnie wſadźiły; bo z zbytku/
Rośćie y niedoſtátek/ y nędza/ a tá záś
Pobudza do zámysłow w Oyczyznie ſzkodliwych.
Bo *durum pauperies, opprobrium jubet*
Qvidvis ták ktoś powiedźiał/ *facere et pati.*
Tegoſz ſie tu ſpodźiewáć/ gdźie nie wyſmienity
Ktory v nas y brzydki y nierozumny. *Luxus* pánuie/ ale brzydki/ nierozumny.
Inſzaby to wyſypáć ná iákie fabryki/
Ná ozdobe Oyczyzny/ ná ſzumne Kośćioły/
Ná koſztowne ogrody/ y pyſzne pałace.
Ná Mury/ Szkoły/ y tym podobne ſtruktury/
Ktore wżdy długo trwáją y pámiątkę nioſą.
Ale ſypáć ná brzuchow śilu wytuczenie/
Sypáć ná kupy márnych pachołkow/ hajdukow/
Ná barwy niepotrzebne/ co potym dla Bogá?
Nie mierzymy ſie ſwą piędźią. Nic to/ ná Wioſce iedney ſiedzącemu kupić
Zá Tyſiąc dwá Soboli/ ryſow/ złotogłowow/
Axamitow/ Tabinow z złotem/ y ze śrebrem.
Iuż ſie przed tym wſpomniało/ więcey mowić ſzkodá.
Doſyć że Polſká nędzna/ vboga/ *publicum*
Ærarium mizerne/ bá niemaſz go zgoła.
Wſzyſtko ná grzbiećie v nas doſtatki w pozorze/
Niepytay *depoſitu* v nikogo/ *Luxus*
Zbioru od potrzeby y grosza niepytay. Wyniſzczy/ wyplądruje wſzyſtko/ więc bogáćiem
Cudzoźiemcow/ kupując drogo ich towáry/
Máterye/ Bławaty/ ktore oni zowią
Roba per Polonia, bo tu nic godnego
Nieśli do nas/ chybá co przedáć tam nie mogą.
Y ták nas ſsą/ y wſzyſtkie pieniądze z Korony/
Kſztałtnie wyprowadzáją/ zboża náſze płacąc
Y wſzelákie towáry fałſzywą monetą.
A my ſie w tym nie baczem/ kupujemy drogo/
Cudzoźiemcy nas łupią. A tanio przedawamy; z tąd też nędze pełno.
Nieobaczyſz nikogo pieniężnego w Polſzcze
Okrom Włochá/ á Niemcá. Zbytek poje wſzytko

A coż

A coż ná dignitárstwách będący Pánowie/
Dopieroż nam toruią ad *Luxum.* Jáko ow
Powiedział/ że co sobie Spytek nagotował
To mu ziadł Pan Krakowski. Sludzy tákże kradną.
Pytał sie jeden czemu do Morzá ták siłá
Rzek wpływájąc/ á przećie Morze niewylewa?
Odpowiedział mu drugi/ bo sie z niego wody
Przez podziemne meaty rożne zás rozchodzą
Podziemnemi lochami/ przez sługi Száfárze.
Nagotował był on Krol swemu Baalowi
Wieczerzą/ powiadaiąc że siła zwykł jadáć/
Aż Daniel potrząśnie popiołem pawiment/
Chcąc Krolowi Kapłanow zdradę jego odkryć.
Zamkną Kośćioł owszem go y zápieczętuią.
Zátym *Sacrificuli* podziemnemi drzwiámi
Wszedszy ziedli wieczerzą/ ale zostáwili
Trop y slad swych trzewikow ná onym popiele.
Otworzą Kośćioł/ wnidzie Krol/ pułmiski prozne/
Potrawy poiedzione/ skaże Danielowi.
A Daniel/ wey Krolu/ co to ná popiele?
Cujus sunt vestigia hæc, przypatrz sie pilnie.
Tákci Páńskim Szafarzom vczynićby trzebá/
Y spytáć sie w regestrach/ *cujus vestigia?*
Nie jednego by sie tam ták poślakowało.
Siła zbytek pożyra/ siła y dozorcy.
Quis custodiet ipsos custodes, rzec mogę.
Wielka będzie *intrata,* wiele też gąb y rąk.
Briareus miał Olbrzym sto rąk/ jáko báją
Poetowie/ musiał mieć kilka dźieśiąt brzuchow.
Ták y v Panow będzie sto rąk/ to jest sto sług/
W prawdźieć do vsłużenia/ ale też sto brzuchow
Będzie do nákarmienia/ y do vtuczenia.
Ná co *intrata* poidzie ámi sie obáczysz.
Miánowićie gdy słudzy ná młodego trafią.
Wszystkie prowenta poidą ná koniki/ pieski.
Przedaią mu/ á on to kupuie chudziná.
Zá charty nic to nie iest dáć y parę koni.
Kosztuje mie Mość Panie ten Rumak cztery stá
Talarow/ á nie dał zań ledwie trzy stá złotych.
Zapłaći to Pan Młody. Pisze potym w Xiegách

Sludzy y posługacze kradną.

Przykład z Biblii wźięty.

Vstrzedz trudno.

Co nie zkradą, to zjedzą.

W ostatku młodego odrwią.

Zápiſuje Tyſiące w Grodźie/ wyderkuje/
Wioſki y Májetnośći árenduje/ to ſie
Wſzyſtko potym obroći ná kupno Rumakow.
Toż przyjdźie zaſtawiáć. Aż też przydźie záſtáwić ferezyą z ſiebie:
Żydkowie temu radźi/ zewſząd go obchodzą.
Kiedy owo Faraon gonił żydow/ y gdy
Notuy podobieńſtwo. Zátonął z Woyſkiem wſzyſtkim/ pływáły po Morzu
Kołpaki/ Ferezye/ Ryśie/ y Sobole.
Pływały y Welenſe/ Lamparty/ Tygryſy/
Y inſze tam ozdoby Aegypczykow onych/
A Żydźi co już przeſzli ſuchą nogą/ ſtojąc
Ná brzegách jeden mowił do drugiego. Szájá
Widźiſz co ono pływa/ będźie to ná brzegu/
Wybije nam to Morze/ doſtanie ſie do nas
Y oná ferezya/ y Lampart/ y Tygris/
Y on Soboli giermak/ poczekaymy troche/
Będźie to v nas w ſkrzyni. Ono tonie chudak
Y już w Morzu po vſzy/ ták tam mowił Jozef
Do Lewka/ álbo Jákob do Moyżeſzá/ álbo
Judka do Jzaaká. Toż ſie y tu dźieje/
Pan Młody tonie, y vtonie. Tonie Pan Młody w długách/ ážći jego ſuknie
Pławią ſie już do brzegu. Żydźi wyglądáją
Rychło ſie Ferezye/ Kontoſze/ Hazuki/
Y Żupany przypławią do rąk ich w zaſtáwe.
Więc gdy owo kupujeſz klenoty y ſzkiełká
Dla żony pokąd ſtawą/ dáſz czáſem zá kanak/
Zá cobyś y Wieś kupił/ potym záś to wſzyſtko
W zaſtáwách dyſzeć będźie/ á lichwy przyraſta/
Iákie głupſtwo Y ták kupiwſzy klenot ná borg/ trzykroć płáćiſz/
Gdy y lichwę przypiſzeſz/ ktorą dáwáć muśiſz
Od pieniędzy zá kleinot danych/ y záſtáwy.
Owo zgołá Polacy źle ſie ráchujemy;
Trzebá wźiąć kretkę w ręce/ y pierwey vważyć/
Czy *Cenſus* náſz rowny jeſt tym wydatkom náſzym/
Nápiſzmy tę regułę ná ſkrzyni niezchybną/
Rachuy ſie kożdy z ſobą. *Ne ſumptus ſuperet cenſum.* Jdźmy przykłádámi
Włochow/ Niemcow/ Hiſzpanow/ ktorzy ſie ſwą piędźią
Mierzą w wydatkách/ onęż z intratą ſtoſując.

Solam Virtutem ſufficere ad beatitudinem, nec externa aut fortuita requiri.

W Cnoćie ſámey nawyżſze dobro y prawdziwe.
Bo to jeſt tylko dobre ktore ſie funduje
Ná ſamey poczćiwośći. To dobrym zwáć trzebá.
Co poczćiwym. Inſze zás dobrá/ nieſą dobra.
Czemuż w ſamey jeſt Cnoćie? bo dobro nawyżſze,
W ſamym jeſt záſadzone rozumie. Tym ſamym
Wſzyſtkie traći ſwą kraſe/ kiedy od tey cześći
Oddalone/ ktora w nas nálepſza y pierwſza.
Coż w nas jeſt nálepſzego? Rozum/ tym przenośiem
Bydleta/ rownamy ſie Nawyżſzemu Bogu.
Toć w Rozumie jeſt dobro náſze/ zátym w Cnoćie.
A że człowieká ſłuſznie z tey ſámey włáſności
Szacujem/ ktora właſnie człowiekiem go czyni:
Przeto też inſze rzeczy/ álbo zá nic/ álbo
Zá mało pokładáymy/ zá máło ſzacuymy.
Nád te przydam y druga racya. Że dobro
Mym zdaniem to jeſt ſámo/ ktore w mocy náſzey
Y ktore niepodlega przypadkom/ áni bydź
Dane/ áni też wzięte od nikogo może.
A ta jeſt ſama Cnotá y ſamá Poczćiwość.
Inſze dobra powierzchne kto dobrymi zowie/
W pada w rece fortuny/ y jeſt cudzey władzy/
Iáko ten co západnie w kray nieprzyjaćielſki/
Swego ſie ćienia boi/ wſzedzie ſie oglada;
Ták ći co tego dobra gdzie indziey ſzukáją
Wſtrachu ſą/ by go jáko kedy nieſtraćili.
Prawe dobro nie ginie/ áni przypadkowi
Podlega/ bo w człowieku ſámym jeſt záwarte/
Wybiło ſie fortunie/ y má ją zá fraſzke.
To nápiſawſzy przydam. Iáko ja mam proſze
Zwáć to właſnym mym dobrem; ſam go nie nabywſzy.
Ktorego mi náuká/ áni rozum/ áni
Cwiczenie nieprzynieśie/ y ktore mie czeſto
Vtrapi/ lub go ſzukam/ lubo go yznayde.

Inſze dobra, nie ſą dobra.

W rozumie dobro zaſadzone.

Nie podlega przypadkom.

Sunt cætera Brzeſtie.

Bo gdy znayde/ boje ſie ábym go nie ſtráćił
Jeśli zás niedoſtápie/ płácze że minęło
Jáko pták/ ládá liſzká boi ſie/ ták y ći
Ládá puku/ á cożby ſámego poſtrzału ?
W co ſie ná ten czás vfność/ w co y beſpieczeńſtwo
Mądremu obiecáne obroći ? lecz kto jeſt
Prawym Mężem/ jáko ſie poſtrachow nieboi/
Ták o dziecinne czaczki nic á nic nieſtoi/
Ani chwyta kiedy je fortuná rozrzucá/
Z ktorych drugiemu ſie nic/ á drugiemu mało
Doſtánie y nie rázem/ y czáſem nie cáło.
Do tych wyżey rácyi przydam y te. Jáko
Ja mam proſzę zwáć y mieć zá dobre to co ſie
Często y niegodnemu doſtánie ? Ná przykład/
Zwodnik będzie bogátym/ piękną Nierządnicá
Y doſtátnią/ Rozboynik weſołym/ ſzcżeſliwym.
Niecnota Senatorem/ złodziey ſilnym/ zdrowym.
Nie jeſt to tedy dobrem/ ktore y zły człowiek
Mieć może y zá ſwoje własne je poczyta.
Nuż cnotá muſiałáby tym ſámym záginąć/
Gdyby to dobrym było co zkąd inad mamy
Nie z nas ſámych. Bo ktożby tákowy ſie znalazł/
Żeby dla niey miał gárło y doſtátki łożyć/
Gdyby te ſáme miáły bydź dobremi zwáne.
Ná koniec opátrzności Boſkiey wielcebyſmy
Tym ſámym vbliżáli/ y przyſzłoby ludziom
Cnotliwym o záſługách ſwoich powatpiwáć/
Ktorym ſie często dzieje nie dobrze ná świećie/
Z ktorych jedni w złym zdrowiu/ drudzy w nędzy żyją/
Drugich prędka śmierć zmyka/ drugich niedoſtátek/
Vboſtwo y nie wola ćiśnie y ćiemięży.
Tákbyſmy niewdzięcznemi byli tłumáczámi
Darow y Sądow Boſkich/ pytájąc ſie często/
Czemu dał temu názbyt/ temu nic/ mnie máło.
Czemu dał temu nie mnie ? Czemu więcey niż mnie ?
Lecz kto prawdziwe dobro zá tákie poczyta/
Y nim ſie contentuje/ ten darow od Bogá
Wdzięczen/ álbowiem ich jeſt/ że ták rzekę/ pełen.
Więcey ſie weń nie może wlać/ ni więcey zmieśćić.
Náśláduymyż my Bogá/ ten ſie ſobą cále

Człowiek cnotliwy ſam ſobie conſtat.

Nie ma zá dobre to co y niegodnych potyka.

Wtora racya.

Trzećia.

Złebyſmy ták o Bogu trzymáli.

Contentuje/ y dobro swe w sobie zámyka.
Dobro prawdźiwe w nas sámych.
Znikąd mu nieprzybywa. Wszystek wszystkim dobrem.
Wszystek doskonałośćią/ y wszystek jest Cnotą.
Trzymaymy/ że nic złego zkąd inąd nie może
Przypáść człowiekowi/ nic tákże y dobrego/
A to jest, Cnota, y Mądrość.
A złe y dobre w nim sie rodzi/ w nim zámyka.
Cnota sámá z mądrośćią jest nászym żywotem
A żywota przyczyna błogosłáwionego.
Oney szcześćie nie przyda nic/ áni tez vymie.
Ano te dobra/ ktore dobrymi w mniemániu/
Choćby wszystkie fortuná śiły swe wywarła
A figle obroćiłá/ nic jey nie vczyni.
Cnotá ná wieki bedźie trwáć w swojey cáłośći/
Ktora że jest prawdźiwym dobrem/ jest tez oraz
Nadgroda/ y dostatkiem/ y fortuna nászą.

XIĘGI CZWARTEY

SATYRA I.

Ná Wyrodkow Familij ſwoich y tych ktorzy zácnie ſię vrodziwſzy/ marnie żyją.

CO po tych Herbách proſzę/ co po tych Nágrobkách
Y obrazach Dziádowſkich ktore pokazujeſz/
Szczycąc ſię Przodkow ſwoich Genealogią:
Rachując Succeſsie/ licząc *parentelle*
Z wielkiemi y zacnemi domy. To Tęczyńſkich/
To Oſtrorogow kłądąc/ Zborowſkich/ Tárnowſkich
Wyliczájąc/ ktorzy tam Krwią ćie dotykáją/
Gdyż wyrodkiem tych wſzyſtkich: ná co te obrazy
Po ściánách Wojownikow ſławnych/ y Hetmanow/
Kanclerzow mądrych/ Wodzow odważnych y dźielnych/
Senatorow Oyczyznę miłą kocháiących/
Gdy w dobrách tylko ichże dźiedźiczyſz/ w Cnoćie nic:
Ty gráſz koſtki aż do dniá/ á oni z pułkámi
Już ſię w ten czás ruſzáli. Ty pełniſz zá zdrowie
To tego to owego/ á oni ſwoy żywot
Nieśli/ y ſwe doſtatki zá zdrowie Oyczyzny.
Ty miękko kędyś leżyſz/ á ſpiſz do południa/
A oni z koniá czáſem cały dźień/ cáłą noc
Nie zśiadáli. Ty wſzyſtkę vtopiłeś we pſách
Vćiechę y zábawę/ A koniá do woyny
Nie pytay: owych wſzyſtka koń byłá zábáwą.
Choćbyś wſzyſtkie twe ściany obił obrazámi/
Dźiadow ſwych y Pradźiadow/ ſámá Cnota maćię
Vczynić y Szlachćicem/ y Człowiekiem zacnym.
Bądź w poſtępkach Tarnowſkim/ bądź Zbyſzkiem/ Firlejem/
Bądź Zamoyſkim/ y onym ſławnym Chodkiewiczem/
Bądź świeżym Koniecpolſkim/ choć ći nic nie byli
W Rodźie/ mam ćię zá Páná/ y *familiata*,
Choćieś ſię tylko proſtym Chmieleckim vrodźił/
Ześ ták dźielnym/ y żeś ták Tatarom jeſt ſtráżnym/

Niepomoże ſtá nożytne vrodzenie.

Gdy kto wyrodkiem w cnotach.

Sama cnotá vczyni ćię zacnym.

Mám ćie zá Ostrogskiego y zá Radziwiłá:
Jáko zás onych niemam/ kiedy sie odrodzą
Od swych Przodkow/ zá firke y zá prostych chłopow.
Naprzod tedy ábyś był godźien vrodzenia
Wysokiego/ Cnych Dźiadow/ trzebá żebyś Cnote
Miał w sobie/ ktorą oni mieli/ trzebá żebyś
I w żyćiu/ y w postępkách wszelkych/ był poczćiwym.
Toż v mnie będźiesz zacnym/ będźieś v kożdego
Mądrego/ y ktory wie po czemu co chodźi.
Bo proszę; kto człowiekiem názwie tego jákim/
Ktory Szláchecktie swoie szpeći vrodzenie/
Złym żyćiem/ y marnymi brzydko postępkámi?
Tytuł Szláchecki/ y to co sie konczy ná ski
Albo ná cki/ nie czynią Szláchćicem mym zdániem.
Ale Cnotá/ przystoyność. Jáko gdyby kto z was/
Karłá swojego názwał Goliatem/ álbo
Olbrzymem jákim/ álbo onym rosłym Tyszką:
Proszę; czyby sie z rzeczą przezwisko zgadzało?
Jáko gdy owo wyżłow zowiem Tygrysámi/
Lampartámi/ y niewiem ják drápieżnym zwierzem/
A wyżlisko parchate/ drugi ledwie łaźi/
Nie podobny y do psá/ nietylko Tygrysá.
Tákimeś ty Zborowskim/ álbo tam Teczynskim/
Gdy w sobie Zborowskiego nic niemász/ y tylko
Samym sie vrodzeniem szczyćisz nadáremnie.
Aleć do kogoż ja te rzecz obracam? Do was
Wyrodkowie/ ktorzy to siła wiec trzymaćie
O sobie/ y swych Przodkách. W sobie nic niemájąc
Godnego tychże Przodkow Cnoty y odwagi.
Ná stronę vstąp/ mowisz/ z ławki/ álbo niewiesz
Żem ja jest Xiążę y Pan/ Wojewodźic przytym.
Ty niewiem skądesz rodem/ á chcesz mie posiádáć.
Vstąp by ćie zábito. Pozwalam Mość Pánie
Żeś Wojewodźic/ áleś oraz pijanicá/
Kostera/ y wszetecznik/ y srogie ledaco.
Nie ták po Wojewodzku żyją. Znaydę ja tu
Poczćiwszego Mieyskiego Synká/ niżeli ty.
Dosyć żem Wojewodźic. Nie dosyć. Niech będźie
Rze złota Vrynał/ przećie go ná stole

Niepo-

Marginal notes:
Tylko náslá-dny sławnych Przodkow.
Rzecz sámá, nie przezwisko czyni człowie-kiem.
Compara-tio.
Wyrodkowie ánimuszowáli
Similitudo służącá tey rzeczy.

Niepostawia/ ále tam przy łozku gdźie nisko/
Bo Vrynal/ choć złoty/ To go nie odmieni.
Nierozumne bestye z mestwa tylko máją
Swą pochwałe/ y rzadkich swych doskonałośći.

Druga.

Nie pytam sie czy Polski/ czy sie w Turczech rodził/
Czy Podunayski Wałách/ byle dobry/ dźielny/
Mam go zá kochánego sobie y drogiego.
A kiedy gnuśne szkápsko y szpetne/ niech bedźie
Z Arabij; przećie z nim do Wozá/ áni mu
Pomoze vrodzenie/ choć z dalekich krájow.
Abysmy tedy w tobie co twego znaleźli/
Nie z ozdob twoich Przodków/ pokaz co wżdy vmiesz.
Czyś do rády/ czy zwady; boju/ czy pokoju:
Czy tylko chcesz/ ábysmy twoim sie kłaniáli

Tytuły y sławá nie tobie służą.

Tytułom/ ktore dziadom twym służą/ nie tobie?
Milczysz widze/ nádety dumna præsumptia/
Przy ktorey mało kiedy rozsądek sie znayduie/
Y rozum: co oboje w wielkich domách rzadka.
Lecz mnie ty moy Stachniku/ racz posłucháć prosze.

Nie wspieray sie, byś nie vpadł.

Wiem żeś sie zacnie rodził/ ale máło ná tym/
Nie wspieray sie ná cudzey sławie/ by nie było
Ták jáko kiedy owo fundament vpadnie/
Musi wszytek budynek paść/ álbo szfankowáć.
Winna Maćicá pnie sie neboga po źiemi/
Kiedy swey tyczki niema. Toż y ćiebie potka/
Gdy w tobie nic nieznayda pochwały godnego.

To ćie vczyni zacnym co tu wyliczono.

A przeto oto sie chćiey stáráć/ ábyś słynał
Człowiekiem dobrym/ madrym/ w woynie doswiadczonym/
Sedzia y spráwiedliwym y nieprzerobionym/
Przyjaćielem státecznym/ Senatorem dobrym/
W opiekach nie łakomym Roziemca/ prawdziwym
Swiadkiem/ kiedy co ná ćie przyidźie tákowego
Chocby ćie miano jáko Piekarskiego palić/
Cnotliwym/ ná piedź nigdy *rectum* nie vchodząc.
A jeslis ná Biskupstwo powołan/ y świetym/
Y pobożnym/ y czystym. Zgoła jáko tylko

Persone swą ná świećie gdy dobrze odpráwisz.

Persone ná ćie włożą wyroki/ ábyś ją
Vmiał dobrze odprawić/ y z pochwałą wszystkich.
A wprzod z vpodobániem Bożym y bliźniego:
Inaczey/ niegodźieneś y żyć/ chocbyś wszystkie

Wło-

Włości posiadł Ostrogskich / choćbyś był Xiążęciem/
Ba y ArcyXiążęciem / y niewiem czym tylko /
Lepiey vmrzeć niż zgrzeszyć: bo nam Bog dla tego
Dał żywot / ábyśmy go ná dobre záżyli.
Dla tego familiom zwykł wiec błogosławić/
Aby sie wola jego w onychże pełniła.
Chceszli tedy zá wolą Bożą iść / y sławe
Twoich przodkow záchowáć / żyj poczćiwie / dobrze.
Niekrzywdź bliźniego / gniewu strzeż sie y chćiwośći.
Łakomstwo wykorzeniay / fałszem nie narabiáy /
Ani krzywo przysiestwem. Poddanych niezdzieray /
Dekretow nie przedaway. Dadzalić też jáka
Władza / podleyszych niż ty niechćiey opprimowáć.
W Małżeństwie żyi poczćiwie / nie słuchay / gdyby ćie
Zonka miáłá przywodźić do chćiwego zbioru.
Tákim gdy bedzieß / choćbyś nie tylko od Lechá
Ale y od Nembrota sámego wywodził
Swą Genealogią; Wierzę / wierzę / wierzę.
Z ktoreykolwiek chceß Xiegi y Kroniki wybierz
Sobie Przodkow / y Dziadow; Mam ćie zá tákiego.
Jnaczey nic / gdy widzę że przećiwko tobie
Stoi y bije Przodkow twych cnotá y sławá.
Owßem tym wydatnieyßy jest y okazalßy
Kożdy ßpetny postempek / im od zacnieyßego
Człowieká popielniony. To go y wiekßym / y
Jawnieyszym czyni / sámá rzecz to pokazuie.
Wiec ty Przodkow fabryki rożne pokazujeß
Y wspaniałe Kośćioły koßtem ich stawione.
A ty krzywoprzysiegaß / á ty Bogá bluźniß.
Nie pobożnośći pełen / zdrad / grzechow / y fałßu.
Nic ćie nie wsławią teto fabryki / Kośćioły.
Oćiec był y cnotliwy / pobożny / y dobry /
A tyś wiśieć / niegodzien postáć y w Kośćiele.
Takeś y Bogu obrzydł / y ludziom / y świátu.
Ná koniec / że me zdánie *ad finem* przywiodę /
Niemaß ták niemądrego / żeby niemiał vznáć
Seneke bydź Korony godnieyßego / niżli
Vcznia jego Nerona / choć ten ßedł z wysokich
Familij / á ow nić; Zacnym był Cethegus /
Zacnym był y on tákże *Catilina*; przećie

Gdy żyć bedzieß według Cnoty.

Mam ćie zá zacnego.

Inaczey nic

Darmo sie popisujesz.

Exempla rożne.

P Oba

Obadwáy swa Oyczyzne zgubić oraz chćieli.
Cycerona. A zás Cicero *Consul* podłego narodu/
Mieyski Synek z Arpinu/ dał im odpor/ bowiem
Odkrywszy ichże zdrady/ wźiął y sámych włyka
Y Oyczyzne swa wyrwał z srogiego zápalu.
Maryusza. Ziemek jego *Marius* po śiedm razy *Consul*
Cymbrow/ y *Colluviem* zspiknonych narodow/
Ostatnia prawie zgube Rzymowi niosacych
Zkukłał y ták stárł w niwecz/ że ledwie sie ználazł
Ktoby nowine klęski/ do domow ich zániosł.
Lecha nászego. Y nász Lech niewiem zkąd był/ á przećie Oyczyzny
Nápierwsze fundamenta záłożył/ y śiła
Podbił pod sie Narodow. On Przemysław tákże
Złotnik/ ktory szyszaki zmyslone y ludźie
Przećiwnym pokazawszy pułkom/ bitwe wygrał.
Leszek po nim z chłopskiego domu/ co Korone
Raczośćia y záwodem przed inszemi porwał.
Piastá. Nuż on Piást nász Kołodźi/ á potym Krol sławny/
Ktorego potomkowie áż że do Ludwiká
Szcześliwie panowali/ pokazał że Cnotá
Y w lichey Conditiy znaydowáć sie może.
Ták to przed tym bywało zá dobrego wieku
Ná Koronách pisano/ *detur digniori.*
Herby SzláchecKie zá dźielność nadane. Herby násze SzláchecKie cnota y odwaga
Y dźielnośćia kupione. W jednych tam widźiemy
Kopie/ álbo zbroyne ręki/ álbo Miecze.
W drugich Podkowy/ Strzáły/ Orły/ y Lamparty:
Sa to znáki dźielnośći/ sa sławy/ odwagi.
Pewnie kufla nie znaydźiesz/ áni grackich kostek
Ni tuzá żołądnego/ nie znaydźiesz podwiki.
Acz śiła tákich v nas/ ktorzyby sie słusznie
Tákimi mogli teraz Cherby pieczętowáć.
A ja ták conkluduje/ że ćie wole z chłopá
Chłopem widźieć przy Cnoćie/ niżeli Zborowskim
Bez Zborowskich postempkow. Cnotá czyni zácnym
A też kto wie zkąd idźiem. Kiedybyśmy mieli
Kto wie, zkąd wszyscy idźiemy. Do Adamá sámego Przodkow nászych szpyráć
Od nas wspák poczynájac, Znaleźlibyśmy tam
Szewcow/ Krawcow/ Stelmáchow/ y Garbárzow/ bay
Co gorszego. Ale już *Sat prata biberunt.*

Ná daremne Testamenty / y niewypełnione.

Iuzem też Stanisławie dom swoy rozporządził
Pámiętájąc ná przyszłe rzeczy / wiec y w tákim
Już wieku przed oczymá śmierć májąc ; ktora nas
Lub predzey / lubo poźniey pochybić niemoże.
To powiedziawszy / áż on vśmiecháć sie pocznie
Y głową ná to kiwáć. Spytam o przyczynę.
Ná co mi ták odpowie. Coż ći miły Bráćie
Potym / przed czásem czynić te dyspozycye
Y Testamenty pisáć / z ktorych nic nie będzie.
Niepsuy daremno głowy / á w śmiech sie niewdáway.
Ktoryż Testament kiedy był exeqwowany ?
Ktoremu sie dość stało według Testatorá
Ostatniey woli proszę ? Dobrze Wojewodá
Jeden o tym powiedział / kiedy mu rádzono
Aby Testament pisał. Co mi / prawi / potym /
Gdy z niego nic nie będzie ? Oto gdy odjeżdżam
Z Majętnośći / roskażę tam Vrzednikowi
Y to y owo spráwić ; zostáwię mu długi
Memoriał / y spiszę / co ma pod moy czynić
Odjazd / obiecując sie w tydzień názad wroćić.
Przećie że wszystkiego nic / choć sie mnie spodziewa /
Y kłopotu zá tydzień / ktorego nie vydzie.
A cóż ći / co sie nigdy mnie niespodziewáją /
Ani mego powrotu / gdy vmrę ? Czy proszę
Sprawią to co roskażę w Testamenćie moim ?
Ktoż sie tego vpomni ? Ja nie z martwych wstanę
Ták prędko / áż ná on sąd ostatni / gdy nie ja
Z kim / lecz zemną kto inszy ráchowáć sie będzie.

Co po testamentach gdy z nich nic.

Powieść jednego Wojewody.

Daleko mniey w tákim ráźie.

Powiadają o jednym Szlachćicu / że pisząc
Testament / tákim ksztaltem pisał go. Kośćiołom
Zá mą duszę náznaczam dwa Tysiącá / ále
Z tego wiem nic nie będzie. Żony proszę áby
Zá Mąż niechodziłá / lecz z tego nic nie będzie.
Dźieći do Szkoły oddáć / z tego nic nie będzie
Skromnie dobr mych záżywáć / z tego nic nie będzie.

Smieszny jednego Szlachćicá testament.

Gachámi śie nie báwić / z tego nic nie będźie.
Synom zbieráć y Corkom / z tego nic nie będźie.
Potomstwo rozporządźić / z tego nic nie będźie.
Poplácić co śie winno / z tego nic nie będźie.
Czeladźi też nádgrodźić / z tego nic nie będźie.
Owo zgołá z tych rzeczy wszystkich nic nie będźie /
Y z mego Testamentu. A ták skończył chudak
Y żywot / y Testament / dobrze wywrożywszy
Że z onego wszystkiego Nic Nic bydź nie miáło.

Tłumaczenie rożne ostátniey woli.

O jákie wiec bywáją tłumaczenia tey to
Ostatniey twojey woli. Roskażeß ná Kośćioł
Dáć co; Bogáteć teraz Kośćioły / Lepiey to
Ná pogrzebną obroćić pompę y ná świece
Do Kátafalku / lub też ná kapy dla koni.
Każeß miedzy vbostwo rozsypáć kilka set /
Albo vbogim Mnichom / Szpitalom podźielić.

Legowane sumy náprozności obrocone.

Ey co potym! Swięty był mąż moy zá żywotá /
Już on w Niebie kroluje / lepiey to ná vcztę
Panow gośći obroćić / álbo też pachołkom /
Ná koniec y Francymer śiła potrzebuje.
Tymći by śie wyráić / Tymby Trybunały
Nie potrzebnie oblećieć / áby ći co śie tam
Prawują przypátrzyli Jey Mośći: bo teraz
Wdowy / nie dla spraw / ále dla nabyćia gachow /
Lubliny / y Piotrkowy / corocznie oblecą.

Dźiecinna edukácya o Ziemie.

Ale wracam śie názad. Rozkażeß dáć dźieći
Do Jezuitow álbo gdźie: Coż tam po nich w ßkole /
Jeßczeć to dźieći młode: wiec śiła kosztuje
Strawa w Mieśćie / Jnspektor / y insze potrzeby.
Lepiey zá to Karocę z ßeśćią Koni kupić /
Aby ludźie wiedźieli / żem tego Małżonká /
Ktory był Kasztellanem / bliskim tam gdźieś Królá.
To tákie tłumaczenia ostatniey twey woli.

Opiekuni drą i łupią.

Nie wspominam Tutorow ktorych piekunámi
Albo wypiekunámi / nie opiekunámi
Słusznie názwáć / bo pewnie wypieka ostatek /
Y wysuszą dostatki dźieći pozostáłych /
Że kropla nie zostánie Oycowskiego zbioru.

Staną y ći zá tákich.

Alec stáną też czásem y Xiężá y Mnißy
Zá wypiekunow / kiedy obstąpią chorego

Już zdesperowanego. Poći sie chudzina/
Czy wprzod o duszy myśleć/ czy o dzieciách/ czyli
O Zenie/ domu/ czy też jákoby tych Sepow
[Nie o wszystkich sie mowi/ ále śila tákich]
Co ná trupa czuwáją/ zbyć jáko od siebie.
A oni nie dla duszy/ lecz dla twego zbioru/
Wieszáją sie nád tobą/ jáko kruk nád świeżo
Obieszonym/ czekájąc swego tam obłowu.

Przykład álbo powieśt do tego służąca.

Słyszałem/ że raz jeden Kaplan Páná ná śmierć
Dysponując/ á widząc że już zmysły strácił/
Pyta go. Mośći Pánie/ te kilka set łasztow
Odkazujeszże Wászec ná Kośćioł? Pan milczy/
A on owo milczenie *pro consensu* mieć chce.
Bo *qui tacet videtur consentire*: Znowu
Pyta/ á ow Folwarczek/ y owe ogrody
Legujeszże ná Kośćioł? Pan milczy/ á on to
Wszystko w testament pisze/ bo był *Notarius*
Proto, to jest ná to to/ áby był notował
Gdy co kto Xięży kedy darował przy śmierći.
Aż sie też Syn onego Páná wyrwie z kąta/
Y pyta/ Pánie Oycze/ każesz Wászec tego
Xiedzá oknem wyrzućić? Milczy Oćiec: bo już
Ledwie co duchá w ćiele. Aż Syn. To milczenie

Nie od rzeczy.

Trzebá bráć *pro assensu*. Weśćież tego Xiedzá/
Y wyrzuććie go oknem/ bo tá jest ostatnia
Wolá Rodzicá mego. Odskampilći *Pater*
On duchowny wszystkiego/ żeby był nie zlećiał.

Szcześliwy ále rzadki.

Szcześliwy komu Pan Bog da Exekutora
Tákiego/ ktoryby miał on sąd przed oczymá
Strászliwy/ gdźie sie będźie trzebá wyrachowáć.
Bo inaczey nie vydźiesz/ jeśli sie nie sprawisz/
Tam Boże skarz tych miłych wypiekunow proszę/
Y tych Exekutorow. Tobie to zlecamy.

SATYRA III.

Ná wszechmocne podarki v nas/ y że tu w Polszcze omnia venalia.

O Nierządne Krolestwo y zginienia bliskie
Gdźie áni Prawá ważą/ áni Spráwiedliwość

Zá złoto wszyſtkiego tu doſtanie.

Ma mieyſcá: ale wßyſtko złotem kupić trzebá
Ták o Troi nápiſał Piſorym náß Polſki.
A ja tych ſłow zażyje o Krolewſtwie náßym.
Gdzieß ſie wiecey znayduje y tych co przedają
Prawá/ wolnośći náße/ y tych co kupują?
Coby tu rzekł Jugurta/ ktory raz o Rzymie:
Powiedział/ *ô Venalem Vrbem ſi emptorem Inveniat!* A tu co? Swobody/ Honory/
Dignitarſtwá przedayne/ przedayna y Cnotá/
Y wiará/ y Oyczyzná/ y wßyſtko przedayne.

Seym tylko przed ſie wziąć.

Niechce tylko *theatrum* Seymowe wziąć przed ſie/
Niechce tylko dwor Páńſki; Jdź tam kto niwierzyß
A vznaß y przyznaß mi/ że wßyſtko przedayne.
To y Polſka przedayna y Rzeczpoſpolita?
Czemu nic/ tać nacześćiey ná targu wiec bywa.
Ná Seymie rzecze drugi z tychto. Nie Dorotkam

Siła tákich Dorotek.

Nie przedayna. Aliſzći ledwie *pernoctata*
Przeydzie/ álić Dorotká Dorotka niebogá/
Dała ſie przedarowáć. Spuśćiłá z vporu.
Przyidzieſzli ná dwor Páńſki: álić dadzą temu
Vakancyą zá złoto dziś. Dadzą drugiemu
Też ná zájutrz/ gdy wiecey Czerwonych złotych.
Promocya przedayna. Jeśli z Vrzednikow
Jeden ćie promowuje/ niechże zás kto drugi
Vda ſie do drugiego promociy/ á da
Rześiſko/ áliś oſechł ty/ y z promotorem.
Odmieniać wnet w Przywiley/ choć ſie Krol podpiße.

Złoto promotor napierwſzy.

Złoto ſámo promotor prawdziwy. Pieniądze
Wiecey niż Marßałkowie/ niżli Pieczetarze
Mogą/ przez leda babe Pánu wyliczone.
Co złoto w Trybunałách czyni y wßelákich

Y ná Trybunáłách.

Sądach/ tych tylko ſpytáć/ ktorzy wygrawáją.
Gotowa tam wygrana/ gdy Praktykiem złoto.
To od ćiebie niech mowi/ á Juryſtá milczy.
Vpewniam żeś ją wygrał. Jnaczey przegrałeś
Chudzino/ gdy z proznemi rekomá przyjedzieß.

Żony zá nie doſtanieſz.

Złoto ćie weſprze w twoim ſtarániu o Zone/
Gdy nim naśćieleß reke jedney tam y drugiey
Babie/ lub Ochmiſtrzowi/ lub Spowiednikowi/
Pannom/li też ſłużebnym/ Karłom/ y Karlicom.

Złoto otwiera serca: Otwiera Fortece
Miáſtá expugnuieſz. Nie dobyte/ ták kiedys Macedo powiedział.
Lada Żyd lepszy z workiem złotá tymi czáſy
Niż naſtarßy przyjaciel. Ow ma záwſze przyſtemp
Ten ſie muśi naczekáć/ czáſem do wieczorá.
Zgołá zá złotem wßyſtko chodzi/ zgołá onym
Iednym ſłowem wſzyſtko kupiſz. Kożdą rzecz ſtargujemy y kożdą kupiemy/
Lecz ják ták vydą targi y kupna w drobnieyßych
Rzeczách y ſpráwách. Ale kto Oyczyznę ná targ
Pußcza/ jákiey jeſt godzien winy y karania:
Oſądź to ſam moy Boże/ á karz tákich Synow.

SATYRA IV.

Ná pełnych prożney chwały y oſobie rozumienia.

LAboras Philauthiá, kochaß ſie ſam w ſobie.
Rozumieß żeś ty jeden/ y że nie maß nad ćie/
A nad twoje doſtatki/ nad twoje porządki.
Wielka derewniá. Ztądże odąłeś gembę. Tego niedoſtáje
Tylko/ że ná Tytule nie piſżeß Krolowi
Memu Mośćiemu Pánu y przyjaćielowi.
Prożna ćie chwała błaznie nadęłá/ y wielkie
O ſobie rozumienie. Ták mniemaß/ że nie maß
Vox es, præteres nihil. Grzecznieyßego/ mędrßego/ y rozſądnieyßego/
Bogatßego/ gładßego y odważnieyßego
We wßyſtkim tym okrągu ſtworzonego Swiátá.
Stąpaß z tabulatury/ śiłą dißkuruieß/
Mową ſie popiſuieß/ groźiß/ bá zábijaß.
Ale słowy/ nie rzeczą: ſam ſie przy tym chwaliß.
Tákem mowił/ ták czynił ná Seymie/ w Senaćie.
Jam woynę vſpokoił/ jam Seym konkludował.
Ja ſam obráłem Krolá. Jam to czynił/ owo/
Co świát robi, to wſzyſtko y liebie y przez ćie. Albo ono Wßyſcy gdy milczeli/ jam mowił.
Zgoła co ſie tam w Chynie/ álbo w Japonij
Albo v Antipodow ſtánie/ álbo ſtáło/
Tyś to wßyſtko ſporządził/ tyś to ſpraktykował.
Z máłych y wielkich rzeczy prożney ßukaß chwały.
Nie lubie tákich goſpodarzow. Lubo maß przyjaćielá/ to ſie potrawámi
A winem popiſuieß/ Tylem dał zá beczkę/

Ták to jeſt ſtare wino/ Tokayſkie/ Tarſalſkie.
Tego Kurfirſt Jego Mość przyſłał mi Jelenia/
To mam od Rakocego wino w podárunku.
Porwoneś tam dyablu z twym winem/ y tym to
Bánkietem/ maſzli mi go vſtawnie zálecáć/
Jákbym nic nie pił nigdy/ áni jadł tákiego.

Albo arcybłáznow.

Mym zdaniem niemaſz większych nád tákowych błaznow/
Co ſie to wſzyſtko chwalą z ſwych doſkonałośći/
Y co o ſobie śiła trzymáją/ á w rzeczy
Nimaſz kim brzaknąć/ jáko ſtara powieść nieśie.
Regiment będzie w ręku trzćiniány/ chod prawy
Boćiani/ á niepytay áby miał gdźie w Woyſkách
Nie rzkąc regimentowáć/ ále áni poſtáć.
Czy niegodni tacy bydź repræſentowáni

Prawdźiwych w Comedij Thraſanow.

Ná Komedyách/ jáko *Miles glorioſus*
V Plauta/ álbo dawny Thraſo/ álbo tym to
Podobny/ jákich Włoſkie Sceny wyſtawiáją.
Kiedy zechceſz wyſmażyć co z ichże poſtawy/
Nie wydiſtilujeſz nic/ choćbyś był zprzedniey ſzych
Chimikow Politycknych. Poſtawy w nich śiła/
A wątku nic. Słow wiele/ ále rzeczy o kość.

W oſtentacy wſzyſcy tacy.

Wſzyſtka myśl ná tym tylko/ piſáć ſie y mową
Y poſtura/ y chodem y kożdym ruſzeniem/
Aby kożdy z nas przyznał: Ey grzecznyż to człowiek!
Y poważny/ Senator mądry y roſtropny.
Przyznam że ten co máło znał y widźiał tákich
Zá wielkiego mieć będzie człowieká tákiego/
Ale ten ktory ſie zna ná rzeczách y ludźiach/

V mądrych y rozſądnych ladaco. Poſpolu to chodźi.

Pewnie go błaznem názwie nádetym á głupim/
Y tylko ná pozorze ſámym záſadzonym.
Tacy co ſie to chwalą/ máło záwſze czynią:
Jm ktora głębſza rzeká/ tym więc ćiſzey płynie/
Jm więcey w kim godnośći/ rozumu y ſtatku
Tym mniey o ſobie trzyma/ ále inſzy o nim
Wiele y rozumieją/ wiele doznawáją.
Sepulchra dealbata możemy tych názwáć/
Co to ſą coś powierzchu/ á wewnątrz ladaco.

Admonicya potrzebna.

Ty ſie zás o to ſtaray/ ábyś był v bacznych
Chwalny/ nie ſam v ſiebie. Niechći to przyznáją
Inſzy/ żeś godny/ grzeczny/ mądry/ mężny/ zacny/

Nie

Nie ty sam z tym wylatuy. *Alias* im wiecey
Po wierzchu sie nadstawiasz/ tymes mnieyszym v mnie.

SATYRA V.

Jáko trzebá y o co Bogá prośić/ á że śie często w tym mylemy.

Dziekuymy Stanisławie Bogu zá wszelakie
Dobrodzieystwá nam dane. Nawiedźmy Kośćioły/
Padniemy przed Swietymi jego Oltarzámi.
Nie o dostatki Bogá prośmy. Daymy mu cześć y chwałe/ á prośmy nie o to
O co wiec ludzie proszą. Nie o złoto/ śrebro/
Pieniądze y dostatki/ nie o Majetnośći/
Ale prośmy o czyste sumnienie/ o świete
Obyczáje/ ktoreby według niego były.
Wiem to moy drogi Bráćie/ że ty o toż prośiß.
Iáko wiele tákich. Aleć ják wiele inszych! ktorzy co inßego
V Bogá otrzymáć chcą/ nie to co z ich dobrem.
Drudzy zás vsty proszą/ nie sercem: á drudzy
O Niebo żebrzą/ wszystkich czartow w sercu noßąc.
A drugi nie śmie głosem wyrzec/ o co prośi/
Zylie zgadza sie z modlitwą. Dla tego gembą tylko miga coś pod nosem/
Mrucząc jáko Niedźwiadek jáki/ á źle myśli.
Wzdycha do Bogá/ Pánie dayże áby prędko
Vmarł moy Stryi álbo Wuy/ bo sie Sukcessyi
Impia vota y Bogu brzydliwe. Po nim dobrey spodziewam. Drugi prośi áby
Żoneczká jego zeszłá co nápredzey z świátá/
Żeby mu druga posag przyniosła rześisty.
Prośi trzeći áby ten co ma Starostw śiłá
Vstąpił z świátá/ á on porwał z tychże jedno.
Drugi pieczeći czeká/ drugi láski wielkiey/
Y myślą/ O stárzyć też Kanclerz y Marszałek
Y chorują obadway często. Dayże Boże
Aby prędko pomárli/ á mnie śie dostáło
Jedno z tych. Toż o Xieży możemy rozumieć.
Arcybiskup już stáry/ stáry y ten Biskup
Albo ow. Dayże Pánie prędkie im skonánie/
A powołay obudwu do swey chwały świetey.
Ták sobie *Expectanti* myślą. Oto proszą.
Krol był nie zčierpiał, á Spytam śie ja ktorego. Miły Bráćie gdybyś

Coż Bog w tákiey prośbie.

Oco tákiego prosił Krolá/ álbo Páná;
Żeby álbo tym coć to záwadząją/ gárło
Wziął/ y żywot im odjął/ álbo Vrząd jáki/
A tobie dał. Czyby Krol nie skoczył ná táką
Prosbę y twe żądanie? Czyby nie rzekł záraz/
A boday ćię záparto/ chcesz ábym Tyránem
Został dlá twego dobra/ y dla twey chćiwośći?
Chcesz mię y z cnoty wyzuć/ y z spráwiedliwośći/
A coż Bog/ z ktorym w dobroć nikt z nas nieporowna/
Nie ma sie słusznie gniewáć? Rzećie nie skarze

Zápłaćiś to sowićie, niefrásuj sie.

Tey minuty o táką prosbę/ dla tego ty
Masz ćierpliwośćią jego kuśić/ y zniey szydźić/
Prośisz Bogá o zdrowie/ á ty kożdego dniá
Gorzałką sie vpijesz/ á ty sie obetkasz
Czego żołądek stráwić niemoże cała noc/
A ty sie wszeteczeństwy y zbytkámi w niwecz
Popsujesz y wyniszczysz/ y zgnijesz nákoniec.

Samisz te vota moramur.

Prośisz o zbior y złoto/ A ty coć do ręki
Przyjdźie wszystko przepijesz/ przechulasz/ y stráćisz.
Prośisz Bogá aby ćię pewna nieminęła
Vakancya/ á tyś jest jeden z Domatorow
Albo z Domicuszow y Domicianow/
Ktorys nie postał nigdźie/ ná Woynie/ ná Seymách/
R przy kuflu Krolowi vmiesz tylko łająć/
Postępki jego szpocáć y głupie szkáłując.
A máćie Vakancya potkáć/ y w niey prosze
Mać Bog poblogosłáwić? Niepodobna v mnie.

Obyczáje przeszkodą, że prosząc nie vprośisz.

Stárasz sie o Małżonkę poczćiwą/ bogatą/
A tyś sam niepoczćiwy/ ládajáki/ przytym
Stráćiłeś wszystko/ y te ledwie masz koszule.
Jákoż to masz otrzymáć od Bogá/ gdyś táki?
Niepomogą tabliczki/ áni *Vota*, áni
Drogá do Częstochowy/ kiedy odpust/ rozpust.
Chocbyś wszystkie objeźdźił mieyscá świete. Nicto/
Zatkał sobie Bog vszy/ widząc twe postępki.

Grzechy twe Bogá odrażáją.

Grzechy twe mieć nie mogą do niego przystępu:
Jáko ty z Bogiem/ ták on z tobą nieboráku.
Swieći ćię opuśćili/ boś niegodźien tego
Aby sie kiedy mieli zá tobą przyczyniáć.
A jesli sie vćiekasz do ichże przyczyny/

Niech

Serce czyste przyjemna ofiará.

Niech wprzod żywot poczćiwy bedźie/ wiec y czyste
Rece/ y serce twoje. Inaczey daremny
Paćierz twoy y modlitwy/ ktore tam trzepoczeß
Vśliniwßy sie mowiac bez wßelkiey vwagi.
Słowá leca z vśt/ serce niewiem gdźie zábrnęło.
Gemba Bogá vblagáć chceß/ sercem nie myśliß.
Chceßli mieć swa modlitwe ważna/ niech sie zgadza

Paćierz zgodny z obyczajámi, skuteczny.

Żywot z vśty y z twoim Paćierzem/ vprośiß.
Ná przykład/ Swietych wzywaß mowiac Litania
Sancte Petre & Paule orate pro nobis.
Sancta Anna, Heduigis, Orate pro nobis.
Ták czyń ábyś bespiecznie rzec mogł. *Sancti mores.*
Immaculata vita, orate pro nobis.
Pia simul opera, orate pro nobis.
Pietas, Religio, Iustitia, Fides.
Humilitas, Castitas, orate pro nobis.
Sancta Patientia, Sobrietas, Candor,
Animi rectitudo, orate pro nobis.
Ták bedźieß wysłuchany: bo to wiedz że nas Bog

Sámiśmy sobie zguby przyczyną.

Z náßey przyczyny karze/ y boleje ná to
Gdy nas karze/ á musi. *Perditio tua*
Ex te Israel, dawno ták nam powiedźiono.
Co rzekę o oźiebłym nabożeństwie naßym?

O Bogu nie pytay.

Oyczyzná gore á my o Bogu nie myślem/
Ani sie mu kłaniamy/ áni sie korzemy
Przed Máiestatem jego. Nie każa nam stárßy/
Nie słycháć nic o żadnych y suplikacyách/
Processij niepytaj. Czemu? Ießcze proces
Niewyßedł. Bylibyśmy Plebani karáni
Gdybyśmy sie domyślić mieli Bogá prośić.

Marnych rzeczy szukamy y o nie prosiemy.

To Xieża; á my jáko? Niewiem o co prośić
Y czego sobie życzyć/ bo cząsem ßkodliwych
Rzeczy ßukamy oraz y życzemy sobie.
Co jest tákiego prosze/ czego chćiwie pragnieß:
Abyś niemiał żałować/ gdy tegoż dostampiß?

O pieniądze.

Naprzod kłade pieniadze/ ktorych naywiecey
Y pragna y ßukája ludźie. A zás proße
Co wiecey y kłopotow/ wiec y niebespieczeństw

Ktore nas zawodza.

Zá soba ćiagnie/ jáko dostatki/ y zbiory?
Nieboi sie vbogi chłopek áby z gliny

Wypił truciznę/ ále boi śie Krol/ Xiążę
Y Papież/ áby mu tam w złotey czarce/ álbo
Chopasowym kieliszku czego nie zádano.
W Turczech bespieczen żyje vbogi rzemieślnik/
Ale śie Basza álbo Wezir boi/ áby
Dziś niechćiano odebráć/ co wiele lat zbierał.

O Honory.

Honorow sobie życzysz/ y wysokich stołkow?
O jákbym tymi czásy życzył Philozofow
Onych dwu/ z ktorych ieden płakał/ drugi śie śmiał/
A to obai czynili rázem/ bez przestánku.
Jużći wżdy ten jáko ten co płakał/ ále ow
Smiesznieyszy co od śmiechu vlegał: Coż gdyby
Obaczył tymi czásy pełne wiátrow mozgi
Y pełne dymow głowy/ gorne ánimusze/
Nadete ambitią/ oraz prozną chwałą.
Nie trzebá go było słáć/ tylko ná dwor Páński/
Rozumiem żeby śie był rozpuknął od śmiechu/

Ktore pełne prozności y dymu.

Widząc á ono drugi że tam kortedżinią/
Że prowadzą ná Zamek/ rozumie że Krolem
Wszystek z pompy stworzony y zgornych conceptow/
Ktore gdybyś chćiał wysdząć/ znalasbyś je suższe
Niżeli wyschła zagiew/ álbo suchy węgiel.
O tytuły ják stoją? *Vostra Ecielenca.*
Ten tytuł z ćielenćiny ó ják ich vraczy!
A coż *Vestra Altesa?* Stánie im zá wszystkie
Fortuny ná tym świećie: *praeterea nihil.*
To dla tych fraszek sobie głowę fatygowáć?
To honor mieć nád Cnotę/ y nad wszelkie dobro?
Dla tytułow szfánkowáć y w reputacyi
Y smiechow ludzkich nie viść/ oraz obmowiská?
Porwan dyabłu tytuł/ wolę ja swoy pokoy
Y dobre záchowánie y wspomnienie wszedzie.

Prosisz o Wymowę. Y tá nie jednego zá wiodłá.

Życzysz sobie wymowy/ życzysz bydź praktikiem
Sławnym y záwołánym/ á za tego niewiesz
Że Brzezińskiemu język vrzneto/ á potym
Do szubienice kedyś mizernie przybito?
Aza niewiesz że tymi czásy z Trybunału
Wyjeżdżájąc z Jurystow/ kożdy co przednieyszy
Musi sobie opatrzyc konwoy y obronę/
Y strzelby co przy wozách/ áby go tam w drodze

Márnie

Márnie gdźie nie zábito/ bo nievfa sobie.
Zjadł pies sadło. Czuwa nań nie jeden/ nie drugi.
Onemu z Oratorow pierwszemu vrznięty

Iáko Cycerona.

Język/ potym do Rzymu przyniesiony z głową
Pro Rostris był przybity/ głowa wystawiona.
Lepiey było złe wirsze pisáć/ niż wymownie
Antoniuszá w swoich Philippikách drażnić.

Demostenesá.

Toż podkało nieszczęście y Demostenesá.
Owo zgoła gdy czásem ostrze gębką rzecze
Bijá ją często o to. Język zá zębámi
Choway/ vydźiesz kłopotu/ vydźiesz y przestráchu.
Są tacy/ co nád wszystkie szczęścia poczytáią

Prosisz y Buławe, y sławy z tąd szukasz.

Dopiąć buławy! to jest/ dopiąć Hetmańskiego
Vrzędu y wojenny sławy y honoru.
Bo drugi płonną *famam* nád cnotę poczyta/
A tę ma zá nadgrodę odwag swych y kosztow
Siłu y to záwiodło ták dawnych ják świeżych.
Hannibal on ják szumny y niezwyćiężony
Przez lat ták siła/ co wźiął/ co sprawił/ wiadoma.

Nie naddała sie Hannibalowi.

Ná coż przyszedł chudźina? Wygnany z Oyczyzny
Musiał sie po Azyi tułáć/ nádsługując
Krolom/ á; też ná koniec gdy miał bydź wydany
Rzymianom/ otruł sie sam márnie nieboraczek/
On pierśćień w ktorym záwsze trućiznę wiec chował:
Zemśćił sie szczyrze *Cannas*, y krwie tam wylaney.

Y Alexander przypłáćił: tákże y Xerxes.

Wielki on Alexander/ ktoremu świát máły
W młodym wieku otruty/ y w szczupłey záwarty
Trumience/ ten ktorego świát nie mogł ogarnąć.
Xerxes Pers gory znosił/ y rzeki wypijał
Z swoim woiskiem/ y morze słał mostámi/ przećie
W jedney łodeczce ledwie vszedł przed Grekámi
A mizernie vmykał/ bojąc sie pogoni.
Ci wszyscy przypłáćili pożądaney sławy
Nic nam niezostáwiwszy/ tylko *materiam*
Rhetorom y Studentom ná deklamacye.

Nuż Zołkiewski nasz.

Nasz nie dawno Zołkiewski/ lubo wielki Hetman/
Głowy márnie pozbawion/ á onę Turecka
Szabla áż do Sztambułu ná widok zániosła.
Nieboszczyk Koniecpolski/ nuż y naszy świeżo
Hetmáni kosztowali y kosztują dotąd

Złey niewoli pogáńskiey/ á nád wszystko wstydu.
Siła tákich co sobie długich lat wiec życzą/
Prosisz o długie żyćie.
Nie máß y tu przez coby ßyje łamać/ bowiem
Kto vzna *incommoda* mizerney stárośći/
Nie ma sie czego/ nie ma nápieráć y życzyć.
Naprzod co do postáći/ ta sie wszystka zmieni.
Oczy zeszkleją/ płyną/ z nosá ćiecze/ przytym
Słuch stracony/ żołądek zły/ głowa sie trzesie/
Rożne y w tym incomoda.
Nogi niesłużą/ kaszel vstawicznie trapi.
Zonka też jeśli młoda/ pewne nie dla ćiebie
Starenki bzdyczku/ znaydźie ona sobie młodszych.
Przy tym wszystkim złych chorob liczba niezliczona
Opadnie wiec Tatusia. Doczeka sie chudak
Y synow swoich śmierći/ ba y wnukow czásem/
Złe zá złym nástempuje. Sam juz ledwie chodzi/
Karmią go á on gembe rozdziewia ják ptásze
W gniazdźie/ gdy mu co Matká przyniesie żywnośći.
Ale to wszystko frászka/ gorzey y rozsądek
Y zmysły y sam rozum stracony/ gdy owo
Zdziećinieje nieborak/ niewie co sie dzieje/
Nie zna nikogo z swoich/ o swe własne dzieći
Pyta sie ják je zowią. Zgoła jednym słowem
Fabula y żart ludzki/ y swych pośmiewisko.
Przykłady tegoż.
Jeśli przykładow chcemy; Nestor trzystoletni
Wszystkich synow pochował w przod/ oraz opłakał
Vskarżájąc sie ná wiek długi y nieszczeście.
Priamus Krol Trojański w popioł pogrzebioną
Widźiał Oyczyznę y swych/ y wszystko Krolestwo/
Pátrzał ná śmierć okrutną gromadnych dźiateczek
Y gdy onego Hektora końmi koło Troi
Włoczył *Achilles* mężny/ ná hańbe Oycowską/
Ná koniec ják woł stary/ y zrobiony pługiem
Y járzmem/ podał gárło *ante aram Iovis*
Srogiemu Pythusowi/ y tam nędzny skończył.
Dam pokoy *Mithridati*, dam y bogatemu
Crœsus vznał swą śmierćią.
Crœsusowi/ ktorego Solon vpominał
Aby ná ostatni wiek y koniec pamiętał/
Rozwodząc mu/ że *nemo fœlix ante mortem.*
Marius on/ y zá nim *Pompeius* wielki
Mogli sie zá szcześliwych liczyć/ gdyby byli

Pomar.

Pomarli po tryumfách pierwszych / lecz wyroki
Chowały ich dla czegoś gorszego / albowiem
Obuch pozabijała márnie niewolnicza
Reka. Leży bez głowy *Pompeius* sławny
Z całymi głowy leżą / *Lentulus*, *Cethegus*,
Bezecny *Catylina*, trzey zdrajcy Oyczyzny.
Życzysz ná koniec sobie / żenie / y dziateczkom
Prosisz o gładkość, vrodę. Ták synom jáko Corkom / vrody / gładkości.
O jáko trudno vstrzedz tego licha w cale?
Głodka żona / jest wiecha ná piwo y ná miod /
Kożdy zściaga / kożdy tam *circuit quærens quid*
Rapiat, á ty czuwasz / strzeżesz. Nievstrzeżesz.
Toż y w Coreczkách vznasz / gdy tylko podrostą
A w zwierciedle sie przeyrzą y gładkie obaczą.
Y ná tym sie nie jeden sparzy. Jeżeli też twoy Pan Syn vrodziwy będzie
Y nadobny / bacząc że płeć go biała lubi
Zaraz sie do zalotkow bierze / do amorow /
Aż też Pan brat oberwie / áż raczynkę vtną
Gemby natną / paragraf przez nos nanotują /
Łeb rozwalą / że sie w nim y wroble ladz mogą.
A toż tobie twarzyczka gładka. At vroda.
Conclusio. Czegoż wżdy sobie życzyć / o co Boga prosić?
O co Bogá prosić. To co w Ewangeliji rzekł / o *Regnum Dei*
A przy nim wszystko będzie. Zostawmy to jemu
Co nam trzebá do życia: bo ten nie vmorzy
Głodem nędzney ptaszyny / áni gdy go prosić
O jáje będziesz / podác miásto niego węża.
Vzna czego nam trzebá Bog sam dobrotliwy
Y da co do potrzeby / nie co do vciechy /
Bog wie czego nam trzebá. Wiedząc y widząc wszystko co jest z dobrym nászem
Większą on ma o tobie opiekę / niż ty sam /
Więcey sie w tobie kocha / niżli ty sam w sobie /
Bo ty czásem chćiwością y prożnym záwodem
Szukasz y ożenienia / y dobrego mienia /
A niewiesz / że ná żonkę niepoczćiwą trafisz /
Niewiesz że ná złe dzieći. Bog jednak wie wszystko
Proś tedy nie o rzeczy prożne y nietrwáłe /
Ale proś o stateczny vmysł / rozum zdrowy.
Zgoła *ut sit mens sana in corpore sano*.
O te rzeczy tedy, prośmy. A że to wszystko zamknę zdawnym Satyrikiem /

Pósce animum fortem & mortis terrore carentem
Qui spatium vitæ, inter munera ponat
Naturæ, qui ferre queat quoscunque labores,
Nesciat irasci, cupiat nihil, & potiores
Herculis ærumnas credat, sæuosque labores,
Et Venere & plumis, & cænis Sardanapali.
Monstro, quod ipse tibi possis dare. Semita certe
Tranquillæ, per virtutem, patet unica vitæ.
Nullum numen abest si sit prudentia, sed te
Nos facimus fortuna Deum, cœloque locamus.

Nie o złoto, áni śrebro.

My/ jákom rzekł/ niewiemy o co Bogá prośić/
Y jáko. Sami złoto lubiąc/ Bogá chcemy
Onymże błagáć/ złote tablice wieszamy/
Srebrne *Vota* dajemy Kośćiołom/ y Mnichom/
Ktore zás/ Boże odpuść! czásem obracáją
Ná brzuch/ ná pijatyki/ á czásem y ná psy/
Ná wygode y wczásy. Nie wszędzie ták bywa/

Bo lie to czásem ladajako obraca.

Ale wiem/ bywa czásem. Lepiey dáć vbogim
Niżli Mnisze szkatuły/ rękawy szyrokie
Tym złotem y pieniędzmi/ mym zdaniem/ nápełniáć.
Chwale ozdobę świętych mieysc/ świętych Kośćiołow/
Lecz ozdobę/ nie zbytek. Od głodu vmiera
Vbogi ná Cmentarzu/ á tablice śrebrne
Wszystkie śćiany okryły/ cudámi nábyte/
Day Boże prawdziwemi: bo y w tym coś bywa/

Czyste sumnie nie stoi zá modlitwę.

Jáko to świát pełen jest złego y dobrego.
Przynieś ty tedy czyste sumnienie przed Ołtarz
A droższe to v Bogá będźie/ niż twe złoto

SATYRA VI.

Sapientem sibi æquabilem & parem in utraque fortuna esse.

Mądry záwsze jednaki.

Mądry w sobie jest záwsze jednostaynym/ záwsze
Sobie we wszem podobnym/ vmysłu jednego
Y jednyż státecznośći/ jednákiego sercá.
W jedney wadze y mierze swe spráwy trzymájąc.
Dla tegoż w sobie sámym wesoł y spokoyny.
Roskosz go nie vnieśie; bo ta jest głupiego.
Wesołey jednák myśli pełen/ á ta z duszney

Nie z cielesney vciechy. Z tąd prawdziwie wesoł.
Prawdziwe posiadł dobro/ y w onym dziedziczy.
Głupi nie ták. Głupi záś wesoł z tego co mu sie zda dobrym.
Ale mądrego rádość jest vgruntowana
Ná Cnocie/ y z tákiego fundamentu żadnym
Fráśunkiem y nieszczesciem nigdy niezrażona.
Głupiego pociechy dźiś przyjdą/ dźiś odeydą/
Bo nie są mieszkańcami/ ále przychodniami.
Wesołość z cnoty pochodząca, sama trwała. Roskosz jest jak gość jáki/ lecz wesele ktore
Z Cnoty pochodzi/ prawym názwe gospodárzem
W jednym domu powszechnym trwałym/ jednostaynym/
Co raz kwitnie y rośćie/ á do ostatniego
Kresu żyćia niezmienne/ y záwsze przytomne.
Bo ná duszy/ rozumie/ całe záśadzone/
W ktorych cnotá záśiadła/ y z ktorych pochodźi.
Bądź tedy záwsze wesoł/ lecz weselem w tobie
Wznieconym/ bowiem wszystkie insze wesołośći
Prawdziwie ćie nie wzbudzą/ áni też napełnią/
Lub czoło wypogodzą/ serce będźie w chmurze:
Insze wesela powierzchowne są, nie prawdziwe. A ow nie szczyrze wesoł/ co sie śmieje/álbo
Táńcuje/ gdy ma mola/ co go wewnątrz gryźie.
A gdy sobie nevfa/ y gdy sie wczym czuje.
Mądry w sobie wesele prawdziwe znayduje.
A to co z inąd płynie/ zá obce poczyta
Z niego sie nie weseli. Swym sie contentuje.
Swe dobro ma za prawe/ áni trwa o cudzo.
Fortuná fraszká jemu/ ta go nie vćieszy/
Trwałe dobro y kocha/ y w nim swoje roskosz
Pokłada/ wszelkie dobro w Cnoćie záśadzájąc/
Ta sámá prawe zwykła przynośić wesele/
A przydam y bespieczne/ ktorego nie wydrze
Mądremu Fortuná wesołośći nie wydrze. Fortuná/ bo trudno ma tego wydrzeć/ czego
Nie dała/ áni też dáć może/ choćby chćiálá.
A jáko nád obłoki kray gorny powietrzny/
Ani wiátrámi nigdy bywa poruszony
Ani chmurámi y mgłą ćiemną záśepiony/
Niepogodą y wichrem nigdy nie zmieszany/
Spokoynym jest y zawsze pogodnym: ták vmysł
Mądrego/ vsadzony raz w swym pewnym stánie/
Jednostaynym zostáwa/ y odmiany nie zna/

Lubo obłoki ćiemnych áffektow powstana/
Lub wichry opiniy burzliwych nástampia/
Te wszystkie jáko niższe ginać muszą/ Cnoty
Wiec y rozumu oraz Słońcem zwojowane.
Pogodny tedy záwsze jest vmysł madrego/
Niezáchmurzy sie smetkiem/ choćby y ten powstał/
Wesoł záwsze/ ále sie y tym nie vnośi
Spokoyne/ śmiele rzeke/ jest jego wesele/
Y státeczna poćiecha/ álbowiem prawdziwa.
Bowiem ta nic inszego nie jest/ tylko w sobie
Samym vspokojenie cale y státeczne/
Pokoy y zgoda wnetrzna przy wspaniałym sercu.
We złych codzienna bitwa/ y rozruchy wszelkie
Złych chćiwośći/ áffektow/ zá łeb co raz chodzą.
W sumnieniu ich y woyna/ y wrzawa y trwogi.
Czemuż to? bo sie madry swoim contentuje
Y kocha sie w dobrze swym/ nigdy sie nieskarząc
Ná przećiwna fortune; posłuszen wyrokom/
Słucha ichże powodu/ áni ich winuje.
Zgadza sie z wolą Bożą/ przyjmie cokolwiek mu
Przypadnie przećiwnego/ lub też pomyślnego.
Toć to szcześliwe życie bydź vspokojonym
Sam w sobie/ á zátym też bydź cale bespiecznym.
Te to Cnoty przysmaki/ te są naprawdziwsze
Jey nadgrody/ y wszystkie/ rzec moge/ zapłaty/
Kiedy po vprzatnionym cale niepokoju
Y wygnaney bojazni/ luby nástempuje
Pokoj sumnienia/ y z nim oraz bespieczeństwo
Z niewinnośći idace/ y w niey zásadzone.
Te dwie rzeczy nasz żywot czynią y szcześliwy
Y spokoyny. Dayże go wieczny Boże! Amen.

Pogodny záwsze jego vmysł.

Y spokoyny.

Wyrokom posłuszny.

Zewnetrzny pokoy czyni życie szcześliwe.

SATYRA VII.

Że Człowiek madry mniey dbáć powinien ná mowy y rozsądki ludzkie/ to jest/ Vulgi.

DObry człowiek swey Cnoćie vfa y sumnieniu
W sobie vgruntowany y vbespieczony/

Nietr-

Nietrwa ná mowy ludzkie/ áni też miárkuje
Według nich życia swego y spraw swych potocznych.
Wie bowiem że ná świećie żyć według rozumow
Pospolitego gmienu y według reguły
Nievważnych rozsadkow/ jest to żyć bez Cnoty.
On model życia swego/ nie ná rozumieniu
Ludzkim zásadził/ ále ná swey poczćiwośći.
Bo gdyby z pospolitey Szkoły ten pochodził/
O jákoby muśiał bydz srodze pomieszany?
Ile głow, tyle/ mowia/ rozumow ná świećie.
Ile odmian w pochwalách/ tyleś jest w nagánach.
Ale człowiek poczćiwy o chwałe mniey stoi/
Nagany sie też nigdy by namniey nie boi.
Wie że kto gada o nim/ głupi jest y ślepy.
Gdyby sie w czym poczuwał/ naklaniałby vchá/
A predko sie sturbował płonnemi mowámi
A kozdym obmowiskiem/ lecz że sie nie czuje
W tym co wiec ludzie zwykli o nim pleść y gadáć/
Dla tego też pogardza plotliwym jezykiem/
Wiedzac że to głupiego rzecz/ z sámey zázdrośći
Krakáć ná ludzi dobrych y sprawy ich śczypáć.
Madry sie z spraw madrego nigdy nie násmieje
Ani postepkow jego/ bo mu sa podobne/
A zgoła wszystko w nimże widzi co y w sobie.
Zły dobrego niechwali/ ni głupi madrego/
Owszemby w ten czás chwalił/ gdyby tákie były
Jakie sa jego sprawy: bo *similis gaudet*
simili, jáko dawna Sentencya vczy.
Cnota sie niepodoba złemu/ bo jáko ma
Podobáć/ gdy jey w sobie nigdy nie miał/ nieznał.
Ta go y w oczy kole/ przed nia sie nie może
A wyspáć/ bo go zázdrość vstáwicznie piecze
A budzi y podszczuwa/ *Ratio in promptu*.
A przeto ty ná mowy ludzkie niedbai/ áni
Chćiey sie puszczáć ta drogą/ ktorać prokazuja.
Nie prowadz życia swego według ich rozumu/
A płonnego ich zdania/ á wiedz to odemnie/
Że z wielu przeszkod/ jedna jest do cnotliwego
Życia/ ná mowy ludzkie y rozsadki patrzyć.
Ostatnia to według nich sprawy swe miárkowáć.

Nie trzebá żyć secundum opinionem

Człek poczćiwy o chwałe y nagane nie dba.

Nieczuje sie w niczym.

Zły dobrego nie chwali, bo mu niepodobny.

Albo dla tego chćieć bydź cnotliwym/ bogatym/
Wymownym álbo dzielnym/ żeby ćie chwalono.
Mądry w Cnoćie dla Cnoty kochá/ nie dla chwały/
A jáko insze rzeczy ma sobie zá frászkę/
Ták y chwałe z nich oraz/ y zá tez ją kłádźie/
Jáko niedba o chwałe/ ták też o nagane/
Ktora tyle záśzkodźi Cnoćie jego/ ile
Záśzkodźi wiec mgla Słońcu. Oboje to padnie.
Content/ że zły źle gada/ vczynić nie może.
Bo wszystkie dobro jego w nimże jest záwarte.
A jáko pájeczyná/ zda sie iść do Niebá/
Przećie vpadnie záraz ledwie sie podnieśie:
Ták też y mowy ludzkie/ Cnoty wysokośći
Niedoydą áni dopną/ choć ku niey zmierzáją:
Rowszem ten pożytek czynią/ że z nich Cnota
Pochop swoy wiekszy bierze/ tym sie bárdźi wzbudza:
Ták on Krol Mácedoński Philip zwykł był mawiáć/
Że był cnym Oratorom Ateńskim powinien
Zá to/ że sławe jego sromotnie szczypali/
Bo co raz to raz lepszym tym bydź vsilował/
Im fałszywsze pokazáć chćiał ich obmowiská.
Dobry/ dla Cnoty/ dobrym: gdy według niey żyje
Cale jest vbespieczon w sobie/ źle lub dobrze
Ludźie gadáją/ nietrsa: bo sie sam zna dobrze/
W niczym sie niepoczuwa. Jest vgruntowany
Ná fundámenćie Cnoty/ á oraz ná Bogu.
Często siebie wiec pyta sámego. Sprawy swe
Ná examen przywodźi/ onez censuruje/
Sam swym Instigatorem/ y oraz swym sędźią.
Sam swoy żywot przetrząsa/ sam sie náwet karze:
Nie dźiw zátym że sobie vfa/ y bespieczny
Samże w sobie zostáje. Ták ty czyń/ vpiewniam
Że ćie złe nie záwstydzą mowy/ áni ruszą.

Nágana Cnoćie nie záśzkodźi. *Pies szczeka, wiatr nieśie.* **Exemplum** *Dobry, vfa swey cnoćie.* *Często śie examinuje, sam y pyta.*

SATYRA VIII.

Ná pijáństwo niepostromione y pijánicow.

ROzumiem że pijáństwo w Polszcze zásádźiło
Swe gniazdo. Tu sie mnoży y swoje wywodźi
Gniazdoszieta; bo ledwie że zabki narosta/ Dźie.

Dźiećiuszkowi / áż on juz kieliszki wytrząsá /
Juz pilnuje co wypić / czásem y ampułki
Niewybiegája sie wiec kiedy ministruje /
Bo Xiedzu troche wlawszy ostatek wypije
Zá Ołtarzem / z tąd biorąc swoje pierwszą probe.
Piana Polska nazwáná. Owo zgoła pijana Polska zwać sie może.
Pija wszyscy / Biskupi y Senatorowie /
A pija do Vmoru / pija y Prałaci
Żołnierze / Szlachta / w Miástách / we dworách y we Wśiách.
O Xiezy naprzod powiem / ná ktorych sie owo
Quadruje / co powiedział stáry Kochanowski /
Żart z Kochanowskiego wźiety. Że tam kiedyś Krolowa swego Kapelana
Czekała do Mszy. Nie dziw bo pilnował dzbaná /
Aż *tandem* ow winidźie w czerwonym ornaćie;
A Krolowa / Księże miły długo to sypiaćie.
Tam moy miły Kapelan ná one łajánie /
Jeszczemći sie dziś niekładł / co zá długie spanie?
Siła tákich duchniczkow co od dzbana idą
Do Ołtarzá / od kufla do Kielicha spieszac.
Drugi tez naboznieyszy woli Msza odprawić
Ják naraniey / áby do gorzałki pospieszył.
Scandala z pijaństwá. Jákie skandala zatym / tany y załety /
Niewspominam ábym tym niezgorszył ich wiecey.
Obroceli sie tez tam / kedy Oboz leży /
Aż tam wszystko pijano. Pijani Hetmani /
Towarzystwo pijane / pijana straż / zgoła
Obozy pijane. Oboz wszystek pijany. Oy bre bre / li rozli.
Ale nieprzyjaciel tuż. Nic to / nahajkámi
Zápendziem to do Krymu. Turczyn muśi pirzchác
Do Egiptu álbo wiec do Azyi kedy;
Szwedowie fraszka / fraszka Kozacy. Dyabla
Ztad contempt nieprzyjaćielá Fraszka / dali wam sie znáć y waszym pijanym
Hnmorom / z ktorych nigdy nic dobrego bedźie /
Tylko strata y sławy y żołdu y dusze:
Zábijaćie przy stole y wászych puhárách
Pełnych nieprzyjaćielá / á kiedy w rzecz przyjdźie /
Pijaństwo ná Woynie gotowa strata. Nic widze pijákowie marni nie vmiećie /
Bo was / niż nieprzyjaćiel / wprzod wino zwojuje.
Przyjedźieszli do dworu; Co czynia Pánowie?
Pija / nie radza / pija / bárdzi o Węgrzynie
Myśląc / niźli Oyczyznie. Z tąd pijana rada Rsprá-

Y ſpráwa też pijana. Pijany y Senat/
A dopieroż poſelſka Izbá/ gdźie ná Seymach

Pijane Sejmy.

Jedna *facies* Karczmy co y conſilij:
Z tąd ſwáry/ z tąd do ßabel po grubych przypowkach.
Nie dziw/ bo gdy pijani znidą ſie do rady/
Miáſto teyże ſkuteczney/ przyjdzie wnet do zwady:
Z tąd ſie y Litwinowi owo przytrafiło
Że trząſł chudźina w Ibie/ co áż ſłyßeć było.

Z tąd inconventia.

Y z tąd mu nápiſano; O záwárćiu Ziemie
Radząc/ Litwin padł y piardł / y ſłukł ſobie ćiemie.
A zwano go/ zdami ſie/ Pan Komuniaká/
Y ták nie wiele mowiąc/ mowiła zań ſráká.
Ktoby prze Bog wypiſał co ſie w tey tam dźieje

Sroga confuzya.

Radźie/ gdźie ſto humorow á wßyſtko pijánych/
Przyßedßy do Senatu/ ni poßanowánia/
Ni reſpektu ná Pána/ ná przyſtoynośc/ áni
Ná ſáme wzdy Oyczyznę/ w winie vtopiona.

Pijany nic dobrego nie ſpráwi.

Bo coż proßę humory pijane dobrego
Przynioſą? ktore w rożnych rożne ſie znayduią.
Z tądże owa fabula vroſła/ czy prawda/
Że ktoś wino czworakiem gnojem w ſwey winnicy
Obkładał/ Lwiem/ y małpim/ y Owczym y świnim.

Powieść do Prawdy.

Gdy go pytano/ czemu? Powiedźiał że z winá
Czworáki humor rośćie y poſtępki rożne.
Jedni obżarßy ſie wiec/ wßyſtkoby ſie bili/
Wadzili/ przymawiáli/ y hałaſowali.
A ći ſą Lwu podobni. Drudzy záś pod Zelmem/
Żartują y figlują przy gęſtych ofertách
A ći Małpę *referunt.* Trzeći pokorniuchni/
Nabożuchni/ y ſkromni/ gdy ſobie podleją/
Tym owczy humor ſłuży. Ná oſtatek ſą ći/
Co ják świnie w plugaſtwie powßy vtoną/
Skwarną Niemiecką Izbę z ſmrodem napełniwßy
Prawdziwie świnie w błoćie tylko vtopione.

Alec wracam ſie do tey/ ktorąm puśćił/ drogi.

Pijáńſtwo w Miáſtach niepoſkromione.

Do Miáſt idę. O Boże czy tam trzeźwo/ czy nie?
Y Vrząd / y Ławicá / y wßyſtko poſpolſtwo
W piwie/ w miedźie y w winie/ áż po gárło ſiedźi.
Z tąd też pijane ſądy/ rząd tákże pijany
Ják w Ośiecku. Rzemieśnik w niwecz ſie obraca/

Co zárobi/ przepije. Nedza/ niemasz zkad wziać/
Zárobek kufel połknie. Handel tákże w winie
Z tad nierzad Vtonie/ lub w gorzałce. Mury leca/ wszystko
Oraz sie w Mieście wali. Pustek mnoho wszedzie.
Brawárow jednák znaydziesz z potrzebe/ á domow
Szynkownych: bo w tym wszystká Polskich *industria*
Miesczan záwisła/ piwsko mizerne szynkowáć/
Nápojem zbioru szukáć. Ziemianin czy Karczmarz?
Szlachlic ják Jedno v nas. Kto tylko przyjedzie/ wiec pić z nim
ná Karczmie A pić y przez kilka dni bez przestanku/ áż też
siedział. Przypadnie chorobeczka/ ktoby bowiem dał świát
Tákowym pijanicom: ktorzy oraz wszystko
Przepija/ Rozum naprzod/ potym Substancya
Y wioski/ y pieniadze. W brzuch sie to obroći
Gdy nie tylko kuflámi/ lecz y beczka pija
Czop wytknawszy/ á piwo ták długo z niey toczacy
Że cały Achtel kilka samsiadow wypije
Z tad strátá Y wysuszy/ ledwieby trzy paćierze zmowił.
zdrowia, y sub Z tad predkie śmierći ida y w młodynkim wieku/
stancyi. Z tad one gemby/ z ktorych wyćisnałbyś piwo
Gdybyś go zá nie zázdżał. Oczyska wygniły
Od pićia y od spania/ z geby jáko z kadźi
Smierdźi/ że áż sam on cuch záraźi człowieká.
A jáki Oćiec/ tákież y dźiatki/ y wszyscy
W domu wszy- Wnukowie/ zgoła wszystka pijana rodźiná.
stko pijano, y Dopomoże y Żoná y Coreczki przytym.
pijana fami- O chłopach zás co powiem/ tym y sámi gina
lia, y wieś y Tym y Pánow swych własnych w niwecz obracája.
chłopi. Wiec zysk z Karczmy v ćiebie nawiekszy/ á tego
Nie widźisz przez co chłopek do nedzy przychodźi/
Kiedy wszystko przepije y swoje y twoje.
Gdy nie jeden Woł y Koń w Karczmie sie zostanie/
A ná koniec/ gdyć y wieś spali z niedozoru
Ktory z pijánstwá idźie/ y z stráty rozumu.
A nie dźiw/ że Bog karze/ bo wszystkie niedźiele
Dni świete pi- Y dni świete/ ták w Miástach jáko y w Miásteczkách/
jánstwu odda- J we Wsiach y v Szlachty/ ná to obrocone
ne. Łokactwo y obżarstwo. Lepieyby mym zdániem
Dni Bogu poświecone w robotne obroćić/
Niż je pijatykámi przepedzáć y zbytkiem.

Gdy miásto nábożeństwá y zábaw przystoynych
Dyabłu je oddáją ludźie v nas w Polszcze:
Grzech robić/ Xiężá łáją/ á nie grzech pić/ hulać/
Złe płodźić/ wszeteczeństwá y zbrodnie popełniáć:
Bo *Venus* zá Báchusem tuż tuż nástępuje/
Sine hoc et Cerere friget, jáko mowią.
Alećdosyć już o tym gdy rzecz mowi/ á ja
Pijaną Polską záczął y pijáną skończę.

SATYRA IX.

Ná posyłánie Synow do obcych Krájow.

Snadź Syná Stanisławie myśliß do Francyi
Wyprawić/ y żeby tam lat kilka przemießkał/
Potym żeby Hißpanow y Włochow náwiedźił.
Nic dobrego z tamtąd nieprzywożą. A chceßże mego zdánia? Powiem/ ośzaláłes
Jeśli rozumieß że co dobrego przywiedźie
Z tamtych Krájow/ chybaby Francuską chorobę
Y z nią Żonkę Francuską/ wiec stroi alamode/
Náuczy sie táncowáć/ náuczy pilnowáć
Cudzych żonek/ y z niemi w dyszkursy sie wdáwáć.
W ostatku nád to wszystko Oyczyzná mu zbrzydnie/
Y nic sie niepodoba w niey/ tylko co troche
Swoboda y swawola/ albo cokolwiek jest
Podobnego tamtecznym obyczájom płochym:
Bo sie ták we Francyi zákocha/ że Polska
Dobrze było po Staropolsku v nas. Szczyrze mu śmierdźiec będźie. Dobrzeć było v nas
Gdy wszystko z Staropolska ludźie poczynali/
Pokąd sie tu z Włoszałych/ z Hißpanizowánych
Nie namnożyło Láchow/ ktorzy z sobą rady
Hißpańskie wprowadźili w Oyczyznę/ praktyki
Ledwie Włochom wiadome w Polßcze zámnożywszy.
Cokolwiek zepsowánia dobrych obyczájow
Y dawnego Candoru/ znaydźiemy przy Dworách/
Machiawelism z obcych źiem przyszedł. Cokolwiek ßtuk onego y Machiawellá
Y dawnego Seyaná/ wßystko to z obcych źiem
Z tymi peregrynanty do Polski sie wniosło.
Tam ich Szkołá: W tey vczą/ jáko kogo odrwić.
Twarz ochotną pokazáć; w sercu zdradę táić/

Pánu służyć szálbierſko/ y ſwego właſnego
Dobra/ á nie Oyczyzny pilnowáć: Obiecáć
Promocye/ vſługę/ á tym ſámym zdradźić/
Omamić fałſzywemi offerty/ przyjaźnią/
Miłość y *Zelum* zmyśláć ku Rzeczpoſpolitey.
A chćieć ją w łeſzcze wody vtopić dla zyſku
Y mizernego złotá. Skraść ją w jey podatkách/
Ná Seymie ſie z vſługą popiſowáć/ y z tą
Życzliwośćą/ ktoreybyś nie znalazł y o kość
Gdybyś mogł w ſerce weyrzeć y w myśl ich zdradźiecką.
Przed tym Polacy mało peregrinowali. Niebywáli Polacy przed tym w Niderlandách
A vmieli ſie ſzczerze pierſiámi ſwoimi
Záſtáwiáć zá Oyczyznę/ radźili cnotliwie/
Y w pokoju y w boju/ ſtawáli poczćiwie.
Teraz już Staropolſkiey Cnoty y ſzczerośći
Niepytay/ co potomek/ to więkſzy frant/ więkſzy
Szalbierz y oſzuſt/ jeden drugiego przenośi.
Zgołá *ætas Parentum*, jáko ow powiedźiał/
Teraz co dáley to gorzey. *Peior avis* nas potym *tulit nequiores,*
Mox daturos, bo to ták bywa/ *progeniem*
Vitiosiorem, áż ná koniec świát wſzyſtek
Ták zepſieje/ że trzebá ſądnego dnia będźie.
Nie poſyłay ty tedy ſyńká Stániſławie
Conſilium. Ma rádá do obcych Ziem/ chybaby ná krotki
Aby krotko ſie tam zabawił, Czás y żeby przebieżał lekko te tam kráje
Y obaczył porządek w Miáſtách/ Municyách/
Ktorym nas cudzoźiemcy nierownie przechodzą.
Ale niech obyczájow z tamtąd nieprzywoźi
Zepſowánych/ y ktore nic w ſobie nie máją
Gruntownego/ tylko coś lekkośći doſtatkiem/
Raczey do woyſka, albo do dworu ſyná poślij. Jeſt tu y v nas ſzkołá. Pośli go do woyſká
Stánie mu to zá ſzkołę/ gdy ſie y niewczáſow
Przyvczy/ y w vſłudze Oyczyzny záprawi/
Pośli ná rożne wjazdy publiczne. Obroć go
Do człowieká zacnego/ z ktorego by bráć mogł
Wizerunk żyćia ſwego/ y model prawdźiwy.
W domu niech ſie nie bawi. Niechay w domu nie ſiedźi. Ale rzeczeſz/ z koſztem
To moim wielkim będźie. Błaznie z więkſzą będźie
Twoją zgubą/ gdy ſyná tákiegoż mieć będźieſz
Jákoś ſám jeſt/ domator/ bałamut y mruká/

Ignorant/ y w roli ſwey wßyſtek vtopiony.
Toć to jego dziedzictwo/ gdy mu daß przyſtoyne
Dobre wychowánie ſtanie mu zá dziedzictwo.
Wychowánie/ y gdy go Oyczyznie wyſtawiß.
Nie złoto áni śrebro człowiekiem vczyni
Ale rozum/ rozſądek/ y piekne poſtempki.
Tákiemu y o złoto y śrebro niebedźie
Trudno/ ktorego ßcześćie ßukáć muśi/ nie on
Szcześćia/ bo to pod ſwymi mieć bedźie nogámi.

SATYRA X.

Ná Obyczáje Duchownych.

WIeráć niewiem jeśli ſie godzi y pomyślić/
Obawiájąc ſie tyſiąc exkomunik ſrogich
Z świeczek z Kazalnice: ále ja *proteſtor*
Przed Bogiem y przed ludźmi/ że nie z złego ſercá
Intencya dobra omowi Autora.
Albo chcąc ßczypáć ſławe czyje y notowáć/
Raczey po Chrześćiáńſku wyſtawić przed oczy
Zwierćiadło/ w ktorymby ſie kożdy Kapłan przeyrzał/
Z ſiebie poznał/ tákże ſwoje obyczáje.
Zarliwość to ſpráwuje ku Wierze y Bogu/
Gdy kto życzy áby ſie wßyſtko dobrze działo/
Zżeby Duchowieńſtwo w ßrankách cnoty ſtało.
Aleć pono dawne to czáſy kiedyś były/
Swiezo po Apoſtołách y w pierwßym Kośćiele/
Dawno to było in primitiva Ecclesia.
Kiedy *Clerus* Chryſtuſá w ſwym żyćiu wyrażał.
Niemaß teraz Ignacych/ áni Polikarpow/
Niemaß Thimoteußow/ niemaß Athanazych/
Hilarego niepytay/ áni Hieronimá/
Ambrozych/ Chryzoſtomow/ Bazylich y Piotrow/
A cożby Taumaturgow. Jeżeli ſie Mnißy
Reformuią/ dopieroż Swiedzcy tey reformy
Potrzebuią Kapłani: Niech wżdy z martwych wſtánie
On Philippus Nereus/ álbo on Ignacy
Fundator świetych ludźi/ oraz reformator
Zdarz Boże tych reformatorow.
Kapłáńſkich obyczájow/ jednych przez regule/
Drugich przez dobry przykład/ oczym dobrze wiemy.
Spytaćie/ z kąd ta *morum* poßła *corruptela?*
Zkąd ta ßkodliwa *Clerum tetigit Vrtica?*
Powiem. Z tąd/ że do ſtanu tego przypußczaćie

Corrupti moris przyczynu, że niegodnych ná Kapłaństwo świecą.

Niegodnych/ bez náuki/ y bez obyczajow.
Examen ladajáki Clerykow; málo sie
Pytácie jáki żywot ná świećie pedzili.
De vita anteacta, ani wzmianki bedźie.
A on dla chlebá/ nie dla Niebá chce bydź Xiedzem/
A śpieszy sie do tego stanu bez vwagi.
Nie dbájac co Poeta w swoim Makoronie
De eligendo vitæ genere, powiada.
Forsitan et Monachus fieri/ fierique Kaplanus/
Non mala conditio est. Sed tu wybierare memento
Vitam naturæ, quæ sit accomoda/ twojey.
Nempe/ potes czystum verbis jurare żywotum/
Et quod jurasti re ipsa præstare/ Kaplanus.
Sis licet/ et świetckos securus neglige stanos:
Sin aliud natura jubet/ quam świete Kaplaństwo/
Tu ne lude deos/ et srogum wara pioronum.
Atque hoc est unum/ cur nostro tempore wiecey

Lepiey być dobrym chłopem, niż złym popem.

Expediat świetckum quam statum ambire duchownum.
Omnes ludźie sumus: nobis tamen esse żonatis
Concessum est; solos grzech jest ożeniare Kaplanos.
Quamquam mirari possis et jure podobno/
Esse scelus Xiedzo cnotliwam ducere Żonam/
Et non esse scelus kurwam choware kucharkam.
Tego nievważájac/ áni sie spytáwszy
Sumnienia swego bieży duchniczek ják ślepy
Ad ordines, do chlebá/ do wczásow/ swobody.
Aż potym Vicariem zostanie gdźiekolwiek
Lubo tez Altarysto/ lubo tam czym inszym:
O ják daleko chybił Apostolskich onych
Obyczájow y żyćia; pije/ hula/ kart gra/
Po gospodách w Miásteczku/ álbo ná Wśiách w Karczmie,
Pijatyki y tany/ ba y co gorszego

Piatyki po gospodach y karczmách.

Nie nowiná/ o co sie áni spyta/ áni
Vpomni Pleban. Czemu? bo temuż podobny.
Et similis simili gaudet dawno mowia.
Vicaryi á Pleban w jedney sforze chodza.
Bo jáko prosze maja bydź dobrymi obay
W stanie duchownym/ bedac przed tym łotrzykámi
In seculo. Nie wszyscy/ zá wczásu przestrzegam/
Ale śila tákowych. Niech sie kożdy sadźi.

Podźmy my do Plebanow. Tam już chćiwość serce
Cale opanowała. Day Boże áby to
Fałß był co mowią. *Omnis* Xiądz *auaritia*;
Nie *omnis*, ja powiadam/ ale blisko tego.
Siła tákich pásterzow/ ktorzy siebie pásą
Nie owieczki/ choćby te miały y od głodu
Pozdycháć/ trzebá Xiedzu/ co jemu náleży.
O moy miły pásterzu/ weyrzy jeno co tam
W Ewangelij mowią/ ktora się záczyna.
Ego sum Pastor bonus. Dálekoś vstąpił.
Nie o owcach ty myślisz/ ále o pieniądzách.
Zwłaszcza kiedy kilkoro masz *beneficia*
Raz w rok/ á czásem nigdy owieczek niewidząc/
Nie zápomnisz Mesznego/ áni dźiesiećiny
Z ktorego potym zbioru y *Sacra* kupujesz
Y bogate prebendy. Szymon sie ma spysznа.
Też *Sacra* zás przedájesz; bo Msze y Spowiedźi
Ják ná targu v ćiebie; ktoby niezapłáćił/
To go y nie rozgrzyszysz/ y wyklniesz ná koniec.
Nie od rzeczy ow nazwał tych co sie świećili/
Wroblami ná pszenice násze; Albowiem Xiądz
Weźmie by y z Ołtarza. Samsiady wyćiska/
Częściey muniment w reku jego/ niż Brewiarz.
O przysiege nie pytay/ gotowa dispensa.
Przysiężę *super usum*, to już wszystko wygra.
Dobrze zaczym powiedźiał ow Szlachćić/ że żony
Náwet własny vstąpić trzebá/ gdy sie jey Xiądz
Náprze; bo gdy przysiężę *super usum*, álić
Żoná mojá nie mojá. V dyabła ryby:
Nie może bydź *exactor* ćieższy nád ich chćiwość.
Duchownego tam żyćia niepytay. Zniewáżyć/
Zdespektowáć bliźniego/ codźienna potrawa.
Przydźiem do Compániy y conuersacyi/
Aż tam swobodne żarty/ y *mores distincti*
Nil modestum w postępku. Piosneczki/ dopieroż
Ktorych y słucháć ćieszko/ chłopcy wyśpiewáją.
Opiwszy sie do korda/ álbo do komory
Gdy gospodarz vćiecze/ á młoda má żone/
Nie śmie chudźina do dom nazad przyść/ bojąc sie
Xiedza y korda oraz/ zápomni wszystkiego.

Plebanow chći wość y skepstwo.

Nie tákim był Christus pásterzem.

O Boże! ná toż Xięże intraty.

Kłoca sie prawe z samsiady á czásem mniey słusznie.

Nie tylko prawem lecz y lewem.

Zwła-

Zwaicy z nich z furiati. Zwłaszczá że Xiądz furiat/ ktory nie jednemu
Palce obćiął; dobrze że głowa śie ostáłá.
Zadná exekucya/ żadna spráwiedliwość;
Quod lubet licet. Przyczyná/ że co zechce Xiądz/ to śmiele zrobi/
Bowiem zwierzchność ták wáży/ jáko Wielbląd myszkę.
Z tąd przychodziło czásem/ że też *sæculare*
Brachium spráwiedliwość z nich sobie czyniło.
Z tąd też drugi oberwie czego niechbiał. Często *patientia læsa* obraca śie
W gniew y furor rospaczny. Ták onego Czaplę
Scholastyka Płockiego/ Xiąże obieśiło.
Ták Marćiná Baryczkę Krol Kazimirz kazał
W Wiśle vtopić/ że go imieniem Papieskim
Ostrze strofowáć począł/ y po prostu łajał.
Ták y ow drugi wszystkę kapitułę oraz
Skarał y Kanonikow/ przez rynek Krákowski
Wieść do więzienia kazał/ dobrá sequestrując/
Dla tego że Biskupem chćieli Szenińskiego
Przenieść/ wolą Krolewską oraz prawo gwałcąc/
Ktorego Gruszczyńskiemu Krol dotrzymáć muśiał.
Ten proceder godzien jest przyznawam nagany/
Do czego immodestia przyczyna. Ale immodestya Xięży często Panow
Przywodzi do furyi y brzydkiey rospaczy.
Czemu dawszy już pokoy/ idźmy do ich zábaw.
Coż tedy czynią w domu/ y czym swoy czás trawią?
Prywatne zabawki, Xięgi w ręku nie pytay. *Otia dant vitia*, z Kucharką zábawa.
Je/ śpi/ leży/ á przytym domyślćie śie sámi:
Przyidźie z Kośćiołá spyta/ á vwrzałá rzepa?
Niejeszcze/ *et cætera*. Bawisz śie też Xięgą?
Ambrożego nie pytay áni Hieronimá
Ani Drexeliuszá/ chyba Erekcyą
Albo *libros* ná Tumie *beneficiorum*.
Tam często patrzy/ áby brał z nich materyą
Do turbowánia Páná/ to jest/ do pieniactwá:
Aczći sámi Prałaći cięższy niż Plebani:
Animusz stroi, niepomiarkowane. Bo ktoż ich ánimuszom porowna? kto strojom?
Sukniá fałdorum *centum, multique coloris*,
Sutanna y Mantolet chwarszcza/ trzewik świeży
Skrzypi po Noremberśku zrobiony. Pończoszka
Jedwabna/ nuż Kabáćik że skorek pachniących
Zalatuje od niego/ jáko gdybyś śiedział

W Kramie perfumownika. Wßystko wyśmienićie/
Y nietylko *ad luxum*, lecz *ad lasciviam*.

Wszystko do zbytku, ba nie wstydu.

Poczymże/ jeśli nie tym/ poznáć Kanonika?
Drugi w purpurze chodźi/ drugi po Biskupiu
A o Biskupá máło álbo nic nie stoi/
Ani śie Prawá áni Kapituły boi.

Pogotowiu ći mali wychodkowie.

O wychodkách Jezuickich co rzekę/ ktorymi
Jezuići zásmradzáją świát/ bo pewnie od nich
Niewyßłoby nic coby przydáć śie im mogło/
Wßák to y doświadczenie jáwnie pokázuje/
Że tacy są ná świećie/ jacy y w Zákonie.
Y lißká *pilum mutat, non mores*, y sroká
Pstra wßędźie choćby náwet zá morze lećiáłá.
Aleć o tym áż nazbyt. Coż zá sposob proßę
Abyzábieżeć tymto kołom rozbieżałym/
Y żeby wżdy *ad frugem bonam* śie wroćili
Xiężá naßy? Podałbym zwyczayne lekarstwo/

Zábieżenie złe mu w częstych Visitacyách. Y te nie pomogą. Nauká ich inaksza, inaksze obyczáje.

Częste Visitacye Biskupow. Lecz y w tych
Sroga oziębłość widzę Spußczą śie ná drugich
Ktorych snádnie śrebrem y złotem przedárowáć.
Wiemy co jeden zrobił w wielkim Mieśćie/ jáki
Gwałt popełnił z niewinną duszą/ przećie tego
Wßystkiego zápomniono. Miał śie zá to dobrze/
A gdy Polskę objeżdżał/ pánie mu płáćiły
One Visitacyą/ mężowie *non item*
Czegoż śie tu náuczyć gdy/ *Doctores* tacy?
Chceß co opoczćiwośći vsłyßeć od tego
Ktory sam niepoczćiwy? Jáki Mistrz táka jest
Y náuká. Albo wiec jeśli dobrze vczą
A źle czynią/ słucháć ich/ bo Christus powiedźiał
Supra Cathedram Moysi śiedzą Faryzowie/
Czyńcież co oni vczą/ nie czyńćie co czynią.
Żywot złych Xięży niema nic do prawey Wiáry.

Prawdźiwey wierze to nic nie szkodźi.

Wirá wiára prawdźiwa/ choć wierni niepewni.
Bo ktorzy z nich źle żyją/ zápłatę odniosą
Według zásług A dobrym dobrze płáćić będą.
Ma záwße Pan Bog swoich/ owßem ja ták twierdzę/
Że wiecey niżli łotrow/ y tym konkluduję.
Ná to wßystko jeden Xiądz ták mi replikował:
Miły bráćie coż ná nas inwektywy stroiß

Drobniey.

Idźmyż od niżſzych do wyżſzych.

Drobnieyßych: á wyżßych głow/ y Arcykapłanow
Przemijaß. Zkadże mamy bráć náße *exempla*
Jeśli nie z nich. Toż czynia y wiecey/ co y my.
Dopieroż tu ják prawi ták prawi duchniczek/
Jáko Biſkupi czáſem Biſkupſtwá kupuja/
Symonia przybrawßy w płaßczyk donatywy/

Bajeczka ad rem służaca.

Y tu o tym przytoczył baike. Pan dyabel/
Miał ná wydaniu Corki/ jedne Symonia
A druga Panne Lichwe: Ze je ßpetnie zwano
Zaden ich pojać niechćiał. Nazwał tedy ßatan
Symonia Præſentem/ lichwe Intereſſem.
Y ták jedne wyrail Biſkupowi/ druga
Szláchćicowi ktoremuś. To rzekßy prowadźi

Synowcow bogaca z zbiorow Kośćielnych.

Dali ſwa rzecz/ jáko ſwych Synowcow bogaca
O Kośćioł máło dbájac. Jáko intraty ich
Ná pachołki/ ná winá/ ná śrebrá/ y ná pſy/
Czeſto ſie obracája/ á vbodzy głodem
Przed wroty vmierája. Nuż o pijatykách
Bánkietách/ y li rozley/ ják prawi ták prawi.
Jáko w ſamſiedztwie krzywdy czynia/ oprimujac
Vboga Szlachte/ jáko ćießcy ná poddanych/
Z ktorych oſtátnia krople krwi powyſyſája

Ekonomowe dra, łupia.

Pánowie Ækonomi/ álbo Łákonomi
Zkad Synowcow bogaca. Albowiem powiada

Cum Rex ille rerum priuaſſet ſemine clerum
Ad ſatanæ votum ſucceſſit turba nepotum,

Tym dája co z poddanych zedra; tym co kiedy
Kośćiołom kto legował/ niepomniac ná ſłowa
Swiete świetobliwego Vrbaná Papieża/
Ktory legata Bogu oddane Canonem
Zákazał *ad alios uſus* deſtinowáć/

A y ták nie ná to ſie obraca, ná coby trzebá, ten zbior.

Chyba vbogich/ álbo ſámychże Kośćiołow.
Dájac przyczyne/ że ſa *fidelium Vota.*
Pretia peccatorum, pauperum ná koniec
Patrimonia quædam. Nie idźie to w vßy
Teraznieyßym Prałatom; ogłußeli widze.
Co ſie zás náuki ich tycze y Canonow/
Jacy z nich ignoranći; jáko jeden śmierći
Drugiego oczekiwa y ledwie niezdyßy
Ze ſie ſtárußek trzymá/ po ktorym bráć myśli.

A kiedy

A kiedy do Plebanow przyßedł/ toż dopiero
Zaostrzał inwektywe/ iako depaktuja
Chudakow/ y częstymi podatkámi nißcza/
Iáko wiec testamenta ich annihiluja/
Iáko biora co oni Kosciołom leguja.
Vczynia y drugiego Plebaná ßalonym
Że ma pieniadze/ mowiac nie może *testari*,
Bo od rozumu odßedł. Ja to głupi? czemu?
Żem stary á pienieżny? Głupis. Czemu prze Bog?
Nie chceß dáć Biskupowi/ co maß dáć Kościołom.
Temu á nie twojemu leguj Kościołowi
Będzieß w Niebie. Dopieroż głupiuchnym zostanie
Kiedy mu wßystko wezma y wßystko pograbia.

Plebanow depaktuja, testamenty ich odmieniája.

Drugiego y głupim vczynia.

O chłopskich oppressyach nie trzeba y mowić/
Jawne te sa powiada/ przy záciagách srogich/
A nigdy niesłychánych. Gebaby vstała/
Ktoby wßystko wyliczyć dostátecznie zechćiał.
De vita dissoluta dosyć rzec/ że jeśli
Kucharka ná Plebaná *sufficit*, to zátym
Idzie/ że Arcykapłan musi mieć pietnaśćie.
Więc ná Xieża wołaja. Oy gdyby nam wolno/
Wieceybyśmy zdami sie wywolali/ ále
Dat veniam corvis vexat censura columbas.
Bo jeśli nas potrzebá visitowáć/ tedy
Tysiackroć razy wiecey Starßych co nád námi.

Żywot rozpasány y brzydki.

Sámychby przełożonych visitowáć trzebá.

Alec koncze tym. Niemaß teraz Stanisławow
Swietych miedzy Biskupy/ niemaß y Vernerow/
Niemaß Iwonow/ áni Zbigniewow/ Lubráńskich.
Ale Jastrzebcow pełno/ pełno y Kropidłow.
Przemenkowskich/ Záwißow/ Grußezyńskich/ Frydrykow/
Ktorych żyje po dzis dzień niesława w Kronikách.
Ná te powieśći rzeke/ Ey cyt/ byś w *Carceres*
Nie był/ jeśli sie dowie Biskup co tu mowiß.
Mniey jeśli sie kto spyta/ Ktoć dał te censure
Nád námi? rzeke; Cnota: ta mie śmiałym czyni
Że mowie/ ba y bede mowił/ co mi sie zda.

Pozwolona táka censura in bonum.

XIĘGI PIĄTEY
SATYRA I.
O ſpoſobách pomnożenia Miaſt/ y ná nierzad w nich.

WIelka to y wyſoka chwała / ktora Greczyn
Ieden ſobie przypiſał. *Vrbem hanc, quam parvam*
Acceperis, reddere magnam, y on Auguſt
Po zwyćiężonym świećie/ tym ſie dziełem pyßnił/
Że zaſtawßy Rzym z cegły / z marmuru zoſtawił.
Aleć mnieyßa rzecz Miáſtá zdobić fabrykami.
To grunt wynieść je z małych początkow/ á potym

Rząd y doſtatek Miáſtá wyſtawiá.

W porządek y potęgę/ w doſtatki wprowadzić.
Polſka miedzy inßemi tego potrzebuje/
Ktorey wielkiego przy tey żyznośći/ vboſtwá
Nie inßa jeſt przyczyná/ tylko niedoſtatnie/
Y rzadkie/ y nierządne/ przyzna kożdy/ Miáſtá.
Życząc tedy áby tym/ álbo jákimkolwiek
Spoſobem náprawić ſie mogł nierząd powßechny/
Y żeby *Ciuitatum incrementa* co raz
Większe rosły/ podam tu niektore ſpoſoby.
Dwojákie ſą przyczyny/ przez co Miáſtá roſtą/

Przyczyny zwierzchne miaſt pomnożenia.

Iedne *ex accidenti*, álbo powierzchowne.
Drugie zewnętrzne. Pierwße tedy wprzod przełożę/
A te/ álbo pochodzą z położenia mieyſcá
Dobrego/ jáko gdy jeſt *commoditas* rzeki/

Pierwſza, z położenia mieyſcá ſpoſobnego, weſołego.

Portu/ gośćińcá/ kráju żyznośći/ álbo wiec,
Z ſplendoru weſełości Miáſtá/ co oboje
Wielu do oſady y mießkania pociąga:

ex celebritate.

Lub *ex celebritate*, to jeſt/ z geſtych jákych
Zgromadzenia/ jáko to/ gdźie Iármarki głowne/
Trybunały y Seymy/ nuż gdźie Dwor Krolewſki/
Akademia ſławna/ do kąd wßyſcy ćiągną.
Ale to wßyſtko trzebá Pánu promowowáć.

Temu wſzytkiemu reke trzebá podáć Pánu.

Ná przykład/ ma ſpoſobność mieyſce portu/ rzeki/
To ſpichrzow nabudowáć/ to drogi náprawić/
Stanowiſka ſpoſobić dobre y wygodne/

Namowa/ nápomnieniem/ mieszkáńcow przywodząc
Do tego/ zkąd im potym pożytek rość może;
Jesli sie też Jármarki záwezmą gdźie ludne/
Y tym tákże dopomoc; jádącym obrone/
Ochrone/ bespieczeństwo/ nuż gośćiom wygode
Obmyśliwszy/ áby sie kożdy tym przywabił.
Nuż Szkoły/ Gymnásia y Akademie
Funduiąc/ gdźie sposobne mieysce y wesołe/
Dworu swego *temerè* tákże nieprzenosząc/
Y owszem jednostaynym mieszkániem bogácąc
Obywatelow tamtych/ gdźie dwor residuje;
W tym jednák przestrzedz musze/ żeby nie jednemu
Miastu wszystkiego oraz vdzieláć/ lecz rożnym/
Zkądby pożytki więc y ozdoby swe brały.
Druga przyczyná zwierzchnia Miast pomnożenia jest
Wtora przyczyná z protekcij y nadanych praerogatyw.
Protectio; jáko to *Ius* było *Asyli*.
Jáko teraz są rożne y *privelegia*,
Praerogatywy Miástom osobnie nádane.
Vt pote immunitas od ceł / od stanowisk
Żołnirzskich/ od ciężarow publicznych. Ná koniec
Gdy máją wyjednane skłády/ lub Jármarki/
W tákich potrzebá żeby w cale zostawáły
Ktorych trzebá dotrzymywáć.
Miástá praerogatywách. Trzebá im dotrzymáć
Práw ich y przywilejow; inaczey błazeństwo.
Nie zwabisz tam nikogo godnego/ kedy to
Sic volo sic jubeo, Mieszczanin jáko chłop/
Ledwie że ná robotę nie muśi chudźiná.
Szlachtá powszechnie v nas ná to sie záwźiełá
Tu v nas Szlachta Miástá opprimuje.
Opprimowáć wolnośći mieyskie/ y kijem zbić
Mieszczanká nie nowiná/ bo to chłop nie Szlachćic.
Przyznawam że nie Szlachćic/ ále nie chłop wieyski/
Potrzebá tu rożnośći/ bo y to należy
Do wyżey wspomienioney protekcij/ áby
Miástá swoy honor/ mieysce y poszánowánie
Miały/ áby stan Mieyski niebył ták wzgárdzony
Jáko jest v nas w Polszcze; á zwłaszczá w Stołecznych/
Więc y głownieyszych Miástách/ á zátym godnieyszych/
Ktorym *Ius suffragij*, trzymanie dobr ziemskich
Dawne nadało prawo. Zgoła ták rozumiem
Żeby miáły Szlachćicá ich *communitates*

Personam nośić w sobie y repræsentowáć.
Ale communitates nie ßczegulni Cives.

Czemu zábiegáć potrzebá mocnie.

Gdyby od oppresśiy wolny był stan mieyski
Y od wzgárdy/ vpewniam nie ćiśnalby śie ták
Do tey præminencyi Szlacheckiey/ ják teraz
Rad nie rad muśi/ Czemu? vchodząc kontemptow
Stanu swego Mieyskiego. Alec dośyć o tym

Przyczyny zewnetrzne pomnożenia Miast,

Ide dáley do przyczyn zewnetrznych/ ktore są
Do pomnożenia Miástá; á z tych ta jest pierwsza/

Labor cum industria, to jest, Rzemieslo, y Kupiectwo.

Labor cum industria. Rzemiesło z Kupiectwem/
W czym jedno drugie wspiera. Kupiectwo dodaje
Rzemiesłu materyi/ Rzemiesło Kupiectwu/

Pierwsze jáko promowowáć;

Naprzod tedy Rzemiesło trzebá promovere,
A to tákim sposobem; Z tych rzeczy ktore śie
W Polszcze rodzą rozmáite robić materye/
Záśiągßy rzemieśnikow z przodku z obcych Krájow.
Ná przykład: welne mamy/ to z niey robić sukna.
Mamy len/ to też mieymy w domu wßelkie płotna/
Nie kupując od obcych; mamy y żelazo/

Z rzeczy ktore śie w Polszcze rodzą robić.

To też to wßystko mieymy/ co z żelázá robią.
A cudzoziemcom broniny przywozić tych rzeczy
Ktore nas nißczą/ onych wzájemnie bogacą.

Záciągszy rzemieśnikow.

Záciągnieymy z obcych ziem Rzemieśnikow/ rożnie
Velut per colonias ichże podźieliwßy/
A ná ćwiczenie nászych oddawßy Polakow/

Mnieysza cenę naznaczyć domowym towarom.

Ktorzy gdy robić będą/ przyidą do dostatku/
Gdyż proznowánie nedzy/ vbostwá przyczyną.
To też przydawam/ áby towarowi ktory
W domu śie rodźi/ minus było naznaczone

Pijáństwá bronić zbytnego.

Pretium, niż postronnym: záwrzem im tym droge.
To jednák fatum v nas/ że Rzemieśnik nedzny/
Bo niedbáły y wßystek pijáństwu oddany.
Tylko ná raz wßystkiego zarobku v niego/
Pijáństwo zas przeßkodą zárobkowi/ ktore
Zdrowie/ przy nim dostatek y psuje/ y nißczy.
Wiec y to do Rzemiesłá przeßkodą/ gdy oraz
Inßych śie rzeczy imie/ jáko piwowárstwá
Rybołostwá y inßych Cechow tym podobnych.
Jeślis Krawiec/ pilnuy ty swojego Krawiectwá/
A piwu/ tákże rybom day pokoy. Niewskoraß.

Tego Vrzędy máją cale zákazywáć.
Niechay kozdy rzemieśnik idzie swym rzemieſłem
Chlebá z tąd nábywájąc / y großa y *Victu.*

Kupiectwo jáko pomnażáć. Spoſob pierwszy.

Kupiectwo záś tym kßtałtem promowowáć trzebá,
Wprzod áby cudzoziemcy/ ktorzy *Ius* niemáją
Ciuitatis, á przećie osieść w Polßcze myślą/
W hándlách żadney nie mieli wolnośći/ bo oni
Nil Patriæ conferunt. Zbiorą tu/ to wniewiecz.

Spoſob wtory.

Druga jest; áby wßelkie Rzek navigacye
Sposobione ták były/ áby wßelki towar
Spußczany wodą mogł bydź. Snadniey bo/ niż ziemią.
Weyrzymy w Ollandyą/ jáka z tąd wygoda.
Aleć v nas nie tylko rzek niewyczyniają
Rowßem je záprzątną młynámi/ jazámi/
Miásto naprawy psując defluitacye.

Druga przyczyná zewnętrzna pomnożenia Miast. Parsimonia

Druga przyczyná po tey pomnożenia Miast jest,
Parsimonia, to jest/ ßczuple y okrągłe
Życie/ ktore jeśli gdzie/ w Miástách jest potrzebne,
Jáko nábyć/ ták niemniey rzecz jest nabytego
Vmieć ochronić/ májąc w wydatkách swą miarkę.
To jest/ áby expensa z percepta chodźiłá/
Bo darmo *Induſtria cum labore* zbiera;

Darmo tez zbieráią gdy zbytek rozprasza.

Kiedy zbytek rozpraßa. Záś oboje wespoł
Bydź nie może/ cześćią że nabyćie/ czułośći/
Pilnośći/ y trzyźwiego żyćia potrzebuje/
Czemu wßystkiemu brzydki *Luxus* jest przećiwny;
Cześćią też że *cupido habendi*, ktora jest
Fundamentem wßelkiego zbioru/ oziębła bydź
Musi v vtratnego: bo ten lekce sobie
Poważa dobre mienie/ gdy je márnie traći.

Trzebá groſza ochraniáć y żyć swą miarką.

Quid valeat, niewiedząc *quem præbeat uſum*
Nummus. Nie stara sie on/ jákoby potrzebá.
Jeśli jednák gdźie trzebá ochrony/ tedy tam
Gdźie intrata y prowent z niepewnego zysku.
Rolnictwo przećie ják ták/ lub dochod ma mnieyßy/
Ale też bespiecznieyßy Kupiecki zárobek
Lub predßy/ lecz niepewny. Záczym w Miástách trzebá

Pogotowiu w Miástách.

Vivere ſua quadrâ, jeśli gdźie/ przestrzegam.
Tego naßy Polacy nievmieją; z tąd też
Nigdźie vbostwá wiecey/ y Kupcow nędznieyßych.

Wynio-

Wynioſłośćią wßeláka nißcza ſie możnieyßy/
A poſpolſtwo pijáńſtwem / ták z rownáją z ſobą.

Pierwſze zábieżenie per leges ſumptuarias.

Żeby temu zábieżeć/ trzebá áby Miáſtá
Sumptuarias leges ſobie ſtanowiły;
Oraz exeqwowáły ſáme/ nie kto inßy:
Boby *exoſas leges* to ſámo czyniło.
Zwierzchność w tym naywyżßa/ vrząd niech ſtrofuje/
A záś Vrząd *Concives*. To ták poſkromiony

Drugie, przez pohamowánie pijáńſtwá.

Gdy będzie prawem zbytek; pijáńſtwu zewßech miar,
Zábiegáć pilnie trzebá: bo to jeſt powßechna
Miaſt wßyſtkich *calamitas*, tákże y Miáſteczek.
Ten wyſtępek wprzod wiedźie do niedbálſtwá/ potym
Do vtraty/ ná koniec vboſtwá y nędze.
Ták ktoby go vſkromił/ lubo w rzeczy máley
Nápozor/ wielki jednák pożytek Oyczyznie
Przynioſłby moim zdániem. Wprawdźieć że ſie przyznam
Trudne tu *remedium*, bo jeſt już záwźiety

Do czego dwa ſpoſoby.

Y w zwyczay obrocony ten wyſtępek/ jednák
Dwa ja bacżę ſpoſoby do poſkromienia go.

Pierwſzy.

Pierwßy/ ſchadzek y ßynkow bronić w dni powßednie/
Winę poſtanowiwſzy/ jáko ná pijących/
Ták y ná ßynkujących. Potym gdyby w te dni
Pijány *in publicum* wyßedł/ karáć winą/
Karáć ignominią/ jáko w Niemczech klatką.

Wtory,

Drugi ſpoſob jeſt/ áby w świętá godźin pewnych
Siadáli ná goſpodách/ ktore gdy wyzwonią
Iść ſpáć/ y ognie gáśić/ zwyczájem Niemieckim.
Vpewniam pijátyki zá czáſem vſtaną.
Bo te nabárdźi słodźi towárzyſtwo/ ktore
Pewnych dni zákazáne/ zá czáſem y ſámo
W ochydę da pijáńſtwo/ jáko rzecz nikczemną.

Trzećia przyczyná zewnętrzna jeſt mądry Vrząd et regimē prudens.

Trzećia przyczyná Miaſt jeſt pomnożenia/ pilne
Y życzliwe Vrzędu/ á zwłaßcza o dobro
Wßyſtkich ſtaránie/ to jeſt/ *providum Regimen.*
Tym z ſwych máłych początkow do wielkich przychodzą:
Weźmy ná przykład Miáſtá Anſyatyckie/ y
Wolne w Niemczech/ ktore w ſwych murách tylko śiedząc/
Ledwie *territorii* co máją/ á przećie
Jáki ſtos wytrzymawßy pod te przeßłe woyny/
Zoſtáły nie dobyte od nieprzyjaćielá/

Y wſpu-

Przykłádem Cudzoźiemskie Miástá.

Y wſpuſtoſzonym kráju/ ſáme w cale ſiedzą.
To wſzyſtko z tąd/ że pod czás pokoju y rádą
Et bono regimine, záwźiely ſie w táką
Y śiłe y potęgę/ jáką dziś widźiemy:
E contra w náſzych Miáſtách/ Vrzędu/ o dobro
Poſpolite niedbalſtwo jáwne/ Nieżyczliwość
Y zdrádá y przewrotność/ niezgodá/ zázdrośći.

Vnas kożdy w ſwą mieſzczánin.

Prywatá niecnotliwa y brzydkie ſzarpánie
Publici peculij, bez ſpráwy/ ráchunkow.
Y z tąd nierząd powſzechny/ oraz niedoſtatek.
Z tąd żadna do obrony Miáſtá prowiſya/
Z tąd do wſzelkich ćiężárow ſpolnego dźwigánia
Nieſpoſobność. Nákoniec/ z tąd zgubá y vpad/
Złe mury/ y złe bruki/ złe moſty/ rátuſze/
Y gdźiekolwiek *publicum bonum* reſiduje.
A tegoby niebyło/ gdyby było rządne/

Incuria dobra poſpolitego

Vmiejętne/ życzliwe *de bono communi*
Staránie: to jeſt/ gdyby dobrá byłá rádá/
Y święta ſpráwiedliwość/ w nádgrodách zá dobre/
A zás w karániu zá złe poſtępki kożdego.
Zgołá powagi ſwojey Vrząd niechay broni.
Bo zá tąby muśiáło iść y poſłuſzeńſtwo/
Ktorego w Miáſtách náſzych nie pytay: kożdy w ſwą
Y ſwym rozumem idźie/ Vrząd lekce ważąc.
In commune potrzebá *conſulere*, Rádźić.
Albowiem mądra/ zgodna *communitas*, ſpolnym
Rátunkiem łacno może/ y z máłych początkow
Powſtáć/ y przyść do znaczney potęgi y śiły.

Przeſzkodá w rządźie mieyſkim rożne Iuriſdikcye.

Przyznáć to jednak muſzę/ że w tym ſwe przeſzkody
Máją tuteczne Miáſtá/ od Iuriſdikcyi
Rożnych; to jeſt Staroſcich/ Duchownych/ Szlacheckich/
Ktore mieſzáją Miáſtá/ y ſą im przeſzkodą/
Zwłaſzczá gdy ſie w terminách ſwych niezáchowują/
Gdy Mieyſkie Prawa łamią/ gdy ſie vwalniáją
Ab onere publico, podatkow/ y ſłużby.
Krolewſka to rzecz właſnie bronić wprod Vrzędow
Od oppreſſiy/ potym obroniwſzy/ przywieść
Powagą ſwą *ad curam hanc boni communis.*
Ráchunkow kazáć ſłucháć/ prowentow przyczyniáć/
Aby wyſtárczyć mogły potrzebom publicznym/

Ná ſáe

Ná sámo pospolite dobro obrocone.

Zydzi sa molē jednym nieznacznie miástá psujacym. Moge *per appendicem* przydáć tu o Zydách/
Ktorzy sa prawym molem/ nieznácznie niszczacym
Miástá/ tak we wszelakich towarách/ jáko y
Rzemieslách/ w oszukániu/ zdradach/ y wymyslnych
Figle ich niezwyczayne. Figlách/ ktoż je wypowie albo y wypisze?
Nieznacznie to lotrostwo Chrześciáński narod
Ktempi y wyniszczá/ oraz do vbostwá
Przywodzi/ przez pieniadze przystep wszedzie máia/
Tymi y Spráwiedliwość/ y Prawa y wolność
Nas Chrześciánow znoszá. Tymi y Sedziego
Przerobia/ y wszystek świát oraz z práktykuia.
Tymi y jawna zdrade okryja/ y vyda.
Nic po nich w Chrześciáństwie, Zgoła nic po tych molách w Chrześciáńskich Miástách/
Zwłaszczá za tymi jákie maja wolnościami.
Od Kazimierzá *quondam*, wielkiego tytułem
Málego w samey rzeczy, nadane/ ktore im
Esterká położnicá Królewská Narodu
Żydowskiego/ zjednała v tegoż to Królá
Dwuch mu Synow zrodziwszy/ Niemire y Pelke.
Aleć dawszy wywodom pokoy/ gdy rzecz mowi.
Zamkne ten moy o Miastach diskurs/ pokazawszy
Pożytki ktore na Rzeczpos. z Miást płyna. *Commoda* ktore płyna ná Rzeczpospolita
Z Miást dobrych y porzadnych/ z kad do ich rátunku
Gotowa okazya y pochop bydz może.
Pierwsza. Ozdoba kráju z Miást pieknych/ budownych
1. Ozdoba Kráju. Y wnich ludzi zrodzonych/ ktorzy wiec przechodza
Grube chłopstwo dowcipem/ *indole et formâ*
Rzadem. Aleć pozor/ ozdoba/ mnieysza to/
2. Obroná Oyczyzny & præsidium. Wieksza rzecz jest obrona Oyczyzny/ á te wiec
Nawieksza Miástá czynia. Nie trzebá dowodow.
Z tad nieprzyiacielowi odpor/ y záwarte
Wrota do nas. A choć też niespodzianie wpadnie/
Snadne z fortec poteżnych posiłki/ ktore go
Wypedzić łacno moga. A kiedy też duszno/
Kedyż y *refugium*, kedy *securitas*?
Jeśli nie do obronnych Miást/ y fortec bliskich?
3. Sposobność y kupna y przedaży. Trzecia jest niepośledniá wygoda/ ktora nam
Cześcia z Kupiectw y Rzemiosł pochodzi/ gdy nászym
Potrzebom y wygadza/ y one ratuje.

Części z łacnego kożdey rzeczy spienieżenia/
Dochodow y pożytkow rolnych wyprzedania.
Bo jedna wieś nad Miástem y wielkim y bliskim/
Wiecey vczyni niżli kilka ich odległych

4. Potega ktora pochodźi z zebránia Zolnierzá y záciagow.

Czwarta/ potega/ náprzod zpodatkow gromadnych/
Ktorych wiecey z jednego Miástá dostátniego
Niż ze stá Wśi/ álbo y zcałego powiatu.
Potym z záciagow wszelkich żołnierzá/ ktorego
Ná Wśiach áni dostaniesz/ chyba w Miástach/ kedy
Jm wiecey ludzi prożnych/ y sposobow żadnych
Do życia nie májacych/ snádnieysze záciagi.
Krotko mowiac/ niech sáma Holandya bedźie
Przykładem/ ktora z swymi Miásty wiekszey częśći
Swiátá pánujacego Monárche przywiodła/
Bárczey przymuśiła *tandem* do pokoju.

Proźba do Krolow y Panow áby hanc curã przed śie wźieli.

Alec ja nie szyrząc śie/ ráczey Krolow prosze/
Aby te rozumieli *curam non indignam*
Dostojeństwá swojego; wziąć przed śie obrone
Y protekcya Miast swych/ oraz promocya.
Nie może bowiem máła rzecza bydź y podła
Ta z ktorey choyne dobro/ ná páństwá ich płynie.
Táka opátrzność Boża przez to/ że y włosy
Násze ma policzone/ nie tráći powagi/
Y owszem jawnie *mentis omnia regentis*

Ktore ich jest záwsze godne.

Powszechność pokazuje y rzad nievstáyny/
Ták y Krolowie swojey nie traca godnośći

Z małych rzeczy wielkie rosta.

Przez dozor w małych rzeczách/ z kad zás wielkie płyna.
Mur wysoki z małych wiec cegiełek powstawa/
Y z drobnego náśienia wielkie rosta drzewá.
Ták też y małe rzeczy wielkich sa przyczyna.
Gdźie śie zás nie przyłoży Pan/ y gdźie *nil curat*,
Tam powszechna bydź musi *incuria* wszystkich.
Jego powaga/ wiec y przykładem wszyscy śie
Dadza przywieść do rzadu y zgoła wszystkiego.
Jego stáraniem kożdy wnetże śie przycheći/
A ják jeden nápisał/ *arbitrio ejus*
Confestim flexibiles et sequaces sumus.
Niech tylko w przedśiewźieciu bedźie wprzod státeczność
A przed skutkiem stáránie niechay nievstawa.

Adhortacya do

Lecz że y stan Szlachecki ma Miástá/ y onym

Absolute

Absolute panuje / temuż *addo calcar.*
Chodźcie pilnie Pánowie o koło miast swoich /
Nie kładąc tych ciężárow / ktorych znieść nie mogą.
Owszem rękę podając do dobrego mienia /
Vważaycie że więcey jedno Miásto może
Przynieść wam intraty / niżli siła wiosek.
Przykładem Ziemiá Włoska / gdzie Xiążęta jedno
Y drugie Miásto májąc / Vdzielnymi Pány /
Ná milliony liczą intraty swe roczne.
My zás nic nie vmiemy tylko robocizną
Y ciężarami tępić Miástá wymyślnymi
Oráz przymuszonymi: tego nic niebacząc /
Że lepiey áby oni przy Wolnościách swoich
Y Prawách zostawájąc ná siebie robili /
A zárobiwszy nam zás pożytek czynili.
Przykładem pszczoł / ktore to dla swojey wygody
Pracując / nam pracują y pożytek niosą.
W vćisku / niedostatku / mało chłop vczyni
Intrate; bo co mowią *populus, obulus.*
Ná ten czás to ma mieysce / gdy *obulum* ma chłop
Raczey / jáko mowiemy; z nagiego trudno wziąć.
A ja *Voto* rzecz kończę y vprzeymie życzę /
Aby Krolestwo násze nie tylko przestrzeństwem
Granic / ále co większa / ludnemi Miástámi
Y osádzonym krájem prawdziwie kwitnęło /
Wielkości y potęgi oraz dostąpiwszy

stanu Szlacheckiego. — *Gdyż z miast pożytek jego najwiekszy.* — *Im bogatszy poddani, tym też Pan ich.* — *Voto kończe.*

SATYRA II.
Ná Młodź vtratną.

Aż go márnie zábija / trzy látá mu służę /
Niewziąłem nic / y pewnie nie wezmę do śmierci.
Bo tam wszystkiego tylko ná jedne godzinę.
(Mowi do siebie sługá vtratnego Páná)
Prawdę mowisz chudzino. Lepszá jest skąpemu
Niż rozrutnemu służyć: bo tam záwsze znaydziesz.
Skąpy choć może / niechce / ten choć chce / nie może
Nikomu nic dáć / kiedy stráci zkądby dawał:
A jákoż niema strácić / gdy z młodych lat począł.
Wymknąwszy się z niewoli ná swobodę / jáko

V skąpego y omacnie naydźie, v rozrzutnego y w południe nic.

Koń/ gdy wypadnie z ćiemney ſtayni/ biega to tam
To ſam/ ledwie ſie pojac da Maßtalerzowi.
Ták ten ledwie ſie z Szkoły wyklul/ ledwie gembe
Was oſypał/ alić juz pacholki przyimuje.

Piweſzow námowy młodego Páná.

Z ktorych wyſtampi jáki waſaty co vmie
Graćná Kobzie/ á jeßcze pić dwa razy lepiey/
A że mu z tym nie zgorzy animuje Páná:
Ták ták tam śila v tego: ták ten ßumno żyje
Ták/tám Páńſká muzyká/ czemuz tu nie ma bydź
V ciebie Mośći Pánie/ Pánem z Pánow jeſteś/
Nie maß w świećie tákiego od morzá do morzá/

A on słucha y czyni.

Kto z toba zrowna. Słucha bałamut mow onych;
Niepomniac/ że lubo tam wiecey jeſt czeladźi
Wiecey też jeſt y Wioſek. Przyimuje pacholki/
Muzyke/ pokojowych/ Credencerzow/ wßyſtko
Z Páńſká. Vchoway Boże co po proſtu názwáć/
Gdźieby Kucharká miálá vwarzyć/ to Kuchmiſtrz;
Gdźieby ſtol nákrył chłopiec/ Credencerzem zowia.
Ná jedne wieś y druga Kuchmiſtrz/ Credencerze/
Paßtetnicy/ Koniuſzy/ Krayczy Stangregowie;
Haydukcy y Woźnicy z śrebrem/ w Saſianách.

Niedbá ná przeſtrogi mądrych Monitoribus aſper.

Siła to Pánie młody! Rzeczeß coć do tego?
Ey siła Pánie młody/ Zjedza ćie ći mili
Kuchárze/ Kuchmiſtrzowie/ Paßtetnicy/ jáko
Onego Akteoná pśi niekiedy zjedli.
Miánowićie żeś ſie ſnadź myśliſtwem obłożył/

Wſzyſtkiego náżbyt, á dármo, y z ſkzoda.

Trzydźieśći sfor maß w pśiarni/ chártow kilkanaśćie
Smyczy/ ná co kupowáć drogo owies muśiß
Ktorego ßukaß wßedźie v wßyſtkich ſamſiadow
Co dáć to dáć/ byle pśi mieli go doſtatek.
Alec zwierzyná w domu/ zá co mi to ſtoi?
Záiac bedźie ná ſtole. A to ten nie záwße/
Kuropatw ze dwudzieſtu par przez rok doſtana.
A ná to chowáć tákim koßtem pſy y konie
A myśliwcow? ktorych ſam zły duch nie nakarmi.
Inßa to dla vćiechy sforek kilka/ álbo

Nie pni ſie, bo z Pány, niepo-rownaſz.

Smycz jedna/ druga chártow. Ale ták v tego
Páná/ trzebá żeby tu tákże było/ bom Pan.
Czáſem y o pśy pijac z drugiemi/ czeſto ſie

Ośmierć

O śmierć drugi przypráwi. Wolićie śie *tandem*
Podárowáć tymi psy/ niżli zdrowie ſtráćić/
Trzebá mi bowiem wiecey gonczych pſow/ áby ma
Pśiárnia mogłá śie zrownáć z Krolewſką y lepiey.
Fabula o Osle, y affabulatio.
Powiadáją że Ośieł chćiał śie Lwu ſprzećiwić/
Bazgołą z nim porownáć/ widząc że zá owym
Mnoſtwo zwierząt chodziło/ ktore on wiec żywił/
Jáko zwierz mężny łupem rożnym y zdobyczą.
Ośieł też naprzeymował tey áſſiſtencij
Nie mało. Przyſtał tam Wilk zá ſtárßego ſługe
Niedzwiedz/ Lampart y Tygrys/ Ryś/ y inßych śiła
Zá ſługi. Przyſtał y Lis z nimi zá Száfárzá.
Owo dwor napełniony był drapieżnym zwierzem.
Dźień jeden/ drugi nie źle; bo był przećie ośieł
Choć zá groß przyſpoſobił tego y owego.
Aż kiedy już nieſtáło/ Pan też nie potemu
Nie májąc śił jáko Lew/ tudźieß y rozumu
Do pożywienia ſwoich. Nuż tu w niego ſłudzy
Rozßárpali do bieſá/ y zjedli y z ſkorą/
Że tylko kośći ſáme / ba y te nie cáłe
Toż sie z tobą stanie co y z osłem.
Zoſtáły. Toż śie ſtánie z tobą nieboráku.
Zjedzą ćie pewnie ſłudzy/ gdy śie nie obaczyß/
Przebráłeś miárkę/ bydź śie dzban nie vrwał w ręku.
On przećie niedba ſtroi śie w záloty kedyś/
Máteryj od Kupcow ná regeſtr bráć każe.
Oni głupi dawáją/ á zápłátá w leśie.
Krawcy ßyją telety/ krają złotogłowy.
A z nich zás Prandypury/ Kobaje/ Kontoße/
Szaty rożne szyją ná borg.
Czuháje y Hazuki/ y niewiem co tylko.
Bo ile wymyślonych przezwiſk y rodzájow
Szát rożnych/tyle trzebá mieć w ſkrzyniách do ſtroju/
Kładąc je ná śie to ták to ſak. To ná bakier/
To ná bok/ to zás przed śie/ to zás zá śie/ potym
Ledwie że nie ná głowę/ álbo wywroćiwßy
Futrem ná wierzch: tyśiąc tám będźie rożnych odmian.
Toż y w ßáblách y w czapkách; *Proteus* nie mogł bydź
Odmienniejßy/ jáko ći w Stroju ſwym młokośi.
Nádzieja w posagu, ktory znicznie w minutie
Ná ſługi ßyją bárwy/ nádgrodźi to poſag/
Aż nie tylko z poſagu/ ále y z onego
Stárániá nic; bo ktoryż tákim błaznem będźie

Zeby corkę swą dáć miał zá vtrácyuszá.
Toż dopiero pożyczáć/ á gdy sie nie znaydźie
Zaden/ coby tákiemu pieniądzmi wygodźił.

Toż do Wiosek, y z nimi do ludźi.

Więc zástáwić wioseczkę/ á wszák też ná piásku
Szacuy sie Pánie młody/ dadząc *quidem* ná wieś/
Ale tego przypłáćiß/ bo coć wynosiłá
Ná dwá/ ná trzy tyśiące/ puśćić w jednym muśiß.
Ná koniec gdy y tego nie stánie/ to ná targ
Z drugiemi/ áż y ná dnie nic już nie zostánie.
Choćbyś chćiał y ochrániáć/ pozno/ niemaß czego.
W ten czás było ochrániáć kiedy dostáwało.
Chodźi po rynku chudák łeb zwieśiwszy/ słudzy
Wszyscy poodstawáli/ pálcem pokázują

Desertum Limen *gdy pieniądzy niestánie.*

Co żywo/ ßydźi mowiąc. A bies mu był potym.
Bo z kogoż to dla Bogá nie ßydzą/ gdy baczą
Że sie nád swoje śiły y dostátki piąć chce
Y zrownáć z możnieyszemi/ co już niepodobna.
A tym czásem fábryki/ oycowskie budynki
Lecą/ gniją kosztowne Pálace/ Kośćioły.
Pan Synek niedba o nic/ choć ma czásem zá co
Poratowáć y pokryć/ trzebáby go Oycu
Z niebá vkámionowáć/ y cegłámi zábić.

Ná koniec desperácya nástąpi.

Tandem z desperácyi kiedy już niestánie
Uda sie do rozbojow/ drugi do Kradźieży.
A czásem y dyabłá/ jáko Obornicki

Ktora ad extrema *przywiedźie.*

Nie dawno był vczynił: áż też ßyję vtną.
Ja tedy táką rádę/ á prawdźiwą dáję.
Mieyćie Rodźicy swoich z młodu do skromnośći.
Száteczek im kosztownych niespráwuyćie/ áni
Delikácko chowayćie; bo sie chłopiec tego
Z młodu náuczy/ y ták będźie chćiał mieć záwsze.

Admonicia Rodźicom w wychowywániu dźieći.

Gdy zás z Szkoły wynidźie trzymay/ niepozwalay
Swywoli/ y niespußczay z ostrośći Oycowskiey.
Pieniędzy niedodaway/ niechceszli mieć z niego
Nápotym Prowieśia. Niech przywyka z młodu
Skromnemu żyćiu/ áby sie w nim potym kochał.
Inaczey/ pewnie będźie álbo po Zborowsku
Albo po Jazłowiecku/ áż też w piety zimno.

Sera in fundo parsimonia.

Aż y ná sámym schyłku nic już nie zostánie.
Nie rychła, powiadáją, oszczedność/ gdy ná dnie
Sáme drożdże zostáją: ochraniay gdy pełno.

Ktora prawdziwe bydź pokazuje owo *Paradoxum*,

Solum Sapientem divitem, & omnia ejus esse.

Człowiek mądry (jákiego dawna Stoa mieć chce)
To jest oraz cnotliwy/ sam jest y bogatym/
A dostatnim/ w fortunách sam opływającym.
Bo cokolwiek ná świećie/ cokolwiek cudzego
Wszystko to iego/ rzec sie może/ jemu służy.
Obiectio. A iákoż to? Czy wszystko inszym powydzira/
Responsio. à similitudine. Azás sobie przywłaszczy? Nie ták/ ale iáko
Krol w páństwie swym powszechnym jest rządzcą y Pánem/
Bo władzą rospośćira nád wszystkich dobrami/
Lecz własność przy poddanych y swoie zostawa
Dziedzictwo *possessori*. Choć władza przy Krolu:
Ták mądry wszystko posiadł/ y wszystkim panuje
Rzeczom/ mając je oraz pod swymi nogami.
Wielka táká possessya. O ják sławna y wielka possessya táka!
A tákie panowánie/ ktorego woyskami/
Fortecámi nie trzebá bronić áni murem.
Lecz jako Bog wszechmocny rządząc/ tegoż broni
Bez hałasu/ kłopotow/ ták on wszystkie rzeczy
Májąc pod swoją władzą/ spokoynie pánuje.
Nieboi sie nic woyny y nieprzyjaćielá/
Ktorey nikt wydrzeć nie może Pewien że mu nic żaden rozboinik nie wydrze.
Pátrząc ná tę Máchinę świátá/ mowić może
Że ja Bog dla mnie stworzył. To wszystko jest moje/
Cokolwiek ziemiá/ morze/ mája bogatego/
Nie przez własność/ ále przez władzą jemu daną.
Gdy Bog *subjecit cuncta sub pedibus ejus.*
Cnotę y sławę posiadł człowiek mądry. Do tego/ coż droższego nád cnotę y sławę?
A on oboje posiadł y wziął w possessią:
Prawdziwe dobrá duszne/ prawdziwe bogactwá/
Toć nád wszystkich bogatszym jest/ y dostatnieyszym.
Nád to mym zdániem/ ten jest bogatym/ kto vmie
Záżyć/ á zás kto tylko chowa nie zażywa

To bogáty kto vmie zażyć.

Nie jest tey rzeczy Pánem/ áni possessorem.
Jest bowiem wielka rozność miedzy tym oboygiem
Nábyć y mieć co; miedzy nábyćiem y mieniem.
Ná przykład/ száte droga w skrzyni tam kto chowa/
Nigdy jey nie záżywa/ rzeke o nim/ nabył
Szaty/ ále jey niema/ bo jákby też nie miał/
Tákjáko y ten ktory márnie y rozrzutnie
Porozprosza co Bog dał/ dostatkow y mienia
Kiedy záżyć nievmie/ jákoby też nie miał.

Madry wie gdźie y jáko zá żyć.

Madry zás wszystko y ma/ wszystkiego jest Pánem.
Bo wie kiedy y kedy czego záżyć; sam ma
Prawdźiwie y pośiada/ á przydam vżywa/
Ale vżywa jáko Materyi/ álbo
Jákiego instrumenta do Cnot rozmáitych.
W skrzyniach nie zágrzebł złota/ y owszem tákim jest
Szafárzem/ że we wszystkim miára idąc/ swoje
Wydatki y miárkuje y z cnotą stosuje.

Aleć nád te przyczyny wyżey pomienione/

Człek cnotliwy wszystkiego do bra pełen.

Jest y ta/ że człek dobry wszystkiego jest pełen
Y nic nie potrzebuje/ dla tego bogaty.
A jákoż to? nie prágnie/ áni zbiera chćiwie/
Nie chodząc koło mienia dla sámego zbioru/
Rozumem sie miárkuje y onego słucha.
Albowiem ten sądzić ma jeśli kto bogaty
Nie ludzka opinia/ áni rozumienie.
Y według niego trzebá dostatki rachowáć/
Nie opák rozum według dostatkow szácowáć:

Nie prágnąc ná zbyt, prawdźiwe bogactwa pośiadł.

Tá to nakrotsza droga/ ábyś był bogatym
Chćiwość swą pomiárkowáć/ á gardźić bogactwy.
Gdy masz co jeść y co pić/ á przy tym w czym chodźić/
Contentuj sie coć Bog dał/ á názbyt nie prágniey.

Ale rzeczesz/ potrzebá y mnie y mym dźieciom.
Insza jest potrzebowáć/ potrzebując prágnąć.
Insza bydź w niedostatku/ á przećie on znośić.
Madry y baczny człowiek/ á przy tym cnotliwy
Czesto wiec nie ma tego/ czego mu potrzebá/
Przećie niefrasowáć sie większa jest v niego
Niż niemieć/ á daleko wiecey niż nieprágnąć.

Nie frasuje sie choć niema.

Madrość tym nam dostatki daje/ gdy nas vczy

Gardzić niemi. To jest zbior nad zbiory nawiękßy
Wßystkie w twym skarby nasze/ mieć vmysł gardzacy
A do Bogá skłoniony/ ktory prawym skarbem
Y wßystkim dobrem naßym y wßystkim dostatkiem.
Madry tedy wßystko ma/ tego świátá Pánem/
Natura mu vdzielá/ co w niey jest dobrego/
Cokolwiek záwartego/ choć chudemu chłopu.
Madrość Páni powßechna y tych wßystkich rzeczy
Dziedziczka/ nic niepragnie/ nic niepotrzebuje.
Choć nic nie ma/ choć ßczyrze mizerna gołota.
Ták y bez instrumentu Muzyk jest Muzykiem.
Bo w sobie vmiejetność y sposobność oraz
Ma do grania/ lub niegrá/ ále zágráć może.
Madry człek w posessiy nie zakłada mienia
Choć nie ma/ Pánem świátá y wßystkiey natury.
Głupia rzecz nie znáć swoim co ma bydź powßechnym.
Záczym bespiecznie rzekę moy to Kościoł/ w ktorym
Y klekam y modlę się. Ratuß/ w ktorym bywam.
Moje mogę rzec Miásto/ w ktorym goßcze mießkam.
Moy świat ná ktorym żyje/ ziemiá ktora depce.
Me Niebo do ktorego wzdycham y pospießam.
Jnaczey głupi swoje to tylko rozumie
W czym dziedziczy/ cokolwiek jest jego własnego.
Madry powßechnych rzeczy záżywa jáko swych/
A swych jáko powßechnych. Wie że świát dla ludzi.
Madrość jest náßa mátka/ po ktorey dziedzictwo
Spolnie wßystkim/ ktorzy jey prawdziwi Synowie.
Jdźmyż my zá ta matka á wesoło mowmy/
O prawdziwe bogactwá/ ktore z niey płyniećie/
Wás śię trzymamy/ á to wßystko co widziemy/
Lub kosztowne Pałace/ lub ßumne ogrody/
Fontany niezwyczayne/ groty nie widziane;
Lub obrazy przepyßne/ lub służby bogate.
Rzekę/ wßystko to moje/ tego ták záżyje/
Ják ten ktoremu służy ichże possesya.
Bo jezdem tego świátá y Obywatelem/
Y ten jest (á nie jest inßy) Jma własna Oyczyzna.

Madrość Pánia jest powßechna.

Posessia y vżywánie każdemu z swych sporządza.

Wszystko to Bog dla człowieká stworzył.

Adhortacya do prawdziwych mądrości naśladowcow.

SATYRA IV.

Ná tych/ co cudze spráwy widzą y przetrząsáją/ swoich niebacząc.

Kto śika, ten y ladaco pospolićie mowi.

NApadłem ná jednego nie dawno/ ktory mi
Nabajał vßy/ że mię y do tych czás bolą/
Szczyra *olla putrida*, Przebieżał on prędko
Litánią wszelákich Stanow/ záczawszy mi
Powiádáć y táxowáć Krolá/ Senat/ Szlachtę/
To tego, to owego/ Sąmśiádow/ ich żony
A sam tákie ledaco/ jákiego świát niema/

Iacy bywáją obmowcy plotliwi

Ledwie tam kogo wspomniß/ áż on ná plac jedzie
Z niewyparzoną gębą. Miánujeßli kogo
Aż on záráz/ Wiem/ ow to skępiec brzydki/ co więc
Gębie swojey żałuje. Wspomnißli też Krolá/
Aż on go Kazirodem/ zdzierca/ oppressorem
Wolnośći naszych zowie. Będzie wzmianka jáka
Przy stole o Hetmánách/ áż on wnet wypadnie/

Przed ktorymi śię nikt niewysiedźi.

Ci to gorzałkośiowie/ pijanicy/ co więc
Przy Gorzałce o woynie dyßkurują radząc.
Y ták o wßystkich inszych będzie gadał/ gębę
Sławą ich wymywájąc/ prawy *censor morum*
Inquisitor Hißpáński/ álbo *Instigator*
Koronny/ álbo *Momus* kożdego ganiący.

In aliena vitia Lynces, in nostra Talpæ.

Miły Boże jákośmy czy Ostrowidzowie
Czy z Sokołemi oczmi/ gdy ná cudze grzechy
Patrzymy/ w swych Kretami. Ten táki/ owaki/
Ten o ludziach rad mowi; A ty nierad mowiß
Ktory to niewstydliwie inszym przypisujeß:
Widziß ná grzbiećie tego co idzie przed tobą
Srogą pełną mantykę/ á swojey nie baczyß
Ktorać ná grzbiećie wiśi/ ále baczą drudzy.
Postrzeżeß zdzbła w bliźniego oku/ á w swym własnym
Srogi bálki nie widziß/ jáko Christus mowi/
Hypokrito wyjmi wprzod bálkę z oká twego
A dopieroż wyjmi zdzbło bliźniemu twojemu.

Czy miłoby też było gdyby kto o tobie gadał.

Spytam ćię o máłą rzecz/ kiedybyś tam kędy
W kąćie zakryty słyßał/ á ono o tobie
Powiádał kto żeś złodźi/ vłtay/ márnotráwcá

Wßete-

Wßeteczník/ y niewiem co; czybyś ſie niewyrwał
Zkąd/ y czybyś nie rzekł. A boday był zabit
Kto mie tu źle wſpomina. Rozumieß o ſobie
Ześ dobry/ y maß zá złe że ćie źle wſpominá/
A czemuż o kim gadaß/ á tego niepomniß
Kożdemu ſławá ſwa miła. Że kożdemu ſławá ſwa y poczćiwe miłe.
Wiec ſadźiß kogo/ á ſam nie znaß ſie ná rzeczách.
Apelles ſławny Malárz wyſtawił był kiedyś
Obraz Venery/ ſam ſie z tyłu zátaiwßy
Aby był ſłyßał o nim iudicia ludzkie.
Aż też Szwiec przyßedßy tam ſtanie/ y nagane
Ták y ty ſadźiſz o wielkich ludźiách, ſam ladaco bedąc. Twarzy y rece dáje/ trzewiczká niewſpomni.
Wyrwawßy ſie Apelles gniewem zapalony/
Ne ſutor ultra ſuam crepidam, powiada.
Twojá rzecz trzewik ganić/ nie twarz/ áni reke.
Ták y ty ganiß Krolá/ ganiß y Hetmany
Niegodzien y o pługu gadáć álbo roli.
Złośći pełno/ obmowiſk/ zazdrośći y plotek/
Aći teraz panują ná świećie y w Polßcze/
Jáko jeden powiedźiał Meſſer Sycofanta
Jż Meſſerem Paſquinem. Tákich názbyt wßedźie.
Drugi ſie w ſobie kocha y wiele o ſobie rozumie. Drugi ſie tákże znaydźie/ co ſie w ſobie kocha
A co ſobie pochlebia/ że go wßyſcy chwalą/
A że mu pochlebiáją. O wielkiż to człowiek
W náßey Rzeczpoſpolitey. To w oczy/ á krom tych
Zdraycá Oyczyzny/ falßyrz/ ßalbierz/ Machiavel.
Ty ſie ſobie podobaß: Niewieß co po śmierći
Mowić będą o tobie/ y jákie paßkwile
Po śmierći prawdźiwa chwała, nie w oczy. Piſáć będą o twoich poſtepkách y żyćiu.
Dyabeł potym że ćie wßyſcy w oczy chwalą/
Gdy publico odio laboras chudźino.
Tákći też Ryśiel kiedyś wynoßono
Pod niebá gdy z námi żył/ á po śmierći jáko?
Nie wſpomnie/ tylko przydam/ że ſie ſtáráć trzebá
Abyś ták żył ná świećie/ że byś żył po śmierći
Przez dobre wſpominánie ludźi dobrych/ ktorzy
Twe cnoty płáćić będą chwałą y pámiątką.

SATYRA V.

Ná niewdźięcznych y obmownych gośći.

Staropolskie ceremonie szczyre.

PRosżę ćię Mikołáju do śiebie w dom/ ále
Po Staropolsku mowiąc ná sztukę mięsá/ choć
Będźie przy tym co więcey/ nic jednák *ad Luxum*
Zá wczáśu ćię przestrzegam. Jeżeliś jest z owych
Smakowniczkow/ co owo cudzym przyganiáią
Potrawom / powiedz mi wczas/ ja tákich nie lubię.
Raczey owych co wszedszy do cudzego domu

Jáki mi gość mi-ły, co śie contentuje tym co dom ma.

Slepymi y niemymi są oraz gośćiami.
Cum veneris in domum alienam, mutus
Sis et surdus, ták dawna łaćiná powiada:
Ale gośćia tákiego vchoway mię Boże/
Co śie ná moje wino krzywi y ná piwo/
Co potrawom przygania/ tákich sam nie máiąc.

Przyganiáiących niechcę, áni szpiegow.

Bá boday ćię zábito/ przyjáchałeś do mnie
Czy szpiegiem/ czyli gośćiem? rademći niebor ak/
Dam jeść/ pić/ dam y owsá koniom áż po dźiurki.
A przećie źle/ przećie śię ze mną wadźisz/ oraz

Ani zwadliwych.

Z moją miłą Czeladką? ták mi to ochotę
Płáćisz y dobre mienie? żeś śię opił ják sztok/
Dla tego moy dom łżyć masz? dla tego naśmrodźić.
Bowiem inszey korzyśći z ćiebie nieodnioſę/
Okrom tey/ że mi okna wystrzelasz/ á dom moy
Náplugawisz/ zászpećisz. Szczęśliwy z moich sług

Ani furyatow.

Ktory guzow w nadgrodę twoich nie odnieśie/
To jest guzow pięśćiowych/ nie dyamentowych.
Ták mi śię moją ludzkość od ćiebie nadgradza.
Ledwie drugi zá wrota/ moy drogi Michniku/
Wyjedźie/ á już dom moy ná nice wywraca.

Ani obmowcow.

W tym źle było/ w tym gorzey/ znaydźie śię tam drugi
Wasz jego dawny pijak/ co Małżonkę moje
Bay corkę źle wspomni. Sćiśnęła mi rękę
W tańcu/ powie/ choć ják żyw/ o tym nie myśliłá.
Drugi rzecze/ Mość Pánie nic konie nie jadły.
Boday był márnie zábit/ żałował Wászeći
Gołego owsá/ z śieczką dawano obroki.

A moiá ochota w ca, y koszt

Ná toż moja ochotá wyszła/ ná toż moje
Dniem y nocą śiedzenie z tym niewdźięcznym gośćiem?

y niewczás? Zá moje żyto widze jeszcze mi dobito.
Zem mu był rad/ dla tego powinien mie y źle
Wspominác y źle życzyć: táki nász gość Polski.
Ale ty Mikołáju przybadź do mnie prosze:
Bo ćie znam, że ták rzeke, *intus et in cute*,
Chleb z solą z dobrą wolą. Nie vprzykrzysz mnie sie ty/ przyjmiesz to co dom ma.
Zostawmy tym bánkiety oraz y nieszczyrość
Ktorzy sie dworem bawią: tam szumne potrawy;
Ale kto wie/ czy w ktorey niemasz wsypanego
Arseniku: bo w tákiey chćiwośći/ y oraz
Concurrencyi/ wie kat kto okim co myśli.
Bankiety nieszczyrośći pełne. Pieknie czestują/ jedzą/ piją/ a źle myślą.
Zá zdrowie wiec obroći pełną w krzyształowym
Kieliszku; ó kiedyby widzieć przez ten krzyształ
Czy mi go szczyrze życzy: Ale sercá násze
Zákryło przyrodzenie/ trudno go tám widzieć/
A choćbyś widział/ trudno poznáć co w nim śiedźi/
Czy miłość/ czy nienawiść. Druga/ że w tych Dworskich
Brzydkiego zbytku tákże. Bánkietách szczyry *luxus*. Niemasz ná Zołnierzá/
A jest ná Kuropatwy/ Łośie/ y Jelenie.
Muzyka gra/ śpiewáją Krolewscy Wałaszy/
A onoby záśpiewáć trzebá owe piosnke/
Wieczna wieczna sromota y nienadgrodzona/
Polacy źiemiá wászá w niwecz spustoszona/
A wy przećie pijećie/ śrebrá pełno wszedźie.
Skuyćie tedy talerze ná tálary skuyćie
A swemu żołnierzowi pieniadze gotuyćie.
Ktore przy pijátyce wybiją z głowy curas publicas. Tu o niebespieczeństwách powiadáją świżych/
Tu Oyczyzná w opale/ á przećie jákoby
Zá Oceanem wszystkie *pericula* były.
Máło o tym y wspomnią/ tylko coś ná odbyt.
Daymy im pokoy/ dał ich *in reprobum sensum*
Pan Bog. Siebie pilnuymy. Ty badź v mnie jutro.

SATYRA VI.

Ná teráznieysze w rożnych Zákonach obyczáje.

Swieći Zákonodawcy gdźieśćie sie podźieli:
Fundátorowie stárych Zákonow/ Oycowie

Dawni/ dawnych Klasztorow/ familiy cáłych
Pierwszych onych Monachow/ od ktorych ći idą.
Quantum mutati ab illis. Czybyśćie poznali swe Reguły y Prawá/
Stosuiąc ie do żyćia Fratrow teraznieyszych?
Nie wszystkich/ muszę przyznáć/ ále większey częśći.
Vbostwo ná pozor. Vbostwo/ w wstrzemięzliwość / posłuszeństwo/ czystość/
A wszystkie v niektorych *Vota* teraz zá nic:
Vana quædam nomina, vox est, præterea nihil.
Posłuszeństwo tákże. Tyś przysiągł Posłuszeństwo: Mamći w tym dáć wiárę.
A ty swego Przeorá/ álbo tam starszego
Gwardyanáli/ coli/ znieważysz y słowy
A vczynkiem wielekroć kiedyć co roskaże
Nie do smaku y wczásu? A ty deferuiesz
Starszyznę/ bayki śieiesz/ wadźisz z sobą bráćią.
Opisánie tego doskonalsze. Posłuszeństwoż to/ gdy sam niewie Prowincyał
Coż tobą rzec/ bá zgołá cáłá Prowincya?
Gdy ty swą pomieszáną głowką wszystek zmáćisz
Zákon/ ledwie sie y Rzym przed tobą wyśiedźi.
Dadząc gdźie do Klasztoru obedyencyą/
Nievsłuchasz iey/ czásem y ná despekt zdrapiesz.
Tákież to ma bydź/ tákie święte posłuszeństwo?
Vbostwá w tąż. Choćmyż zás do Vbostwá. A to ó moy Boże
Jákie teraz w Zákonách? gdy sie nie naiedzą
Mniszy/ vmykay gęby Oycze przełożony.
Mruczenia ná dźieśieć mis/ przymowek ná tyleż.
Vrągania/ łáiánia/ fukow/ tyśiącámi.
Gdy bráći nie nekármisz/ raczey nie vtuczysz/
Gdy sie piwem pszenicznym nie naleią/ álbo
Gdy nie natkáią mięsem/ tobie tego wytchnąć.
To tám prawdźiwe vbostwo, bo nędza, niedostatek. *Paupertas*że to święta? zgadłeś. Czy nie większa
Paupertas w lada kmiecym domu/ álbo w lada
Zagrodniczym/ álbo wiec w lada chałupniczey
Chaćie? w ktorey chudźina nie ma coby włożył
W gębę/ y sam y żona mizerna/ y dźieći.
Ale nie mam *proprium* nic. Małoć mi ná tym
Gdy masz z potrzeb. Przypadłbym y ia/ gdyby mie kto
Żywił/ odźiewał/ kármił/ bez kłopotu mego.
Ale wielkie są prace Kośćielne y duszne.
Táka praca ra mion y rąk nie zfatyguie. Co mi zá praca przez dźień paćierze odśpiewáć/
A zá to mieć wszelki wczás strawę y wygodę?

Weso-

Wesoła táka pracá y nie náprzykrzona.
Reliquimus omnia, nie tákie jest w świetey
Ewangeliy/ áni tákie ma bydź w rzeczy.
Szewczyk mizerny/ Krawczyk/ Kowal/ lub Kolodziey
Zostánie Zakonnikiem/ y ma jeść co y pić.
A tego niemiał gdy był Swieckim/ chyba z prace
Rąk swoich y z zárobku. To teraz vboższym
Niżli był przed tym? Nego, cále niepozwalám.
Tam robił/ tu ledwie co/ czemuż mizernieyszy?
Otia dant vitia, á nie paupertatem.
Ktorá wiec przymuszona niezwykła popłacáć/
A zás voluntariam nieznaydzieß w Klasztorách.
Choćby tam było wszystkiey strawy od pełnośći/
Choćby sto wołow stało/ y sto beczek winá/
Zjedzą to y wypiją Mniszy vbożuchni.
Jacy wiec są w Opactwách Patres Sylwestrowie/
Modestowie/ Placidi, Iucundini, álbo
Owi z vtuczonemi brzuchámi y garły/
Quorum Deus venter est. Powiádáją że raz
Opat jeden odjachał do Włoch/ czy Francyi/
Zostawiwszy Czeladkę w domu y sprzet wszystek.
Gdy powroćił/ tę pierwszą vsłyszał nowinę/
Że mu Frater Modestus Kucharzá zátraćił/
A zás Frater Iucundus winá beczkę wypił/
Ktore tam co przednieyßę miał w swojey piwnicy.
Jednym słowem/ te wielkie intraty Opackie
Ná nic nie idą/ tylko luxum, á li rozli.
Z nich áni Kośćioł Boży nic/ áni Oyczyzná
Ni Zákon participat, tylko brzuch á krewni.
Nie ná wszystkich sie mowi. Nie bierz Heretyku
Z tąd zgorszenia/ nie przez to Zakony naganne.
Miedzy pszenicą znaydzieß kąkol/ w życie miotłę.
Ták y tu. Raz edico, y wczás opowiadam/
Zakony świete/ absit, ktoby ganiał/ gdy w ich
Reguły y porządek weirzy/ vznáć muśi/
Że nic niemaß coby tu do doskonałośći
Ná świećie predzey wiodło człowieká/ jáko te.
Lecz ja nie one ganię/ raczey obyczáje.
Miedzy ktorymi jest też sprosna ambicya
Tymi czásy Zakonna/ gdy philacteria

Nie zły frymark.

Nie pytay dobrowolnego vbostwá.

Pogotowiu w Opactwách.

Intraty te Opactw tylko ná zbytek ápowin nich idą.

Ambicya sroga Mnisza y vanitas.

Dilatant, chcąc *vocari* miedzy ludźmi *Rabbi*.
Z tąd y pierwsze śiedzienia y wszystkie honory
Łapáją/ bą kupują. Cały grzbiet v listu
W tytułách. Tytułem napełniony lada Zákonniká.
Już *Reverendissimi*, już y *Venerandi*,
Już y *Paternitates*, *Iubileitates*,
Już *Patres Venerandi*, czy nie *adorandi*.
Iubilati Lectores, Bakalárze mądrzy/
W honorách. Doktorowie vczeni/ y ktorzy świętego
Tomaszá nápuł zjedli. Definitorowie
Actuales, á drudzy záś *Habituales*.
Nuż *Patres Prouinciæ*, ják oni *Conscripti*
Kiedyś w Rzymie bywáli. Ktożby to wyliczył.
Musząc potym y Xięgi miewáć od Tytułow.
Radbym śie spytał/ czy ták ktory z ich napierwszych
Fundatorow przykazał/ y jeśli tákowych
Záżywał sam tytułow. To wiem że *Minimus*
Naywiększy był tytuł v jednego z tych to
Swiętych Zákonodáwcow/ y ták swych zwáć kazał.
Toż y o inszych czytam dawnych fundatorách.
Wszystko w go Teraz wszystkiego oraz v Mnichow przybyło/
veidźie, y przy Kapturow y tytułow/ kapic/ ánimuszow/
bywa co raz. Y wielkiey opiniiy o swojey mądrośći/
Rozumienia o sobie/ Ambicyi názbyt.
Z tąd *typhus* y *vanitas*, z tąd y rozroźnienia.
Snadź w Paryżu pozwali jedni drugich/ á to
Przed parlament tameczny/ że wy záżywaćie
Smieszna ápro Kapturow názbyt ostrych/ názbyt zákonczonych/
zna y nie Za- A tákowe Kaptury nie wam/ lecz nam służą;
konna actio. *Tantâ contentione* tą rzecz *tractabatur*,
Zeby kto był rozumiał *agi de totali*
Ordinis ich *ruina*, czy *Lana caprina*?
Taż ambicya ślepa czyni/ że do Rzymu
Listy do wartogłowow látáją/ gdy jeden
Drugiego oszkaluje/ oskarży niesłusznie.
Z tąd záś *mutationes*, z tąd y mieszániny.
Pycha niepo- Rozumie Mnich że Papież. Rownego niećierpi/
skromiona. Wyzuł bo posłuszeństwo y pacyencyą.
Alećto wszystko jednym á krotkim przysłowiem
Y dawnym onym zamknę. Że w Kapicy wełna.

Siłaby reform trzebá mało nie co rocznych.
A ći co *reformati*, nie daleko czekáć/
Że beda *deformati*, kołem to do chodźi.
Nalepßy widze sposob v Jezuitow/ ktorzy
Scandalosos y przewrotnych nalepiby wyrzucáć.
Scandalosos y sprzecznych do dyabłá záraz
Wyrzuca z Collegium y Zakonu swego.
Takby miáło bydź wßedźie y w inßych Zákonách.
Co rzekę *de voto* ich *Castitatis*? ktore
Trzećie jest *inter Vota*. Milcze/ prze Bog milcze/
Abym zás jáko Wilká niewywołał z lasá.
Co śie dźieje pod owym *prætextem* żebránia/
Y tych włoczegow, importunow, srodze nie lubie.
Y włoczegi po świećie/ sami dobrze wiećie.
Orzelskiego Macaron lepiey to opowie/
Ja milcze/ jezyk trzymam zá zeby/ á mijam.
Importunitas świeta y niedyskrecya
Máją y te swe mieysce; bo tylko jest czterech
Starßych *Patres discretos* w kożdey Prowincyi.
Alec niechce ná nice wywracáć Klaßtorow/
Abym śie wam nie zdał co czynić z nienawiśći:
Protestor y przed Bogiem oraz y przed ludźmi/
Że kocham *instituta*, obyczáje ganie/
Y to nie generalnie wßystkich/ ále tákich
Ktorzy nagany godni y oney podlegli.
To wyznam co rozumiem/ że dosyć ták Mnichow/
Dosyć Zákonow ile miedzy Katoliki.
Nie trzebá żeby wiecey nowych przybywało.
Bo z tad y *disciplina* y *viet* przytrudnieyßy.
Nic tu po nich, niech pracują, nawracáją.
Miásto tedy co ich tu miedzy námi siła/
Niechby Pogáńskie kráje/ ba y Heretyckie
Nawracali. Staną im Turcy/ Tatorowie/
Zá Japonią/ ba y sámi Kozakowie.
Alec widze vćiekáć przed meczeństwem rączo
Vmieją naßy/ ják y przed nieprzyjaćielem.
Co gdyby nie/ zda mi śie mielibyśmy wiecey
Martyres niżli w Goji. Ták kiedyś czynili
Iáko niekiedy Apostolowie.
Swieći Apostolowie/ jáko *Acta* świadczą.
Teraz ći náśladowcy Chrystusá dáleko
Y Mistrzá odstąpili/ y Vczniow onegoż.
Postaweczki zmyślóney/ vkłonow/ kadzenia/
Chodu náwet y *cantum* y Xiąg wártowánia

Cho-

Chorálnych raczey vczą nižli *vitam Chriſti.*
Tych krzywigłowkow názbyt/ názbyt y poſkawy
Naświetſzey/ rzadko znaydzieſz święte obyczáje.
Sæculares Zákonow odpráwują *annos,*

Teraz wszyſtko inaczy, żiwot Apoſtolſki wywietrzał.

A od tego terminuu ſámiſz *Sæculares*
Szczyrze zoſtáją. Zgoła w ſobie Zákonnego
Nic nie májąc/ y święte *inſtituta* ſzpocąc/
A raczey świeckich rzeczy pilnując y zábaw.
Lubo to nie o wſzyſtkich mowie/ wczas przeſtrzegam/
Wiecey pobożnych licząc y znájac w Zákonách/
Niželi wartogłowow/ y nie vſtawicznych.
Quidquid agit, prawdziwie powiedziano/ *Mundus,*
Kożdy z tákowych miłych *vult eſse ſecundus.*
Nie wyſiedzą ſie dwory Krolewſkie/ y Wdowſkie
Kaćiki/ niewyſiedzą Páńſkie y Szlacheckie
Mieſzkánia. Tacy wſzedzie máją ſie wſzrubowáć.

Oni wſzedźie wſzyſtko.

Oni w domách *totum fac.* Starſzy sługą zá nic/
Zá nic y ſtára Páni. Ci goſpodárzámi/
Kupcámi/ Száfárzámi/ Podſkárbimi/ wſzyſtkim.
Ci też y nie ſzpiegámi? *Aulam reſupinant*
Amici, ták o tákich Satyryk nápiſał.

Dokáżą czego tylko chcą.

Jednym słowem/ kto Zony/ Májetnośći/ álbo
Vakancyi chce nábyć/ pieniedzy doſtatkow/
Tylko tu proś/ vpewniam dokażeſz wſzyſtkiego.
Bo ći wſzedybyłowie álbo przymuſzczkowie
Do rzepiu ſą podobni/ ktory wiec do kożdy
Sukni przylnie/ ták oni preciuchno ſie znecą/
Y wyſzpyráją wſzyſtko/ álbo wybiegáją/
Fil cuſzáfen v Niemcow ſłuſznie miánowáni.

Obrotni bowie y ciekawi.

Ziemiá ich nieogarnie/ onych pełno wſzedzie/
Latáją y pruciáją/ już y do cudzych ziem/
Oni Inſpektorámi/ już y Plebanámi/
Tego tylko nieſtáje/ że nie Biſkupámi.
Jáka tu ambicya żeby bydź nád inſzych?
Jáka dobrego mienia chćiwość y ſzukánie/

Y wezmą prędko gdy ſie kto porwie.

Cześćią *per teſtamenta*, cześćią darowizny?
Trzebá y tym reformy/ niechay mowią co chcą/
Bo widzę przeſtrugáli/ y przebráli miárkę.
Aczżá wczáſu powiadam/ że wiecey jeſt świetych
Y bogoboynych ludźi/ niż tákowych trzpiotow.

Zaczym

Záczym to Zakonowi ßkodźić niepowinno.

Obiectio.

Rzeczeć mi kto. Záż nie maß Kaznodźiejow wielk
Y pobożnych/ z ktorych śie mogliby budowáć?

Respons, y opiſánie Kaznodźiejow.

Bywáli kiedyś tacy/ teraz miásto náuk
Duchownych/ powiádáją bayki jákieś/ álbo
Hiſtorye żártowne y niewiem co tylko.
Błaznują czyli káżą/ trudno y rozeznáć.
Ot tylko vßy bawią/ á gdy ná Kazánie
Przyidźieß/ ſtániec zá jedne ßczyrá krotofile.
Będą tám y wßeteczne słowá/ opiſánia/
Będźie tam y Małżeńſki ſtan ná placu/ oraz
Wßyſtkie Secreta nocne. A kiedy zálety
Pocznie ganić/ vpewniam że miáſto náprawy
Nie jeden model weźmie y informacyą.
Słowy pluſka áż brzydko bez braku y kßtałtu
Wydworny Kaznodźieją. Broni/ á ſam czyni.

Nie dźiw, bo wie co to, lepiey niż my drudzy.

Y dla tego ták dobrze o tym dyßkuruje
Że wie y náder co to/ zálecáć śie kßtałtnie.
Ależ godna rzecz wiedźieć ſpoſob ich Kazánia/
Przyſłuchaymy śie troche niecierpliwym vchem.
Gdy tedy ná ambone wnidźie Mnich nadęty
Opinią wyſokiey náuki/ mądrości;
Odmie śie ják pułtora nießcześcia/ on Kaptur
Rozwiedźie y Kápice rozßyrzy po wßyſtkiey
Ambonie/ wßyſtek *typhus* Indyk nájeżony

W Kazániu y w jeſtách proceder ich.

Albo dudy nádęte/ pchnieß áż dudy pſykną.
Dopieroż vformuje poſtawę y cerę
Jákoby trzećiego dniá gadał z Panem Bogiem.
Aż też zacznie ſwoje rzecz/ Tema záłożywßy/
O ktorym nic nie będźie we wßyſtkim Kazániu:
Dopieroż ſwych ſłuchaczow/ oraz przezacnego
Auditorium prośi o ćierpliwe vcho.
Jáko jeden ná ktoraś Swięta kążąc/ rzecze/
Nie żáłuyćie tey Pannie vßu/ bo ja gęmby
Żałowáć jey nie będę. Kßtałtne przychecenie!
Będźie drugi ſłucháczow vpraßał o jákieś
Nie teſkliwe ſłuchánie/ á mnie vßy bolą

Nie dźiw, gdy drwi trzy po trzy.

Ledwie co *exordium* ſwe ſkończył duchniczek/
Vanus Aretologus, á nie Kaznodźieja.
Chceßże wiedźieć co w tymto *exordium* było?

X Arena

Arena ſine calce; trzy po trzy/ niewiem co
Olla putrida jákas. Były tám ná placu
Y *ſigna Zodiaci*, y Sfery/ y Nieba/
Y Ziemią. *Geometræ*, *Aſtrologi*, wßyſtko
Y wßyſtkie ſcientie/ wßyſcy Doktorowie/
Anjelſki/ y ſubtelny/ y *Sententiarum*

Bez żadney connexyi.

Były *Chirogliphica emblemata*, zgoła
Theatrum mundi cale/ wołáć trzebá było/
Kliju dla Bogá/ kliju do tego Kazánia.
Związ kto te miotłe witką. *Scopæ diſſolutæ.*
Mądrego coś v głupich/ ßumne *exordium*
Y pierwßa cześć Kazánia/ cześć niepoſpolita/
Słuchácżom niepojęta/ Kaznodżei ſkryta/
Dopieroż conceptuymy/ miáſto náuczaymy
Rzecze Mnich odawßy ſie. Coż tam tátowego

Concepty y baſni pokradżione z Concyonałow powiadáiąc.

One concepty nioſą? nic tylko garść dymu/
A himery Hiſzpáńſkich mozgow álbo Włoſkich/
Z ichże Concyonałow wyjęte/ ktore nic
Nie máją do náuki y cnoty/ y dobrych
Obyczájow/ tylko gdzieś piſmo święte ßpocą/
A do ſwych je conceptow y bajek kierują/
Ciągnąć jáko Szwiec ſkore/ álbo Kußnierz futro.
Czy tato intencya byłá Swiętych onych
Piſárzow Teſtamentu Stárego/ Nowego/
Abyś ty był z nich bayki y Hiroglifiki
Y concepty wybierał/ y wßeteczne żarty?

Ktore ſpoſob porządnego Kazania popſowały.

Concepty popſowały/ ba y wyßpoćiły
Słowo Boże. Mogę rzec beſpiecznie/ gdy weyrzę
W Pawłá Swiętego mowy y Stárych Doktorow/
Coś tam inßego bacżę/ nie bayki/ nie żárty.
Tu o dußy/ o Niebie nic á nic/ tylko więc
Quæſtyki niepotrzebne. Czy też Chriſtus/ gdy go
Chćiały mieć rzeße Krolem/ został by był Polſkim?
Co to ma do zbáwienney náuki? co to ma
Y do Ewangeliy? Oy dworſcy tłumacze!
By jeno was dyabeł Bogu nie tłumaczył
Y niepokazał żeśćie *ad fabulas* poßli/
Prawdę tám zoſtawiwßy w Zákryſtyi kedyś.
Nie tákći Chriſtus kazáł/ z tego przykład bierzćie.
Nie ták Swięći Biſkupi/ czego ſie dźiś wſtydzą.

Ale te

Ale teraz tákowych Kaznodźiei trzebá
Coby to pochlebiali/ chwalili/ á łgali.
Mowe swą obracáiąc do osob/ y one
Pod Niebiosá wynosząc. To to iest ich zdániem
Kazáć y politycznie/ y zgoła po Dworsku
Ad aures, ad palatum, iáko czásy niosą
Y geniuß tych wiekow. Drugi sie z słowkámi
Pieśćić będźie y gembe ná to vformuie.
Pozwole iák ták Dworskim. A ty też Kapturze
Pieśćić sie z słowy vmieß? á gdźie sie podźiáłá
Jáko *Vita*, ták mową *rigidior*, ktore
Poprzysiągłeś záchowáć przy Regule twoiey?
Alec powiedźiałem raz że w Kapicy wełna.
Błaznowie chwalą/ sámi nie wiedząc co/ áni
Kaznodźieiá *quo tendit*, choćby go vmęczył.
Nie powie *ad quem finem* śćiąga mowa iego.
Dispositiy żadney nie będźie/ Trzy po trzy.
Nuż gdy pocznie miánowáć rozmáite przykłady/
Będźie tam Pompeiuß Cesarz Rzymski/ będźie
Martius Campus wielki on w Rzymie Senator/
O ktorym gdźieś nápisał *Pindarus* Historyk/
Że głupich nigdy nierad słuchał Kaznodźieiow:
Coż gdy zácznie cytowáć Poetow? powiedźiał
Virgilius, że nemo cum crimine vivit
Post pisces, nuces. Horatius przydał.
Arma virumque cano; ále *Demosthenes*
Poetá sławny Rzymski ináczey powiáda
Y mowi temi słowy. *Herculea retro*
Postquam Scandaliroris urgentia fata camellis
Instante posuere metu, tum fulgida cavum
Torva mimalloneis implerunt cornua bombis.
Szumny *sens*, day go kátu y coś głębokiego
Y niewyrozumiáłego. Arcy mądrze każe
Ten wielki Kaznodźieiá/ y Theolog wielki.
Drugi zás táki będźie/ co o cnotách każe
Y dobrych obyczáiach/ sam ni czći ni wiáry/
Głupimi tylko słowy dolą/ á trzaskániem
Albo więc wyliczániem rożnych pásá tempow.
Będą ná placu Włoskie dziardyny/ pártery/
Wiridarze/ Altany/ Groty/ Kuridárze

A namnożyły pochlebcow, y łgarzow miásto Kaznodźiejow.

Y łagodnych declamatorkow.

Ignoranti z nich nieukowie y prostacy.

Głupie cytacye przywodzą.

Y niemądrych mądrymi śię zdádzą.

W językách biegłymi śię zo

Ale te

kazują. Co to ma do Kazánia?

Bálety/ Máßkarády/ Curanti/ Páwany
Pásamezy; nuż potym Włoskie opisánie/
Aby rzeczono że był we Włoszech Xiądz Dzierbin.
Aż też ná koniec rzecze. Odpráwiłem pierwßą
Część/ idę już do drugiey. Prze Bog niezabiiay.
Dosyć było drew w pierwßey. Stoi ták/ stoi dla Bogá!
Paulum Concionantem Augustin on Swięty
Życzył sobie gdzieś słyßeć; Daleko są náßy/
Duchá Apostolskiego nie pytay/ zá tym też
Ani Kaznodziey skiego. Zwierzyna to teraz.
Biskupi sámi kiedyś kázywáli/ będąc
Wßystkim inßym przykładem/ náuką/ y cnotą.
Tymi czásy od większych poczawßy do mnieyßych
Wstępując/ częściey znaydzieß błąd y *inscitiam.*
Dosyć o tym ná kárcie/ bo sámá rzecz mowi.

Biskupi sámi kedyś kazywáli, náuczáli.

SATYRA VII.

Albo radá o zimowániu Zolnierzá/ y Stanowiskách jego: y jáki w tym nieporządek.

Zwyczáiem náßym Polskim, consultujemy bez żadnego skutku.

O Dawnoß ná Seymikách rzecz tę traktujemy
A żal się Boże/ darmo y bez conclusyi.
Ani znißczenie kráju/ ani łzy vbogich
Ani tyż spußtoßenie ostatnie y nędzá/
Ani przez táki nierząd zgubioná woyskowá
Disciplina, y oraz ściány obnażone
Oyczyzny *in viscera milite deducto,*
Zatym żadna obroná/ żadne bespieczeństwo/
Ráczey tylko kupiestwo/ ráczey oppressya/
Porußyć nas niemogą do jákiego *tandem*
Obmyßlenia sposobu zimowli żołnierskich.
Nievważamy zgoła jáko niebespieczne
Kożde páństwo/ y jáko do zniszczenia prędkie/
Y do zguby jest bliskie/ ktore nie ma cále
Sposobu ponoßenia woyny y Zolnierzá
Z ciężarem ják namnieyßym. Czego my nievmiem.
Bo náßá Polská ile wojen y záciągow/
Tyle y spustoßenia ostátniego cierpi.
Podam ja tedy jeden sposob *de hibernis*
Przez co się siłá vymie ciężárow wojennych.

Nie vważámy co z tąd zá sequellæ.

Ile wojen v nas tyle spustoszenia.

A naprzod to zá pewna conkluſia kłade/
Ná gránicách zimowáć żołnierzowi rozum rádźi.
Że *præsidiarius miles* ná gránicách
Stanowiſká powinien mieć/ y tám zimowáć/
To Rozum náprzod rádzi/ Przykłady Narodow
Wßyſtkich nam pokázuja; á ná koniec Prawo.
Że rozum rádzi/ jawna: bo jáko wiec w ćiáłach
Náßych/ tám kedy boli/ y tám gdzie jeſt rána
Przykładamy/ *affecto loco* applikujac
Oraz y *remedia*, ták *in corpore hoc*
Reipublicæ, támby obrone obracáć/
Bo tam naywietſze niebeſpieczeńſtwo od nieprzyjaćielá.
Kedy niebeſpieczeńſtwo nábliżße/ y ściáná
Nieprzyjaćielowi y inkurſyom jego
Wyſtáwiona: te trzebá żolnierzem oſadzáć/
Ktory álbo mu weśćiá w Oyczyzne zábroni/
Albo jeżeli wpadnie/ to mu záraz w tyle
Náß *à tergo* zoſtánie; á záwße łácnieyßa
Wracájacego gromi/ niż (ják do tad było)
Vćiekájacych gonić/ czeſto niedogonić.
Z tadże ná gránicách gotowość y oſtrożność nawiekſza bydź ma.
Druga jeſt. Rozum rádzi/ áby ná gránicách
Nawiekßa y gotowość y oſtrożność byłá.
Wiec y *Oſtentatio* niejáka *armorum*.
To bowiem ſámo może odwieść nieprzyjaćioł
Od nagłych y porywczych inkurſyi/ ktorzy
Ná woyne poſpolićie z odwaga wiec ida/
Non item zas *ad prædam*; bo tam ma oſobne
Pretium Victoriæ, kráju zżołdowánie/
A tu tylko *rapinam*, zdobyć/ ſplandrowánie/
Dla czego nigdy nie jeſt ták trwała odwaga.
Trzećia jeſt. Vkraina álbo potrzebuje
Obrony/ álbo wiecnie: Jeśli potrzebuje/
Toć ja ma mieć obecna/ ile przećiwko ták
Nagłemu y predkiemu nieprzyjaćielowi.
Jeśli nie potrzebuje/ po coż onie prośi?
Po co w koßt niepotrzebny ſiebie y nas wdáje?
Toż y przykłády rádza obcych narodow.
A cożás do przykłádow: te wßyſtkich narodow
Wßyſtkich wiekow ſa zgodne/ że bydz oſadzone
Confinia powinny: Zamki pograniczne
Obrona opátrzone/ y woyſká trzymáne
Tám zkad nawiekßy *metus* jeſt niebeſpieczeńſtwá.
Prawo ná koniec mieć chce/ raz *per indirectum*

Gdy

Gdy Starostom ná Zamkach mieszkáć pogranicznych
Káże/ y gdy białey płći powierzáć ich niechce.
Drugi raz *per expressum* woysku roskazuje
W Vkrainie zimowáć. Pátrz w Constitucyách
Dwuch przeszłego *sæculum*, weź tákże wyrazną
Sexcentesimi Noni, á vznasz że ták iest.
Z tych tedy wszystkich przyczyn *omnino* rozumiem
Aby po Vkrainie *Locis opportunis*
Woysko było dzielone/ y tam zimowało.
Ktoremu zdániu memu że się bydź przećiwne

Dwie obiectie, ktore refelluntur.

Dwie rzeczy zdadzą; Jedna/ ćiężar tych tam krájow
W tym wyżywieniu woyská. Druga/ niepodobność
Ták máłą garśćią ludzi táki kray osadźić.
Lecz ja oboje trudność *soluam* y wywiodę/
Y pokáżę jákoby zimowánie woyská
Kwarćiannego y oraz iegoż wyżywienie
Mogło bydź Vkrainie znośne y podobne.
Ná co niżli pokażę sposob/ wprzod *præmitto*,
Że y prawo/ y zwyczay dawny to wyćiąga

Prawo chce áby żołnierz żył z swego żołdu.

Aby żołnierz swym żołdem żył/ ná nim przestawał/
Y ztądći *stipendium auctum* ták Vsarzom
Jáko też y Kozakom/ áby bez stacyi
Y brániá chlebá mogło ná żywność wystarczyć.

Wiec go podnieść.

Co jeśli niepodobna/ tedy podnieść żołdu.
Naprzod zbytek odćiawszy/ y czeladzi lużney/
Pewną liczbę y koni kożdemu pocztowi
Náznaczywszy/ á zgoła prawem zámierzywszy.
Y tenby nałacnieyszy był sposob/ ále nań

Ale że ná to nie pozwolą ná Seymie.

Zaden Seym niepozwoli y Rzeczpospolita/
Nievfájąc áby to żołdu przyczynienie
Zwykłe stacye miáło znieść y vspokoić/
Będąc juz raz tákowym sposobem zdradzona.
Drugi tedy iest/ áby Zołnierz żołd/ zasługi
Brał od Rzeczpospolitey/ á chleb od tych krájow
Gdzie zimuje. Jákoż y tákowa szerokość

Niechże Vkraina go y Podole sustentuje, czemu oboje sufficient.

Y obfitość Podolá / oraz Vkrainy
Rozumiem bez ćiężáru żadnego/ mogłaby
Sufficere stacyom Woyskowym/ ktore to
Lepiey ponośić/ niżli incursye ćierpieć
Nieprzyjaćielskie. Czemu? bo tyle nie weźmie

Zoł-

Zołnierz/ ile Tatarzyn/ ktory y ſplandruje/
Y ſpali/ álbo ßable/ álbo wiec niewola
Ná kark nioſac y wßyſtko oraz odbierájac.
Ták nadgrodziłaby ſie ta żywność obſićie
Wydana Zołnierzowi/ gdyby ſie obrona
A przy tym beſpieczeńſtwem granic záplaćiłá.
Záczym nie widze áni widźieć moge/ czemu
Wzdrygaćby ſie tamteczni obywatelowie
Ná nie mieli/ nietylko z dobr Krolewſkich/ ále
Y z dźiedźicznych/ oboje tey obrony żebrzac.
Bo ten ćieżar gdyby był rownie podźielony
Y według proporcyi/ byłby *sine sensu*
Y bez ćieżaru/ zwłaßczá gdyby *ex præscripto*
Hetmáná (bo ták bydź ma) Zołnierz chleb wybierał.
Do tych racyi y ta *accedit*, że tam te
Vkraiene prywatnych dźiedźictwá ná gruntách
Rzeczpoſpolitey śiedza/ y zdawna osiadły.
Y ták nie miałyby ſie zbraniáć wyżywienia
Woyſka jey/ ktore chlebá niepowinno z inad
Záśiagáć/ tylko od tych/ ktorym też y ſłużi.
A ná koniec/ jeżeli teraz ſtanowienie
Obozow/ ná ſwych gruntách ćierpia/ y jeżeli
Przechodzacym Choragwiom chlebá mußa dáwáć/
Czemużby proße mieli wymawiáć ſie z niego
Zołnierzowi/ czule ich śćiany broniacemu?
Przez co od tych przechodow ták czeſtych y ćießkich
Zołnierzá ćiagnacego do obozu/ jużby
Byli czeſto wolnymi. Záprawde niewidze
Przyczyny tey wymowki/ tylko glupie jákieś
Zbraniánie ſie *tantilli oneris* dla dobrá
Swego y beſpieczeńſtwá pokoju/ y wczáſu.
Nuż dla własney potrzeby/ dla obrony domu/
Dźieći/ Zon/ á ná koniec zdrowia/ ſubſtancyi.
Lecz że to jeſt powßechna v nas *incommodi*
Minoris metu, quæque gravissima pati.
Że y po ßkodźie Polak poſtáremu glupi/
Y że muśiáłá by bydź zgoda ná to wßyſtkich/
Ktora z táka trudnośćia przychodźi/ dla tego
Trzymáć ſie trzebá śrzodkow/ ktore ſtánać moga/
Y moga *practicari* łacno. Táki ten jeſt/

A nie tylko z dobr Krolewskich, lecz y z Szlacheckich

Ex præscripto, *jednák Hetmáná.*

Ale v nas dla szkodki wola cała szkode ponieść.

Dla tegoż ten sie srzodek po-

daje practicabilior y snadnieyszy.

Ktory tu podam/ radząc áby samże Hetman
Chleb/ y żywność opisał/ y samże náznaczył/
Jáko sie może konny/ tákże też y pieszy
Kontentowáć przy żołdzie. To jest/ wiele łanow
Ná Chorągiew y poczet: wiele z łanu/ jákiey
Żywności *et cætera*. To pomiárkowánie

Pomiárkowánia vważnego trzebá.

Z táką vwagą ma bydź/ áby y Wilk syt był
Y owcá tákże cáłá: Aby y Zołnierz miał
Swoje sustentácyą/ y poddány wzájem
Przy obronie ochrone/ á ták będzie dobrze.
Gdy tedy opisána już będzie stácya/
Toż dopiero wszystkie te Krolewczyzny/ kędy
Zołnierz y Stanowiská chleb y przed tym miewał/
Zadney nie excypując (w czym oraz przestrzegam)
Podzielić ná Chorągwie proporcyonalnie/
Y tam im chleb vkazáć; po ktory nie sáme
Chorągwie chodzić máją/ ják teraz bywało/

Chorągwie niech po chleb niechodzą, ále posyłáją kilku z pośrzodku śiebie.

Zogołoceniem cáłym ściány Vkráinney/
Z niesłychánym vćiskiem ludźi/ z vtrudzeniem
(A zwłaszczá ná powroćie) żołnierzá y koni.
Ale jednego z drugim towarzyszá posłáć
Z podpisáną Hetmáńską Ordynácyą; Ci
Albo więc żywność każą przywieść/ álbo o nie

Albo śie oni niech zgodzą, przez co wielka wygodá zobopolnie.

(W czym większe *Compendium*) zgodzą sie ná mieyscu.
Boć ja niewidzę co to zá *piaculum*, czy
Nefas, w pieniężny ma bydź Stacyi y chlebie.
Y mym zdániem lub żywność weźmie/ lub pieniądze/
Perinde est, byle nic nie brał nád vstáwę/
Y tym sie kontentował/ y z tego tylko żył.
A ták słuszna tu ma bydź conniwencya w tym
Jáko w tákowey rzeczy/ ktora w sobie nie ma
Nic zgoła *incommodi*, ktora jest zwyczayna
Po obcych krájách/ ktora znośnieysza jest záwsze
Wydawájącym/ á zás żołnierzowi lepsza.
Bo zgodźiwszy sie w droższym gdźie kráju o żywność/
Więcey jey zá też/ w tańszym/ pieniądze dostánie.
To ten sposob mym zdániem jest náskutecznieyszy/

To Hetman y bez Seymow v- [illegible] może.

Gdyż do niego nowego práwá niepotrzebá
Ani zgody powszechney/ *sufficit* Hetmáná
Authoritas. [illegible] Krolewczyznie

[illegible]

Stawiać może Chorągwie / toć y chleb náznaczyć.
Rozumiem że nie bedzie żaden ták ßalony
Aby nie wolał posłáć ſtacyi/ niżli ja
Wydawáć mu v ſiebie w domu ſtojącemu.
Pierwßą te tedy trudność zwaliwßy ; do drugiey
Ide/ y pokazáć chce jawnym *documentem*,
Jákoby Vkraina *præsidio* mogła
Cale bydź oſadzona. Dwu tu rzeczy trzebá
Wprzod/ proporcyonalną liczbę woyſká podáć/
A potym tożto woyſko podług wiadomości
Kraju/ ßlakow/ mieyſc/ przepraw/ porządnie rozſadźić/
A rozſadźić ták/ áby *hoſte ingruente*,
Mogło predko do kupy przyść y zjednoczyć ſie.
Co ſie liczby dotycze/ Polſkiby nieſtało
Gdyby cale opatrzyć woyſkiem ściany miáłá/
A zwłaßczá Vkráiny. Záczym ſie ſtoſowáć
Potrzebá do śil náßych/ oraz y podatkow
Ordynaryinych/ ktore lub ßczuple ſie widzą/
Ale gdyby koło nich życzliwße y lepße
Staránie było/ wielka aukcia przynioſá/
Y ßeść/ y śiedm tyſiecy ludźi trzymáć mogą.
Táka zás *manus* śiła może przy ochoćie
Tamtecznych Pánow ſpráwić/ y obronę przynieść.
A też niebyłby śmiáły nieprzyjaciel ná nas
Raz drugi pogromiony: mowię o Tatarách/
Ktorzy to nie dla małey liczby woyſká/ do nas
Wpadáją/ ále jego raczey odległośći/
Gdy ich rzadko gromiemy/ á wßyſtko goniemy.
Lubo w kożdym potkániu muśieli porzucáć
Y plon/ y znaczną kleſkę odnośili záwße.
Czego przykładem oná czułość Chmieleckiego
Ktora by była teraz/ moglibyſmy z onym
Greczynem niepytáć ſie / *quot ſint, ſed ubi ſint*.
Nie trzebaby ich ßukáć áni gonić/ gdyby
Ná ßlakách woyſko było/ y tych pilnowało.
To bowiem zdánie moje/ áby oſadzone
Tą garśćią ludźi były ßláki/ tu od Cerkas
Począwßy ku Vmániu/ wiec też y Kuczmańſki
Aż do Dnieſtru. Ná jednym trzy tyſiące/ tyleż
Ná drugim lub co wiecey/ co wiadomym zlecam.

Do oſádzenia Vkrainy *præſidio* dwu rzeczy trzebá.

I. Liczby woyská proporcyonalney.

Przy ochoćie tamecznych Pánow.

II. Porządnego rozſadzenia, to jeſt ná ſzlakách.

To iednák mniemam / áby nie dáleko śiebie
Chorągwie stały / lepiey bowiem część mieć ściány
Nieosádzoney / niżli *præsidia* drobić.

Z tąd ták częstych obozow y vstawicznych ná jednym mieysc seu hyberna nie będźie trzebá.

Z tąd ták częstych obozow mniey potrzebá będźie /
Ani ná iednym mieyscu *hiberna* zákłádáć /
Coby było y buntow przyczyna y związkow /
Y Confederacyi / ktore tám śie rodzą
Gdźie *Vicijs miscentur*, z lądą okazyi /
Lepiey rozsádźić á zás pilną *disciplinam*
Záchowáć / áby ludźiom nie byli ćięszkimi.
Z tądże y Pułkownikow stárych postánowić
Ná kształt Gubernatorow Cudzoźiemskich / ktorzy
Przestrzegáć będą rządu / straży / y ćwiczenia.

Hetman niech doieżdża y do źirá Pulkowni kow.

Tych zás Hetman *visitet*, często y do tego
Służące Artykuły *statuat*, rozumiem.
Co gdy będźie / nie ćięszki ále pożyteczny
Zołnierz byłby vpewniam / nic gwałtem niebiorąc /
A raczey z swego żyiąc; o czym dosyć teraz:
Ostátek sámá poda rzecz / y czás / w tey mierze.

Commoda z tąd. Pierwsze.

Ja wyliczę *commoda* z tąd / y nimi skończę.
Pierwsze iest bespieczeństwo granic y obroná /
Bo mieć dla Vkrainy *præsidium* w Wáru
W Radomiu / Oświecimiu / śmiechu rzecz iest godna.

Wtore.

Wtory pożytek ten iest / od wszech oppressyi
Ochroná / ktorą ćierpią chłopi od idących
Y zás śie wracáiących zá lada wiec trwogą.
Gdy nie *hostibus*, ále raczey *hospitibus*
Metuendi przedchodzą á drą / łupią / męczą.

Trzećie.

Trzeći. Tychże tam kráiow (lub to *paradoxum*
Siłu śie będźie zdáło) pożytek nie máły /
Bo kędy kupuiących wiele / tam wiec bywa
Przedawáiącym dobrze / y tym śie bogácą.

Czwarte.

Czwarty: Samegoż iawna ochroná Zołnierzá
Y kosztu iego / gdy śie ćiągnąć mu nie trzebá /
Idąc sto mil bez wozow / czásem communikiem.

Piąte.

Piąty pożytek Wielka wygodá woyskowym
Ludźiom gdy śie zá czásu w strawę przygotuią /
Y wcześnie przysposobią czego im potrzebá
Ták dla śiebie / ják koni / gospodárstwo wiodąc
A skromnie záżywáiąc z prácą nabytego.

Szoste y nawiększe. Szoste á náywiększe commodum to kłade
Restitutio rei militaris, ktora
Z większey części zginęła w Polszcze/ czy niemasz jey/
A niczym się/ mogę rzec/ prędzey nie naprawi
Jáko tákim sposobem zimowli żołnierskiey/
Przez ktory videbimur invenisse bonos,
Non fecisse. Sam bowiem żołnierz dobrowolnie
Rektifikowáć się ták będzie y nápráwiáć.
Albowiem dobrą máiąc do cnych dźił Rycerskich
Y odwagi okazyą/ żeby miał zábáwkę/
Zołnierzby trudno miał záleżeć pole. W polá chodźić/ języków dostáwáć y więźniow/
Częstymi nieprzyiaciół czátámi náwiedząc:
Do czego potrzebáby præmiis ich chećić/
Nadgradzáiąc odwagi/ nowe powábiáiąc.
Teraz po Stanowiskach zbytki/ piiatyki/
Prożnowánie y gnusność Viger wszystek gubi.
Exercitus nazwany ile ja rozumiem
Ab exercitio; tam záś ćwiczenie trudne
Gdzie odległy jest hostis, jáko gdźie záś bliski
Tam do prace/ do straży/ czułości/ ochoty
Wszeláki plac y pole; co comprobat usus.
Zbytkowby poprzestał. Nuż zbytek ktory woysko násze cale niszczy/
Tamby koniecznie ustał/ częścią że ponety
Ad Luxum, niebyłoby w kráju niedostátnim.
Częścią żeby niebyło przed kim się wystroić.
Więc ták siła czeládzi luzney y tych ciurow/
Y wozow/ koni prożnych/ czym muśi bydź agmen
Grave et impeditum, lub do stanowienia
Obozu/ lubo wałow kopánia niezgrabne/
A záś do wyżywienia ná włośćiách nieznośne.
Tego wszystkiego woysko tymby poniechało.
Bowiem nie chodząc ná włość/ á z swey własney żyiąc
Ochronyby sie y parsymonij náuczył. Ordynaryi zá grosz/ kożdyby się muśiał
Miárkowáć swoią piedźią. Zgoła jednym słowem/
Wszystek rządby się wroćił/ á znim militiæ
Robur et disciplina. Ostatka zámilczę/
A tu ná konkluzyą przydam/ y tym zamknę/
Czás teraz do tey náprawy. Że teraz własny mamy czás co w tym stánowić.
Bo nowe ordynuiąc Quarćianne záćiągi/
Snadnie y wreże/ w porządek nowozáćiągnionych

Wprawić/ niż *Veteranos*. Nuż sama potrzebá
Wyćiąga: bo lub jákie Ruskich kráiow stanie
Vspokojenie/ dalsze Zołnierzá tam trzebá/
Ale zostájącego przy swey powinnośći.
Bo ták sie nie vprzykrzy chłopstwu/ á od buntow
Y swey woli zátrzyma oraz/ *ipso metu*.
Jako zás oderwawszy woysko z tamtąd/ z lada
Okazyi buntow y woyny wyglądaymy.
Omnino tedy trzebá ják możem náprędzey
Rzecz ták wygodną/ łacną/ potrzebną wykonáć.
Bo w niey záwisła *summa rerum agendarum*
Hoc tempore, y rzekę *compendium* jákieś.
Woysku tedy náznaczyć w Vkráinnych Miástách
Krolewskich y Szláchecki ch stanowiská/ żywność
Z dalszych tu kráiow jemuż obmyśliwszy/ oraz
Exactam disciplinam mocno trzymáć. Czułość
Y straże vstawiczne/ *tanquam imminente*
Hoste przykazáć/ tákże *præsidia* wszystkie
Potrzebną municyą státecznie opatrzyć/
Y ták bez poruszenia mieć długo Zołnierzá/
Pokąd sie w rząd niewprawi/ á Oyczyzná nędzna
Post tot calamitates nie przyidzie do siebie.
Potym dopiro kończyć odważnieysze trochę
Consilia: á te są/ znieść z siebie ná koniec
Oppressyą Pogáńską/ y jego łupiestwu
Y wiecznemu Tyráństwu oraz niepodlegáć.
Bespieczeństwo gruntowne zgotowáć spędzeniem
Y zniesieniem sąmsiádá ták nam zdradliwego.
Dla ktorego áni bydź *ad bellum parati*,
Ani *pace securi* nie możemy nigdy.
W vstawnych będąc trwogách/ á on plon *impunè*
Niezliczony dusz ludzkich/ to jest Chrześćiáńskich
Zábiera/ á nászemu niedbalstwu *insultat*.
Niech tylko będźie serce/ ochota/ odwaga/
Wszystkiego dokażemy/ apparat wojenny
Arma, ludźie/ *fœdera*, pieniądze/ y ráde/
Wprzod dobrze námowiwszy/ wygotowawszy;
A ja *Votis concludo*, mowiąc/ *Fiat fiat!*

Zołnierz tám zimnujący buntom chłopskim zábieży.

Tym sie samym wpráwi w rząd dobry y disciplinam. A potym przed sie wźiąć odważnieysze consilia, rozumiałbym.

SATY-

Albo zdánie y rozsadek o nowych osádách y słobodach Vkrainnych.

Siła przy było granic przez nowe osady.

JAko wiele przybyło granic tey tu nászey
Oyczyznie przez słobody y nowe osady/
Kożdy álbo wie dobrze/ álbo wiedźieć może.
Nie mniy y to/ jáki z tad pożytek/ potega
Vrosćby w Polszcze mogła/ gdyby w swym porzadku

Ale w tym porzadku trzebá

Sposob ták łacny *sine sangvine et ferro*
Augendi imperij, mogł bydź záchowány.
Słuszna tedy niektore potrzebne w nim podáć
Konsyderacye. Boć *rem utilem* wielce
Nievmiejetność do tad/ chćiwość/ oppresya/
Psowałá/ á w pożytek swoy wiec obracálá.

Ktorego do tad nie było.

Commodo in publicum nullo, aut parvo,
Nowszem z szkoda wszystkiey Rzeczypospolitey;
Ktora broniac tych krájow/ z ktorych nic nie bierze
Pożytku y pośiłku/ śiła łożyć muśi/
Gdy te grunty ktoreby *nomine et jure*
Publico occupari miały/ prywatnym wiec
Cedunt, idque iniquâ occupatione.

Napierwszy fundament naprawy, porzadku w tym.

Ten tedy niechay bedźie/ nápierwszy fundament/
Aby prawem osády zákazane były
Wszelákie/ w dźikich polách/ to jest/ wszelkim ludźiom
Prywatnym/ bez danego przywileju ná to.

Przyczyná tego pierwsza.

Przyczyny sa te. Pierwsza; Te tam grunty/ álbo
Nie sa do gránic nászych przyłeczone/ zácżym
Y niczyjey włásnośći nie podległe/ álbo
Sa Rzeczypospolitey. *In hoc primo casu*
Nikomu sie niegodźi prywatnemu granic
Pomykáć/ y pośiadáć co jest niczyjego/
Bez pozwolenia wszystkich: bo by tym sámym wdał/
Dla pożytku własnego/ Oyczyzne swa w ćiezar
Obrony nabytego kráju/ y podałby
Okazya samśiadom do niezgody z námi.
Jeśli zás te grunty sa Rzeczypospolitey/
[Jákoż słysze Paktámi z Szeinhaga cokolwiek
Miedzy Nieprem y Dniestrem jest nam już przyznano]
Toć ich áni osadzáć/ áni okupowáć

Nikt

Nikt *sine injuria publica* nie może.

Przyczyná druga. Druga przyczyná ta jest/ że ludźie prywatni
Autoritate sua dokazáć nie mogą
Jákoby w tym potrzebá: bo tyle powagi
Z wiáry prywatnego człowieká przywiley
Fundationis nie ma/ áby godnych/ słusznych
Powabić miał mieszkáńcow/ chyba *colluviem*
Grubego/ vbogiego/ chłopstwá; ni potęgi/
Aby to mogł zátrzymáć w swoim bespieczeństwie/
Obronie/ y ochronie/ oraz protekcyi/
Raczey sam podatkámi y robociznámi
Nád vstáwę raz dáną/ opprymowáć będźie.

Przyczyná trzecia. Trzećia przyczyná/ że z ták słábych/ nieobronnych
Non opportunis locis osádzonych słobod/
Zadna Rzeczpospolitey obrona y korzyść/
Zadna tákże ozdobá: bo tylko *desertum*
Mutatur w podle chaty/ y nędzne osády.

Conclusia, áby to stáránie Krol wźiął przed śię. Z tych tedy przyczyn niech tá będźie Conclusya.
Aby Krol wźiął *hanc curam* przed śię/ osádzenia
In locis opportunis słobod y Miast nowych/
Colonias ná słusznych mieyscách *deducendo*
A to wszystko publicznym imieniem y władzą.
Przyczyny *sufficient*, ktorem tu przećiwko
Prywatnym tym osádom przywiodł y nadmienił;
Pokazawszy że to jest rzecz *publici juris*
Osádzáć nowe grunty/ nie prywatnych ludźi.

Krolewskie Przywileje wiekszey są władzy niż prywatnych. Druga/ że Przywileje co od Krolow idą
Wiekszy *Credit* więc máją/ y Praw ich nadánie
Łacni zwabi *incolas*, y *statuet* Miástá/
Bo pewnieysza obrona od Krolá y trwalsza.
Trzećia tákże rzecz jáwna/ że Rzeczpospolita
Więcey ozdob/ pożytkow/ potęgi/ mieć będźie
Gdy te *publici juris* słobody zostáną.

Sposoby podáne fundowánia nowych osad. Co pokazawszy *restat* opisáć sposoby
Fundowánia nowych y stanowienia osad.
Co dedukuje/ tylko pilnie rzecz vważćie.
Do nowey Colonij y osady/ trzy są
Rzeczy/ ktore vważyć y obmyślić trzebá.
Náprzod mieysce sposobne. Druga jest/ Mieszkańcy/
Trzećia sposob *augendæ* á wprzod *conservandæ*

Colo-

Coloniæ. O kozdym zoſobna co powiem.

I. Spoſobność mieyſcá vważył.

Mieyſcá co ſie dotycze/ to naſpoſobnieyße
Przy rzekách wiec portowych/ bo z tad y obroná
Y *Commertia*, żywność/ y wßelka wygoda.

Przy rzekách portowych.

Niepru ſie tedy trzymáć/ to jeſt w Vkrainnych
Oſiadach gdziekolwiek brzeg z obu ſtron pozwoli.
Wprzod ſie ku Kudakowi/ potym daley ſmykáć/

Z tad obroná.

Co ſámo zá obrone ſtanie kráju tego/
Gdy ſie brzegi oſadza Z kad y pomoc predka
Do woyny prowadzenia/ bez ktorey nie bedzie.
Toż potym kolo Bohu/ tożу Dnieſtru czynić.

Mediterranea puſtił prywatnym.

Mediterranea záś *loca* dáć prywatnym
Aby predßa mogla bydź tych krájow *Cultura.*
Alećmnieyßa o mieyſce/ to jeſt grunt Mießkancy/

II. Mieſzkancow ſpoſobił.

Bo Miáſtá nie domámi/ ále ludzmi ſtoja.
Tych po te czáſy z támtych krájow záſiagano
W oſadach Vkrainnych/ gdzie lud ládajáki/
Y gnuśny/ z jedney ſie wiec oſady do drugiey
Przenośił zá wolnośćia. W czym tylko jeſt jedney
Generatio, drugiey rzeczy *corruptio.*
Nigdy *ad frequentiam* przez to kray nie przyidzie.
Owßem jedno puſtoßeć á drugie oſiadáć

Do tego dwa srzodki, jákie v Rzymianow były.

Mieyſce tym ſámym bedzie. Ja táki dam ſpoſob
Jáki v Rzymian bywal/ ktorzy *colonias*
Veteranis, álbo wiec *ſuperflua plebe*
Záſadzali. Tozbym ja rozumial: w celnieyßych
Oſiadách *præsidij loco* mieć ſto/ dwie ście

V nas záś Niemcow w służbie bedacych, tam by oſadzáł.

Niemcow/ ktorych przyſiega nie ćierpi odſtampić
Choragwi/ pokad ſtawa; z tad by to vroſło/
Zeby tam y oſiadáć chćieli/ do czego ich
Prsychecáć pozwoleniem gruntu y wolnośći/
Conceſso ſtipendio: á przybieráć co raz
Ná mieyſce tych ktorzy ſie w Mießczany obroca:
Mym zdániem predkie by to bylo *incrementum.*
Polſkiego záś Zolnierzá nie ták ściſle *ſtringunt*
Stipendia do ſlużby/ y do powinnośći.

Alek y Polski Zolnierz záſmakowałby ſobie te tá kráje.

Luboć y tam trzymáne/ to jeſt zimujace
Záwße woyſko; (co ſamá *ratio* ſkazuje)
Byloby zamnożenia przyczyna y oſad/
Gdyby y towárzyſtwo ile nie doſtatnie/

Polu,

Polubiwszy ſobie kray/ toż y pacholicy
Ichże po długi ſłużbie/ jáko to wiec bywa/
Vpraszali tam ſobie trwałe poſſeſsye/
A zá czáſem *proviſâ* w przod *ſecuritate*
Mogliby Cudzoziemcy bydź też záćiagnieni.
Co zaś *ad ſuperfluam plebem*, tey tu nie mász

Nuż y vboga Szlachta Mazowiecka y Podlaska.

W Polszcze/ oprocz vbogi Szlachty/ ták z Mázoszá
Jáko też y z Podlászá; y tymby wydźieláć
Grunty/ áby ſie krzepić jákokolwiek mogli/
Co tu vboſtwem álbo proznowániem giną.
To o Obywatelách krotko powiedźiawszy
Oſtatnia do vwagi zoſtáje; Jákymby
Spoſobem ſtanowi one bydź miáły oſady/
Ażeby y lacno rość/ y długo trwáć mogły.

Conſeruationis & incrementorũ Słobod ſpoſoby.

Co áby ſie ſtać mogło/ trzebá w przod vważáć/
Ze zgromadzenia ludźi y życia ich z ſpolnym
Pomieszkániu przyczyna/ przyſmákiem/ powodem/
Náprzod jeſt beſpieczeńſtwo/ á potym ſwobodá/
Ná koniec wczás/ wygoda. A ták kto mieszkáńcow

1. Beſpieczeńſtwá obmyślenie

Chce przychećić y trzymáć/ niechay im obmyśli
Securitatem, potym niech pozwoli *plenam*
Do czáſu *libertatem et immunitatem.*

2. Wolnośći nadánie.

Niech ná koniec da ſpoſob *ad facilem victum.*
O kożdey z tych trzech powiem. Náprzod *Securitas*

3. Facilitatis victus ſporzadzenie.

Tym potrzebnieysza záwsze Vkráinie/ im ta
Bliższa nieprzyjaćielá. Záczym w ſłobodách jey
Munycya obmyślić trzebá dla Tatarow/
Lubo mała/ ále wżdy niech porządna będźie
Y opatrzona/ nie ták jáko v nas bywa.

Náprzod obmyślić neceſſaria do beſpieczeńſtwá.

Trzebá tákże y kule/ prochy mieć gotowe.
Lud ſpoſobiáć do ſtraży/ obrony/ czułośći.
Ná przednieyszych záś mieyſcách *præsidia*, po ſtu
Po dwu rozſadzić/ jednak bez ćiężáru ludźi/
A ráczey ku obronie y ku pożytkowi.
Securitas też y z tąd będźie/ gdy ſłobody

Spolnie ſie oſtrzegáć w trwogach.

Oſtrzegáć ſie wiec będą/ ná co ſpoſob jeden
W paleniu ná wyſokich mieyſcách y świeceniu
Ogniow/ májąc vmyſlnie ná to beczki ſmolne
Y Ragance/ ktore to ná podroſłych drzewách
Zapalone oſtrzegą/ jáko indźi bywa.

Dru-

Druga przyczyná/álbo rzekę *illicium*
Jest wolność/ *immunitas*. Te nietylko nadáć
Ale też y dotrzymáć státecznie. Nie vmie
Nászá Polska tey sztuki; ktora chcąc nagłego
Pożytku/ záraz niszczy ludźie ćiężárámi.
A jako owo drzewku nowo sadzonemu
Gdy wierzch złamiesz/ zniszczeje/ álbo niepodrośćie/
Dawszy mu záśie pokoy/ owoc ći przyniesie.
Ták y tu ná początku ćiężáry włożone
Zátłumią dalszy prowent. Dobrze powiedźiáno
Nil simul effloruit et maturuit. Wiec
Káżda rzecz ná początku ochrony *requirit*:
Y ná ten czás sie wełna strzyć może obfićie
Gdy porośćie. Lub tylko *tondere* potrzebá
Ale nie *deglubere*. Jáko ow powiedźiał.
Immunitas dwojáka jest/ wprzod od Podatku
A potym od Roboty. Podatek niech będźie
Máły z przodku: bo y ten vrośćie powoli
Z dostatkiem Obywatelow y ich przybywániem.
Robotę záś *penitus abdico* ná wieki/
Lub przećiwko zwyczájom w Polszcze/ lecz nie dobrym.
Wźieliśmy bowiem ná sie pracowite jákieś
Rolnictwo y staránie/ y odstąpiliśmy
W tym dawnych przodkow nászych/ ktorzy czyńszem á *spe*
Kontentowáli sie wiec od poddanych swoich.
O jákoby lepiey ten proporcyonalny
Wybieráć od nich/ niż mieć intrate podległą
Tot casibus, tákiemu staràniu y pracy/
Niżli lud przymuszony trapić robocizną
Y do nędze przywodźić/ á z małym pożytkiem;
Bo vbogi nikogo bogatym nie zrobi.
Ad hanc immunitatem należy ochroná
Od Żołnierzá / y wszelkiey jegoż oppressyi/
Ktorą *omnino* trzebá wprzod dobrze opátrzyć/
Bo tymi czásy Żołnierz stanie zá Tatarow.
Trzećia do zátrzymánia rzecz/ y pomnożenia
Osad/ *Victus, ratio*. Te trzy rzeczy dáją
Rolnictwo y rzemiesło/ á trzećie kupiectwo.
A na początku tylko z rolnictwá bydź może
Pożywienie/ z ktorym to łącze z tąd pożytek.

Wolności nie tylko nadáć, ále y dotrzymáć

Z przodku folgowáć w podatkách.

Immunitas *dwojáka jest; od Podatku, od Roboty.*

Robocizny cale znieść, y czemu.

Ochronę od żołnierzá obmyślić.

Sposobność wyżywienia trzy rzeczy przynoszą.

Rzec-

Y cokolwiek należy wiec do goſpodarſtwá.
Aż y paśieki/ tudźieß ryb/ źwierzą *captura*

Rzemiesła wprowadźić rożne, y handle.

Wielkie pożytki nieśie. Co záś do rzemieſlá
Toby z wolna wprowadzac/ tákże y kupiectwo/
Pilno chodzac áby Kray ten tam cokolwiek ma/
W pożytek *convertatur*, w czym ſie podáć moga
Spoſoby/ vważywßy co ſie tám wiec rodźi
In pretium, to wßyſtko w handel obroćiwßy.

Iákoby culturam nie tylko gruntow, lecz y ludźi wprowadźić.

Co ſkończywßy/ oſobnie przytoczyć tu muße
Jákoby też *culturam* nie tylko gruntow/ lecz
Ludźi tákże wprowadźić w te tam dalße kráje.
A ludźi religiey Ruſkiey/ ktora *nulla*
Może ſie názwáć/ bo *plebs* jeſt ták ſrodze *rudis*,
Że y niewie w co wierzy/ zá Popámi idac.

Naprzod quo ad relligionem, y czemu

Ta tedy *animorum cultura* jeſt *magni*
Vſus, nie tylko z tad/ że chwałá Boża *creſcet*,
Co v kożdego Páná pierwßym ma bydź celem/
Ale też przez nie ludźie *manſueſcent*, y z tadże
Do ſpokoynego żyćia y do posłußeńſtwá
Spoſobnieyßymi beda. W czym śiła záleży.
Wiec ta *Vitæ ratio cultior* ſprawi w nich/
Vmiejetnieyße koło ſiebie záchodzenie.
Gdy gruby niedoſtatek obrzydźiwßy ſobie/
Spoſobow ßukáć beda do dobrego mienia
Ad laborem złaczywßy *induſtriam*, zwolna
Do rzemieſl/ y kupiectwá *tandem* ſie vdadza/
A tym dwojgiem nawiecey ſtoja mieyſkie *opes*.

Do tey cultury dwie rzeczy należa, Relligia y Nauká.

Ad culturam záſie te dwie rzeczy należa/
Religia/ Náuká; Co do pierwßey/ trzebá
Aby ta jedna w wßyſtkiey Ruśi tylko byłá/
A *exoſum* Vnitow/ Nievnitow *nomen*
Cale wykorzenione/ á jedyná Grecka

Wiárá jedna Ruska niech bedźie, y czemu.

Wiará oſwobodzona od bledow wßelákich
Záwße tam zoſtawałá: do czego wiem że już
Iacta ſa fundamenta, y mogłoby ſnadnie
To *ingens opus tandem* przyść do ſwego ſkutku.
Zácżym wroćiłaby ſie cna confidencya.
Boć *religio* wiećie jeſt *á religando*
Názwaná y kiedy jeſt jednoſtayná/ wiaże
Sercá ludzkie; jáko záś przećiwna rozrywa.

Wiec

Katolicką też promowować, ale svaviter.

Wiec też y Katolicką tamże promowować
Ale bez contencyi y swarow/ przestrzegam/
Ani *tanquam diversam* albo wiec *aduersam.*
Dla czego Plebanie/ Kościoły/ Klasztory
Fundować; Zakonnikow tu z pośrzod nas przenieść
Z większym niż tu pożytkiem/ z większym zbudowaniem.
To tak o Wierze. Co zas do nauki/ tylko

Dla nauki, szkoły choć mniejsze założyć.

Triviales rozumiem *Scholas*, aby były
Przy Kościołach/ a tam sie y czytać/ y pisać
Dzieci vczyły. dosyć; przytym Katechyzmu.
Ta mała rzecz człowieka *perficit:* do cnoty/
Rozsadku/ y baczenia/ wielka jest przyczyna.
Koncze a życze aby te vwagi moje
Przyjete y skutecznie wykonane były/

Te Wszystkie consilia szczyrze y pilnie promowować, nie po Polsku.

Poprawiwszy co sie zda. Nie tak jako v nas
Wszystko oziebłe/ z predkim oraz vprzykrzeniem.
Godna mym zdaniem ta rzecz starania pilnego.
A to przykładem dawnych narodow/ ktore to
Per tot terras, maria, colonias swoje
Deducebant. Jako y świeżo Luzytani/

Ale przykładem Holenderskim

Holendrowie/ y inszy *Antipodas* y Swiat
Nowy opanowawszy/ po niemałey cześci
Swym ludem zasadzili/ jawnie pokazująo
Że *omnia pervia industriæ* gdy chcem.
Ani odległość ziemie y inszego Nieba/
Ani tak niebespieczne tam navigacye
Odstraszyły ich Wszystkie zwyciezyły oraz

Ktorych nie odstraszyła difficultas.

Trudności *cum labore constantia juncta.*
My zas tak przyległego/ y tak obfitego/
Tak do opanowania łacnego nam gruntu/
Do tad osieść nie możem/ ani też osadzić/
Vkraina mniey nam jest wiadoma/ niżeli
Holendrom Brazylia/ India/ Nowy świat.
Lub tam jazdy cały rok/ a tu dwie Niedzieli
Drogi z Warszawy/ albo mało nad to wiecey.
Słuszna tedy pilniey te sprawecżke piastować.

Krol Pan nasz niech sie przyłoży staraniem, a bedzie dobrze.

Powaga Krola Pana/ ktory miałby te tam
Kraje y sam objachać/ obaczyć: bo *nulla ignoti est cupido.* Vpewniam że y sam
Zachećiłby sie *ad hanc curam* nie na dłużey.

A inſzychby pociągnął ſwym przykładem/ *Amen.*

SATYRA IX.

Ná złe życie w Małżeńſtwách y Rozwody.

Kto mi da ſto ięzykow/ ſto gab/ oraz ſto gardł
Abym tu wſzyſtkie wſpomniał występki Małżeńſkie/
Cudzołoſtwá/ rozwody/ z obcymi mieſzkánia.

Przyczyna że ſie nie vważnie porywamy do tego ſtanu.

Z kąd to/ rzecze mi ktory? Z tąd/ że nievważnie
Do ſtanu Małżeńſkiego/ ách ách! poſpieſzamy/
Y on przed ſie bierzemy/ nie Zony ſzukáiąc/
Ale złota/ y śrebra/ y hoynych poſagow/
A ná oſtatku Cnoty/ ták iák ow powiedział/
O Cives Cives quærenda pecunia primùm

Cnotę po pieniądzách kłádźiemy.

Virtus poſt nummos. Własnie trafiłeś. Táki/ ták/
Ták właśnie miły. Trzebá o pieniądzách pierwey
Pytáć ſie/ á ná koniec/ o Cnoćie y Sławie.
Z tąd tyż to owo idzie/ że ledwie ſie Zonká
W dom Małżonká wprowádzi/ áż drugiego ſzuká/
Nie dziw/ widzi álbowiem/ żeś pieniedzy ſzukał/
Nie oney ſámey; przetoż oddáiąc to wzáiem.
Tyś inſzych ſwaſzek pilen/ á Zonká tyż inſzych.

Z tąd rozwody.

Toż do rozwodu przyidzie. Nie trudno o prætext
W Rzymie/ ſnádno vdadzą/ co ſie y nie śniło.
A Włoſzy prędko wierzą gdy złoto obaczą.
Coż nie máią dáć wiáry/ ſámi gorzey czyniąc?
Po rozwodzie w dyſpenſie kazą áby drugiey
Nie poimował już Zony/ á on ich ſto chowa.

Z drugimi obcowánie, y z tąd kary od Bogá.

Jedney pozbył/ á tyśiąc drugich nie żon nabył.
Z tąd ſłuſzne kary Boſkie ná Oyczyznę/ Domy
Y familie płyną/ y ná potomſtwo ich:
Albo im go Bog nieda/ gdy go nie ſą godni.

Exemplum *Káźimierzá Wielkiego.*

Ták Kazimierz on Wielki nazwiſkiem/ Krol Polſki/
Zonę máiąc nie bárdzo gładyſzkę/ rozwod z nią
Vczynił/ y záwarł ią w Ziarnowieckim Zamku;
Jawſzy ſie wſzeteczeńſtwá y życia brzydkiego/
Y bezecnych gamratek/ ktore rożnie chował.
Ale coż; Bog go ſkarał że ſzczedł bez potomnie
Y dziedzicá po ſobie w Páńſtwie nie zoſtawił.
Ludarkę Zonę Przemyſł Xiążę Wielgopolſkie

Przez

Przemysła Xiążęcia Wielkopolskiego.

Przez służebne jey z świątá sprzątnął/ dla nie płodu/
Zkąd mu się vrodziłá y wieczna niesławá/
[Bo jáko Długosz pisze/ áż do czásow jego
Pieśń o tymże śpiewano] oraz nie pociechá.
Gdyż lubo był Szwedzkiego Krolá Corkę pojął
Imieniem Ryxę/ jednák nie miał z nią potomstwá.

Ziemowita Mazowieckiego.

Ziemowit Mazowieckie Xiążę Zonę swoje
Y Corkę Zabickiego Xiążęcia roskazał
Zábić/ dla suspicyi cudzołostwá/ ále
Że nie słusznie: (bo dziatki Oycu wszystkie były
Podobne) dla tego też od żalu áż vmarł.
Nie tylko tedy śmiercią niegodzi się Zony
Zwłaszczá poczciwey/ karáć/ lecz áni rozwodem.

Weyrzy co Ewángelia mowi

Czytay Ewangelią; co Christus powiedział
Gdy go Zydzi pytali o rozwod/ czy słuszny/
Czyli jest pozwolony. Niechcę przypominác/
Tam cię odsyłam. Czytay/ á czytájąc słuchay.

Przysięga Małżeńska, wielka to rzecz.

Przysięga wielka jest rzecz/ przeciwko niey czyni/
Kto Zenie nie dotrzyma Wiáry/ poczciwości.
Więc karzą insze grzechy ściętą śmiercią/ ogniem/
Więzieniem/ y niewiem czym/ á ten grzech vchodzi.

Conniwencya w tym w Polszcze.

Zá żart go sobie máją/ y zá dworstwo jákieś.
Nie masz w świecie pod Słońcem Mężow y łaskawszych
Y mniey się w tym baczących/ jáko w nászey Polszcze.
A coż w Litwie/ gdzie sobie *adjutores alunt*
Jáko jeden napisał. Idź tylko do Litwy
A przykładow áż názbyt znaydziesz w tákich rázách.
Przydziesz do cudzey żony/ jeszcze ć podziękuje
Mąż/ czásem vdaruje/ choć w zły sposob gościsz.
Dobrzem powiedział stu gąb/ y językow tákże
Trzebáby y tysiąc pior/ y liber papieru/

Ktorą y opisáć trudno.

Ktoby to chciał opisáć. Ja się przyznam szczyrze
Że milczeć wolę/ niżli wszystko wypisywáć.

SATYRA X.

Albo Diogenes z Laterną ludzi szukający.

Diogenes ludzi szukał.

DIOGENES Philozof snadź onych tam czásow
Wpośrzod dniá ludzi szukał z Laterną/ á gdy go

Pytano/ czemu? bo ći/ prawi/ nie ſą ludźie
Ale raczey beſtye w żyćiu y poſtępkach.
Bede ja tyż y poczne od Szlachty. Wezmę ja też Láterne y poſzukam ludźi
Zwłaſzczá w ſtanie Szlacheckim. Poczne od Ziemiánow/
Czy znayde tam poczćiwość? Niewiem. Wiecey pono
Szalbierſtwá/ oſzukánia w Contraktách/ obłudy.
Jeśli temu nie wierzyſz/ pojedź ná trzy Krole
Do Krakowá/ álbo ná Sendomirſką Pryſzkę/
W ktorey máło co *priſcam fidem*: do Poznania
Jedź tákże ná Swięty Jan/ toż tam ják y indźie.
Arendarze Dźierzawcy v nas, co zacz. Ale choćbyś nikogo tylko Arendarzow
A Dźierżawcow wźiął przed ſię/ jákie impoſtury.
W nich znaydźieſz y dźiedźicznych Panow záwiedzenie?
Pokażeć coś ná pozor/ wyliczy nie mało/
A Májetność obróći w ſamego dyabłá.
A twoje dobro we dwu. Oſtatek defalki
Wezmą y tam regeſtra jakieś wymyślone.
Pieniacze. Chodźmyż záś do pieniactwá/ bo to tymi czáſy
Zabaweczka Szlachecka nayzwyczaynieyſzá/
Albo przy domu Kufel. Chodźmyż do Kupiectwá
Prawi Szoki y Kupcy z nich. A handlow zákazanych temuż to ſtanowi/
Vznamy że ſię Szlachta w Szotow obróćiłá/
A że nic w ſobie nie ma Szlachćicá godnego.
Nie ták Przodkowie náſzy oni cni Polacy/
O zbior chćiwy nie dbáli/ z ſąmſiadem w pokoju
Nie ták ſtarzy Polacy. Mieſzkáli/ á Oyczyznie cnotliwie ſłużyli.
Wiecey dobra wiec ſławę niż ſkarby ważyli.
Wiemy co Kronikarze piſzą o onym cnym
Skarbku poſłanym niegdy od Krzywouſtego
Władyſławá Polſkiego Krolá/ do Henryká
Ceſarzá/ ktoremu gdy woyną Ceſarz groźił/
Jeśli Polſka tributu płáćic mu nie bedźie/
Pokazując gotowe złoto/ *nervum belli*.
Skarbow poſtepek zá Krzywouſtego. Skarbek zdjąwſzy koſztowny Signet z palca/ rzućił
W ſkrzynię w pośrzodek onych ſkarbow/ rzekſzy. Złota
Przyrzućmy tu do złota. A w tym Ceſarz Habdank
Odpowie/ [co Bog zápłáć znaczy:] ktore potym
Przezwiſko jegoż Herbu po dźiś dźień zoſtáło.
Owo zgoła Przodkowie náſzy wyżey cnotę
Kładli niżli doſtatki/ á w domu jákom rzekł

Námą

Ná male przestawali/ teraz wszystko opak.
Dostatkow ná zniszczenie chudszych záżywamy.
Im kto jest potężnieyszy/ tym drobnieyszey ćięższym
Szlachćie/ á przećie wolność wielka powiadáją
W Polszcze. Przyznam/ takowa przez ktorą Potentat
Może ćiemiężyć Szlachtę vbogą/ jáko chce.
Wydrze jey wszystko/ nic to: zabije/ y to nic.
Snadnie zápłáćić kiedy jest zkąd wziąć. To rzekę
Bespiecznie/ że kto tu ma pieniądze/ y że jest
Wielkim Pánem/ może sie na wszystko rospásáć/
A vydźie mu. Vpewniam wynidźie z wszystkiego
Snadnie te pajęczyne przebije/ w ktorey zás
Mucha vwięznąć muśi/ bo nie ma tey siły
Jáko bąk. Kto mocnieyszy/ ten tu widzę lepszy.
Lecz wracam sie do dobrych; miedzy ktoremi sie
Namnożyło Szlachty gwałt nowey y niepewney.
Niechcemy zá zásługi vdzielać Szlachectwá
Ná Seymách/ choć godnym go: á záśie tákowych
Co sie sami fałszywie Szlachtą porobili/
Mamy zá tákich? O ják wiele w tym *impostur.*
Zájedźie kto do Litwy/ álbo z tam tąd do nas/
Aż Szlachćic/ bo sie ná ski/ álbo ná cki/ jego
Przezwisko terminuje/ y ták będźie skicki.
Zwłaszczá w Litwie/ kędy go nie membran vczyni
Bogátym ále *membrum.* Wszák przykładow siła.
Nuż Trybunały jáko wiele porobiły
Szlachty nie godney nigdy tákiego tytułu?
Słyszałem gdy raz jeden powiadał/ że ná swe
Szlachectwo miał czy dekret/ czy Przywiley wielki
Ják Robierzec (á był też niedawnym Szlachćicem)
Co Przywiley on cáły y nie nárußony
Wyświadczał. Rzekę Pánie/ ja záśie ná moje
Nie mam go y ná palec/ już dawno gdźieś zbutwiał.
Z tądći też poczćiwośći mało co w tákowych
Nowiciuszách znaydźiesz/ y miedzy Ziemiány
Rzadko/ choć sie poczćiwie zrodźili y drudzy.
Wszystka rzecz potracáć á w długách vtonąć
Y duszę wiecznie záwieść/ nic nie wypłáćiwszy/
A w nędze nie jednego Creditorá wbiwszy.
Żywot márnie strawiwszy: Przećie ich po śmierći.

Panowie chudszych opprimują.

Bąk przebije pajęczynę, mucha vwięźnie.

Szlachty niepewney gwałt, y nowey.

Trybunały Szlachtę robią.

Z tąd mało cnoty y poczćiwośći.

Chwa-

A przelie chwalą w pogrzebnych Kazaniach y na Epitafiách.

Chwala Xiężą/ y prawie pod Niebá wynoßą.
Dosyć że ich tam trudno wprowadzić/ gdźie nic wniść
Inquinatum nie może. Ná nagrobkách chwały/
Elogia wysokie: To czynił/ to robił
Oyczyznie/ Kośćiołowi Bożemu ták służył/
Y niewiem co tam tylko; jednym słowem łgarstwo.
Epitaphia tákie są zá czásow nászych/
Że w nich prawdy niepytay/ á fałßu łaßtámi.
Ale dość o Ziemiánach/ poide z tą Láterną
Do Senatu y ná Seym/ czy są tyż tam ludźie?
Albo mało/ álbo nic/ cwiczenie bo z młodu

Y w Senaćie ludźi nie pytay.

Szlacheckich/ Senatorskich dźieći/ ladajákie.
Wßystka rzecz/ wßystka proba/ kiedy się powrocą
Z Krájow cudzych/ że im gdźie ná weselu każą

Z młodu sie nie vczą ani cwiczą.

Oddawáć Kubek/ á sam nie stoi zá dudek.
Drwi trzy po trzy conceptow cudzych záżywájac/
Y oracyi cudzych z jákich wypisánych
Szpargałow. Mądrym będźie gdy się z rzeczy wydrwi
Jáko táko/ już z niego człowiek godny/ grzeczny/
Będźie vmiał w Poselskiey Izbie wprzod niżli tam
W Senaćie dyßkurowáć. Oracye prawi/
Ktorych się jáko pensu w Syntaxim náuczył.
Inscitia, priwaty/ wßystko pomießáją
A ná koniec y cnotę wypędzą zá laty.
Kto do Rzeczpospolitey przystępuje/ *caput*
Est, nosse Rempublicam, ták dawno rzeczono:

Niewiádome ś Rzeczypospol: wielka v nas.

A ten miły nie wie co jest *Respublica* cale;
Nie wie co jest przezwisko/ á cożby rzecz sáme.
Powiem tu wprzod o Posłách/ potym Senatorách.
Naprzod wiećież/ co to są oni miłośnicy
Oyczyzny/ co wiec owo vstąpić z vporu
Nie chcą/ raz wraz *publicum bonum* wspominájąc/
A złośliwą priwáte w sercu dußąc? Powiem.
Są to owi Machlerze/ jáko wiec v Niemcow
Miedzy Kupcy bywáją/ co targi stanowią/

Prywaty nie cnotliwe.

Co dla małego zysku y Páná przedadzą.
Bonum privatum v nich nád wßystko ná świećie.
To *honestum*, cokolwiek *utile*, á wßelákie
Záś *honestum* bez zysku *vanum*, tylko *nomen*.
Coż tu rzecze Oyczyzná/ tákich opiekunow

Májąc

Vtile wnet honestum vrobią.

Májąc chudźiná/ ktora jest ják paralityk
Ani głową/ ni ręką/ ni nogą władnący
Bez cudzego rátunku y cudzey pomocy?
Popisując sie oni słowy/ lecz coż ztego?
Cale nic/ wszystka tam rzecz tylko ná pozorze.
Gemba Proszowska wielka/ Srzedzka/ Opatowska/
Y insze/ o kiedyby tákaż byłá cnotá.
Nie Dorotká/ wyrzecze ktory z nich ná pozor/
Nie dam sie ja przekonáć prosbą áni grozbą.

Dorotką przerobią datkiem.

Aż Dorotka Dorotką/ wnetże ją przerobią/
By tylko noc do namow słodkich nástąpiła.
Wszák wiec wszystko *refingunt* pernoktaty dworskie.
Ach respekty/ respekty ná Krolá/ Krolową/
Czego wy nie robićie? Czego y sam Senat?
Ktory jáko *Æolus* wiátrámi rożnymi

Senat miesza izbą, miásto vspokojenia.

Miesza Izbę/ czy Morze. Jáko kogo nadmie/
Ták sie ozywa; kiedy gorny wiatrek wionie.
A Pánowie tym czásem radzą/ czy mieszáją?
To temu to owemu inwidią burząc.
Przymowek *certamina*, Pasquillow nie miárá

Przymowkámi, vszczypkámi res peraguntur.

Lata po Mieśćie/ Domách/ y Pałacách Páńskich.
Szczypiesz cudzą sławę/ wiec y reputacyą/
A sam bodajes zabit/ nie godźien y postáć
Nie tylkoby w Senaćie/ ále y w Warszáwie.
O dobrze pospolitym nie pytać áby kto
Miał y pomyślić/ wszystka rzecz w æmulacyách/
W invidiách/ niesnaskách/ priwatách/ y figlách.
Nieprzyjaćiel już ćiągnie *in Viscera Regni*,
A ty zdrayco Oyczyzny wiecey myśliß o tym
Nieprzyjaćielu ktory blisko ćiebie siedźi/
Jákobys go pogrążył/ w naparstku vtopił.

A ná koniec cnotá przedayna y wszystko.

Omnia venalia przy tym/ wszystkę dobra
Radę psują y burzą. Pomniemy Boneczkę
One dawną/ jáko wiec wszystko kupowałá
Y przedawała v nas. Czytałem w Kromerze
Że Władysław on niegdy chcąc dźiećię w pieluchách/
Syna swego/ ná Pánstwo násze koronowáć,
Sprawił to był wielkimi nam obietnicámi
W przyczynieniu wolnośći/ w vwolnieniu Xięży
Y Klasztorow od zwykłych Stacyi Krolewskich/
A Kujawian od pewnych spow owsá. Gdy potym

Ná Seymie tego co był obiecał vmykał/
Senat tyż tákże wszystek y *Equestris ordo*
On swoy consens podrapał *in conspectu* Królá.
Cożon: prywatnie/ cicho/ kożdego z Panow Rad
Do siebie záwoławszy y jednych *promissis*,
Drugich datkiem vjawszy/ spráwił że w kilká dni
Zgodá potym powszechna wszystkich nástąpiła.
Siła rzeczy w Oyczyznie *malitia* robi.
A siła *inscitia* Rzeczypospolitey.
O jáko głupich siła/ rzeczy niewiadomych
Zásiada w Rádzie: Pomnię/ bom przytym y sam był/
Gdy Wojewodá jeden drwił tákże sie wszyscy
Ale y Krol śmiáć musiał: ná co Pan Krákowski
Zbárawski Nieśmiáć by sie/ ále płakáć trzebá/
Że tákich Senatorow miedzy sobą mamy.
Y dobrze rzekł/ bo śmiáć sie Krolowi dla tego
Że błazna Senatorem vrobił: nie grzeczna.
Z tądći też rady v nas niepewne/ błądliwe/
Pomieszane/ nietrwałe/ *scopum* nie máiące
Ani *finem*, *à quo* wiec *sapiens* záczyna
Y do ktorego ciągnie wszystko ják w browárze
Albo ják ná wiatráku pomieszano: rządu
Niepytay áni spráwy. Concluzya. Dáć/ dáć/
Co ná chłopy walemy/ woląc z nich chudzinow
Bráć przez podatki/ niżli przez Cła z Cudzoziemcow.
Vchoway Boże lekki sposob podáć tych to
Contributij/ záraz *nouitas* gotowa
Y Szkodliwa. Błaznowie/ y toć też *novitas*
Kiedyś była/ co teraz zá rzecz stara mamy/
Każdáć *antiquitas* bydż musiała *novitas*,
A co teraz *novitas*, będzie *antiquitas*.
Wracam sie do Rad nászych. Te są bez effektu.
Radziemy czásem/ będąc przy Krolewskim boku/
Albo też *in Secreto consilio*, coż z tąd
Zá skutek: Rozszedszy sie/ że wszystkiego Nic nic.
Żeby tyż to *temporum momenta* ná pieczy
Mieć y záchowywáć je/ nic á nic/ po czásie
Wszystko/ álbo nierychło: á kiedy nierychło
Perinde jákoby nic. Po czásie my woyska
Zbieramy/ y po czásie wojujemy/ w ten czás
Gdy okazya minie ná nieprzyjaciela/
A ná nas jest sposobna nieprzyjacielowi.

Zwłaszcza gdy prywatne kapracye nastąpią.

Głupstwá gwałt w Senacie, ná co.

Mądra powieść godnego Senatora,

Z tąd rady nullius momenti.

Wszytka rzecz y concluzya, podatkowy Vniwersał.

Rad nászych żaden skutek

Wszystko poznie.

Secret żaden w cale záchowany. Po czáśie y radźiemy/ to jest/ seymujemy/
Po czáśie śie bijemy y wßystko czyniemy.
Radźiemy bez Sekretu/ áni go chowamy/
Choc wiemy że Sekret jest dußą dobrey rady.
Nieprzyjáciel wie wßystko co śie v nas dźieje/
Nieprzyjáciel wie wszystko, my nic. My nic/ owßem ná ßpiegow łożyć żálujemy:
Albo lubo łożemy/ o niczym niewiemy:
Gdy Hetmáni pieniądze ná swoy stoł obrocą.
Nieprzyjáciel we trzech mil w stu tyśiecy idźie
Albo w kilkukroć/ á my niewiemy kedy jest.
Dam pokoy/ bo á serce boli y wspomináć.
Xiążetá w to potráfią że wżdy będźie dobrze.
Niech tylko tákowymi będą/ jákiemy ich
To grunt Oyczyznie szczyrze y bez respektow służyć. Ludźie mieć chcą/ *Patriæ* służąc bez tey dumy
Y głupiey præsumpcyi o sobie y swoich.
Nie bierzmy im tytułow dla Bogá/ mniey o ten.
Niech będźie y Xiążećiem/ y ArcyXiążećiem/
Byle Oyczyznie służył y ręką y rádą.
A służył jey cnotliwie; w rownośći śie kochał
Æqualitatem lubiąc/ *alias* mu wolność
Strychulcem niech da po łbu/ że głowę skryć muśi
W korzec rownie z drugimi/ álbo wypáść z niego:
Jáko więc żyto gdy je ná tárgu strychują.
A ja z Laternią dáley poidę/ y weyrzę też
Ná dworze Páńskim ludźi, to iest dobrych, Ach! Ná dwor Páński. A sąż tam ludźie/ czyli nie máß?
Sąć/ ále tacy ktorzy z śiebie więc vczynią
Co chcą/ y ktorzy w Liśa raz/ drugi raz w Wilká/
Trzeći we Lwa/ czwarty raz w Małpę śie obrocą.
Pierwßy przymiot v dworu/ vrobić z sámego
Siebie co chćieć/ y cerę w momenćie z fingowáć/
Obietnice codźienna potrawa/ offerty/
Szczyrośći nic/ Candoru nie pytay v dworu.
Prawo tam nie prawem Prawo v nich jest prawem/ gdy pożytek radźi:
Nieprawem prawo/ kiedy tenże w vcho ßepce.
Znowu záś będźie prawem nieprawo/ gdy hoyna
Largitio nastąpi z wßechmogącym złotem.
Záprze śie drugi tego co wczora obiecał.
Słowo nie słowem. Słowo nie słowem/ prawda nie prawda/ gdy *lubet*:
Bo v tákich co *lubet*, oráz też y *licet*.
Wczora rzekł słowo że mie miał dźiś promowowáć/
A dźiś ták o mnie pomni/ jáko o ktorym z tych
Co w potop potoneli. Dźiwne obyczáje!

Nádźieją/ z vdręczeniem y sercá y głowy/
Ciężkie expektatywy/ bojaźń vstáwiczna
Zeby w czym nievrázić/ vsługi/ prowady
Pánow: tych zás kłopoty/ frásunki/ obłudy/
Zmyślona przyjaźń/ vśmiech tam gdźie płakáć trzebá/
Te są zábawy dworskie/ te occupaeye.
A fortuná tym czásem jáko grác kostkámi
Miota nimi y ćiska; Oni jáko kostká
Raz ná te strone padnie/ to jest ná *es*, ná *tus*,
Drugi ná owe/ áż *zes*; Trzeći *quater cynek*
A drugi *zes*, y ták są raz w æstimacyi/
Drugi zás raz w kontempćie/ jáko szczęśćie każe.
Mizerne zgołá żyćie/ jeśli cnotą státkiem
Nie jest vgruntowane y bojaźnią Bożą
Alec ja poczćiwośći nigdźie z mą Láterną
Nieznalazszy/ álbo wiec máło co. Wracam śie
Rświece oraz gászę/ y Láterne zchowam.

Obłudy, offerty zmyślona cera y przyjaźń zábaweczki dworskie.

Z tąd mizerny żywot ich.

SATYRA XI.

Solam Virtutem sufficere ad Beatitudinem, nec externa, aut fortuita requiri.

W Cnoćie sámey nawyższe Dobro y prawdźiwe/
Bo to jest tylko dobre/ ktore śie funduje
Ná sámey Poczćiwośći. To dobrym zwáć trzebá
Co poczćiwym. Insze zás Dobrá/ nie są Dobra.
Czemuż w sámey jest Cnoćie? Bo Dobro nawyższe
W sámym jest zásadzone rozumie. Tym sámym
Wszystkie traci swą krásę/ kiedy od tey częśći
Oddalone/ ktora w nas nálepsza y pierwsza.
Coż w nas jest nálepszego? Rozum. tym przenośiem
Bydlętá/ rownamy śie nawyższemu Bogu.
Toć w Rozumie jest dobro násze/ zátym w Cnoćie.
A że człowieká słusznie z tey sámey własnośći
Szácujem/ ktora włáśnie człowiekiem go czyni;
Przeto też insze rzeczy/ álbo zá nic/ álbo
Zá máło pokładaymy/ zá máło szacuymy.
Nád te przydam y drugą racyą. Że dobro
Mym zdániem to jest sámo/ ktore w mocy nászey
Y ktore nie podlegá przypadkom/ áni bydź
Dáne/ áni też wźięte od nikogo może/
A tá jest sámá Cnotá y sámá poczćiwość.
Insze dobrá powierzchne kto dobrymi zowie

W Cnoćie wszystká fælicitas násza.

Pierwsza przyczyná.

Cnota in ratione zásadzona.

Druga przyczyná.

Wpada w rece fortuny/ y jeſt cudzey władzy.
Jáko ten co západnie w kray nieprzyjacielſki/
Swego ſie ćienia boi/ wßedzie ſie oglada.
Ták ći/ co tego dobrá gdzie indziey ßukája
W ſtráchu ſa/ by go jáko kedy nie ſtraćili.
Prawe dobro nie ginie/ áni przypadkowi
Podlega/ bo w człowieku ſámym jeſt záwarte;
Wybiło ſie fortunie/ y ma jazá fraßke.

Trzecia przyczyná.

To nápiſawßy/ przydam. Jáko ja mam proße
Zwáć to właſnym mym dobrem/ ſam go nie nabywßy/
Ktorego mi náuka/ áni rozum/ ani
Cwiczenie nie przynieſie/ y ktore mie czeſto
Vtrapi/ lub go ßukam/ lubo go y znayde.
Bo gdy znayde/ boje ſie abym go nie ſtraćił/
Jeśli zás nie doſtapie/ płacze że minelo.
Jáko Pták/ lada liſtka boi ſie/ ták y ći
Lada puku/ á cożby ſámego poſtrzalu?
W co ſie ná ten czás vſnośc/ w co y beſpieczeńſtwo
Madremu obiecane obroći? lecz kto jeſt
Prawym Mezem/ jáko ſie poſtrachow nie boi/
Ták o dziecinne czaczka nic á nic nieſtoi/
Ani chwyta kiedy je fortuná rozrzuca/
Z ktorych drugiemu ſie nic/ á drugiemu mało
Doſtanie y nie rázem/ y czáſem nie cało.

Czwarta przyczyna.

Do tych wyżey racyi przydam y te. Jáko
Ja mam proße zwáć y mieć zá dobre to co ſie
Czeſto y niegodnemu doſtanie. Ná przykład/
Zwodnik bedzie bogatym/ piekna nierzadnica
Y doſtatnia/ Rozbojnik weſołym/ ßcześliwym/
Niecnota Senatorem/ złodziey śilnym/ zdrowym.
Nie jeſt to tedy dobrem/ ktore y zły człowiek
Mieć może/ y zá ſwoje właſne je poczytać.

Piąta przyczyna.

Nuż Cnotá muſiałáby tym ſámym záginać/
Gdyby to dobrem było/ co zkad inad mamy
Nie z nás ſámych. Bo ktożby tákowy ſie znalazł
Żeby dla niey miał garło y doſtatki łożyć/
Gdyby te ſame miały bydź dobrymi zwane.

Szoſta y oſtatnia przyczyna

Ná koniec/ Opatrznośći Boſkiey wielcebyśmy
Tym ſámym oblizali/ y przyßłoby ludziom
Cnotliwym o záſługách ſwoich powatpiwáć/
Ktorym ſie czeſto dzieje nie dobrze ná świećie/
Z ktorych jedni w złym zdrowiu/ drudzy w nedzy żyja/ Dru-

Drugich prędka śmierć zmyka/ drugich niedoſtatek/
Vboſtwo/ y niewola/ ćiſnie y ćiemięży.
Tákbyſmy niewdzięcznymi byli tłumaczámi
Darow y ſądow Boſkich/ pytájąc ſie często/
Czemu dał temu názbyt/ temu nic/ mnie máło.
Czemu dał temu nie mnie/ czemu więcey niż mnie:
Lecz kto prawdziwe dobro zá tákie poczyta

Kto prawdziwe dobro poſiadł, o więcey nieſtoi.

Y nim ſie contentuje/ ten darow od Bogá
Wdzięczen/ álbowiem ich jeſt/ że ták rzekę/ pełen.
Więcey ſie weń nie może wláć/ ni więcey zmieśćić.
Naſláduymyż my Bogá/ ten ſie ſobą cále
Contentuje/ y dobro ſwe w ſobie zamyka.
Z nikąd mu nie przybywa. Wßyſtek wßyſtkim dobrem/
Wßyſtek Doſkonałośćią/ y wßyſtek jeſt Cnotą.
Trzymaymy/ że nic złego z kąd inąd nie może
Przypaść człowiekowi/ nic tákże y dobrego.
Y złe y dobre w nim ſie rodzi/ w nim zámyka.

Cnota y Mądrość prawdziwa, to grunt.

Cnotá ſamá z Mądrośćią jeſt náßym żywotem
Y żywotá przyczyną błogoſłáwionego.
Oney ßczęśćie nieprzyda nic/ áni też vymie
Ani te dobrá/ ktore dobrymi w mniemániu.
Choćby wßyſtkie fortuná śiły ſwe wywarłá/
Y figle obroćiłá/ nic jey nie vczyni.

Ta ſáma trwáłym dobrem.

Cnotá ná wieki będzie trwáć w ſwojey cáłośći.
Ktora że jeſt prawdziwym dobrem/ jeſt też oraz
Nadgrodą y doſtatkiem/ y fortuną náßą

CONCLVZYA.

A Ja tyż juz do brzegu; doſyć ſie pływało.
Czás wytchnąć y Lodkę ma v portu vwiązáć.
Niewiem jeślim w czym zgrzeßył/ álbo co opuśćił/
Hominem me memini, y błędom podległym.

Iterum proteſtor, żem non animo lædendi piſał.

Nikogo jednák ile rozumiem nie tknąłem/
Poſtępki/ nie oſoby notując y ganiąc/
A dobre często chwaląc. Bogá ná świádectwo
Wzywam/ że nie chcę *famam lædere* niczyjey.
Wyſtępki notowałem/ bez ktorych/ kto proßę?
Y dobrze gdzieß Poetá nápiſał. *Vitijs*
Sine nemo naſcitur, lecz *optimus ille*,

Ale ktoż bez wády na świecie.

Qui minimis urgetur- Wolſki on Marßałek
Zámyśliwßy ſie długo/ ſiedział nic nie mowiąc.
Spytał go ktoś z Companow/ á o czym? Odpowie. A tom

A tom ſobie ráchował y miślił dopiero
Wielem też razy podrwił ná świećie/ nie mogę
Widzę razow zráchowáć/ ták ich częſto było.
Záczym błąd jeſt człowieczy żywot. My ſie ſtrzeżmy
Jáko namniey pobłądźić y podrwić ná świećie.
Finis & Scopus tych Satyr. Do czego kilkádźieśiąt tych Satyr pomogą/
Ktore mym zdániem/ tym ſie tylko nie podobáć
Muſzą/ ktorzy ſwe zbrodnie w nichże czytáć będą.
Ja Bogá proſzę áby licha moja praca/
Ná dobre wyſzła/ y ná popráwę nas wſzyſtkich.
Et hoc Voto finio, mowiąc/ *fiat, fiat!*

KONIEC.

REGESTR SATYR.

XIĘGI PIERWSZEY.

SAT. Pag.
I. Ná złe Cwiczenie y roſpaſáną Edukácią młodźi. 1
II. Kto jeſt prawdziwie wolnym Szlachćicem 5
III. Ná Ciężary y Oppreſsyą Chłopſką w Polſzcze. 10
IV. Ná tych/ co ſie w zeſzłym wieku źienią. 14
V. Ná Szpitale w Polſzcze/ y rzadkie/ y nieporządne. 16
VI. Ná pogrzeby y zbytki w nich. 18
VII. *Paradoxum Stoicum, Sapienti propter opinionem nihil evenire.* 21
VIII. Ná Záloty y Małżeńſtwá nierowne y nieuważne 24
IX. Że dobre Nabyćie/ ſámo trwa y *perennat.* 27
X. Ná zbytki w Częſtowániu y Bankietách. 30

XIĘGI WTOREY.

I. Ná Zepſowane Stanu Białłogłowſkiego obyczáje 34
II. Ná Lizyobrazſkow y zmyſzlonych oboiey płći Nabożniczkow 46
III. Ná Párazytow/ Wyjadaczow/ nátrętow y Importunow 48
IV. Ná Sługi nie do Vſługi/ y ná poſługacze wſzelkiey Condiciy 51
V. Ná Oycow/ ktorzy złym przykładem Synow pſują 56
VI. *Sapientem ſuâ Sorte contentum eſse.* to jeſt/ że mądry záwſze ſie tym contentuje y obeydźie/ co mu Bog dał 62
VII. Ná tych co ſie ſobie mądrymi y Vczonemi zdadzą 64
VIII. Ná Oziębłość naſze y Nienábożeńſtwo 68
IX. Ná zmyślone y farbowane przyjaźni 70
X. Ná tych ktorzy w głębokiey gnuśnośći/ y leniſtwie leżą ponurzeni 72

XIĘGI TRZECIEY.

I. Ná Interregnum, y nierząd jego 77
II. Że żaden Krol/ Polakom nigdy niewygodźi/ 79
III. Ná nieporządną Iustitiam distributivam 82
IV. Z kąd Hetmanow bráć/ y jákich 84
V. Ná Skarb/ y nieporządek w nim 87
VI. Ná ogołocene śćiány w obronie 89
VII. O Trybunałach y Sądach 91
VIII. Ná chromą/ álbo raczey martwą Praw nászych Exekucyą 94
IX. Ná zepsowáną militarem disciplinam, y nierząd Woyskowy 96
X. Ná Polski in genere Zbytek 99
XI. Solam Virtutem sufficere ad Beatitudinem, nec externa aut fortuita reqviri 103

XIĘGI CZWARTEY.

I. Ná Wyrodkow familij swoich y tych ktorzy zacnie się vrodźiwszy/ marnie żyją 106
II. Ná dáremne Testamenty/ y niewypełnione 111
III. Ná wszechmocne podarki v nas/ y że tu w Polszcze Omnia venalia 113
IV. Ná pełnych prożney chwały y o sobie rozumienia 115
V. Jáko trzebá y o co Bogá prośić/ á że się często w tym mylemy 117
VI. Sapientem sibi æquabilem et parem in utraq; fortuna esse 124
VII. Że Człowiek mądry mniey dbáć powinien ná mowy y rozsądki ludzkie/ to jest/ Vulgi. 127
VIII. Ná Pijaństwo niepohamowione/ y Pijanicow 128
IX. Ná posyłánie Synow do obcych Krájow. 132
X. Ná Obyczáje Duchownych. 134

XIĘGI PIATEY.

I. O Sposobách pomnożenia Miast/ y ná nierząd w nich 141
II. Ná Młodź vtratną 149
III. Prawdziwe Paradoxum, Solum Sapientem divitem, et omnia ejus esse. 153
IV. Ná tych/ co cudze spráwy widzą y przetrząsáją/ swoich niebacząc 156
V. Ná nie wdźięcznych y obmownych Gośći 158
VI. Ná teraźnieysze w rożnych Zákonách Obyczáje 159
VII. Radá o zimowániu Zołnierzá y Stanowiskách jego/ y jáki w tym nieporządek 168
VIII. Zdánie y rozsądek o Nowych Osádách y Slobodách Vkráinnych/ 177
IX. Ná złe życie w Małżeństwách y Rozwody 184
X. Diogenes z Láterną ludźi szukájący 185
XI. Solam Virtutem sufficere ad Beatitudinem, nec externa aut fortuita requiri 192
Conkluzya 194